

Palniki spirytusowe „WALTHER“

najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“**,
Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handluja-
cym ustępstwa; poszukiwani odprowadzający w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

E. URLAUB

Petersburg, ul. Kazańska № 8.
Telefon № 45-86.



LAMPY DO PRACY
różnych syste-
mów, najnow-
szego typu.
Naftowe i spi-
rytusowe pal-
niki. Wanna
fotel na kół-
kach z piecem.
Klatki dla pa-
pug i kanarków. Lodownie pokojowe, kłozety, latarnie. (7566)



Fabryka Dzwonów

inż. **LESKI i KENIG**, dawniej A. Zwoliński,
w **WARSZAWIE**, (3234)
wykonują nowe dzwony i przelewa stare po przystępnej cenie.

CZUŁY MAŁŻONEK. — W złoto chciałem cię oprawić, żonusi — (do się-
bie) — a potem bym zastawił. (Meg. Bl.)

Otwarta została NOWA RESTAURACJA

Petersburg, Newski просп. 29,

naprzeciwko kościoła katolickiego, Milutin Riad, przy sklepie Kuzniecowa.

Śniadania z 2 dań i kawy po 80 kop. Obiady z 5 dań i kawy po rb. 1 kop. 50. Kolacje z karty, gorące do g. 2 w nocy, wszystko przyrządza się z najświeższej prowizji, smacznie i w wielkim wyborze; ceny przystępne. Wszystkie dania przyrządzone są na śmietankowym maśle z własnego majątku.

W restauracji urządzony został bufet z wódką i najrozmaitszymi przekąskami po 30 kop.; świeże ostenskie ostrzgi przez cały sezon sprzedawane będą po rb. 2 za 10 sztuk, czarnomorskie po kop. 80, rb. 1 i rb. 1 kop. 20, stosownie do wielkości. Kuchnię prowadzi doświadczony i doskonale znający swój fach kucharz. Do restauracji sprowadzane są wina tylko w najlepszym gatunku pierwszorządnych zagranicznych firm, z zupełną gwarancją za dobroć. Za wino, które nie przypadnie do smaku Sz. gościom, nie liczyć nie będziemy.

Restauracja śmiało poleca naturalne czerwone wino St. Emilion w cenie rb. 1 za butelkę; znakomite to wino, dobrze odstaje, sprzedają pierwszorzędne sklepy nie taniej, jak po półtora rubla za butelkę pod inną nazwą. Monopoliu na piwo niema, posiadamy piwo różnych browarów, miejscowe i zagraniczne, w butelkach i półbutelkach. W restauracji jest piękna sala na 1 piętrze, okna na Newski просп., są też gabinety. Śniadania i obiady mogą być wydawane do domu, nie tracąc na dobroci i smaku. Posiadamy motory do spacerów. Wszystkie wina, podawane w restauracji, mogą konkurować z winami pierwszorządnych restauracji, ponieważ ceny są niewiele droższe od cen hurtowych. **Ogólny dozór nad restauracją ma sam właściciel.** (7570)

Wileński Bank Ziemiński.

Stosownie do decyzji Ogólnego Zebrania pp. Akcjonariuszów Wileńskiego Banku Ziemińskiego z d. 14 lutego 1905 r. i z zezwolenia p. **Ministra Finansów** z d. 13 września 1905 r. za № 9218, w 1905 r. wypuszczona będzie **dwudziesta piąta emisja** akcji Banku w ilości 1 500 (tysiąca pięciuset) akcji, po nominalnej cenie—250 rb. każda, na sumę 375,000 rb., z tem, aby każda akcja opłacona była przez akcjonariuszów po 428 rb., z których 250 rb. stanowią będą składowy kapitał, 125 rb. zapasowy kapitał Banku i 53 rb. oddzielny rezerwowi fundusz, przewidziany przez § 46, rozdz. X Ustawy Kredytowej.

Akcje 25 emisji rozdzielone będą między posiadaczami akcji pierwszych 24 emisji; każde 26 akcji dają prawo na otrzymanie jednej akcji 25 emisji.

Pp. Akcjonariusze Banku, zyczący nabyć akcję Wileńskiego Banku Ziemińskiego 25 emisji, mogą składać swe deklaracje po dz. 31 grudnia 1905 r. włącznie: w **WILNIE**: w zarządzie Ziemińskiego Banku i w Wileńskim Prywatnym Banku Handlowym; w **PETERSBURGU**: w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym, Petersburskim Dyskontowym i Pożyczkowym Banku, w Domu Bankierskim H. Wawelberga i w Petersburskim Kantorze Moskiewskiego Banku Kupieckiego; w **WARSZAWIE**: w Domu Bankierskim H. Wawelberga, w Banku Handlowym i w Warszawskim Banku Dyskontowym; w **MOSKWIE**: w Moskiewskim Banku Kupieckim, i w **RYDZE**: w Ryzkim Banku Giełdowym; przy deklaracjach winny być złożone, tak akcje pierwszych 24 emisji dla przyłożenia odpowiednich stempli, jako też 281 rb. (na rachunek nominalnej wartości 100 rb., premjum na zapasowy kapitał 125 rb. i na kapitał rezerwowi 53 rb., oraz na opłatę stempla i kosztu przygotowania akcji—3 rb.).

Pp. Akcjonariusze, którzy nie złożą do d. **31 grudnia 1905 r.** akcji pierwszych 24 emisji, tracą pierwszeństwo prawa na otrzymanie akcji 25 emisji.

Termin drugiej i ostatniej opłaty, w ilości 150 rubli, ogłoszony będzie oddzielnie. (7568)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsadzić w piecach
MULTIPLIKATOR * 3 Medale złote. *
Pat. Gasselseder i Niemcezek
ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
OGRZEWANIA
PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE
nie wydzielają swąd, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3355)

Dom Przemysłowo-Handlowy
MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie
ul. Kreszcziak № 5, adr. teleg. «Embu»—Kijów.
REPREZENTACJE:
Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.
Sikawki najnowszej konstrukcji.
Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».
♦ ♦ ♦ **POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.** ♦ ♦ ♦
Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

Wszystkim i każdemu!
Za 3 rb. Z jakiegokolwiek artystycznie wyretuszowanej fotografii, wielkość zewnętrz-
partout 12x10 wersz. O wytworności roboty może przekonać się na z ramą i passe-
każdy przysyłać. Wysyłamy za zaliczeniem, przesyłka na koszt odbiorcy.
Petersburg, Newski 124, Fotografia N. Dorofiejewa. (7540)

PRAWDZIWE TYLKO
z taką fabryczną marką
Huste-Nicht
«NIE KASZLAJ»
Miodowo-ziołowy ekstrakt i cukierki
L. G. PIETSCH i K^o
we Wrocławiu.
Używa się od kaszli, zaflegmienia, chrypki, chorób gardła i piersi.
Cena: butelka rb. 1 k. 25 i rb. 2 k. 40, cukierki 30 i 50 kop. Opakowanie i przesyłka liczy się osobno.
Główny skład na Rosję w Petersburgu w Petersburskim Techno-chemicz. Laboratorium, ul. Ligowska № 123. Sprzedają we wszystkich składach aptecznych i aptekach Rosji. (7534)

Fotografia artysty-malarza
M. Joffe
Petersburg, Newski pr. № 29,
naprzeciwko kościoła Katolickiego.
Pięknie i szybko wykonują wszelkie roboty fotograficzne.
Artystyczne powiększanie portretów.
Fotografowanie ucharakteryzowanych artystów w rolach i kostiumach.
Fotografowanie oddzielnych scen teatralnych.
Ceny umiarkowane. Uczącym się ustępstwo. (7571)
Otwarta codziennie od godz. 10—6.

Zawiadamiamy, iż Pan **Cz. Kamiński** upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju“.
— Postanowiłem ubezpieczyć się od nieszczęśliwych wypadków w znanym towarzystwie «Loterja».
— Niestety, towarzystwo zbankrutowało od czasu, jak weszły w modę automobile. (Meg. Bl.)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małąmi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

NIEZRÓWNAŃE JEDOBROCI MYDŁO.

Żądać wszędzie!

„PERFEKT“

Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania bielizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczynia kuchenne, zastawy stołowe, plater i srebro. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia, Perfekt specjalny kąpielowy z zapachem Werbeny lub Sosny w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

DO WIADOMOŚCI POWSZECHNEJ.

Do handlu różnymi towarami, tak własnym kosztem, jako też na skutek poleceń, w celu utrzymania składu prób towarów w Petersburgu, oraz do wydawania wszelkiego rodzaju wydawnictw, założone zostało «Ruskie Handlowo-przemysłowe Towarzystwo na akcjach, z zakładowym kapitałem 300,000 rb. ● Na zasadzie Najwyższej d. 3 lipca 1903 r. zatwierdzonej ustawy Towarzystwo ma prawo nabywać na własność, dzierżawić i urządzać odpowiednie celowi założenia przemysłowe i handlowe zakłady z ruchomościami i nieruchomościami, oraz otwierać i urządzać muzea, wystawy, bazy, kolekcje i składy towarów ruskich i zagranicznych. ● Podając wyżej wymienionem do powszechnej wiadomości, Zarząd Towarzystwa zawiadamia, iż w październiku 1905 r. rozpocznie swą działalność pierwsza w Rosji Petersburska Wystawa. Skład prób ruskich i zagranicznych towarów ze sprzedażą na miejscu podług prób i cenników produktów gospodarstwa wiejskiego, wyrobów i przerobów przemysłowych, wyrobów artystycznych, artystyczno-rzemieślniczych i naukowo-technicznych. ● Wystawę-skład urzędu «Ruskie Handlowo-przemysłowe Towarzystwo» dla pożytku kupujących, pozbawionych możliwości otrzymania dokładnych informacji o tem, gdzie należy nabywać potrzebne produkty i towary w wysokim gatunku po przystępnej cenie. ● Wystawiane przedmioty podlegają na zasadzie zatwierdzonych przez ministerstwo finansów prawideł ocenie ekspertów, według decyzji których za najlepsze ekspozyty przysądzone będą honorowe i pieniężne nagrody. ● Życzący brać udział w wystawie proszeni są opodawanie piśmiennych deklaracji i wczesne przysyłanie ekspozytów ze wskazaniem w arszenach kwadratowych powierzchni takowych; wiadomość ta niezbędna jest przy pomieszczeniu ekspozytów na podłodze lub na ścianie. Opłata za kwadratowy arszen miejsca na podłodze wynosi miesięcznie rb. dziesięć, na ścianie rb. trzy. Instytucje, firmy i osoby, nie życzące sobie należeć do konkursu, proszone są o podawanie się «po za konkursem», o czem zechcą zawiadamiać równocześnie z nadsyłaniem na wystawę swych ekspozytów. ● Ekspozycy, którzy optacili zajęte przez nich miejsca na Wystawie, niezwłocznie korzystają z prawa sprzedaży swych towarów podług ekspozytów, służących jako próby, winni jednak operacje handlowe prowadzić przez swych pełnomocników, przy czem wszelkie sumy, otrzymane ze sprzedaży, stają się całkowicie własnością ekspozycy. Sprzedaż towarów podług prób i cenników może być oddana za umówiony procent wynagrodzenia Zarządowi Towarzystwa, który w tym razie przyjmuje na siebie pieniężną odpowiedzialność za akuratne wykonanie handlowych operacji w Rosji i zagranicą. Cenniki, mające służyć jako informacje dla kupujących, Zarząd prosi przysłać koniecznie z oznaczeniem wysokości komisji na rzecz Towarzystwa, i w miarę możliwości jaknajczęściej zamieniać je nowymi. ● Petersburska Wystawa. Skład Ruskiego Handlowo-przemysłowego Towarzystwa otwarta będzie w domu № 45—38 (dawniej Wodenikowa), na rogu ul. Sadowej i Grochowej, do kąd Zarząd Towarzystwa uprasza nadsyłać wszelką korespondencję i ekspozyty. ● Autorzy wynalazków i ulepszeń we wszystkich gałęziach przemysłu korzystają z prawa demonstrowania przed publicznością swych wynalazków w lokalu Wystawy bezpłatnie, a w szczególnej zasługujących na uwagę wypadkach, z decyzji rady ekspertów, demonstrowanie pożytecznych wynalazków w lokalu Wystawy może mieć miejsce za pieniężne wynagrodzenie wynalazcy. ● Raz na tydzień któregośkolwiek dnia odbywa się bezwarunkowo demonstrowanie współczesnego stanu jednego z przemysłów. ● Cena wejścia na Wystawę 20 kop. od osoby. Dzieci do lat 10 płać połowę. Za wejście na Wystawę w dzień nie płać; wychowawcy zakładów naukowych i profesjonalnych oraz komiwojażerowie wszystkich narodowości. (7541)

SUSZONE JARZYNY,

julienne, barszcza, groszek, kapusta marchew, etc. Poczta i telegraf: Ilińce, kijowskiej gub. Marja Gorecka. (7309)

KSIEGARNIA POLSKA W PETERSBURGU

ulica Jekaterynińska № 2,
(dawniej K. Grendyszyński).

POLECA OSTATNIE NOWOSCI:

DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Dr. Z. Teoretyczne podstawy polityki społecznej w XIX stuleciu, kop. 50.

ENGELS F. Rozwój socjalizmu od utopji do nauki, kop. 40.

«FACET», wesoły kalendarzyk na 1906 rok, kop. 20.

GIDE K. O kooperatywach spożywczych, rb. 1.

GRUSZECKI A. Cygarniczka, powieść, rb. 1 kop. 80.

JELLINEK Dr. J. Deklaracja praw człowieka i obywatela, kop. 60.

KAUTSKY K. Przeciwnieństwo interesów klasowych w roku 1789, kop. 40.

KRAUSHAR AL. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800—1832. Księga III. Czasy Królestwa kongresowego. Ostatnie lata 1828—1832. Z ilustracjami, rb. 4 kop. 50.

KSIEGA PAMIĄTKOWA MARJAŃSKA ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Marji Panny, 3 duże tomy z ilustracjami, rb. 7 kop. 50.

MANNING H. E. O sprawach Ducha Św., działającego w duszy człowieka, rb. 1 kop. 50.

MURRAY C. Zasady psychologii, podręcznik, rb. 1 kop. 60.

NUSSBAUM prof. Dr. J. Z teki biologa, rb. 1 kop. 20.

PAYOT J. Dr. Wykład moralności, rb. 1 kop. 20.

ROŚCISZEWSKI M. Jak osiąść energję? kop. 80.

SEMPOLOWSKA St. Żydzki w Polsce, kop. 15.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

WILLY. Klaudyna w szkole, rb. 1.

**Warszawskie Biuro
MELJORACJI ROLNYCH
inż. R. i L. STODOLSCY,
W. HOROCH**

Biuro egzystuje od 1890 roku.
WARSZAWA, ul. Żorawia 34.
Kultura i eksploatacja torfowisk. Budowa fabryk torfowych. Roboty ziemne. Zakładanie gospodarstw rybnych. Niwelacja gruntów. Osuszanie błot i sapów. Drenowanie pól. Regulacja rzek. Nawadnianie pól i łąk. Budowa tam i szluz. Oczyszczanie odcieków fabrycznych i kanalizacja fabryk. Zaopatrywanie w wodę miast i miejscowości. Wszelkiego rodzaju roboty techniczne w zakresie hydrotechniki i meljoracji rolnych wchodzące. (3030)

WYDAWNICTWA BIURA:
«Nawadnianie łąk» przez R. Stodolskiego, «Przykład uprawy torfowisk» przez R. Stodolskiego, «Rak i jego hodowla» przez Jastrzębca.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.
Żądać wszędzie
(2945)

W. KORZENIEWSKI Specjalnie dla osób
DUCHOWNYCH
KRAWIEC. Warszawa. Kapucyńska 5. tel. 5358.
(3274)

SKŁAD BRONI
założony przez liczne koło Myśliwych pod firmą:
WARSZAWSKA SPÓŁKA MYŚLIWSKA
w Warszawie, przy ul. Królewskiej № 17.
Poleca **bronie i amunicję** najlepszych europejskich fabryk, tylko wypróbowanej dobroci, po cenach niewygórowanych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie na każde żądanie. } **5,000 sztuk broni**
Szybkie i sumienne wykonywanie zamówień. } **stałe na składzie.** (3021)

!! UŻYWAJCIE TYLKO !!
GALAKTON. Jedyny pokarm dla dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p. Sprzedaż wszędzie. Hurtowa: Warszawa, Marszałkowska 137, tel. 6056. (3233)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1217

Petersburg, 24 (11) listopada 1905 r.

Rok XXIV. №. 43, 44 i 45

Do dzisiejszego N-ru, dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz M. Makowskiego: «Wieczorek».

NOWY OKRES.

Stosunki polsko-rosyjskie przybierają nową postać. Pozostaliśmy, czem byliśmy zawsze, ale wobec nas na miejsce dawnej Rosji, centralistycznej i biurokratycznej, uprawiającej bez wytechnienia politykę wynarodowiania ludów jej podwładnych, budzi się do życia Rosja, odrodzona przez życiodajny powiew wolności, Rosja konstytucyjna, dla której mieć możemy «gołębi prostotę», jaką miał Mickiewicz dla dekabrystów. Zaczął się nowy okres dziejowy i nieśmiertelna sprawa polska stanęła raz jeszcze na porządku dziennym. Oparty na zasadach wolności obywatelskiej, ustroj państwowy nie może być trwałym, jeżeli pominie zasadę wolności narodowej. Nie uznając jej, jak czynią napół konstytucyjne Prusy, staje się niezupełnym, pozostawia upust otwarty dla prądów reakcyjnych, hoduje w masach szowinizm i najgorsze jego instynkty, zasiewa ziarna nienawiści pomiędzy ludami, połączonymi przez przeszłość w jedną całość państwową, osłabia swoje własne siły. Nawet Anglja, przepiętna i wolna, szkodziła najbardziej samej sobie, gdy nie chciała uwzględnić autonomicznych żądań irlandczyków. Wyludniła wyspę Erynu, pchnęła jej ludność w przepaść nędzy i przygnębienia, z kraju kwitnącego, z cennego szmaragdu korony swoich królów, uczyniła kawałek gruzu. W końcu musiała z tej zgubnej drogi zawrócić, i jakkolwiek *home rule* irlandzki nie stał się jeszcze rzeczywistością, zbliżono się ku niemu na tyle, że krok jeden tylko pozostał do autonomji wyspy Zielonej. Hiszpanja stargała swoje siły w walce z dążącymi do autonomji kolonjami i z narodowością

katalońska, by doczekać się w końcu niepodległości kolonij i odczuć konieczność uwzględnienia żądań katalończyków. Tymczasem państwa federacyjne kwitną i rosną w potęgę, a różnoplemienna, targana przez wewnętrzną walkę narodowości, Austrja tylko idei federacyjnej zawdzięcza swoje istnienie i stanowisko mocarstwowe w Europie.

Prawo narodowości nie ogranicza się do równouprawnienia obywateli bez względu na ich pochodzenie, ani nawet do równouprawnienia narodowości. Trzeba jeszcze wolności narodowej szerszej, cywilizacyjnej i politycznej, uwzględniającej prawo narodowości do ustroju samodzielnego autonomicznego. Zbiegają się tu wymogi tego prawa z zasadami decentralizacji państwowej, niezależnej od zabarwienia etnograficznego ludności dzielnic poszczególnych, znanej imperjum wielkobrytańskiemu i Stanom Zjednoczonym amerykańskim. Odrębność narodowościowa dzielnic potęguje tu dążności odśrodkowe, czyniąc konieczność ich ustroju autonomicznego wyrazistszą, zrozumialszą i nieodzowną.

Autonomja tylko u hellenów starożytnych oznaczała udzielnosć państwową. Z biegiem czasu z tym wyrazem stało się to, co z wielu innymi. Oznacza dziś samoistnosć ustawodawczą wewnętrzną dzielnic, zjednoczonych ze sobą w szerszym ustroju politycznym państwa, jako jednostki międzynarodowej. W samej przeto treści nowożytnego pojęcia autonomji mieści się idea zwierzchnictwa państwowego nad dzielnicą autonomiczną. Z chwilą, w której ta idea odpada, związek autonomiczny przechodzi w pojęcie unji rzeczywistej, jaką jest unja pomiędzy Austrją a Węgrami, albo unji osobistej, jaką zerwały Norwegja i Szwecja, wreszcie udzielnosć zupełnej. Dopóki istnieje autonomja kraju, mowy być nie może o oderwaniu się jego od państwa, i wszelkie oparte na utożsamieniu dążnosć do autonomji z dążnoscią do udzielnosći zarzuty są wyrazem bądź nieświadomosći i braku wykształce-

nia politycznego, bądź poprostu zlej woli.

Treść autonomji bywa rozmaita, czasem tak uboga, że zbliża ją do samorządu, oznaczającego przelanie na instytucje miejscowe obieralne czynnosći władz wykonawczych i pozostawienie organom lokalnym władzy centralnej tylko nadzoru nad prawowitosćią postępowania instytucyj samorządnych. Granicy ścisłej, ogólnej, przeprowadzić tu nie można. Jest odmienną w każdym przypadku szczególnym. Ale autonomja posiada zawsze cząstkę władzy ustawodawczej państwowej dla spraw krajowych. Obejmuje przede wszystkim sprawy ekonomiczne dzielnic, o ile nie dotyczą interesów ogólnopństwowych, zawarowanych przez ustawę, dalej ustawodawstwo o organizacji władz politycznych krajowych, oprócz najwyższych, podlegających bezpośrednio rządowi państwowemu centralnemu, ustawodawstwo szkolne, ustroj organów samorządnych krajowych, czasem, jak w stanach Ameryki północnej, całe ustawodawstwo cywilne i karne, ustroj sądów stanowych, ustawodawstwo wyborcze nie tylko dla sejmów stanowych, ale nawet dla obrania posłów na kongres republiki, wreszcie organizację milicji. Jeszcze szerszą autonomję posiadają kantony szwajcarskie, określające własnymi konstytucjami ustroj polityczny własny i mianujące się w ustawie związkowej zwierzchniczymi, o ile tego zwierzchnictwa nie ograniczyła konstytucja federacyjna. W ogólnosći powiedzieć można, że autonomja jest najszerszą w krajach, które połączyły się ze sobą dobrowolnie w jedną całość państwową, i że przeciwnie tam, gdzie powstaje w dzielnicach zcentralizowanego przedtem państwa, rozszerzenie jej zakresu jest owocem długich i zmudnych wysilków i konsekwentnej pracy nieustannej.

Powzięta w Moskwie na zjeździe sierpniowym przedstawiciele samorządu ziemskiego i miejskiego, i włączona do programu stronnictwa

rosyjskiego konstytucyjno-demokratycznego uchwała w sprawie autonomji Królestwa Polskiego, zaznaczyła dobitnie, że w świadomości odłamów postępowych społeczeństwa rosyjskiego myśl uznania odrębności ustawodawczej wewnętrznej naszego kraju dojrzała i przybrała kształt określony. Uchwała nie jest ścisłą. Zakreśla dla autonomji Królestwa granice zbyt ogólnikowe, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe ze względu na cel uchwały. Chodziło o wygłoszenie zasady i hasła, nie zaś o ułożenie wniosku ustawodawczego. Nie pominięto natomiast zastrzeżeń co do jedności państwowej, nietylko formalnej. Zaznaczono wyraźnie, że ustrój autonomiczny Królestwa opierać się powinien na tych samych zasadach demokratycznych, co ustrój państwowy rosyjski, oraz że polacy winni brać udział w Sejmie ogólnopolskim narówni z innymi obywatelami imperjum.

Kiedy tę uchwałę wygłaszano w Moskwie, nie mieliśmy możności wystąpienia otwartego z naszym programem narodowym, i dopiero manifest konstytucyjny 17 października pozwolił nam przemówić głośno i wyraźnie. Dokoła programu autonomicznego skupiły się wszystkie nasze stronnictwa. W wolności słowa znaleźliśmy środek do porozumienia się i zgody, którego znaleźć nie było można, gdyśmy musieli mówić półsłówkami i myśl, wszystkim wspólną, w różne obwijając osłony. Pierwszym słowem wolnym naszego społeczeństwa był wyraz *autonomia*.

Zaledwo je wypowiedziano, ozwały się gromy. We dwa niespełna tygodnie ukaz do Senatu zawiesił w Królestwie nietylko wolności obywatelskie, co możnaby poniekąd zrozumieć wobec wprowadzonego stanu oblężenia, ale nawet otrzymane przez ludność tego kraju, narówni z ludnością całego imperjum, prawo konstytucyjne udziału w działalności ustawodawczej i w wyborach do Sejmu państwowego, wskazane w manifestach 6 sierpnia i 17 października. Zarządzenie administracyjne zniósło dla Królestwa «niewzruszoną» i «nieodwołalną» ustawę konstytucyjną, co jest oczywiście sprzeczne z zasadą praworządu, ogłoszoną uroczystie już 12 grudnia roku ubiegłego i wprowadzoną w życie przez manifesty wspomniane. Komunikat urzędowy wyłożył «powody», które «zniewoliły» rząd do zarządzenia powyż-

szego. Zapewnia wszystkich wobec, że przywódcy ruchu politycznego w Polsce, głosząc zasady autonomiczne, otwarcie występują z dążnością do niepodległości Królestwa; że kraj ten, którego ludność obnosi w pochodach uroczystych białe orły polskie i śpiewa pieśni patryjotyczne, znajduje się w stanie rokoshu przeciwpaństwowego, że rząd nie ścierpi dążności do oderwania się od państwa, wreszcie, że w kraju powstańczym nie może być mowy o wolnościach wskazanych przez manifesty. Zaprotestowano zewsząd przeciwko tym twierdzeniom nieścisłym lub wprost mylnym. Niema dziś w Polsce stronnictwa, ani «przywódcy ruchu politycznego», którzyby głosili gdziekolwiek zasadę niepodległości naszej państwowej i hasło oderwania się od Rosji. Dążność do autonomji nie jest i być nie może dążnością do zerwania jedności państwowej z imperjum rosyjskiem. Jest tylko wyrazem naszej odrębności narodowej i potrzeb cywilizacyjnych i politycznych naszego kraju, wyrazem w państwie konstytucyjnym zupełnie prawowitym, nie skierowanym bynajmniej ku szkodzie państwa, raczej przeciwnie, mającym na celu nawiązanie ściślejszego, bo opartego na zasadzie sprawiedliwości, stosunku Królestwa do całokształtu mocarstw Rosji. Pochody uroczyste, orły białe, pieśni narodowe zaznaczyły tylko polskość naszego kraju. Obchodów tych nie zamąciły z winy naszej żadne zaburzenia, żadne starcia uliczne, których widownią po ogłoszeniu Manifestu 17 października były miasta rdzennie rosyjskie i sama nawet Moskwa. Wobec tego stanu rzeczy niewolno mówić o rokoshu przeciwpaństwowym. Niema w Królestwie najmniejszych oznak zbrojnego powstania. Krzyczą o niem tylko obcy krajowi urzędnicy, wyraziciele systemu prześladowań i wynaradawiania kraju, trwożni o swoją przyszłość, ponieważ rządy sprawiedliwsze pozostać nie mogą na stanowiskach dotychczasowych ludzi, którzy chępliwi się z niezajomości języka polskiego.

Po pierwszym komunikacie ukazał się drugi, nieco łagodniejszy. Zaznacza, że wywody pierwszego opierały się na oświadczeniach zbiorowych ludności niepolskiej Królestwa (czytaj: urzędników, albo jakichś Niemców łódzkich), mówi o nadmiernej wrażliwości naszej, o trudności (*sic*) przeprowadzenia gra-

nicy pomiędzy autonomją a oderwaniem się Polski od Rosji, o tem, że «Priwislinskij Kraj» otrzymał w niektórych oświadczeniach polskich nazwę Królestwa («Korolewstwa»), jakgdyby istniała nazwa urzędowa «Priwislinskij Kraj». Przecież sam komunikat używa nazwy Królestwo Polskie («Carstwo Polskoje»), a nie innej. Przyrównując Królestwo do Finlandji, komunikat podnosi różnicę, jaka zachodzi pod względem stanowiska prawnopolskiego tych krajów wobec imperjum. Oświadcza w końcu, że sprawa ustroju politycznego Królestwa jest sprawą wszechrosyjską, której rozstrzygać nie może żadne stronnictwo, a tylko Sejm państwowy ze stanowiska ogólnopolskich interesów. Zaprzecza komunikat, jakoby rząd miał zamiar pozbawić kraj polski udzielonych mu praw konstytucyjnych i nie wyraża «żadnej wątpliwości, że życie kraju tego rozwijać się powinno na zasadach Manifestu 17 października». Stan oblężenia będzie zniesiony, skoro tylko wśród ludności zapanuje nastrój spokojniejszy.

Nie przeczy tedy wprost komunikat zasadzie autonomicznego ustroju Królestwa, uważa tylko, że podnoszenie tej sprawy jest nieco przedwczesne. Wystąpiły natomiast przeciwko nam w sposób bardziej stanowczy liczne stronnictwa rosyjskie, nawet postępowe, jak stronnictwo «praworządu», mające niewątpliwie duży wpływ na społeczeństwo i liczące w niem duży zastęp zwolenników. Przebieg obrad odbywającego się dziś w Moskwie zjazdu przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego nasuwa przypuszczenie, iż jakkolwiek na wiecu sierpniowym stronnictwo demokratyczno-konstytucyjne powzięło wzmiankowaną wyżej uchwałę, uznającą prawo Królestwa do ustroju autonomicznego, większość zakreślała autonomji dość szczupłe granice. Niewiadomo dotąd jak zachowa się zjazd wobec postulatów autonomicznych, spisanych w lipcu w porozumieniu z biurem stronnictwa organizacji «ziemskiej». Samo ujawnienie tych postulatów, wywołało sporo protestów. Sprawę wycofano na razie z porządku dziennego, w obawie być może przed rozłamem stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego. Postulaty zakreślały wspólność władzy zwierzchniej i listy cywilnej, stosunków zewnętrznych i traktatów handlowych i politycznych, oraz monetar-

na, wspólność, wojska tudzież komunikacyj i budowli strategicznych, wspólność celna, podatków niestających, kolei, poczt, telegrafów i telefonów, pod warunkiem, że administracja wszystkich wymienionych gałęzi działalności rządu na obszarze Królestwa Polskiego należeć ma do instytucyj autonomicznych. Wydatki na cele wzmiankowane ogólnopaństwowe ponosić ma skarb Królestwa w stosunku liczebnym jego ludności do ludności imperjum. Ustawy, przez Sejm uchwalone, uzyskają sankcję Monarszą za pośrednictwem ministra stanu, odpowiedzialnego przed Sejmem. Na czele rządu Królestwa stać ma namiestnik, mianowany z ramienia Monarchy. Posłowie Królestwa wezmą udział w Sejmie państwowym bądź jako delegaci Sejmu krajowego, bądź jako bezpośredni wybrańcy ludności. Autonomia Królestwa obejmuje polski Sejm ustawodawczy, sądy i urzędy narodowe. Ten zakres autonomji wywoła, niewątpliwie, protesty nietylko we wrogich nam partjach, ale być może nawet w łonie najlepiej względem nas usposobionego stronnictwa rosyjskiego.

Świadczy to wszystko, że niedość wygłosić hasło autonomji, by nawet stronnictwa postępowe rosyjskie uznały cokolwiek szerszy jej zakres. Walka o prawo będzie długą i uporczywą i naród nasz powinien być do niej przygotowany zarówno wobec opinji publicznej rosyjskiej, jak w przyszłym Sejmie państwowym.

Bh. K.

STRONNICTWA I PROGRAMY.

Życie społeczno-polityczne rosyjskie wywołuje zwolna krystalizowanie się właściwych stronnictw, zastępujących rozmaite organizacje przypadkowe, w rodzaju tak zwanych «związków», których robota, nieskoordynowana i bałamutna, ustać musi z chwilą ogłoszenia wolności konstytucyjnych. Mogły, coprawda, i dawniej tworzyć się stronnictwa w rodzaju «monarchicznego», które przed 17 października stawiało sobie za cel obronę absolutyzmu, po tej dacie zaś—jego przywrócenie. Po przyjęciu deputacji ziemskiej w d. 6 czerwca stało się możliwem, przynajmniej dla pism, niepodlegających cenzurze uprzedniej, ogłoszenie uchwał wiecowych przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego, czyli t. zw. organizacji wszechziemskiej; zrzeszenie się wszakże stronnictw liberalnych i wywieszenie wszelkich sztandarów programowych następuje w ostatnich dopiero czasach.

*

Wkrótce po ogłoszeniu wspomnianych uchwał «wszechziemskich» zawiązało się *stronnictwo «praworządu»*, stanowiące dziś niejako prawicę liberalną. Nie posiada dotąd w swoim składzie osobistości wybitniejszych. Skupiły się w niem żywiły narodowo-liberalne umiarkowane, nie żądające ani głosowania powszechnego, ani zwołania zgromadzenia konstytucyjnego dla przetrwania całokształtu ustaw zasadniczych państwa. Pragnęły wolności słowa, zgromadzeń i stowarzyszeń, wyznania i osobistej, podniosły dziś, w wydanej odezwie, że manifest 17 października pragnieniom tym uczynił zadość i podkreśliły barwę nacjonalistyczną stronnictwa. Odezwa polemizuje ze znanymi uchwałami ziemców w sprawie autonomji Królestwa, oraz autonomij innych krajów imperjum, głosi zasadę jednolitości i niepodzielności państwa, podkreśla, że w przyszłym parlamencie każdy poseł musi być przedstawicielem całej ludności imperjum, nie zaś orędownikiem interesów poszczególnych narodowości czy krajów. W związku z założeniami powyższemi, stronnictwo domaga się istnienia centralnej władzy państwowej silnej, zdolnej zabezpieczyć wolności obywatelskie przeciwko zamachom z cyejkolwiekładz strony. W zakresie ustawodawstwa społeczno-ekonomicznego odezwa oświadcza się za rozszerzeniem własności ziemskiej włościańskiej przy pomocy skupu, pod warunkiem słusznego wynagrodzenia właścicieli obecnych, żąda zniesienia odrębnych instytucyj włościańskich, a przede wszystkim naczelników ziemskich, i w ogólności równouprawnienia włościan z innymi obywatelami imperjum, oraz zniesienia własności wspólnotnej. Poprawa losu robotników fabrycznych i ubezpieczenie ich przymusowe, wreszcie wprowadzenie nauczania powszechnego początkowego i usunięcie wszelkiego mieszania się policyjnego w sprawy szkolne, wyczerpują program praworządników. Liberalizm umiarkowany i nacjonalizm jaskrawy znalazły w nim syntezę, znaną zresztą oddawna, i niezbyt pochlebnie, narodom zachodnim.

*

Część organizacji wszechziemskiej ziała się ze «Związkiem wyzwolenia (oswoboźdzenia)» w jedno stronnictwo *konstytucyjno - demokratyczne* Związek, którego organem było wydawane zagranicą pod redakcją p. Piotra Struwe «Oswoboźdzenie», już w sierpniu uznał swoją działalność tajną za skończoną i postanowił połączyć się z organizacjami jawnymi w kraju. Zjazd założycieli nowego stronnictwa odbył się w dniach 12 do 18 października, poczem ogłoszono we wszystkich niemal pismach

program, nie różniący się w zasadach i wykładzie od uchwał, powziętych na wiecu sierpniowym przedstawicieli samorządu ziemskiego i miejskiego. Program ten, składający się z ośmiu działów i 57 ustępów, głosi przede wszystkim zasady ogólne wolności obywatelskich w wykładzie nader ścisłym i szczegółowym. Opiewa, że wszyscy obywatele rosyjscy są równi wobec ustawy i że należy znieść wszelkie różnice stanowe oraz wszelkie ustawy wyjątkowe. Głosi wolność wyznań i publicznego odprawiania nabożeństw, o ileby nie sprzeciwiało się ustawom ogólnym, oraz usunięcie opieki państwowej nad cerkwią prawosławną i nad wszelkiem innym wyznaniem. Mówi o wolności słowa i prasy, o zniesieniu wszelkiej cenzury, oraz o odpowiedzialności za wykroczenia w słowie ustnem lub drukowanem wyłącznie przed sądem. Ogłasza wolność zgromadzeń w lokalach zamkniętych, czy pod niebem otwartem, wolność stowarzyszeń i przyznaje prawo petycji zarówno jednostkom, jak stowarzyszeniom czy zgromadzeniom. Stwierdza nietykalność osób i mieszkań, żądając, by osoby aresztowane najdalej we 24 godziny lub (tam, gdzie nie ma sądów) we trzy doby po areszcie były uwalniane, lub oddawane władzy sądowej. Domaga się zniesienia wszelkich sądów nadzwyczajnych, oraz pasportów nawet dla wyjazdu zagranicę. Głosi zasadę prawa narodowości do samoistnego rozwoju kulturalnego, oraz do używania języka rodzimego w życiu publicznem i w szkole. Ustęp 12 opiewa, że język rosyjski pozostaje językiem instytucyj centralnych, armji i floty, oraz że zakres używania języka ludności krajów poszczególnych w instytucjach państwowych lokalnych oznaczyć winny ustawy ogólnopaństwowe i miejscowe, a w ich granicach same instytucje. Ustawy zabezpieczyć winny ludności otrzymanie wykształcenia początkowego, a według możliwości i dalszego, w języku jej ojczystym.

Dział drugi określa ustrój konstytucyjny państwa, w którym prawo stanowienia ustaw należeć ma do parlamentu, obranego na podstawie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy płci, złożonego z jednej lub dwóch izb (stronnictwo pozwalana różność poglądów w tej sprawie), kontrolującego czynności ministrów, oraz administracji w ogólności i uchwalającego budżet. Posłom przysługiwać powinno prawo interpelacji, oraz inicjatywy ustawodawczej. Program nie mówi wprost ani o odpowiedzialności ministrów, ani o ich powoływaniu z pośród większości parlamentarnej. W dziale trze-

cim programu znajdujemy szereg orzeczeń, dotyczących samorządu lokalnego, który ogarnąć ma wszystkie, nie wyłączając policji bezpieczeństwa, galezie administracji miejscowej. Działalność organów rządu centralnego ograniczać się powinna do nadzoru nad prawowitością postępowania instytucji samorządnych. Zgromadzenie ziemskie i rady miejskie powstawać mają z głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego, bez różnicy płci. Instytucjom samorządnym rozmaitych guberni przysługiwać ma prawo łączenia się w organizacje ogólniejsze. Z chwilą ustalenia się ustroju konstytucyjnego ogólnopństwowego, należy otworzyć drogę ustawodawczą do organizacji politycznej krajów poszczególnych w ustroju autonomicznym. Ustęp 25 opiewa w szczególności, że «niezwłocznie po ustanowieniu ogólnopństwowego przedstawicielstwa konstytucyjno-demokratycznego, do Królestwa Polskiego wprowadzony będzie ustrój autonomiczny z Sejmem obieranym na podstawach, przyjętych dla przedstawicielstwa ogólnopństwowego, pod warunkiem udziału Królestwa w tej reprezentacji narówni z innymi dzielnicami imperjum. Granice pomiędzy Królestwem a krajami sąsiednimi Cesarstwa uleżyć mogą zmianom w zależności od składu plemiennego ludności i od jej życzeń. W Królestwie obowiązywać winny ogólnopństwowe gwarancje wolności obywatelskich i narodowościowych, oraz praw mniejszości». Dział następny poświęcono sądownictwu. Znieść należy wszystkie przepisy, ograniczające stosowanie w pełni ustaw sądowych 1864 r., ustanowić, że urzędnicy odpowiadają przed sądem narówni z innymi obywatelami, znieść sądy z udziałem przedstawicieli stanów, rozszerzyć kompetencje sądu przysięgłych, zabezpieczyć zupełną niezależność sędziów i ustanowić, że nie mogą otrzymywać żadnych odznaczeń. Zniesienie cenzusu majątkowego dla obieralnych sędziów pokoju, ustrój korporacyjny adwokatury i jedyny dla całego imperjum sąd kasacyjny uzupełniają formalne wymogi programu, żądającego jeszcze zniesienia kary śmierci, wprowadzenia skazań warunkowych, oraz udziału obrony w dochodzeniu śledczym i w procedurze izb oskarżeniowych, wreszcie przejrzenia kodeksów karnego i cywilnego.

W zakresie polityki finansowej program stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego żąda usunięcia z budżetu rozmaitych wydatków zbytecznych i nieprodukcyjnych, zniesienia opłat dalszych włościńskich uwłaszczeniowych, rozszerzenia opodatkowania bezpośredniego

na podstawie podatku postępowego od dochodów, stopniowego zniesienia podatków pośrednich, stopniowego obniżenia stawek celnych i obrócenia zasobów kas oszczędności na cele drobnego kredytu. Ustawodawstwo agrarne powinno, według zasad programu, dążyć do rozszerzenia obszaru własności drobnej, uprawnionej osobiście przez jej posiadaczy i użyć na to obszarów państwowych, apanażowych, gabinetowych i klasztornych oraz, gdzie zachodzi potrzeba, obszarów dworskich, za słusznym odszkodowaniem właścicieli obecnych. Program żąda dalej zarządzeń w celu ułatwienia przesiedleń i kolonizacji, uregulowania stosunków dzierżawnych, utworzenia izb pojednawczych dla spraw pomiędzy właścicielami a dzierżawcami, zniesienia ustaw obecnych o wynajmie robotników rolnych i zastosowania do nich ustawodawstwa robotniczego fabrycznego, wreszcie utworzenia inspekcji rolniczej państwowej dla obrony praw robotników (coś niby konstytucyjnych naczelników ziemskich dla «opieki» nad ludem). W zakresie ustawodawstwa fabrycznego program głosi wolność stowarzyszeń i zgromadzeń robotniczych oraz wolność bezrobocia. Żąda rozszerzenia inspekcji «niezależnej» na wszystkie galezie pracy osobistej, wprowadzenia, oczywiście stopniowego, ośmiogodzinnego dnia roboczego, zakazu pracy nocnej i nadnormalnej, ustanowienia izb pojednawczych, złożonych z przedstawicieli zarówno kapitału, jak pracy, ochrony pracy kobiet i dzieci, państwowego ubezpieczenia robotników i odpowiedzialności karnej za wykroczenia przeciwko ustawodawstwu o ochronie pracy. Dział ostatni programu mówi o wolności nauczania, pomnożeniu szkół, autonomii wyższych zakładów naukowych, wolności stowarzyszeń studenckich, nauczaniu początkowym obowiązującym i bezpłatnym, szkołach dla dorosłych, wreszcie o rozpowszechnieniu wykształcenia fachowego.

Program powyższy, zakreślony szeroko, oparty na zasadzie ustroju konstytucyjnego, jest programem wszystkich przyjaciół wolności prawdziwej. Nie mówi o żadnym przewrocie, nie żąda zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia ustawodawczego dla doraźnego przekształcenia państwa, które stało się już konstytucyjnym i tylko w zakresie ustawodawstwa fabrycznego i rolniczego daje państwu, gdzieindziej utrzymanemu na wodzy przez organizacje samorządne i przez wolność stowarzyszeń, zbyt wielkie prawa opieki nad ludnością robotniczą.

*

Zasada «opieki państwowej», wprost przeciwnie zasadom liberalnym, zbliża program demokratów konstytucyjnych do programu stronnictwa *robotniczego socjalno-demokratycznego*, ogłoszonego w nowym jawnym jego organie «Nowaja Żizń».

Po dłuższym wstępie, zawierającym wykład treściwy poglądów marksystowskich, program zaznacza, że celem stronnictwa jest zniesienie własności prywatnej i zastąpienie jej przez społeczną, przy jednoczesnym planowym uregulowaniu działalności społecznej produkcyjnej. Cel ten może być osiągnięty «przez dyktaturę proletariatu, czy zdobycie przezeń takiej władzy politycznej, któraby dała mu możność stłumienia wszelkiego oporu wyzyskiwaczy». Stronnictwo socjalno-demokratyczne jest organizacją międzynarodową i na czele swoich odezwo wypisuje hasło: «Proletariusze wszystkich krajów, połączcie się!»

Dalszemi hasłami programowemisa republika demokratyczna, oparta na zasadzie «samowładztwa ludu», powszechne prawo wyborcze obywateli i obywaterek, najszerszy samorząd lokalny, wolność nieograniczona słowa, wyznania, prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń, bezrobocia i poruszania się, niezbyt harmonizująca z «samowładztwem ludu» i z ową «dyktaturą proletariatu», która wszelki opór zdławia. Program uznaje prawo samoistnego bytu każdej narodowości, żąda rozdziału pomiędzy kościołem a państwem, zniesienia armji regularnej, nauczania obowiązującego, zniesienia podatków pośrednich i zastąpienia ich przez jedyny podatek od dochodów, w zakresie zaś ustawodawstwa fabrycznego—ośmiogodzinnego dnia roboczego, zakazu pracy ponadnormalnej, odpoczynku 42-godzinnego w każdym tygodniu, zakazu pracy nocnej, pracy dzieci i niedorostków do lat 18, uwzględnienia obowiązków macierzyńskich przy pracy kobiet, ubezpieczenia państwowego robotników, zakazu wszelkich kar pieniężnych, pobieranych z płacy roboczej, rozszerzenia opieki inspektorów i inspektorek fabrycznych nad ludnością robotniczą, zabezpieczenia zdrowotności mieszkań i warunków pracy, utworzenia izb pojednawczych, ustanowienia odpowiedzialności karnej za wykroczenia przeciwko ustawom o ochronie pracy. W celu zniesienia «resztek poddaństwa włościńskich», program żąda wolności dla włościńców rozporządzania się ich gruntami, zwrotu włościńcom wyplaconych przez nich sum uwłaszczeniowych drogą konfiskacji dóbr klasztornych, cerkiewnych, oraz apanażowych i obciążenia podatkiem dóbr ziemskich prywatnych, uregulowania stosunków dzierżawnych i

nadania sądom prawa obniżania zbyt wysokich cen dzierżawnych.

W zakresie ustawodawstwa agrarnego program socjalno-demokratyczny dał się jednak wyprzedzić. Pośród stowarzyszeń, należących do «Związku związków», istnieje «*związek włościan*». Ten żąda wprost unarodowienia wszystkich dóbr ziemskich, nie wyłączając prywatnych i oddania ich na użytek tych tylko rolników, którzy uprawiają ziemię osobiście lub jedynie przy pomocy swoich rodzin. «Związek» ułożył szematy uchwał odpowiednich dla gromad wiejskich i rozesał je w tysiącach egzemplarzy gminom włościańskim. Tego już nikt nie przelecituje. Stał u kresu.

W....y.

PAMIĘTNE DNI W WARSZAWIE.

Wrażenia naoczne.

Ogólnego strejku kolejowego nikt u nas nie przewidywał, a mało ludzi miało go za możliwy. Pierwsze o nim wieści przyjęto sceptycznie. „Próbowano tego we Włoszech, próbowano na Węgrzech—nigdzie się nie udało“. Nieliczni, bardzo nieliczni myśleli lub mówili: „Tak, ale tam przeciwko temu było całe społeczeństwo, a u nas?...“

I raźnie przygotowywaliśmy się do wyborów. Myślano tu i owdzie o potrzebie, o konieczności kompromisów. Jednak dochodziły jednocześnie z tej prowincji głosy, iż tworzące się już komitety stawiają kandydatów, a stawiając ich, nie patrzą na kolor, ale na kwalifikacje ludzi, którym społeczeństwo ma oddać się w ręce.

Otucha więc panowała wszędzie...

*

I nawet nie bardzo wielką uwagę zwrócono na depesze, donoszące, że jedna i druga kolej w imperjum już stanęła. Do zastanowienia dopiero skłoniły wieści:

— Panowie, już i nadwiślańska stoi.

Zdarzyło się, iż dnia tego, we środę, jechałem wiedeńską, podmiejskim pociągiem do Warszawy. Około południa mijaliśmy Pruszków.

— Nie wróćcie już!—zawołał urzędnik w czerwonej czapce do paru jadących kolejarzy. Wszyscy to przyjęli za żart. Ale po mieście prędko poszła wieść, iż kolejarze na wiec się gromadzą.

Czuć tu i owdzie niepokoje. Ale w tym roku niezwykłym, tym roku pamiątkowym tak do tych niepokoju już przywykliśmy...

Jednak ludzie usiłują się dowiedzieć, co na wiecu słychać. Spotykam znajomego delegata, który tylko co wiec opuścił, aby się posilić.

— Zabierało już głos dużo mówców, wszyscy za strejkiem. To trudno, musimy być solidarni z rosyjskimi działaczami...

Paru cudzoziemców, ostrzeżonych już, szybko opuszcza „Bristol“ i Europę. Mają nadzieję, że zanim wiec się skończy, puszcza pociąg pośpieszny do Berlina...

Zapóźno!—Pośpieszny już nie idzie. Postanowiono zamknąć ruch na ostatnim podmiejskim pociągu, któryby odwiózł do domu dzieci ze szkół i tych, co bawią w mieście za krótkim interesem. Wyznaczony na piątą, ostatni ten pociąg, ogromny, przepakowany, pełen gwaru i krzyków, wydobywa się na linję dopiero około siódmej...

Tak to się u nas zaczęło.

*

Dni następne stają się powoli, powoli coraz to smętniejsze, coraz mniej spokojne. Mało ludzi zdaje sobie odrazu sprawę, że to już rewolucja. Społeczeństwo stawia narazie biernie opór dezorganizacji, którą już tyle razy w tym roku poczynano. Trzeba wysiłków agitatorów, aby fabryki wielkie stanęły.

Stają jedne po drugiej, powolnie i ciężko.

Jednocześnie na ulicach tworzą się zbiegowiska i powtarzają się sceny ze stycznia, z maja... Patrole co dnia gęstsze po rogach i na placach; po bramach oddziały szarych szyneli; ponuro przez miasto ciągną pochody piechoty. Dużo konnicy. Widać zniechęcone twarze ułanów i huzarów, biernie spacerujących na pięknych koniach brzegami ulicy, i dzikie twarze kozaków, gotowych do „pohulania“.

Agitatorzy, zamknawszy fabryki, rozpędzają warsztaty, nakazują zamykać sklepy.

Wychodzi jednak i od władzy wojennego naczelnika rozkaz zamykania wszystkiego o siódmej. Agitatorzy i policja jedne rozkazy czas jakiś rozrzucają:

— Zamykać! zamykać!..

Gwarna tak wieczorem na głównych ulicach i ruchliwa Warszawa teraz do cmentarza jakiegóż staje się podobna. Martwo jest i cicho. I jeszcze groźniej...

*

Teraz i w psychice miasta następują zmiany. Wieść, że powszechny strejk kolei jest faktem dokonany, że się powiół w całej pełni, napędza ludzi zdumieniem i nadziejami. Depesze, malujące rosnące kłopoty rządu, napędzają serca nadzieją.

Za kolejowym strejkiem są mniej więcej wszyscy.

Powszechny strejk jednak ludzie dyskutują. Manifestować — tak! tak! Nie może być mowy, abyśmy my, polacy, nie stanęli całą duszą po stronie trzech żywiołów, które za wspólną wolność bój wiodą. Ale nie dezorganizujemy siebie samych, nie niszczy własnego ciała narodowego.

Wszyscy wyglądają z chęcią niebawem, pochłaniają depesze — nie nasyć. Rozmowa ks. Chyłkowa z maszynistami, którzy oświadczają, że nic nie mają przeciwko temu, aby „*jego sija-tielstwo prokatitsia*“, ale sami wrócić na maszynę dopiero jako ludzie wolni—rzu-

ca wesołą nutę w gwar tej niebawem, potężnej a strasznej w bierności swojej walki...

— Czy Witte dojdzie do władzy?

Oto na czym wisi wszystkich uwaga.

I przychodzi wreszcie wieść... Doszedł...

Mamy konstytucję!

*

Czy ją mamy?

Masy, pamiętając zawody i słuszne obietnice — nie wierzą.

— Nie, nie mamy jeszcze konstytucji... Ale mieć ją musimy i mieć ją będziemy!

Każdy już czuje, że na czarny wał uderzyła fala tak potężna, że musi go przerwać, rozmyć i roznieść.

I przyszedł dzień pierwszego listopada.

Strejk powszechny ułatwiają święta, wyjątkowo często w tym miesiącu roku. Oto dzień Wszystkich Świętych. Strejk czy święto—mniejsza o to—sklepy zamknięte i zabarykadowane, na ulicach tłumy i te tłumy są coraz bardziej zdeterminowane, coraz liczniejsze. Kupią się one około ulicy Marszałkowskiej, jakby ją zdobyć chcieli. Wojsko je rozprasa. Ale tłum w jednym miejscu pierzcha, w innym się zbiera; czerwony sztandar tu niknie, a owdzie zaraz się wznosi. Słychać gdzieś potrójną salwę. Podniecnie rośnie, rzeź o krok jest przed nami... Ale, chwała Bogu, nie przychodzi do niej.

Rozchodzi się wieść, że generał Skalon doszedł do przekonania, że skoro wolność dana, należy dać ujście uczuciom ukontentowania, jakie akt ten wywołuje.

— Niech manifestują, byle spokojnie—decyduje.

I około drugiej postawa wojsk i patroli się zmienia. Szynel i bagnety się chowają, tłum zdobywa faktycznie Marszałkowską ulicę. Coraz więcej sztandarów czerwonych, na rękach podnoszą mówców, którzy do ludu przemawiają, tłum rośnie, zbiera się, organizuje w pochód. Radość rośnie także, bo oto są pierwsze chwile, pierwsze minuty wolności...

W tych pierwszych minutach wolności świecą miastu same czerwone sztandary...

Pochód uformował się bez trudu i wzorowy porządek zachowuje. Rzeka ludu roboczego płynie powoli, śpiewając swoją pieśń bojową, która dziś jest hymnem wolności i dlatego głowy wszystkie po drodze się przed nią obnażają:

«A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!...»

Wyplęła rzeka ta śpiewająca na Krakowskie i w stronę Zamku poszła, ale tu jej drogę zastąpiono; więc wróciła Krakowskim i rozplywać się i niknąć zaczęła po mieście...

Święto wolności winno być jednak świętem ogólnym. Częścią z narodowego instynktu, częścią agitacją narodowców, w ciemnościach wieczornych kupią się przed kościołami ludzie z inną pieśnią, równie świętą jak polską, która lat te-

mu czterdzieści murami tychże świątyni wstrząsała:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!...

Pieśń rozpaczą więcej, aniżeli nadzieją zionąca wówczas—dziś radością przepojoną i mówiąca, że duża, duża część męki naszej się ukończyła.

*

Czy oby spokojnie ten pierwszy dzień wolności się zakończy? Oto o co drżeli ludzie rozważniejsi i w jutro patrzący. Wszystko się zdawało to zapowiadać.

Jednak zapowiedzi oszukały. Gromada ludu skupiła się przed ratuszem. Domagano się wypuszczenia więźniów. Oberpolicmajster dał wolność tym, co byli w dni ostatnie aresztowani. Tłum domagał się opróżnienia aresztów. Szumiął, nie rozchodził się, ale nadużyć nie robił.

I wtedy puszczono nań dwie sotnie.

Rzucili się kozacy na lud stłumiony, bili, płażowali, tratowali. Pokazało się później, że ofiarą tej szarzy padło jedenastu zabitych i stu czterdziestu ranionych.

Kto za to niesie odpowiedzialność? Mówią, że kozaków sprowadził przez tylną bramę ratusza pomocnik oberpolicmajstra Bałk. Pulk. Majer zrzuca z siebie odpowiedzialność. Podobno oficer kozacki sam dał rozkaz mordowania tłumu, który miano tylko rozproszyć.

Śledztwo sądowe wdrożono. Czekamy na rezultaty.

— Czy już mamy konstytucję?—pytano się szyderczo.

Pod temi wrażeniami odbył się pierwszy publiczny wiec polski w dużej sali Filharmonji. Urządzili go zrzeszeni technicy i ich intencją była wszechpartyjność wiecu. Ale to ideał trudny w praktyce do osiągnięcia. Realisci, nic na wiecu nie mając do roboty, nie stawili się nań. Narodowcy stawili się, ale nie mając dość wyrobionych mówców, wydawali się pobitymi. Tryumfowali socjaliści wszystkich odcieni, wśród których „Polska partja socjalistyczna“ dominowała widocznie.

Deptano więc po narodowcach i wzywano, aby obietnicom konstytucyjnym nie wierzyć, a domagać się gwarancji.

Pierwszy wiec publiczny polski...

Skrajny miał on kolor i zaciekłość partyjna zionęła w każdej mowie. I rewolucjonizował on społeczeństwo, potrzebując przedewszystkiem rozejrzania się chłodnego w sytuacji. A jednak i najlepiej nad sobą panujący ludzie, najdalsi od treści i tonu przemówień wiecowych, nie mogli patrzeć i słuchać—zimni. Urok wolnego słowa polskiego, nareszcie rozbrzmiewającego w naszej Warszawie, głośno, śmiało, mężnie, działał jak napój jakiś odurzający, od którego poczyniała się kręcić głowa.

Mówili pp.: Soltan, Sieroszewski, Krzywicki, a po nich przedstawiciele wszystkich skrajnych partyj, więc socjaliści polscy, i „proletariat“ i „Bund“, i socjaldemokracja—i inne partje, które trudno umiarkowanie nazwać, choć socja-

listycznymi nie są: postępowi demokraci i narodowi demokraci.

Nasze polityczne życie weszło w światło pełnego dnia...

*

Pisma zaraz postanowiły wychodzić bez cenzury i nienawistny stempel „dzwoleno pieczatati“ znikł z kolumn gazet.

Na mieście—tysiące wieców. Narodowcy, za zasługę to im poczytać należy, rzucili na ulice dużo mówców przygodnych, co bezwańkowo wpłynęło hamując na postępy socjalizmu. Lud słuchał mów, wzruszony, rozczulony, idylliczny, jednakowo życzliwy mówcom z obu obozów, zdziwiony samym niezwykłym i nieznanym faktem wolności. Do jego łagodności, do jego spokoju i to się przyczynia mocno, iż ogromna większość zupełnie nie rozumie o co ci, kaznodzieje się kłóca, kiedy zdawałoby się pora najwyższa, aby wszyscy padali sobie w objęcia.

Ten nastrój uczuciowy tak jest silny, iż tu i owdzie krzyczą wojska „hura“, tu i owdzie podrzucają w górę policjantów. Niema dziś wrogów...

Jednak masakrowanie ludu wczorajsze wyświetla się. Adwokaci warszawscy „w imię prawa“ posyłają hr. Wittemu wiadomość o straszliwym fakcie. Spokojne „Słowo“ piętnuje postępowanie kozaków, jako „okrucieństwo niczem nie usprawiedliwione“. Wzburzenie sfer pracujących jest ogromne i na tym gruncie propaganda nieufności do obietnic wolnościowych łatwo się przyjmuje i krzewi.

Starcia jeszcze się odbywają. Jednak stają się rzadsze, i sami oficerowie, w paru razach, powstrzymują od szarzy swych zbyt gorących i zbyt gorliwych kolegów.

*

Nazajutrz generał Skalon rozlepić na murach miasta kazał swoją odezwę: „Winszuję ludności Królestwa Polskiego wielkiego święta wolności obywatelskiej“. I, wskazując na „złe elementy, które się dostały do obecnego ustroju społeczeństwa“, zwraca się „do rozważki kulturalnego społeczeństwa polskiego“, aby, „wszedłszy na otwartą drogę życia“, dało „dowody swej dojrzałości politycznej“, nie będąc posłuszne ślepej anarchji.

Tymczasem jednak rozpowszechniło się w społeczeństwie przekonanie, iż system strejku okazał się skuteczny, że on to wydarł konstytucję dla narodu, że on to doprowadził do władzy Wittego.

I instytucja po instytucji, zawód po zawodzie, grupa po grupie—decydują się i wotują strejki. Mówcy socjalistyczni przenikają na każde zebranie, wyrobionych mówców z gotowymi argumentami posyłają na wszystkie obrady, powołują się na to, czego strejk już dokonał... W podnieconej atmosferze chłodne słowa rozważki giną, jak płatki śniegu kwietniowego, roztropni czują się oniemiałymi, bierni, pociągnięci energją słowa śmiałego...

W przedkiem tempie poczynają ustawać wszelka produkcja, wszelka praca milknie.

Zaczynają strejkować piekarze, kucharze, sklepy spożywcze, teatr, urzędnicy towarzystw kredytowych—strejk przybiera rozmiary potworne, wreszcie szalone... Strejkują aptekarze!...

*

Co prawda, niedołęztwo władz sprzyja agitatorom.

P. prezes cenzury wzywa do siebie redaktorów pism, aby im przypomnieć, że cenzura—istnieje...

— A manifest?! a wolność słowa?

— Manifest zapowiada tę wolność, ale jej nie daje.

Wysoki urzędnik to samo mówi w gabinecie przedstawicielom inteligencji, co agitator krzyczy na ulicy robotnikom.

Redaktorowie pism protestują. Składają słownie, na piśmie oznajmienie, iż żądanie pana prezesa jest samowolą, Monarszemu słowu przeczącą.

Jeszcze jeden dzień swobody prasy—i przychodzi do redakcji—cyrkularz. Pisma są zawieszane i mogą być wznowione tylko w razie posyłania artykułów do cenzury.

— Nigdy!—decydują redaktorowie.

I robią strejk—przymusowy. Choćby i nie zrobili go, na niewieleby się to przydało, bo zecerzy na wiecu swoim postanawiają pism cenzurowanych—nie składać...

... Uprzedźmy trochę wypadki i zanotujmy tu, że strejk ten trwał tylko dwa dni. Jen. Skalon zażądał od nowego już kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Durnowo, zastosowania do pism warszawskich ulgi, jaką mają pisma codzienne petersburskie i moskiewskie. Dano mu to prawo do dyskrekcji. I pisma poczęły wychodzić bez cenzury całkowicie już legalnie.

Nie wszystkie jednak. „Kurjera Codziennego“ i „Kurjera Narodowego“ zawieszono i opieczętowano. Los ten spotkał i „Głos“, organ socjalistów.

Organ narodowych demokratów, „Goniec“, nie przyjął taktyki pism innych—i wychodził bez przerwy, ignorując cenzurę. Ponieważ potępił on strejk od początku i energicznie, uznano dlatego, zdaje się, za niepolityczne stosowanie doń represji.

*

Stronnictwa szybko się dopelniają i reorganizują na podstawie nowych wypadków. Urządzają wiec demokracji postępowi, gdzie przemawiają pp.: Leszczyński, Świętochowski, W. M. Kozłowski, St. Kempner i Wł. Bukowiński, urządzają wiec i demokraci narodowi, gdzie głos zabierają pp.: Dmowski, ks. Gralewski, M. Lutosławski, Wł. Jabłonowski. W atmosferze gorąckowej grono ludzi umiarkowanych ze sfer miejskich tworzy nowe stronnictwo, zwane „Spójnią“, zabiegi organizacyjne czynią pp.: Papiński, dr. Rychniński, Gadomski, hr. A. Krasiński i inni.

Dziś można ułożyć tabliczkę taką stronnictw politycznych naszych, od prawicy do lewicy:

Realisci: Konserwatywna grupa «Słowa». Liberalna grupa, organ «Kurjer Polski».

Spójnia: Konserwatywna grupa «Gazety Warszawskiej». Liberalna grupa «Gazety Polskiej».

Nar. demokraci: Organy: «Goniec» i «Kur. Warszawski».

Post. demokraci: Organy: «Gazeta Handlowa» i «Kurjer Poranny».

*

Miałem zamiar kronikę tych dni pamiętnych i doniosłych notować dla moich czytelników w chronologicznej i analitycznej formie, dzień po dniu, zdarzenie za zdarzeniem. Jest to jednak nie sposób. Nawal życia uczynił to niemożliwym nawet dla pism codziennych warszawskich, które za zdarzeniami nadążyć nie mogły, pomimo że wszystkie rubryki obojętniejsze usunęły ze swych kolumn. O jakimś wiecu doniosłym, o jakimś ważnym postanowieniu, o wypadku, któryby w innym czasie wstrząsnął całym krajem, nie raz czytelnik warszawski znajdzie w piśmie swoim prostą wzmiankę, albo nawet jej i nie znajdzie. Ztąd niezbędność dla kronikarza trzymać się pewnych nitok syntetycznych i pewną grupę zdarzeń notować w jej rozwoju, choćby kilkunastu dniom.

Dokładny analityczny obraz wypadków tych dni historycznych może być tylko dziełem historyka.

*

Wielki pochód narodowy przez miasto urządzono w niedzielę d. 5 listopada, i nazajutrz pisma nasze nie mogły podać zeń sprawozdań ani opisów—bo właśnie były zawieszane. „Kraj“ podał głównie szczegóły tej manifestacji w korespondencji z Warszawy. Uroczystość była podniosła, wzruszająca i do końca nie zamącił jej ani jeden dysonans. Manifestacja ta, urządzona przez komitet bezpartyjny, z 25 osób złożony, zgromadziła na ulicach miasta przeszło sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi. Szedł on pod 36 sztandarami o barwach narodowych, z orłem polskim, nucąc pieśni: „Boże, coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Socjaliści nie tylko żadnej kontrmanifestacji nie utworzyli, ale przyłączyli się do pochodu, a część P. P. S. ofiarowała pomoc swoją w utrzymaniu porządku.

Porządek ten był wzorowy, a nastrój—prawdziwie polski, podniosłości i razem łagodności pełen. Tym wojskowym, co nie zdjęli czapki, widząc pochód, ani jeden głos nakazu czy oburzenia nie był rzucony. A kiedy końcowa część pochodu otarła się o garstkę rosjan, z ikonami i hymnem państwowym, dążącą w manifestacyjnym pochodzie z soboru do cerkwi prazkiej, lud polski rozstał się nader sprawnie i przepuścił pochód rosyjski wśród okrzyków: „niech żyje wolność“.

*

Naznaczony na poniedziałek pochód narodowy z chorągwiemi cechowymi rzemieślników polskich już się nie odbył. Ani żaden inny pochód. Naczelnik kraju zabronił wszystkich pochodów, wzywając ludność do pracy. Zapowiedział też, iż zabroni i wieców, jeżeli na jednym z nich, jakimkolwiek, wzywać będą mówcy lud-

ność do zburzenia nowego państwowego albo społecznego ustroju.

Pochody więc ustały.

Ale wiece odbywały się ciągle.

I strejk trwa coraz to powszechniej-szy.

Na wiecach żądano najprzód amnestji. A kiedy amnestja przyszła i więźniowie otrzymywać zaczęli wolność i na trybunach się zjawiać, zaczęto domagać się zniesienia stanu wojennego. Mówcy stawiali to za warunek bezwzględny powrotu do pracy. Rząd postawił kwestję tę samą odwrotnie: powrót do pracy uczynił warunkiem niezbędnym zniesienia stanu wojennego.

I gdy piszę te słowa—niedziela, dwunasty listopada—te dwa systemy: strejk i stan wojenny, stoją ciągle naprzeciwko siebie, jak dwie groźby, jak dwa wrogi nieprzejednane na swych pozycjach.

Mówcy socjalistyczni oświadczają teraz na wiecach, że strejk nie jest zwrócony przeciwko społeczeństwu. Wyjęli oni od obowiązku strejkowania: piekarzy, rzeźników, sklepy spożywcze, częściowo kucharzy. Ale partje socjalistyczne muszą same być w niezgodzie. Piekarze nie wrócili do pracy jeszcze mimo rozkazu, a cukiernie i mleczarnie jedni rozkazodawcy nakazują otwierać, inni zamykać.

Są korporacje, gdzie większość członków w duszy jest przeciwna strejkowi. Ale na zebrania wszelkie zjawiają się liczni, wyrobieni mówcy socjalistyczni, tworzą atmosferę rewolucyjną i gorącym słowem sugestjonują masę.

Wśród tych mówców zyskała sobie głośne imię trybun-kobieta. Mówi ona na publicznych wiecach i mówi świetnie. Umie do rozumu i do serca trafić, ma słowo płynne, proste i logiczne ze swego stanowiska. Jest mówcą, nie krzykaczem. Nazwisko jej dr. Estera Stróżecka, z domu Golde. Pochodzi z Płocka. Medycynę studjowała w Genewie i Paryżu. Należy do polskiej partji socjalistycznej i potrafi mocno na wiecach warszawskich o narodową strunę. Na wiecach w Poznańskim jednak mówczyni ta prowadziła walkę przeciwko narodowym polskim kandydatom, ułatwiając zwycięstwo kandydatom niemieckim na posłów.

W piątek Warszawa, tytu nowinami elektryzowana od dwóch tygodni, raz jeszcze została zelektryzowana wieścią, jakoby sfery wyższe gotowe są, raz jeden wychodząc na spotkanie życzeń społeczeństwa, nadać Królestwu Polskiemu autonomję. Takie rozwiązanie sprawy polsko-rosyjskiej przyjęto u nas z zapalem. Wieść była jednak niepewna. Podało ją prywatne biuro telegraficzne Bathona. I prędko pokazało się, iż była i—nieprawdziwa. „Słowo“ na swoją depeszę zapytującą, wysłaną do „Rusi“, otrzymało odpowiedź, że wśród najwybitniejszych działaczy ziemskich nikt nie o tem nie wie, a jeden z działaczy tych uznał nawet sam fakt za niemożliwy. Rozsypały się zresztą nadzieje na otrzymanie autonomji już jutro i w sposób stanowczy, bo w sobotę wieczorem

nadeszła depesza o rozmowie delegacji prawników naszych z hr. Wittem.

— Ani mowy o autonomji—rzekł on.

Komentują to pisma niektóre:

— Niemcy przeszkodzili...

O Niemcach dużo się mówiło u nas w ostatnich czasach. Obawa okupacji straszyla wszystkich, a niektóre pisma wołały na temat: *memento*, głównie „Kurjer Polski“, którego artykuł „Wróg czy ha“ uczynił niemałe wrażenie.

W każdym razie w społeczeństwie polskim wyraźne jest przekonanie, że pomiędzy Polakiem a Rosjaninem stoi strach niemiecki, obawiający się pogodzenia słowian i złość niemiecka.

*

Co więcej jeszcze zanotować z tej masy faktów, które dały życiu naszemu narodowemu bogactwo, nigdy przedtem nie widziane? Zanotujmy karność polskiego robotnika, który sprawił to, iż anarchja, jaka nas dusi, posiada jednak formy walki politycznej i nigdy dotychczas nie wybuchnęła w odruchu czysto zwierzęcym. Darowano życie jednemu z komisarzów policyjnych, który dostał się ręką ludu bezpośrednio po dokonaniu mordu na dwóch kobietach, na wstawiennictwo oficera, zapewnającego, że winny pozbawiony będzie rangi i miejsca. Robotnicy prowadzili go sami do cyrkułu, wołając po drodze:

— Przrzekliśmy mu nic nie zrobić! Słowo, słowo, panowie...

Gdzieś znowu nóż wpakowano w głowę wyzyskiwaczowi, który wyludzał datki dla siebie, jako pozorny delegat organizacji socjalistycznej. Pobito i zabito kilku ludzi, podejrzanych o chęć wywołania rozruchów anty-żydowskich.

Ale powiedzmy otwarcie — nikt, kto nawoływał do złamania strejku, nikt, kto go złamał z przekonania, nie ucierpiał. Nie stłuczono jednej szyby przez te dni. Z ust mówców socjalistycznych padały ciągle słowa nawoływania, nie słyszałem ani razu jednego słowa pogroźki.

Varsoviensis.

POWSZECHNE, BEZPOŚREDNIE, RÓWNE, TAJNE...

Oparcie wyborów do przyszłego ciała reprezentacyjnego na zasadach ultra-demokratycznych, t. j. przez głosowanie powszechne, bezpośrednie, równe i tajne, stało się już dzisiaj powszechną platformą wszystkich postępowych stronnictw rosyjskich. W Warszawie nawet stronnictwa umiarkowane przyszły do przekonania, że walka z tem hasłem byłaby daremna i zgodziły się na to, by pierwszy sejm warszawski, który ma uchwalić organizację autonomiczną Królestwa, zwołany został również na tych samych zasadach demokratycznych.

Teraz więc czas już w dyskusji przejść do szczegółów, a mianowicie

cie do rozważenia, jak *technicznie*, *praktycznie* wyobrażają sobie głosowanie powszechne jego teoretycy i zwolennicy.

Mamy właśnie przed sobą projekt takiego głosowania, ułożony na zasadzie uchwał różnych zgromadzeń ziemskich i miejskich. System głosowania podług tego projektu przedstawia się jak następuje:

Z prawa wyborczego korzystać ma każdy obywatel rosyjski po dośściu do lat 25. Prawa tego będą pozbawieni tylko bankruci, pozostający pod kuratelą, pozbawieni praw na mocy wyroków sądowych, pensjonarze przytułków dobroczynnych, wojskowi na służbie czynnej, oraz gubernatorowie, wice-gubernatorowie, urzędnicy prokuratury i policji. Wybory odbywać się mają w państwie całym w dniu jednym, niedzielnym.

Deputowanym zostać może każdy, posiadający prawa wyborcze, chociażby z innego okręgu wyborczego.

Wybory odbywają się w okręgach wyborczych, po jednym deputowanym od każdego okręgu z ludnością około 150 tys. podług spisu z r. 1897, przyczem nadwyżka ludności po nad 150 tys. w ilości 96 tys. lub więcej uznawana jest za całkowitą liczbę 150 tys. Gubernia, któraby nie miała 150 tys. mieszkańców, stanowić będzie jeden okręg. Miasta, liczące podług spisu z 1897 r. 50 tys. mieszkańców i wyżej, będą stanowić samodzielne okręgi wyborcze, przyczem jeden deputowany wybierany będzie mniej więcej na 100 tysięcy mieszkańców, zwykła ponad 100 tys. większa niż 64 tys. uważaną będzie za całą setkę, zaś miasta, mające od 50 do 100 tys. posyłać będą jednego deputowanego.

Od państwa całego ma być 840 deputowanych, a w tej liczbie od Królestwa Polskiego 65, a mianowicie: m. Warszawa—7, Łódź—3, gub. warszawska i lubelska po 8, piotrkowska—7, kaliska, kielecka, radomska i siedlecka po 5, płocka, łomżyńska i suwalska po 4. Gub. wileńska, kowieńska, witebska mają mieć po 10 posłów, grodzieńska i mohylowska po 11, mińska 14. Gub. kijowska 24, wołyńska i podolska po 20.

W celu przeprowadzenia wyborów okręgi dzielą się na rewiry najpóźniej na dwa miesiące przed dniem wyborów; w każdym rewirze wybory przeprowadza komitet wyborczy, wysadzony przez zarząd miejski lub ziemski. Komitet ten na mocy danych, dostarczonych przez urzędy ziemskie, gminne i powiatowe, układa listę wyborców, która musi być podana do wiadomości ogółu co najmniej na 4 tygodnie przed dniem wyborów. W ciągu

dni 8 można składać zażalenia na niedokładność listy. Zażalenia rozpoznane być muszą przez komitet w ciągu dni 14. Nie może być wyborcą, kto nie został wniesiony na listę.

Najpóźniej na tydzień przed terminem wyborów powinny być złożone prezesowi komitetu okręgowego deklaracje z podaniem *kandydatów deputowanych* conajmniej z podpisem 10 wyborców. Na podstawie tych deklaracji układa się spis kandydatów i rozsyła się do wszystkich komitetów rewirowych. Głosy podawać wolno tylko na te osoby, które są na liście kandydatów.

Każdy wyborca musi osobiście wrzucić swoją kartkę wyborczą w kopercie zamkniętej do urny z napisem albo wydrukowanym nazwiskiem jednego z kandydatów. Po zamknięciu głosowania sumują się głosy z wszystkich rewirów danego okręgu i za wybranego uznaje się kandydat, który otrzymał absolutną większość głosów. W razie przyjęcia mandatu wybory uznają się za doszłe do skutku, w przeciwnym zaś razie lub też gdy żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości, ponowne wybory zwołują się najdalej we trzy tygodnie.

Krytycy ^{*}wyluszczonego powyżej systemu przytaczają najpierw, że nie będzie ono zupełnie *równe*, gdyż miasta będą miały jednego posła na 100, *respective* 50 tys. ludności, a powiaty jednego na 150, *respective* na 96 tys. Powtórnie nie będą one ściśle *bezpośrednie*, bo głosować będzie wolno tylko na tych, których pewne grupy już uprzednio wybrały na *kandydatów*. Powtórnie nie będzie ono ściśle *tajne*, ponieważ wyborca, nie umiejący pisać albo czytać, będzie wkładał do koperty kartkę z nazwiskiem, napisaniem mu przez kogo innego, a tajemem dla samego wyborcy.

Tak więc i ten system, podawany za najdoskonalszy, jest, jak widzimy, od doskonałości daleki. Ponieważ jednak inne systemy mają znowu inne wady, możemy więc tylko powiedzieć: nic doskonałego pod słońcem.

STRONNICTWO POLITYKI REALNEJ.

Z prasy zakordonowej.

Mimo powszechnego skierowania się uwagi ku wielkim przeobrażeniom, jakie przechodzi państwo rosyjskie, prasa polska za kordonem żywo zajmuje się utworzeniem stronnictwa polityki realnej. Większa część dzienników wita nową orga-

nizację z prawdziwą sympatją, podnosi rację jej bytu i nie szczędzi słów uznania programowi. Naturalnie, niema wśród tych pism «Naprzodu», dla którego polityka umiarkowana jest pod wszystkimi stopniami szerokości geograficznej jednoznaczna ze zdradą interesów ludowych», ani «Słowa Polskiego», które niedawno z rozbrajającą pewnością siebie po raz pierwszy i setny stwierdziło uroczyście, że przewodnikiem społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim może być tylko stronnictwo wszechpolskie, jako «jedyne stronnictwo prawdziwie narodowe».

Poważniejsza od «Naprzodu» i mniej zacietrzewiona od organu wszechpolskiego «Nowa Reforma» uważała sobie również za obowiązek wysilić cały swój dowcip polityczny, by znaleźć nowemu stronnictwu coś do przyganiania. Więc chociaż musi przyznać, że w programie jego pomieszczono «bardzo znaczną część postulatów, uznanych przez inne stronnictwa narodowe w Królestwie», niepodoba się jej «punkt wyjścia», to znowu niepokoją ją osoby organizatorów stronnictwa i t. d. Jak bardzo musiała biedna «Nowa Reforma» nasuszyć sobie głowę, aby coś przecież przeciw nowej organizacji wymyśleć, dowodzi zarzut jej co do «punktu wyjścia» programu polityki realnej.

«Podczas gdy narodowi i postępowi demokraci — mówi «Reforma» — autonomję Królestwa Polskiego uważają za *conditio sine qua non* dalszego stosunku do państwa rosyjskiego, to program stronnictwa «realistów» opiera się w pierwszym rzędzie o państwowość rosyjską i przez nią dopiero dobija się do samorządu i praw narodowych dla Królestwa Polskiego».

Ten «punkt wyjścia» stanowi też jedyny rzeczowy «zarzut», jaki udało się «Nowej Reformie» wymyśleć. Zapomniał tylko organ krakowski — w roztargnieniu zapewne — powiedzieć, gdzie to mianowicie narodowi i postępowi demokraci ogłosili autonomję Królestwa za «warunek» dalszego poźycia państwowego z Rosją i jak zamysłają kres położyć temu współzyciu na wypadek, gdyby autonomja na dłuższą jeszcze metę okazała się postulatem nie do urzeczywistnienia.

Tyle co do politycznej części programu realnego. Ale i nad częścią jego społeczną nabiedzila się «Nowa Reforma» niemało, zanim udało się jej skonstruować coś, co by podobne było bodaj z pozoru do krytyki. I wreszcie wytacza taką kolubrynę:

«W powijaki postępu i postulatów narodowych owinięto w tym programie, proklamowanym w Warszawie, wierzenia polityczne konserwatystów galicyjskich, przeschczepione na grunt Królestwa Polskiego, wypolerowane dla miejscowego użytku. Pracowali nad nim majstrowie sta-

Tej politycznej szkoły. Zład i bandaże nałożono «lege artis», i polerunku dokonano ręką wprawna, wywieszoną w robocie politycznej».

«Na zewnątrz — powiada organ krakowski — wygląda program warszawskiego stronnictwa polityki realnej więcej może samodzielnie, narodowo i postępowo», niż programy konserwatystów galicyjskich. «Nowa Reforma» obawia się tylko, że «realiści» zmieniają barwę. Z «obawą» tego rodzaju niema polemiki. Impresja to, nie krytyka, nie ocena rzeczowa. Tą samą metodą postępując, moglibyśmy wyrazić obawę, że demokraci krakowscy gotowi przeistoczyć się w przyszłości choćby w dynamitardów.

«Czas» podnosi, że nowe stronnictwo «odpowiadało głęboko odczuwanej potrzebie licznych obywateli kraju» — i tak pisze dalej:

«Jest to od dawnego bardzo czasu pierwszy w Królestwie wypadek, że jakieś stronnictwo, zrywając stanowczo z wszelką agitacją tajną czy zakulisową, występuje z otwartą przyłbicą, ogłasza w pismach publicznych swój program i zachęca ludzi, solidaryzujących się z tym programem, do wspólnej pracy politycznej i społecznej. Tą jawnością nowe stronnictwo zjednało sobie odrazu te, liczne bardzo w kraju naszym jednostki, które, nie chcąc brać udziału w potajemnej, nie wiadomo do jakiego celu prowadzącej działalności, stroniły narazie od życia publicznego, czekając na chwilę, w której jawnie pracować będą mogły dla dobra ogółu. Chwila ta nadeszła obecnie. Program zaś, wyłuszczający jawnie i otwarcie bez wszelkich niedomówień i zastrzeżeń, cele i zadania nowego stronnictwa — zjednał mu wszystkich przeciwników radykalizmu politycznego i społecznego, wszystkich wyznawców zasad zachowawczych i umiarkowanych».

Lwowska «Gazeta Narodowa» stwierdza, że program realistów jest w okresie obecnym grupowania się dążeń politycznych w Królestwie «pierwszem wyznaniem, zasługującym na miano programu». Można się z nim sprzeczać, ale «że jest pomyślany szerzej — trudno zaprzeczyć». A przedstawivszy ten program w głównych zarysach, pisze organ lwowski:

«Zapytujemy teraz: w czym jest on nie-patrijotycznym? W jakim miejscu obraża godność narodową? W jakim ustępie dopatrzeć się można serwilizmu lub czegoś podobnego? Przytem to, co mówi program o dobru i rozkwicie narodu polskiego, o wywalczeniu historycznej, narodowej i kulturalnej odrębności, można tłumaczyć sobie jaknajdalej zając mającym dążeniem ku autonomji we wszystkich kierunkach. Ale to wszystko na drodze powolnej lecz stanowczej walki na gruncie legalnym».

Wreszcie «Dziennik Polski», zaznaczywszy, że nowa formacja polityczna powstała na miejscu partji ugodowej, która «w pewnym swym składzie i z dawnym programem przeszła do historii», poświęca szerzeg uwag temu zamkniętemu świeżo okresowi w polityce żywiołów umiarkowanych Królestwa.

«Nie było jeszcze zapewne w Polsce roboty politycznej — pisze «Dziennik» — któraby wywołała tyle nieporozumień, co

działalność t. zw. ugodowców. Przypadała ona na czasy smutne, szare i ciężkie, ale zarazem na czasy, w których, mimo pozornego spokoju, umysłowość polska przechodziła doniosły proces przełomowy, dziś ostatecznie w oczach naszych krystalizujący się. Ponieważ w procesie tym, dotyczącym najważniejszych zagadnień naszego życia narodowego, działalność, ugodowców teoretyczna i praktyczna, stanowiła czynnik wcale niepośledni, należała się jej — w interesie sprawy publicznej — obiektywna, rzeczowa ocena i krytyka. Tymczasem nigdy niczego u nas nie sądzono namiętniej, niż tej roboty. Ugodowcy mieli to nieszczęście, że nie spotkali na swej drodze przeciwników, zdolnych do podjęcia z nimi na pewnych punktach walki rozumnej i uczciwej, której wyniki pomnożyłyby sumę doświadczenia narodowego. Walkę z nimi podjęła tylko grupa wszechpolska, będąca zaprzeczeniem wszelkich dodatnich przymiotów politycznych, mała umysłowo i mała moralnie, niekonsekwentna aż do śmieszności, posługująca się z nałogu wszelką cuchnącą bronią, umiejąca tylko jątrzyć i drażnić, celująca w napaściach brudnych i niskich. Przez wystąpienie takiego przeciwnika do walki z ugodowcami sprawa nie zyskać nie mogła. Ogół oswoił się natomiast z użyciem nikczemnych środków w zapasach politycznych».

Na sumaryczną ocenę działalności ugodowców — mówi «Dziennik» — dziś jeszcze zawczesnie.

«Faktem niezbitym jest, że główną zasadę, główny kanon polityki ugodowej, przejęły dziś wszystkie bez wyjątku partje i organizacje w Królestwie: począwszy od Ligi narodowej, aż do chorążych i bojowników czerwonego sztandaru. To znaczy: wszyscy usunęli z programów swoich dążenie do oderwania się od Rosji, które konsekwentnie musiało prowadzić za sobą postulat walki zbrojnej. Nie było to wyrzeczenie się ideałów, nie było to przesądzenie przyszłości. Było to tylko zejście na grunt realny w pracy codziennej, szarej, zmuźnej — dla owej przyszłości nieznaney. W tym punkcie ugodowcy jeśli nie odnieśli zwycięstwa, t. j. nie wpłynęli na zmianę w stanowisku grup innych, to dowiedli conajmniej, że słuszność była po ich stronie. Zasada, która stała się podstawą całej polityki polskiej w Austrii i jej sukcesów, musiała przy pierwszej próbie wejścia na drogę polityki pozytywnej stać się kamieniem węgielnym naszych prac i usiłowań także w zaborze rosyjskim, gdzie żywioł polski tyle zachował żywotności i niewątpliwie przy zmienionych warunkach świetną odegra rolę. W chwili zaś, gdy wszystkie bez wyjątku obozy i grupy, zachowując cały szereg innych różnic, zgodziły się w owym zasadniczym punkcie, nazwa ugodowców na oznaczenie jednej partji, jednej frakcji, stała się anachronizmem. Gdy nadto zmieniły się gruntownie warunki bytu naszego zakordonu, gdy najumiarkowańsi ludzie uznali za możliwe wyjście poza żądanie mechanicznego równouprawnienia i postawili program autonomiczny, musieli dawni ugodowcy zniknąć z powierzchni».

Na miejscu ich — kończy organ lwowski — powstało właśnie «stronnictwo polityki realnej».

Gryf.

Z ŻYCIA I SPRAW MŁODZIEŻY.

[Z rozpraw Sejmu galicyjskiego nad szkołami i młodzieżą. Mowa Leona Pinińskiego. W świątku akademickim we Lwowie i w Krakowie. Utarczki «ludowców» z «demokratami narodowymi». P. Stapiński organizuje przedwyborcze rady agitacyjne wśród akademików-ludowców. Stosunki młodzieży w Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Z Prus królewskich. Seminarjum duchowne w Pełplinie. Po procesach młodzieży w Poznańskim].

Jak co roku, odbyła się w Sejmie galicyjskim dyskusja nad potrzebami szkół średnich i stanem umysłów młodzieży szkolnej. Najwybitniejsi posłowie z różnych obozów głos zabierali w tej sprawie: obszerne mowy wygłosili St. Tarnowski, prezes Akademji, Dzieduszycki, prezes Koła polskiego, hr. Piniński, były namiestnik Galicji, Stapiński, wódz opozycji włościańskiej. Powszechną zwróciła uwagę mowa hr. Pinińskiego, który szeroka dał charakterystykę prądów, nurtujących naszą młodzież szkolną w tej dzielnicy.

«Choroby, jakie nurtują naszą młodzież — słowa hr. Pinińskiego — spotykamy także u młodzieży innych krajów. Mieszanie się jednak niedojrzałej młodzieży do spraw publicznych i politycznych, objawy t. zw. pajądokracji nie są bynajmniej objawami kultury. Kultura przejawia się właśnie w skromności i poszanowaniu porządku społecznego, nie zniżającym się wcale do służalstwa. Niestety, wybuchy na polu społecznym i narodowym są dzisiaj chorobą wieku. Nie miarą tego, ile się złego robi innemu narodowi, ale miarą tego, co się dobrego robi swemu narodowi, powinno się mierzyć prawdziwy patriotyzm. Jako przykład skromności i niezajmowania stanowiska w rzeczach, do których powołani są starsi, wskazać można młodzież angielską i japońską. Nie lepszymi torpedami, ani celniejszymi strzałami armatnimi, ale lepszą etyką, głębszym i lepszym patriotyzmem zwyciężyli japończycy».

Charakterystycznym było przemówienie wice-prezydenta krajowej Rady szkolnej, d-ra Płazka, który rzekł, iż niema u nas powodu do pesymizmu, o ile idzie o stan umysłów i cechy moralne młodzieży. Młodzież ta jest patriotyczna, przystępną wyższemu ideałom, zdrową etycznie. Następnie mówcy z prawicy omawiali szeroko sprawę spełnienia szkół średnich w Galicji, poczytując je za objaw nienormalny i niepożądany, prowadzący za sobą nadmiar inteligencji, dla której niema potem pomieszczenia. Z wywodami temi polemizowali posłowie demokratyczni.

W świątku akademickim tymczasem trwają programowe utarczki. «Wszechpolacy», «ludowcy» i socjaliści różnego autoramentu tworzą obecnie trzy prawie równe co do liczby grupy akademickie we Lwowie i w Krakowie. Szczególną energją w agitacji odznaczyli się ostatnimi czasy «ludowcy», jako grupa najmłodsza. Zdobyli oni większość w krakowskiej Czytelni akademickiej i rozwinęli «działalność» po gimnazjach, rzucając tu setki i tysiące odezw. Cała ta akcja wymie-

rzona jest w swej części «bojowej» przeciw «narodowym demokratom», do których skierowywują się zarzuty frazesowiczostwa, bezprogramowości, roznamietnienia i t. p. «Demokratyczno - narodowi» akademicy odpowiadają pięknem za nadobnie i wytaczają ze swej strony zarzuty przeciw ludowcom. Główny z tych zarzutów—to robienie zaciągów partyjnych wśród wyrostków ze szkół średnich. Ludowcy starają się brak inteligencji w swym obozie zastąpić werbowaniem zwolenników w szkole i traktują ich jako skrzydło swej partji.

Z tego powodu słusznie pisze «Teką»:

«Agitację taką musimy jaknajsurowiej potępić z dwu powodów: po pierwsze uważamy wszelką agitację polityczną wśród młodzieży za wysoce szkodliwą. Werbowanie stronników dla partji już w gimnazjum zatraci wśród młodzieży krytycyzm, wytworzy wśród niej fetyszyzm partyjny, w końcu wciągnie w wir walk politycznych; wreszcie młodzież, grupująca się pod jakimś sztandarem politycznym, musi pod jego hasłami walczyć i bronić go. Zaś na walkę polityczną w gimnazjum za wcześnie, a obrona sztandaru czysto przymusowa niewiele dobra partji przysporzy».

Jeśli uczniów gimnazjalnych gotowi są ludowcy traktować jako członków partji, to studentów uniwersytetu bez skrupułu już przerażają na agitatorów. Przed paru miesiącami, jak donosi «Teką», zawiązało się w Krakowie kółko akademickie dla pracy nad ludem. Otóż na inauguracyjne posiedzenie jego przybył p. Stapiński i rzekł:

— Za półtora roku będą wybory, należy więc już teraz rozebrać między siebie powiaty, obliczyć ilość ludowców i przygotować grunt pod wybory.

Ciekawa rzecz, co też, podług p. Stapińskiego, powinno się stać na czas akcji przedwyborczej — z uniwersytetami?

W «Tece» znajdujemy zajmujący list o stosunkach młodzieży w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. Korespondent kreśli następujący obraz, sprzedając z góry, że, «na ogół biorąc, nie jest on wcale wesoły»:

«Koledzy nasi, pochodzący z różnych okolic ziem dawnej Rzeczypospolitej (galicjanie stanowią 20 proc.), wychowani w zupełnie odrębnych warunkach, prztem większość stanowią skrajni indywidualiści, nie mogą wytworzyć jakiejś atmosfery, któraby mogła doprowadzić do ściślejszego współżycia. Jeśli do tego dodamy nierównomierny poziom umysłowy, bo, poczawszy od absolwentów szkół normalnych, a skończywszy na absolwentach uniwersytetu, posiadamy reprezentantów wszystkich stopni wykształcenia umysłowego, to łatwo zrozumieć, że taki konglomerat ludzi różnego wieku (i tu są bardzo duże różnice), różnego wykształcenia i wychowanych w różnych warunkach, nie może stworzyć obrazu życia społecznego na wzór i podobieństwo innych wyższych załóg naukowych».

Są jednak pewne rysy, wspólne większości, a to rysy natury nega-

tywnej. Przedewszystkiem: brak uspołecznienia. Wśród uczniów Akademii popularnością cieszy się zasada, że «artysta wolnym jest od obowiązków społecznych». Drugi rys charakterystyczny, to ubieganie się za oryginalnością zewnętrzną, która często przeradza się w monstrualność. Starsi studenci odsuwają się przytem od udziału w sprawach akademickich, skutkiem czego rej wodzą najmłodszy, najnieodświadczeni. Rozwiczrzona «indywidualność» artystyczna świeci tryumfalnie na wiecach.

«Wyraz: formalność jest tu wypędzony za dziesiątą bramę, i błąda temu koledze, który na jakimkolwiek zgromadzeniu wspomni o formalności, bo wnet zostanie przez wolne duchy zwymyślany od austriackiego biurokraty i chcąc salwować swą opinię w tem «artystycznym» towarzystwie, musi stulić uszy, otrzymawszy tę cenną naukę, że indywidualizm artysty nawet na zgromadzeniach nie może się kępować jakimś paragrafami.»

Stowarzyszeń tworzą uczniowie Akademii trzy. Najstarsze, «Bratnia pomoc», istnieje od lat blisko trzydziestu: jest towarzystwem głównie humanitarnem, utrzymuje jednak bibliotekę i czytelnię. W ostatnim roku zawiązało się «Kółko nauk estetycznych» i «Kółko nauk etycznych». Tylko pierwsze z nich objawiło pewną żywotność.

Zajmujący również list zamieszcza «Teką» o życiu młodzieży polskiej na dalekich naszych kresach zachodnio-północnych: w Prusach Królewskich. Pominawszy zupełnie niemieckie gimnazja w Gdańsku, Elblągu i Grudziądzu, tworzy tam młodzież polska 20—25 proc. ogółu młodzieży szkolnej, a pochodzi głównie z warstwy drobnomieszczańskiej oraz ze sfery małych i wielkich właścicieli ziemskich. Otoczona ze wszech stron przewagą niemiecką, od procesu toruńskiego szykanowana na każdym kroku, znajduje się ona w położeniu bardzo ciężkiem. Uczniowie zamiejscowi mieszkać muszą na pensjach niemieckich, gdzie odbywa się niemczenie ich, co prawda policyjnymi środkami, jak zakazem trzymania książek polskich i t. p. Postępy germanizacji przez szkołę są przecież dość znaczne, zwłaszcza, że przeciwdziałania dość silnego ze strony społeczeństwa niema.

Po ukończeniu gimnazjum, wstępuje prawie 80 proc. polskiej młodzieży zachodnio-pruskiej do seminarjum duchownego w Pełplinie. Tu przewaga kleryków-polaków zapobiega wydatniejszym postęmom germanizacji. Gorzej dzieje się na uniwersytetach.

«Pewna część młodzieży świeckiej — pisze autor listu p. K. M. Kociński z Gdańska — będąc już nawpół niemiecką, wstępuje do związków niemieckich i germanizuje się zupełnie. Większość pozostaje wprawdzie wierną swej narodowości, lecz ociąża-

łość duchowa, brak szerszych aspiracji, partykularyzm prowincjonalny i wogóle niechęć i podejrzliwość do kolegów z Poznńskiego i z innych zaborów, czynią ją niezgodną do służby publicznej. Wyjątki tylko odbiegają od tego typu; szeregują się one obok kolegów z innych dzielnic i zaborów. Odnaczają się oni tak potrzebną dla nas systematycznością, sprężystością i wytrwałością, które to zalety uprawniają nas do wiary w lepszą przyszłość.»

Rzecz godna uwagi, że i procesy polityczne przeciw młodzieży w zaborze pruskim, jakie rozegrały się w ostatnich latach, wywołały się w młodych szeregach powszechne przygnębienie ducha. Także i z Gniezna donoszą «Tece» o podobnym objawie.

«Po głośnym procesie przed dwoma laty — pisze korespondent — oplakane wśród gimnazjów nastąpiły stosunki; wszystkie lepsze i dzielniejsze jednostki wydalono z gimnazjum. Przygnębienie i obawa udzieliły się pozostałym; myśl śmielsza nie znalazłaby oddźwięku między nimi. Dłuższego trzeba było czasu, by się niemożliwe te stosunki zmieniły, by świeższe i odważniejsze głosy znalazły zrozumienie i poparcie między naszą młodzieżą.»

A przecież, jak podnosi autor listu, stosunki szkolne od owego czasu w Gnieźnie nietylko nie pogorszyły się, ale zmieniły się nawet trochę na lepsze. «Znikła już ta zacięta walka między młodzieżą a profesorami, nie ma tego osławionego śledzenia na ulicach, tych nadzwyczajnych wizyt, połączonych z rewizją książek». Może więc doprowadzanie do procesów, to znaczy ułatwianie instygatorom pruskim zadania przez szerzenie wśród młodzieży prusko-rewolucyjnej propagandy w rodzaju składek na «skarbnarodowy», nie było przecież tęgą metodą «budzenia ducha».

W gimnazjum gnieźnieńskim, w sercu starej Polski, pobiera dziś naukę 183 uczniów polaków i 188 Niemców. Straszna to cyfra.

A. C.

KIJÓW I WIEŚ.

(Znotat specjalnego korespondenta «Kraju».)

Kijów w połowie października miał jeszcze zieleń na drzewach, zaś białe i jasno-zółte domy odbijały wdzięcznie na jej tle. Przewiewał zimnawy wiatr jesienny ze stepów, lecz słońce jaśniało jeszcze na złotych kopułach cerkwi kijowskich. Były to dni jeneralnego strejku kolejowego w państwie całym, w którym, rozumie się, i Kijów brał udział. Dworzec obsadzony był gęsto wojskiem, gęste patrole konne i piesze krążyły na ulicach, na których nie brakło także publiczności, wiedzionej ciekawością, pomimo iż krótkie ogłoszenia jen. Drakego, rozlepione na ulicach, groziły tłumom użyciem broni palnej. Nagła wieść o mani-

feście wolnościowym zmieniła sytuację; władzę objął jen. Karass i 18 października tłumy z czerwonymi sztandarami swobodnie obradowały już pod ratuszem miejskim na Kreszczatyku. Wieczorem jednak wojsko rozprędziło tłumy, a w nocy i następnego dnia trwał niesłychany pogrom żydów, dokonywany przez dzicz miejską, nie mającą nic wspólnego z uświadomionym politycznie proletariatem. Podczas tych dni panicznych wypadło mi rozmawiać z przedstawicielami społeczeństwa polskiego w Kijowie o naszych sprawach.

Prądy polityczne.

P. Otton Glinka zna prawie cały Kijów polski, jakoteż znaczną część prowincji tutejszej. Nikt może lepiej od p. Glinki nie potrafiłby mi zobrazować stanu umysłów polskich w chwili obecnej. Umiarowany i beznamietny sposób patrzenia na rzeczy i ludzi pozwala p. Glince widzieć wszystko w rozmiarach właściwych.

— Czy istnieją już w polskim społeczeństwie tutejszem określone partie polityczne?

— Czemużby nie miały istnieć? — odparł spokojnie p. Glinka — skoro mamy już rodzaj konstytucji, to, rozumie się, musimy mieć swoje stronnictwa. Podaj pan do ogólnej wiadomości, że społeczeństwo nasze podzieliło się w ostatnim roku na dwa odłamy: „kresowców“ i „rzeszowców“. Pierwsi powstałi wcześniej i składają się z części inteligencji i młodzieży, którym przypada do gustu postęp. W odezwach swoich przemilczają, naprzykład, o sprawach religijnych i kładą nacisk na reformy socjalne, rozumie się nie gwałtowne. Nazwę wzięli od słowa „kresy“, tak bowiem nazywane są Wołyń, Ukraina i Podole. Później cokolwiek powstałi „rzeszowcy“ czyli „rzeszeniowcy“, którzy się składają ze wszystkich niemal umiarkowanych ziemian oraz z poważniejszej wiekiem lub stanowiskiem inteligencji. Zwolennicy „rzeszenia“ kładą nacisk na rozwój spraw narodowych i na pożytek religii katolickiej, tego historycznego czynnika narodowości naszej. „Rzeszowcy“ stanowczo trzymają u nas prym.

— Czy można określić „kresowców“, jako postępowych demokratów, zaś „rzeszowców“ jako narodowych demokratów? — zapytałem.

— Do pewnego stopnia, jeśli pan chce koniecznie, stosować do nich nazwy warszawskie.

— A konserwatyści istnieją?

— W postaci pewnej grupy wielkich właścicieli ziemskich.

— A studenci?

— Studentów-polaków w Kijowie jest około tysiąca. Wśród nich oddawna istniała „korporacja“, rozpadająca się na odłamy: biały i czerwony; niedawno powstała „Polonia“ z barwą narodowo-demokratyczną; istnieją także „Bratnia pomoc“ o zadaniach czysto-ekonomicznych. O tych wszystkich organizacjach studenckich mówię panu to, co słyszałem; organizacje te nie mogą być nawet nazwane politycznymi, a są zwykłymi koleżeńskimi

mi organizacjami, istniejącymi na wszystkich uniwersytetach.

— Jaki jest stosunek żywiołu polskiego do żywiołu małoruskiego w tym kraju?

— Jak dotąd, inteligencja ukraińska, dobijająca się swoich praw, nie występuje wrogo przeciwko żywiołowi polskiemu. Wśród ukraińców pan znajdzie tu także różne partie: ugodowców, narodowo-demokratów, radykałów włącznie z socjalistami. Najliczniejszy odłamek — narodowcy ukraińscy, obracający się dotąd tylko w sferze swoich ideałów, odczuwają taką samą idealność polskich pragnień narodowych. Powieściopisarka ukraińska, pani Ołena Pczilka, zajmowała się urządzeniem wieczoru mickiewiczowskiego w kijowskim Tow. literacko-artystycznym oraz koncertu ukraińsko-polskiego, na którym po raz pierwszy od r. 1863 śpiewano w Kijowie publicznie pieśni polskie, o wiele wcześniej, niż język polski na scenie usłyszeliśmy podczas występów trupy Pawlikowskiego. Posiadam adres w języku małoruskim, podpisany przez panią Ołenę Pczilkę i znanego kompozytora Mykołę Lisenkę, ofiarowany mi w dowód sympatyj ukraińskich tutejszych dla polaka. Echa walk bratnich z Galicji tu jeszcze nie doszły.

— A lud małoruski?

— Ten jest nieuświadomiony narodo-wo, choć siła to wielka, ciągnąca się od Karpat do Kaukazu. Stosunek tego ludu do „paniw“ jest czysto-agrarny.

P. Glinka nie sądzi, aby język małoruski zdobył sobie przewagę w szkolnictwie, zwłaszcza średnim, nie mówiąc już o wyższym. Wpływy kulturalne języka rosyjskiego, a nadto polskiego, są zbyt silne. Urzędnicy kijowscy uchodzą zwykle za rosjan i dopiero przy bliższym poznaniu okazują się ukraińcami; ale wśród duchowieństwa ukrainofilstwa nie czuć wcale.

— A żydzi?

— Ci są u nas z przekonania socjalnymi demokratami, jak zresztą w całym tak zw. Kraju Zachodnim. Stosunek ich do żywiołu polskiego jest raczej obojętny.

Na probostwie kijowskim.

Probostwo kijowskie od lat dwóch zajmuje prałat Kazimierz Stawiński, kapłan wysoce wykształcony i energiczny administrator duchowny. Jego staraniem odbudowano kościół św. Aleksandra został odnowiony, pozyskał oświetlenie elektryczne i sprawia wrażenie kościoła wielkomiejskiego. W stolicy prawosławia południowo-ruskiego, jaką jest Kijów, kościół św. Aleksandra dziś godnie reprezentuje obrządek zachodni i słusznie należałoby utworzyć tu ponownie sufraganję kijowską.

Ż oblicza i słów obecnego proboszcza kijowskiego bije świadomość celów i zrozumienie potrzeb tej wielkiej parafii kresowej. Nie należy zapominać, że parafia kijowska jest jakby stołeczną dla całego Kraju Południowo-Zachodniego, albowiem tu podążają i spotykają się ze sobą żywioły polskie z Wołynia, Podola i Ukrainy, zarówno zamożne, jak i najuboższe, poszukujące pracy. Zwłaszcza o te ostatnie troszczyć się musi probostwo kijowskie, a ciężar tych trosk spada na barki ks. Stawińskiego. Kijów podług rubryceli liczy 32 tys. katolików. Lecz ludność to zmienna, niestała. Stałych mieszkańców katolickich Kijowa, poczuwają-

cych się do obowiązków społecznych, liczyć można najwyżej na kilka tysięcy. Ks. Stawiński przy pomocy parafjan stworzył katolickie Tow. dobroczynności w Kijowie i jest jego prezesem bardzo czynnym i wytrwałym, jest tym duchem ożywczym, którego tak bardzo potrzebują instytucje młode i jeszcze niezupełnie wsiąknięte w świadomość społeczną. Kijów katolicki tak długo był pozbawiony wszelkiej samodzielności, że potrzeba było wysiłków nielada, aby go zrzeszyć. Pierwsza instytucja polska w Kijowie, w postaci Towarz. dobroczynności, liczy już przeszło 900 członków stałych, opłacających składkę roczną w wysokości 5 rb. Cele, które kieruje się ks. Stawiński, polegają na tem, aby stworzyć kilka instytucyj stałych, niosących pomoc ubogim; natomiast wsparcia i jałmużny mają być ograniczone do rozmiarów jaknajmniejszych. Instytucje filantropijne, które się opłacają, albo których byt jest zabezpieczony, są najdoskonalszą formą pomocy w świecie cywilizowanym. Dlatego też ze szczególną wdzięcznością wspomina ks. Stawiński o kilku znacznych ofiarach, które złożone zostały na jego instytucje przez pojedyncze osoby zamożne, odczuwające tę prawdę. Dotąd powstały już następujące instytucje: 1) przytułek dla staruszek zniedołężniałych (16 kobiet); 2) jadalnia całodzienne dla dziatwy, którą odwiedza około 70 dzieci; za jadlo pobiera się od dziecka 5 kop., lecz całkiem ubogim jadlo, a czasem i odzież daje się darmo; 3) nauka szycia dla dziewczynek i szewstwa dla chłopców; 4) biuro wyszukiwania pracy (jeszcze w zarodku); 5) pomoc lekarska, którą chętnie niosą ubogim liczni lekarze-polacy i aptekarze-polacy w Kijowie; 6) kolonje letnie dla dzieci, rozwijające się coraz lepiej, zwłaszcza od chwili, gdy przeszły pod zarządek Tow. dobrocz. Urządzone są także corocznie choinki, w których bierze udział do tysiąca dzieci, oraz święcone.

Oprócz składek członkowskich i ofiar jednorazowych, ks. Stawiński zamierza stworzyć stałe źródło dochodu dla swych instytucyj w postaci bazaru katolickiego podczas rocznych kontraktów kijowskich. Liczy on słusznie na pomoc wszystkich ziemian z całego kraju, gdyż w Kijowie gromadzą się niezamożni katolicy także z całego kraju.

Zaprojektowane są następujące instytucje: a) przytułek dla dzieci starszych, na który pp. Mańkowscy złożyli 7 tys. rb.; przytułek otrzyma nazwę św. Wacława; b) opieka nad młodemi samotnymi dziewczynami, które za małą opłatą mogłyby znaleźć przytułek i nadzór moralny osób starszych; przytułkowi temu ma być nadane imię św. Jadwigi; c) przytułek dla starców i wreszcie druga jadalnia dla dzieci ubogich na Podole, gdzie już p. Karolina Jaroszyńska nabyła na ten cel specjalną posiadłość. Podobnie nabył posiadłość przy nowo budującym się kościele św. Mikołaja Feliks hr. Sobański dla istniejącej już jadalni dziecinnej.

Tyle dowiedziałem się od ks. Stawińskiego o katolickim Tow. dobroczynności. Przypomniały mi się słowa wielkich pisarzy katolickich, iż właściciel powinien być mądrym szafarzem swojej własności dla innych. Tem słowem sobie wiarę ks. Stawińskiego, iż założone i

projektowane przezeń instytucje pozyska- ją środki z rąk ludzi dobrej woli. Do liczby tych instytucyj dodać należy projektowaną polską szkołę elementarną o kursie dwurocznym. Dziś, rozumie się, o pozwolenie na tę szkołę łatwo; chodzi tylko o finansowe jej zabezpieczenie. W dalszej perspektywie stoi i szkoła średnia z językiem polskim.

Głównymi pracowniczkami Tow. są kuratorki, których liczba dochodzi do 80. Podzielone są na grupy, a każda grupa ma na czele swoją przewodniczkę i specjalnie zajmuje się pewnym działem dobroczynności. Szczególniej oddane są pracy dobroczynnej panie: Dobrotworska, Komarnicka, Obuińska, Suchowa, Zabłocka, Przesmycka, Suska, Morgulec, Śliwińska.

Klub polski.

Powstał w Kijowie i klub polski, nie ten polityczny w rodzaju wiedeńskiego, lecz towarzyski. Nazwa jego brzmi: „Kijowski klub polski „Ogniwo“. Przeszły więc czasy, gdy polacy kijowscy mogli się zbierać dla szerszego obcowania towarzyskiego pod wszelkimi firmami, prócz polskiej. Myśl założenia tego klubu powzięli pp. St. Orłowski i M. Bukowiński; statut, opracowany przez adwokata, p. Gosiewskiego, zatwierdził własną władzą gubernator kijowski i pierwsze walne zebranie odbyło się we wrześniu w ratuszu miejskim, pod przewodnictwem sędziwego prezesa, Leonarda Jankowskiego. Jako założyciele figurują: pp. E. Chrzanowski, St. Gosiewski, L. Knoll, W. Łoziński, K. Rząśnicki, Ign. Sochacki. Przyjęto na pierwszym zebraniu 87 członków z miasta i 27 z prowincji. Na przyszłym zebraniu 6 listopada balotować się będzie do 200 nowych członków, których liczba dojdzie ogółem do 500. Prezesem rady gospodarczej został obrany p. L. Knoll, znany adwokat, zaś członkami jej, pp.: E. Chrzanowski, K. Rząśnicki, A. Bukowiński, B. Bernatowicz, O. Glinka, M. Morgulec, W. Ołtarzewski, B. Perro, St. Orłowski, W. hr. Grocholski, T. Michałowski. Wiceprezesem został p. A. Zadora, dyrektor banku. Obowiązki skarbnika pełni p. Ig. Sochacki, sekretarza p. St. Gosiewski. Osoby te cieszą się miernym powszechnym i już to samo jest ręką towarzyskiej powagi klubu, do którego bardzo chętnie wpisują się liczni i zamożni ziemianie, przybywający w zimie na kontrakty. Wpisowe jednorazowe oznaczono na 25 rb., składkę zaś coroczną także na 25 rb. Wysokość tych opłat tłómaczy się tem, że klub ma być postawiony na stopie instytucji dobrze urządzonej i nawet zamożnej, gdyż ma reprezentować pod względem towarzyskim cały Kraj Południowo-Zachodni. Budżet roczny obliczono na 20 do 30 tys. rubli, na samą prenumeratę pism wyznaczono tysiąc rubli; pomieszczenie ze sceną i salonami wynajęto za 9 tys. rb. przy Kreszczatyku nr. 1. Ale klub będzie dostępny i dla szerokiej polskiej publiczności w Kijowie, która za nieznaczną opłatą wejściową będzie mogła uczęszczać na zebrania i zabawy klubowe, ułatwiające znawarcie znajomości towarzyskich pomiędzy domami polskimi. Poważne miejsce w klubie zajmą także polskie odczyty i koncerty, z uwzględnieniem polskiej muzyki i śpiewów. Do członków klubu na-

leży także proboszcz kijowski, prałat Stawiński.

„Dziennik Kijowski“.

Pierwszym koncesjonarjuszem, któremu dano pozwolenie na wydawnictwo pisma polskiego w Kijowie, jest Włodzimierz hr. Grocholski, wice-prezes kijowskiego Tow. rolniczego, ziemianin światły i wpływowy. Pismo jego ma się nazywać „Dziennik Kijowski“ i wychodzić będzie, począwszy od grudnia. Hr. Grocholskiemu zawdzięczaam godzinę przyjemnej i wyczerpującej rozmowy na temat jego pisma. Koncesję sobie wyrobił w Petersburgu jeszcze przed ogłoszeniem wolności prasy (za wyrobil nie bez poważnych trudności) i zdołał przyszlęmi losami swego pisma zainteresować szersze koła polskie, zwłaszcza na prowincji. Potrzeba pisma polskiego dla Wołynia, Podola i Ukrainy jest palącą. Blisko 800 tys. ludności katolickiej w tych trzech guberniach pozbawione były do tej chwili swojego pisma, a tymczasem ludność tam mieszkająca w kraju ogromnym i stosunkowo zamożnym, liczy wśród siebie tysiące rodzin ziemiańskich o wysokiej kulturze, ma całą sieć interesów duchowych i materialnych; wreszcie zaskoczyła ją zupełnie nowa era, która wymaga od wszelkich grup określenia hasła i potrzeb.

— Jakież ma być program pańskiego pisma? — zapytałem hr. Grocholskiego.

— Niech pan napisze krótko i wyraźnie: popieranie i obrona polskich interesów narodowych, ekonomicznych, religijnych oraz interesów tych narodowości kraju, które nie posiadają pełni praw.

I w rzeczy samej, te słowa hr. Grocholskiego dokładnie odtwarzają zadanie pierwszego i, jak dotąd, jedynego pisma polskiego w Kraju Południowo-Zachodnim. Na pisma radykalne może przyjdzie kiedyś kolej, lecz pierwsze pismo winno obejmować ogół interesów narodowych. Program ten ma pewne pokrewieństwo z programem „rzeszowców“.

Ruchy agrarne.

W powiecie olgopolskim wypadło mi rozmawiać o rozruchach agrarnych z administratorem wielkich dóbr polskich. Administrator, który jest świetnym agronomem i energicznym kierownikiem ogromnego gospodarstwa, stanął na tym punkcie widzenia, że rozruchy agrarne przedostają się do wsi z zewnątrz i są skutkiem agitacji, do której przyczyniają się obecnie także żywiły żydowskie na wsi, zwłaszcza takie, które mają styczność z miejskimi agitatorami, dziś czynnie występującymi. Dla ubezpieczenia powierzonych mu dóbr od możliwych ekscesów zmuszony był podczas strejku zażądać wojska. To podziało na lud, który także boi się wszelkich sądów. Administrator dodał jednak, że kary, wymierzone przeciwko ekscedentom, nie powinny być surowe ani odrywać ich od rolnictwa.

Zapewniał mnie, że lud na Podolu często posiada nieznaczne nadziały gruntowe (bardzo zawikłane są stosunki serwitutowe), a nadto żywi się źle i nie należy dziwić się, że w takich warunkach budzi się wśród niego niezadowolenie. Obserwował strejk w ludnej wsi (na Podolu wieś miewają do kilku tysięcy mieszkańców) i zauważył, że odbywał się on z pewnym spokojem. Groma-

dzili się tu i owdzie grupy ludzi po kilkadziesiąt, czasem po kilkaset osób i stały długo na ulicy, nieraz dzień cały, rozprawiając o swoich troskach i starając się zrozumieć i ocenić obiecani agitatorów. Marzenia włóścian obracały się zwykle około zdobycia sobie wypasów dla bydła, podniesienia opłaty za roboty na polach dworskich i podziału ziemi pańskiej, jeżeli nie całej, to choć połowy, pomiędzy włóścian. Były to strejki typowe, kończące się zazwyczaj nieznacznym podniesieniem ceny robocizny na czas robót polnych. Ekscesy większe, jak podpalania i napady na dwory, zachodziły tylko niekiedy i to zwykle tam, gdzie stosunki były zaostrzone, częściej znacznie w dobrach nie-polskich. Możliwym jest, że nie-szczęśliwy obrót rzeczy spowoduje pogrom dworów i nawet mordy na wielką skalę; ale nie trzeba sądzić, że cały lud płonie zawziętością „wycięcia panów w pień“. Roztropna polityka ekonomiczna może tym ewenementom łatwo zapobiedz.

Na plebanji wiejskiej.

Trudno sobie wyobrazić drogi bardziej nużące, niż drogi podolskie podczas błąta. I prasa, i korporacje społeczne, i nawet okólniki jenerał-gubernatorskie uskarżają się ustawicznie na te czarne szlaki, które stają wprost lepszym rozwojowi przemysłu i rolnictwa. Konie, zanurzone po kolana w błocie i stępa wlokące wóz z kołami, oblepionymi błotem—taki jest obraz komunikacji podolskiej. Potrzeba szos i kolejek jest krzycząca, ale nie robi się absolutnie nic, aby tej potrzebie zaradzić. Projekty nowych dróg latami spoczywają w biurach i dopóki nie przyjdzie samorządne ziemstwo z fanatycznym postanowieniem ulepszenia komunikacji, Podole będzie odcięte od świata. W takie błoto, używszy niemal dwie godziny na przebycie trzech wiorst, dostałem się wozem z Hajsyna do Kuny, do proboszcza kuniańskiego, ks. Antoniego Zyźniewskiego. Młody proboszcz, zamieszkujący w dawnym klasztorze oo. kapucynów, oprowadził mnie po budynkach i ogrodach klasztornych, pokazał schludny kościół kuniański z ołtarzami, z drzewa dębowego rzeźbionymi, i opowiedział o stosunkach parafjalnych.

— Jesteś pan na Podolu, w parafii niewielkiej, w której parafianie należą do bogatych rodów tutejszych. W takiej i podobnych do niej parafjach podolskich znajdziesz pan wielkich właścicieli ziemskich, których posiadłości liczone są na kilka i kilkanaście tysięcy dziesięcin ziemi, a więc są to obszary, o których w innych dzielnicach pojęcia nie mają. Ziemia piękna i urodzajna, fortuny więc duże: królewięta rolni—i tyle.

— Jakże ks. proboszcz poczynił spostrzeżenia?

— Sądzę, że więksi właściciele polscy stanowią tu dużą siłę kulturalną i że mają wiele energii społecznej, szukającej ujęcia. Wytworna ogłada towarzyska i blizkie stosunki ich z Królestwem, Galicją i Poznańskiem, czynią z nich żywił zdolny do przodowania politycznego. Są konserwatystami, bo wynika to z ich położenia wielkich właścicieli, ale zarazem nie są obcy duchowi postępu społecznego i kastowości im zarzucić nie można.

— A stosunek ich do tego wielkiego łała małoruskiego, do ludu, wśród którego żyją?

— Pan spotka tu dwa kierunki: jedni uważają się niejako za kolonistów, których tu obchodzą tylko ich sprawy; inni pocztują sobie za obowiązek dbać o ten lud, o ile na to pozwolą warunki dotychczasowe, i uważają siebie za wysłanych z tegoż podkładu etnograficznego. Zachowują więc pewne poczucie wspólności z ludem, nie przestając być dobrymi polakami. Tak lub owak, z tym ludem trzeba żyć i nie należy dziwić się, jeśli przedstawiciele arystokracji polskiej, obrani np. na posłów, będą bronić interesów ludu małoruskiego.

— Czy czyni się cokolwiek dla zbliżenia do ludu?

— Dotąd stały temu na przeszkodzie warunki polityczne. Można było sobie pozwolić tylko na niewinną filantropję w postaci posyłania chorym butelek z winem lub lekarstw ze dworu. A tymczasem uregulowanie stosunków do ludu wymaga nie filantropji, ale gruntownych reform w dziedzinie ekonomiczno-zarobkowej. Oświata ludowa i usamodzielnienie włości — taki jest program wielu właścicieli tutejszych.

— Czy istnieje jaki antagonizm wyznaniowy?

— Szczęólnego antagonizmu niema; ten, jaki istnieje, da się streścić w znanym określeniu, że katolicyzm tutaj — to „pańska wira“. Po ukazie tolerancyjnym w mojej parafji przyłączyło się do katolicyzmu kilkadziesiąt osób, dawniej już ku naszemu wyznaniu ciążących. O masowym przechodzeniu ludu na katolicyzm, rozumie się, mowy być nie może, tembardziej, że duchowieństwo prawosławne przedsiębierze środki. Podczas pobytu w Kunie biskup prawosławny rozdawał ludowi nauki drukowane z wykazaniem „błędów katolicyzmu“. To także działa.

— A co ksiądz myśli o przyszłych losach ziemiaństwa polskiego i katolicyzmu w tym kraju?

— Powinny trwać i wytrwać — odparł proboszcz spokojnie.

Sm...

ZA KORDONEM.

PRZEGLĄD.

[Powitanie Rosji konstytucyjnej. Dwa prądy dziś i w r. 1862. Program pracy Wielopolskiego i stronictwo polityki realnej. Podobieństwa sytuacji z przed 43 lat. Kierunek dążeń polskich. Wieczór w Klubie słowiańskim w Krakowie. Prof. Zdziechowski o moskiewskim zjeździe ziemskim. Rodiczew i rosyjscy rzecznicy autonomji polskiej. Mowy pp. Sokołowskiego i Lutomskiego o uchwałach ziemców. Zawikłań narodowościowych Galicji wschodniej. Polacy greckiego obrządku. List pasterski metropolity Szeptyckiego. Konferencja w Husiatynie i żądania polaków-unitów. Projekt żydowskiego gimnazjum wyznaniowego we Lwowie. Tło sprawy].

Prasa polska za kordonem stała się jednym wielkim echem przełomu, dokonywającego się w życiu państwa rosyjskiego. We Lwowie i w Poznaniu rozumieją wybornie, że postawienie żywiołu polskiego w Królestwie i na wschód od Królestwa w warunkach swobodnego rozwoju

może rozstrzygnąć o przyszłości, o kierunku dążeń całego naszego narodu. Rosja praworządna spotyka się też z gorącym powitaniem, budzi uczucia życzliwe, zacierać zaczyna już dziś tę tradycyjną gorycz, od której nigdy uwolnić się nie mogło pióro publicysty polskiego, dotykające krwawych cyfr naszego stuletniego rachunku. Dziś «Dziennik Polski», w zgodzie z opinią polskiego społeczeństwa zakordonowego, składa odmładzającej się Rosji życzenie,

«aby na tej nowej zasadzie, opartej na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich ludów, rozwijała się i szybko naprawiała tę klęskę, które jej zadała nieszczęśliwa wojna rosyjsko-japońska i te straszne rozruchy wewnętrzne, które wstrząsnęły jej podstawami aż do fundamentów. Parlament, w którym zasiadają reprezentanci ludów wolnych, posiadających wszelkie swobody obywatelskie, może wzmocnić tylko stanowisko Rosji w koncercie mocarstw europejskich, gdyż Rosja, jako państwo konstytucyjne, będzie się cieszyła i większym poważaniem i większym uznaniem wśród państw i ludów Europy, niż Rosja absolutna, w której ludy jęczały pod samowolą czynownictwa. A dziś, wobec szalonych zakusów germańskich, potężna Rosja, oparta na zasadach sprawiedliwości i równouprawnienia, potrzebniejsza jest dla pokoju Europy bardziej, niż kiedykolwiek indziej».

Naturalnie w pierwszym rzędzie pochłania opinię zakordonową to, co się dzieje u nas, nad Wisłą, nad Niemnem. Wypadki leżą z tak gwałtownym rozpędem, że na rozważanie ich czasu prawie nie ma, zaledwie nadażyć można z notowaniem, rejestrowaniem ich bezładnym w szeregu depech, listów, korespondencyj stałych i przygodnych. Zrzadka ktoś tylko zdobędzie się w chaosie tym na dorywczą uwagę.

«Przegląd» np. zauważa, że istnieje pewne podobieństwo między uposobieniem umysłów w Królestwie dziś, a przed rokiem 63. Widzi przedewszystkiem, że, jak wówczas, czynne są «dwa prądy»: z jednej strony liczenie się z okolicznościami, sumienne ważenie własnych sił, gruntowne zastanawianie się nad celami, z drugiej — lekceważenie rzeczywistości, potępienie praktycznych dróg i programów. Role «czerwieńców» z r. 1862 przejęli dziś socjaliści.

Przed katastrofą r. 1863 wystąpił na widownię, jako uosobienie trzeźwości politycznej, Aleksander Wielopolski. Gdy w Warszawie miścycy zanosili do nieba hymny i modły — jak pisze Emil Olivier w dziele swem «Napoleon III i Bismark» — w zakątku gdzieś dumał margrabia, w bibliotecznym zaciszu, wśród historyków, filozofów, klasyków i ksiąg świętych. Studjując i rozmyślając, patrzył też jednak bystro dokoła siebie. Widział wzrastające w kraju rozprężenie, ciemnotę ludu, płytkość umysłową szlachty, niedojrza-

łość mieszczaństwa. Należało przekształcić szkołę, uczynić chłopca zdolnym i oświeconym, stworzyć stan średni, uczynić żydów obywatelami kraju. Trzeba było reform, któreby z żywiołów luźnych nanowo uczyniły naród, reform i pracy wewnętrznej, a nie powstania. Ale kierownicy «ruchu» uważali, że na to wszystko czas przyjdzie później.

Inne myśli, inne refleksje, uwagi, nasuwają się w obliczu chwili obecnej W. Feldmanowi. Snuje je na łamach «Krytyki» w artykule «Charakter walki polsko-rosyjskiej». Feldman sięga w spłot dziejowych sprzeczności, by wyprowadzić zeń spostrzeżenia i wnioski wyższego rzędu, syntezę dążeń duszy polskiej.

«Życie zewnętrzne — sądzi Feldman — cały swój nacisk wywiera w tym kierunku, aby polacy hołdowali ideałowi życia bardziej duchowego, sprawiedliwości i braterstwa. Do tego celu prze nawet cała realna polityka. Polska nie była państwem krwi i żelaza w czasach najwyższej potęgi państwowej — trudno myśleć o tych czynnikach i teraz, gdy się jest i będzie zawsze wieśniętym między ścianę germańską i rosyjską, bez granic naturalnych, z wyjątkiem jednego pasa Karpat. Niemożliwością w tych warunkach stać się kiedykolwiek potęgą militarną, a to wskazuje już ideę przyszłego rozwoju: jest nią przeobrażenie typu dzisiejszego państwa centralistyczno-wojskowego w typ organizacji, oparty na koordynacji wewnętrznej wszystkich skazanych na spójność dziejową żywiołów etnicznych i społecznych. A ci, co, mimo frazesów o odrębności narodowej, chcą nam narzucić wzór pikielhauby i nahaja — przeciw najżywotniejszym interesom przyszłości grzeszą, ci realisci — utopijską, żadnego jutra nie mającą — prowadzą politykę. Narzucają narodowi ideę sprzeczną z jego charakterem i interesami, zwolennicy nacjonalizmu — a trzeci chcą jego fizjognomję duchową, miłośnicy swojszczyzny — najszczytniejsze swoje depcą natchnienia».

Takie snują refleksje zakordonowi publicyści polacy wobec przełomu wewnętrznego Rosji. Lecz tematów, zaprzatających uwagę powszechną, zapełnia nietylko łamy pism, ale także całe wieczory korporacyj, poświęconych życiu umysłowemu. Do wybitniejszych należał wieczór w krakowskim klubie słowiańskim, gdzie prof. Marjan Zdziechowski opowiadał o obradach moskiewskiego zjazdu ziemskiego, w którym uczestniczył. Prof. Zdziechowski zaznajamiał słuchaczy krakowskich z osobami najwybitniejszych rzeczników idei autonomji polskiej wśród członków kongresu: prof. Kokoszkinem, pp. Jakuszkinem, Czełnokowem, Kolubakinem, ks. Piotrem Dołgorukowem, ks. Dymitrem Szachowskim, a przedewszystkiem — Fiodorem Rodiczewem.

«Rodiczew pierwszy — jak w sprawozdaniu z konferencji prof. Zdziechowski zaznacza «Świat Słowiański» — na zjeździe podniósł sprawę polską w oświeceniu polityki światowej Rosji. «Autonomiczna Polska stanie się wałem ochronnym na drodze imperjalizmu» (germańskiego). «Teraz pojdziemy nie w tył, nie do Mongolji, nie na zamazłe jeziora despotyzmu, ale ku idea-

łom Zachodu. Autonomia Polski, to pierwszy krok na drodze—ku federacji Słowiańszczyzny i istotnemu pokojowi w Europie.

Osobistość Rodiczewa traktował prof. Z. z rodzajem entuzjazmu. «Jego mowy o autonomji Polski—rzekł—powinny przejść do historii». Należy podnieść, że za samorządem polaków głosowali też niektórzy z centralistów, przeciwnych zasadzie federacyjnego ustroju Rosji. Uznali oni, że autonomia Królestwa leży po za ich regułą. Tak np. centralista zdecydowany, pułkownik Kaszkarow, rzekł: «Uchwała w sprawie samorządu polskiego powinna tu zapaść jednomyślnie; już czas zaprawdę naprawić ten błąd dziejowy, czas zdusić tę zmore».

Nad znaczeniem zjazdu moskiewskiego rozwinęła się następnie w klubie żywa dyskusja. Głos zabierali: prof. August Sokołowski, poseł Wielowiejski, redaktor Beaupré, p. Lutomski z Warszawy, literat-rusin p. Łepki. Prof. Sokołowski zauważył:

«Kwestja polsko-rosyjska ma dziś znaczenie nie tylko wewnętrzne, ale i ogólnoeuropejskie. W razie bowiem, gdyby doszło do skutku porozumienie pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, musiałby nastąpić także zwrot w polityce Cesarstwa zewnętrznej, jakoteż w stosunku Rosji do Słowiańszczyzny. Rosja mianowicie zaniechałaby rozszerzania granic swoich w Azji, a skierowałaby ostrze polityki swojej ku zachodowi, stałaby się prędzej lub później państwem słowiańskim nie w pojęciu panslawistycznym, lecz federacyjnym. Ponieważ w polityce nikt nie kieruje się sentymentem, więc przypuszczać należy, że oświecona część społeczeństwa rosyjskiego zrozumiała doniosłość sprawy polskiej i temu przypisać musimy pomyślnie jej załatwienie na zjeździe ziemców w Moskwie. Mimo to, dalecy od optymizmu, nie sądzimy, aby porozumienie mogło dokonać się łatwo i w krótkim czasie. Obok tego bowiem stoi masa narodu rosyjskiego, o którego usposobieniu właśnie wiemy bardzo mało...»

P. Lutomski stanowisko swe określił w następujący sposób:

«Uchwała zjazdu moskiewskiego w sprawie polskiej, jakkolwiek platoniczna, jest jednak zwycięstwem moralnym, którego lekceważyć nie należy. Dopóki nie będziemy mieli zdobyczy realnych, dobre są i moralne. Zapytajmy tych, którzy lekceważą rezolucję moskiewską, czyby woleli, gdyby zjazd oświadczył się przeciw autonomji Królestwa? Optymizm w stosunkach polsko-rosyjskich nie jest bynajmniej usprawiedliwiony, lecz pogardliwe wzruszanie ramionami na przetwarzanie się treści moralnej narodu rosyjskiego byłoby tylko dowodem gnuśności umysłowej i złej rutyny».

Dwa te przemówienia oddają najlepiej nastrój, jaki w rozprawach nad uchwałami zjazdu ziemskiego panował w klubie słowiańskim.

Polacy obrządku grecko-katolickiego zaczynają organizować się dla ochrony i zachowania swej odrębności narodowej. Jest to nowy rozdział w rozwoju skomplikowanej i wikłającej się coraz bardziej sprawy narodowościowej we wschodniej części Galicji. *Gente Ruthenus, natione Polonus* był niegdyś postacia

pospolita w tych stronach Polski. Wówczas obrządek i narodowość nie miały żadnego z sobą związku i liczba polaków, należących do cerkwi, była bardzo znaczną, wynosiła, wśród warstw wykształceńszych zwłaszcza, dziesiątki tysięcy. Z biegiem czasu uważać zaczęto każdego unitę *eo ipso* za rusina, każdego łacinnika za polaka, a wśród zaognienia się stosunków domowych obu pokrewnych plemion podział ten umocnił się ostatecznie. Kategorie popularne były jednak fałszywe, nie odpowiadały ściśle rzeczywistości. Pierwszy zwrócił na to uwagę metropolita unicki lwowski, ks. Szeptycki, ogłaszający w lecie roku ubiegłego list pasterski w sprawie greckich katolików narodowości polskiej, w którym oświadczył uroczystie, że cerkiew pragnie uszanować ich odrębność narodową, oraz nakazał podwładnemu sobie klerowi, by przy spełnianiu posług religijnych uwzględniał prawa polskiego języka. List ten ośmielił do porozumienia się i wspólnego wystąpienia tych wiernych, którzy czuli się polakami, będąc zarazem synami cerkwi. W miasteczku Husiatynie na Podolu zebrała się konferencja polaków-unitów i ustanowiwszy ściślejszy komitet dla rozwinięcia stałej i szerokiej akcji, wydała do wszystkich polaków greckiego obrządku odezwę, zagrzewającą do podjęcia wspólnymi siłami starań, aby uzyskać w ramach cerkwi zaspokojenie potrzeb narodowych i językowych. Potrzeby te zostały przedstawione w siedmiu punktach, wśród których najważniejsze dwa domagają się zaprowadzenia dla wiernych narodowości polskiej kazań i nabożeństw prywatnych, jak suplikacyj, nabożeństw majowych i t. p. w polskim języku, oraz ustanowienia przy metropolicie lwowskim stałego sufragana-polaka dla spraw polaków greckiego obrządku. W sprawie tej odbędzie się we Lwowie gromadzenie z całego kraju.

Inny ciekawy fakt z dziedziny stosunków narodowościowych:

Rabin z morawskiej mieściny Ungarisch-Brod, dr. Jung, prawdopodobnie galicjanin, wniósł do rady szkolnej krajowej prośbę o pozwole nie zorganizowania we Lwowie—żydowskiego gimnazjum wyznaniowego.

Jest to coś zupełnie niespodziewanego. Do tej pory cały świat wiedział, że pragnieniem żydów jest obalenie kordonu, oddzielającego *ghetto* od reszty ludności. Nienawiści tłumów do żydostwa nie tak nie podniecało, jak nieznanostwo jego sposobu życia i myślenia. Dlatego najświatlejsze umysły wśród żydów we wszystkich krajach stawały po

wsze czasy w szeregach wolnomyślnych, dążących ku zbliżeniu do siebie ludzi różnych wiar i języków w imię wspólnych ludzkich ideałów. I zaiste nie mogli oni oddać lepszej usługi swym współwyznawcom, jak wzmacniając siłę prądów postępowych. Dziś, gdy ów wielki proces objął zaledwie część wykształconych warstw chrześcijańskich, gdy po staremu żyd budzi jeszcze nieufność, jako coś nieznanego, coś rozmyślnie oddzielającego się, a więc tem samem podejrzanego, występuje grono żydów z żądaniem tworzenia dla młodzieży żydowskiej osobnych zakładów wychowawczych?

O czym świadczy ten objaw?

Ani chwili nie można wątpić, że robota to sjonizmu. Ci twórcy «renesansu» żydowskiego, do niedawna zapewniający tak skwapliwie o swej lojalności wobec społeczeństwa polskiego, zaczynają od pewnego czasu coraz bardziej, żeby nie powiedzieć: coraz zuchwalej podnosić głowę. Sjonizm postawił sobie cel podwójny: polityczny—restytucję narodu, a może i państwa żydowskiego, i wychowawczy: wzbudzenie wśród żydów poczucia swej godności, wartości i siły, które zabiły w nich wieki średnie. To drugie zadanie niewątpliwie powiodło się w pewnej części. Ale nacjonaliści są wszędzie niebezpiecznymi pedagogami. Poczucie siły, o ile zostało rozbudzone wśród żydów, przeistacza się w lekceważenie środowiska, wśród którego żyją. Wydaje się wychowawcom sjonizmu, że są w Polsce tak silni, iż z niczem nie potrzebują się liczyć. Nie «bojąc» się polaków, mogą sobie pozwolić na różne rzeczy; także na szkoły żydowskie. Jeśli one cofną proces zbliżenia się obu społeczeństw, jeśli żyd, czyniąc się jeszcze bardziej obcym, stanie się dla chrześcijanina bardziej nienawistnym, mniejsza o to! Sjon jest nieuleklny. Ufa hardo sile «odrodzonego» żydostwa.

Takie prawdopodobnie motywy leżą na dnie zamiennej prośby rabi-
na Junga.

Ton.

△ Lwów. Czytelnia akademicka we Lwowie wniosła do Koła polskiego memoriał w sprawie potrzeb naukowych wszechniczy lwowskiej. Młodzież wykazuje w obszernej, cyframi porównawczymi popartym wywodzie, jakie krzywdy dzieją się uniwersytetowi ze strony rządu centralnego, i oświadcza, że akcją o usunięcie tych krzywd «pragnie uczynić głównym przedmiotem zewnętrznych swych wystąpień», «uważając ją za najlepszą szkołę publicznego życia w czasie studjów akademickich». W zupełności piszemy się na to wynurzenie. Trzeba je powitać jako nowy zewnętrzny przejaw tego procesu uzdrowienia, jaki nasza młodzież przechodzi od lat paru.

△ Lwów. Przy drodze łyżczakowskiej u wjazdu do miasta stanie w najbliższych

dniach pomnik Bartosza Głowackiego, wzniesiony staraniem i kosztem włościan polskich, zamieszkujących powiat lwowski. Dzienniki lwowskie ogłaszają właśnie odezwę komitetu budowy pomnika. Figuruje na niej 30 nazwisk włościan z 30 gmin wiejskich pod Lwowem.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z Madrytu, gdzie mu tak dobrze było, prezydent Loubet udał się do Lizbony. Król Carlos i portugalczyki nie pożalowali starań, by przyjąć przedstawiciela bratniej Rzeczypospolitej z całą wspaniałością portugalską. Jest jej tam dużo. Są zameczyska przepiękne, zawieszane na skałach wśród ogrodów rajskich, są pamiątki wielkiej przeszłości, z której dumnym mógłby być każdy naród, a przedewszystkiem jest przyroda uroczą południową. W nocy, którą prezydent spędził już na swoim statku, zapłonęły tysiącami ogniami malownicze linje wybrzeży, i widowisku czarownemu przyglądało się z pokładu towarzystwo dostojne w strojach wieczorowych. W listopadzie... Król Carlos pośpieszył z rewizytą i w chwili obecnej bawi już w Paryżu.

Król Alfons hiszpański, pożegnawszy gości francuzkich, pojechał do Berlina, gdzie ces. Wilhelm podejmował go, jak mógł. Nie chciał go wypuścić z domu bez pierścienka zaręczynowego. Zjechała przeto z matką do Berlina księżniczka Marja-Antonina meklembursko-szweryńska, kuzynka pruskiej następczyni tronu, ale z linji katolickiej, żeby żadnych skrupułów nie było. W Niemczech, jak w „Dzwonach Kornewilu“, są księżniczki najrozmaitsze, „il-y-a en a pour tous les goûts“. Bawił się więc młody król w śmiesznym. Zachmurzał się tylko na wieści z Hiszpanji, w Barcelonie bowiem i innych miastach wybuchły jakieś rozruchy. Zwykła to zresztą rzecz w tem państwie, gdzie tylko dzięki wyładowaniu się energii ludu na widowisku walki byków, rewolucja nie przechodzi w stan chroniczny. Dlatego może żaden rząd nie odważa się znieść tej barbarzyńskiej uciechy. Woli względny spokój z walkami byków, anizeli bez nich—przewroty. Z Berlina wyruszył król Alfons do domu na Paryż. Zamiary jego matrymonjalne skończą się podobno na ślubie z księżniczką Battenberską, córką admirała floty angielskiej i wnuczką królowej Wiktorji.

Turcja swoim macedończykom żadnej uciechy sprawić nie jest w stanie, choć Hilmi-basza usiłuje zaprowadzić w nie-szczęśliwym kraju jakiś ład i porządek. Zniósł dzierżawę podatku dziesięcinowego, polecając pobory samej ludności, i cieszy się, że w kilkuset wioskach włościanie przyjęli reformę z uznaniem, i że miasta macedońskie rosą i zabudowują się, jak gdyby rósł dobrobyt kraju. Ale

jeżeli nie rabują ludności dzierżawcy, to za nich czynią to znakomicie urzędnicy skarbowości tureckiej, i państwa europejskie przyszły do wniosku, że nie ma sposobu zaradzić złemu inaczej, jak polecając kontrolę nad finansami Macedonji komisji międzynarodowej. Sultán jegomość ani słyszeć chce o tem, choć posłowie mocarstw powtórzyli mu wielokrotnie, czego pragną ich rządy. Powstała więc myśl demonstracji flot zjednoczonych u wybrzeży tureckich. Każde z wielkich mocarstw ma przysłać parę statków wojennych, i utworzyć się z tego eskadra, która ukaże się w groźnej postawie gdzieś na morzu Egejskiem. Tylko, że dyplomacja pragnie oszczędzać miłość własną otomańską. Nie chciała przeto, by eskadra zgromadzała się w jakimś porcie tureckim, i postanowiła, że statki połączą się w greckim Pireju. Dalej zaszła trudność w rozwiązaniu zagadnienia, gdzie właściwie odbyć się ma demonstracja. Nie odważono się na Dardanele. Postanowiono, że eskadra straszki będzie turków w Smyrnie lub jakimś innym porcie Azji mniejszej. Zawiała to sztuka dyplomatów jak żadna inna.

Wiedział cesarz Franciszek-Józef, że zgoda na wniosek br. Fejerwary wprowadzenia na Węgrzech ordynacji sejmowej wyborczej, opartej na zasadzie głosowania powszechnego, choć szyki nacjonalistom węgierskim pomiesza, wywoła wybuch agitacji radykalnej w Przedlitawji. Wahał się długo, zanim wniosek przyjął. I oto agitacja w Austrii wybuchła. Nie poskromiła jej uchwała parlamentu, zbyt bowiem dobra sposobność nadarzyła się zwolennikom powszechnego prawa wyborczego, by z niej nie skorzystali. W pierwszym szeregu idą, oczywiście, demokraci socjalni, prawo to bowiem jest ich dogmatem programowym. Poruszyły się tedy organizacje robotnicze, wybuchły bezrobocia, a kolejarze zagrozili strejkami powszechnym, jeżeli przynajmniej nie otrzymają 20-stoprocentowej nadwyżki płacy. Bezrobocie kolejowe w krajach europejskich nie jest wszakże tak łatwe, jak w Rosji. Opinia publiczna nie stanie po stronie strejkujących. Obrali przeto kolejarze taktykę „oporu biernego“. Za przykładem swoich towarzyszków włoskich zaczęli ściśle przestrzegać wszelkich przepisów. Wynikło już ztąd zamieszanie w ruchu i opóźnienie pociągów. Trudno przypuścić, by doszło do zawieszenia pracy, tembardziej, że prezes ministrów br. Gautsch konferuje wciąż z rozmaitymi politykami wpływowymi nad sprawą reformy ordynacji wyborczej, i że wymagania kolejarzy co do wysokości płacy zostaną w pewnej mierze uwzględnione. *Tout comme chez nous* możnaby powiedzieć, gdyby nie było inaczej.

Inaczej także jest we Francji. Rząd nie uznaje stowarzyszenia politycznego profesorów szkół rządowych, ponieważ są urzędnikami. Na interpelację p. Laisies odpowiedział prezes ministrów p.

Rouvier, że ustawy o wolności stowarzyszeń stosować do urzędników państwowych nie można, ponieważ ich obowiązkiem jest powodować się w zakresie swoich czynności wolą rządu. Zaprzeczenie tej zasady doprowadziłoby do anarchji. Zażądał potem minister *voium* ufnosci i otrzymał je trzystu głosami przeciwko zaledwo trzydziestu.

Po jednomyślnym prawie obraniu ks. Karola Duńskiego królem Norwegji przez głosowanie powszechne narodu, deputacja storthingu przybyła do Kopenhagi, by ofiarować księciu koronę królewską norweską. Za zgodą króla Krystjana książę koronę przyjął, przybierając starożytną, wslawioną w dziejach Norwegji, imię Haakona VII.

J. Mę.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

AUTONOMJA.

W życiu każdego narodu są chwile historyczne, które stanowią o jego najbliższej przyszłości, czasem o jego losach. Współcześni nie zawsze są w możności ocenić ich wagi. Zadanie to pozostaje spuścizną dla przyszłych pokoleń.

Takie chwile przeżywa obecnie ta część narodu polskiego, którą wyroki Przeznaczenia w ramach państwowości rosyjskiej zamknęły. W ciągu ostatnich dwóch tygodni dusza polska przeżyła olbrzymią skalę wzruszeń. Nowożytnym zwierciadłem, w którym odbijają się te wzruszenia zbiorowej Psyche narodu, jest prasa.

Przyszły dziejopis osądzi, czy dziennikarstwo warszawskie sprostało—w trudnym, przełomowym momencie—swym obowiązkom. Pamiętać należy, iż ono samo równocześnie przeżywało moment przełomowy. Konstytucja, która zajaśniała jutrznią odrodzenia dla ludów, zamieszkujących państwo, była atakiem paraliżu dla «niepowołanej ręki cenzora». Spadł knebel z ust. Długoletni więzień, odzyskawszy wolność, w pierwszym upojeniu radości nie zawsze jest zdolny utrzymać równowagę i trzeźwość podnieconego umysłu i wyobraźni. Nie odrazu może się wyzbyć tych nawyków i praktyk, które wyrobiła w nim konieczność rachowania się z przemożną samowolą dozorczy.

Zadanie było tem trudniejsze, że i dusza polska przechodzi w tym czasie szereg wstrząśnień potężnych. Ciskają nią gwałtowne uczucia niepokoju, radości, bólu, rozczarowania. Przewalona wrażliwość polska, ta skłonność do przerzucania się ze szczytów optymizmu w otchłanie zwątpienia, którą przed czterdzie-

stu niespełna lata usiłował pochwyć Cherbuliez w swoich «Przygodach Władysława Bolskiego», ujawniła się znowu z dawną mocą. W krótkim zarysie obaczmy, jak się odzwierciedliła w prasie.

Wszystkie stronnictwa zgodziły się na jedno: ażeby życie w Królestwie poszło normalnym trybem, niezbędnym jest pozyskanie autonomji na szerokich, mocnych i trwałych podstawach narodowych.—Autonomia jest pojęciem, które nas łączy—pisze p. J. G. w «Gazecie Warszawskiej».

«To nie hasło partyjne, ale potrzeba istotna wszystkich grup i stronnictw. To nie zarzewie rozstroju, ale rozumna wskazówka pojednania i współdziałania».

Cel dla wszystkich jest jeden. Różnice zachodzą w metodzie działania. Dla jednych autonomia musi przyjść odrazu, musi być pozyskaną natychmiast. Inni, spokojniejsi, twierdzą, że trzeba zdobywać ją powoli, że konstytucja właśnie daje do rąk broń legalną, która pozwoli nam wywalczyć stopniowo coraz rozleglejszy samorząd narodowy.

Ci ostatni jednak, trzeba przyznać, byli w ostatnich dniach bardzo mało liczni. Obchody narodowe i manifestacje, płomienne przemówienia wiecowe, tchnące pewnością siebie artykuły dziennikarskie, zrobiły swoje. Zdenerwowane do najwyższego stopnia społeczeństwo w ogromnej większości gotowe było wołać: «Wszystko albo nic!» Uniesienie radości z powodu konstytucji minęło. Konstytucja jęła wydawać się małym i drobnym ustępstwem, jeśli nie dołączy się do niej autonomia.

W czwartek wieczorem petersburska Agencja telegraficzna Bottona rozgłosiła wieść, która w ciągu nocy w tysiącach nadzwyczajnych dodatków rozeszła się po mieście. Autonomia dla Królestwa Polskiego została postanowiona w sferach rządowych. Podobną będzie do finlandzkiej.

Prasa warszawska uderzyła w jeden wielki dzwon radości. Jedno tylko «Słowo» nie dało się wyprowadzić z równowagi i, powtarzając pogłoskę, wskazało na słabą wiarygodność źródła, przestrzegało przed rozbudzaniem nadziei, po których może przyjść przykre rozczarowanie. Przyszło...

ROZCIĄGNIĘCIE STANU OBLĘŻENIA

NA CAŁE KRÓLESTWO.

Jak grom z jasnego nieba!... Wiadomość o zawieszeniu dla «Kraju Przywiślańskiego» swobód konstytucyjnych przyszła do Warszawy w chwili, kiedy wszystkie warstwy ludności jednogłośnie doma-

gały się zniesienia wyjątkowych praw represyjnych. Byłże ten krok rzędu czemkolwiek usprawiedliwiony?

Świetną odpowiedź daje Ludwik Straszewicz w «Kurjerze Polskim». Jakież motywy podaje komunikat urzędowy? Pochody, sztandary, pieśni rewolucyjne, zabójstwa polityczne. Prawda, były u nas takie wypadki. Czyż jednak, razem wzięte, nie były one tylko słabym odbiciem tego, co się wczoraj działo, co się dziś dzieje jeszcze w całym Cesarstwie? Nieprawdziwym jest twierdzenie komunikatu, jakoby działacze polityczni w Polsce odrzucili myśl wspólnych z narodem rosyjskim prac w Sejmie. U nas «nie było ani jednego stronnictwa nierewolucyjnego w kraju, któreby nie rozpoczęło przygotowań do wyborów: organizowano się, tworzone komitety przedwyborcze, urządzano próbne głosowanie».

Najważniejszymi argumentami, na które zdobywa się komunikat, to domaganie się autonomji i dążenie do niepodległości. Przedewszystkiem, dwa te zarzuty wzajemnie się wykluczają.

«Autonomia, to węzeł, wiążący kraj z państwem, to warunki, przy których ludność może być zadowolona ze swego stanowiska i losu w państwie. Domaganie się autonomji było właśnie dowodem, że stronnictwa, które ją stawiają w programie, pragną uregulować stosunek kraju do państwa».

Dano-ż nam wolność dlatego tylko, aby chwalić to, co jest, lub pragnąć tego tylko, co rząd chce zrobić?

«Rząd mógł się na nasze wywody zgodzić lub nie zgodzić, Sejm państwowy mógł nasze żądania zaspokoić lub odrzucić, ale samo głośne pragnienie autonomji nie mogło przy wolności słowa, przy powołaniu ludności do Izby prawodawczej, być poczytane za najłżejszy nawet występki państwowy, a cóż dopiero sprowadzić okropności stanu wojennego, najsurowszego, ostatniego środka represji».

Dając krótki obraz ostatnich pochodów i manifestacji, Straszewicz stwierdza, że wśród tysięcy wrzuszonych warszawiaków, ani razu nie mignęła myśl czynu nieprzyjaznego przeciw jakiegokolwiek instytucji rosyjskiej lub przedstawicielom władz rosyjskich. Prasa polska, wyzwolona z kajdan cenzury, pisała swobodniej. Przecież jednak w Moskwie i Petersburgu pisano rzeczy niezrównanie śmielsze i w tonie i w treści. Ci, co ogłaszali wolność słowa, nie zdawali-ż sobie sprawy z następstw, jakie wywoła zmiana stosunków?

P. J. G. mówi w «Gazecie Polskiej»:

«Komunikat ten przedstawia sytuację kraju naszego w barwach zupełnie fantastycznych. Ocenia on objawy wolnego życia obywatelskiego, jako objawy buntu. Temu się nie można dziwić, że urzędnicy miejscowi, którzy przez czterdzieści lat widzieli bunt w nauczaniu polskiego abecadła lub w posiadaniu książki «zakazanej», zupełnie potracili głowy, patrząc na

swobodny wybuch uczucia narodowego w szerokich masach. Ale, że władze centralne zgodziły się na to, żeby nowe stosunki mierzyć miarą dawnych pojęć politycznych, i żeby na podstawie takiej oceny formować swoje względem kraju postępowanie, to już przechodzi granicę tego, co wolno było przypuszczać nawet pesymistom».

Rząd dał się wprowadzić w błąd fałszywym z gruntu założeniem. Nie trzeba tracić nadziei, iż pomylkę tę postrzeże i naprawi.

«Aby to się stało, społeczeństwo polskie musi zachować, obok godności postawy swojej, spokój i zimną krew, które mu są w tej chwili potrzebniejsze, niż kiedykolwiek. To jeszcze nie jest «nieszczęście», to, co na nas spadło; ale to jest ostrzeżenie przed sidiąmi, w które nie powinniśmy wpadać, jeśli chcemy uniknąć nieszczęść prawdziwych. Nie dajmy się wytrącić z równowagi, nie obawiajmy się oskarżeń. Rozwiej się one, jak mgła, zaś prawda zwycięży, kiedy o prawdzie wyrokować będą ci, co mają do tego kwalifikacje, żeby ją zrozumieć i żeby ją uczciwie uznać i stwierdzić».

«Kurjer Warszawski» uważa komunikat za objaw reakcji, za jedno z ostatnich bezprawii biurokracji, «która już nie mogąc uciskać wszystkich, czuje się jednak dość silną na to, aby uciskać słabszych».

W komunikacie urzędowym

«dźwięczą wszystkie stare nuty systemu, który, będąc zmuszonym do kapitulacji u siebie w domu, pragnie utrzymać się przynajmniej, jako artykuł eksportowy na użytek «innoplemieńców».

Nie należy jednak tracić nadziei ani ufności w jutro. Cios jest dotkliwy, tem boleśniejszy, że zgola niezasłużony. Nie wstrzyma on społeczeństwa polskiego od wytrwałego dążenia do pozyskania, w porozumieniu z nową Rosją, praw, niezbędnych dla lepszej obu narodów przyszłości.

«Goniec» twierdzi, iż istnieją dwa źródła mylnych informacji, na których oparł się komunikat. Pierwsze, to rząd pruski, który za pomocą zabiegów dyplomatycznych i gazdzinowej prasy stara się oddziaływać nie tylko na najwyższe sfery w Petersburgu, ale nawet na opinie rosyjską. Drugim źródłem są władze miejscowe, których przedstawiciele nie umieją i nie chcą zrozumieć położenia w Królestwie.

«Dobrze się więc stało, kończy «Goniec», że teraz właśnie pojechała delegacja polska. Nietylko zaznaczy ona stanowczo nasze postulaty narodowe, których spełnienie może jedynie przywrócić spokój i normalny bieg życia w kraju, ale będzie miała sposobność wyjaśnić dokładnie stan rzeczy i zadać kłam błędnym lub tendencyjnym insynuacjom, bez względu na to, z której strony one pochodzą».

«Kurjer Poranny» zwraca uwagę na intrygi pruskie, które niewątpliwie zaważyły na szali. Czy warszawski dyplomatyczny przedstawiciel Rzeszy niemieckiej nie przyczynia się do szerzenia niepokoju i nieporozumień?

«Konsul ów nie od dziś spełnia godną baczną uwagę dwuznaczną polityczną misję; warto byłoby patrzeć pilniej na palce, którymi puszcza w ruch kółka intryg, obliczonych na naszą szkodę, a z pewnością i nie na korzyść Rosji. Taka już była zresztą od stu lat tradycja pruskich konsułów w polskiej stolicy. P. von Rechenberg stosuje się do niej tylko jaknajwierniej».

P. St. A. K. w «Gazecie Handlowej» stwierdza bezpodstawną motywów, na które powołuje się komunikat. Wierzy niezłomie, że jest on tylko chwilowym, przejściowym wahaniem prądów oficjalnych.

«Wiatr groźby», który powiał z nad Nevy i który zawył złowieszco nad ogniskami żarzących się nadziei—rozwiązać tych nadziei nie może, gorących uczuć nie zmozi, czynu politycznego nie sparaliżuje».

Zbijając wywody komunikatu, «Gazeta Warszawska» nawołuje do zaprzestania zaciętych, dziś bezcelowych strejków, które prowadzą kraj do ostatecznej destrukcji i nędzy. Czas nabrać przeświadczenia, że jeśli chcemy mieć możliwość urzeczywistnienia naszych najserdeczniejszych i najprawowitszych pragnień, to musimy być społeczeństwem silnym, bogatym, dobrze zorganizowanym.

«To od nas zależy, to zrobić powinniśmy. Inne rzeczy nie są w naszej mocy. Ale jeszcze jedna od nas zależy, i jeszcze jedna świętym jest naszym obowiązkiem: Oto zachowanie równowagi, cokolwiek nastąpi. Do szaleństw, do czynów takich, które nie z rozważnej miłości Ojczyzny płyną, ale z uniesienia i rozdrażnienia, nie damy się w żadnym razie pociągnąć. My wiemy, że ta tak przez nas upragniona autonomia byłaby najdzielniejszą, najskuteczniejszym środkiem uspokojenia kraju, że uczyniłaby z niego siłę produkcyjną, dla całości państwa użyteczną. W Rosji prawda ta nie dla wszystkich jeszcze jest widoczna. Nie zapominajmy, że, co się dziś nie daje osiągnąć, może się dać osiągnąć jutro, i że tem lepsze będziemy mieli szanse, im silniejsi będziemy, im bogatsi, im bardziej zrównoważeni».

Z tem wezwaniem łączy się kilka dzienników warszawskich różnych odcieni i programów: wzywają one ludność Warszawy, wobec pogłosek, zwiększających w masach uczucie niepokoju, do zachowania spokoju i rozwoju.

St.

W pismach warszawskich ukazała się gorąca odezwa Komitetu Narodowego, podpisana przez Henryka Sienkiewicza, nawołująca do ofiar na głodnych w Warszawie, których cierpienia są wielkie. Ofiary powinny być przesyłane albo wprost do «Komitetu Narodowego pomocy dla pozbawionych pracy w Warszawie», albo do redakcyj pism polskich. Redakcja «Kraju» przyjmuje również ofiary na głodnych warszawskich i przekazywać je będzie «Komitetowi Narodowemu».

LIST SIENKIEWICZA.

W odpowiedzi na pierwszy komunikat rządowy w sprawie polskiej, Henryk Sienkiewicz nadesłał do re-

dakcji «Rusi» list protestujący, który podajemy tu w tłumaczeniu z tekstu rosyjskiego:

«U nas w całym Królestwie Polskim zaprowadzono stan wojenny, i reakcja objawia się coraz większa. Nie będę dziś wdawać się w krytykę tych rozporządzeń; pragnę tylko zwrócić się do rosyjskiej opinii społecznej i w kilku słowach odpowiedzieć na komunikat rządowy, poprzeczający zaprowadzenie stanu wojennego.

«W komunikacie tym powiedziano, że cały «przywiślański» (sic!) kraj znajduje się w stanie rewolucji. Pytanie, kogo chcą tem oszukać i czy te słowa są skutkiem złej woli, czy też rażącej nieznajomości naszego kraju i panujących w nim dzisiaj warunków?

Nie będę mówił o tem, co zaszło w Finlandji, Odessie, Kijowie, Tomsku i na Kaukazie, ani o torturowaniu studentów, ani o pogromach żydów, ani o strejkach w Rosji, których skutkiem są strejki w Królestwie Polskim, albowiem wiem, że to porównanie waszego własnego położenia z naszym, jakoby rewolucyjnym stanem, może uczynić każdy rozsądny rosjanin.

«Natomiast sądząc, że prawda jest jeszcze komukolwiek potrzebna, zwłaszcza zaś narodowi rosyjskiemu, ja, jako człowiek, lepiej znający nasz kraj, aniżeli wszyscy razem wzięci urzędnicy, utrzymuję z absolutną pewnością co następuje:

1) Prawdopodobnie w całej Europie nie ma dziś kraju, któryby mniej pragnął zbrojnego powstania, aniżeli nasz kraj. Wiemy zbyt dobrze, komu oddałoby ono usługę.

2) Zewnętrzny nieład, który powstał u nas pod bezpośrednim wpływem naprężonych stosunków w całym państwie, ma przedewszystkiem charakter społeczny, nie zaś polityczny, podtrzymują go nieznaczne co do liczebności, lecz mocno zorganizowane partie rewolucyjne, składające się głównie z żywiołów obcych, wrogich naszym interesom narodowym.

3) Jeżeli te dążności nie napotykały na bardziej stanowczy opór ze strony narodu, to tylko dlatego, że w ciągu czterdziestu lat nie pozwalano mu się zorganizować.

4) Ogromna patriotyczna większość narodu bierze wprawdzie gorący udział w ruchu wolnościowym całej Rosji, lecz pragnie otrzymać prawa narodowe i należną nam autonomię wyłącznie drogą pokojowych wysiłków w związku z narodem rosyjskim.

5) Biurokracja umyślnie udaje, że nie widzi tej zasadniczej różnicy pomiędzy większością narodu polskiego a żywiołami rewolucyjnymi. Postępuje tak we własnym interesie.

6) Żadna, podkreślam, żadna partja nie ogłosiła w swoich programach zamiaru odłączenia się od narodu rosyjskiego.

7) Wszystkie inne wiadomości, ztąd nadsyłane, są tendencyjnym fałszem.

Henryk Sienkiewicz».

AKCJA RZĄDÓW W KRÓLESTWIE.

Po ogłoszeniu manifestu 17 (30) października, generał Skałon wystąpił z odezwą do mieszkańców Królestwa, w której powiedział: «Winszuję ludności Królestwa Polskiego wielkiego święta wolności obywatelskiej». W odezwie tej jen. Skałon wzywał dalej spokojną ludność do legalnej pracy:

«Każdy, kto rozumie i ceni głęboką treść świętych praw obywatelskich, ma teraz możliwość powrotu do pracy pokojowej, przerwanej smutnymi zajściami ostatnich czasów, i może współdziałać dalszemu rozkwitowi

narodu polskiego. Zwracam się do roztropności kulturalnego społeczeństwa polskiego, w mocnym przekonaniu, że wkrótceżywszy dziś na otwartą drogę życiową, da ono namacalne dowody swojej dojrzałości politycznej, która wyklucza poddanie się ślepej anarchji».

Zwolennikom anarchji jen. Skałon groził użyciem siły zbrojnej, «jak w innych krajach cywilizowanych».

«Kraj pragnie spokoju. Niech wszyscy ludzie dobrze myślący będą przekonani, że rząd, nawet stosując środki represyjne, nie ma innych celów, jak tylko zabezpieczenie upragnionego spokoju, ochronę osób i majątku obywateli. Za niespełnienie tego bezpośredniego zadania swojego rząd odpowiada nie tylko przed swoim sumieniem, lecz i przed narodem w postaci Sejmu państwowego».

Odezwa ta została rozlepiona na rogach ulic w Warszawie w języku polskim i rosyjskim. Jen. Skałon zakomunikował ją także Monarsze i ogłosił odpowiedź Cesarską, chwającą zawarte w odezwie myśli i dziękującą także wojsku za wierną służbę.

Gdy jednak obchody patriotyczne i manifestacje socjalistyczne trwały dalej, jen. Skałon 5 listopada n. s. wydał odezwę w innym tonie:

«Wypadki z dni ostatnich świadczą—pisze jen. Skałon—że nadana obywatelom wolność w rzeczywistości zamienia się w dzikie wyuzdanie. Warszawa, która pod względem urządzeń publicznych i trybu życia zaliczała się do pierwszorzędných ognisk kulturalnych europejskich, zamieniła się w miasto, w którym życie normalne ustało zupełnie. Przemoc brutalna, niestety przez większość popierana, przerwała handel, przemysł, ruch kołowy, pozbawiając zarobku tysiące ludzi i wywołując popłoch wśród spokojnych obywateli. Ludność porzuca lekkomyślnie pracę, tworzy tłumy, podążające za przywódcami różnych partji, którzy, dla celów swojego stronnictwa ściągają te tłumy, korzystając przeważnie z rewolucyjnych pieśni, sztandarów i emblematów».

Również i klasom inteligencji zarzuca w tej odezwie jen. Skałon, że zawiodły zaufanie rządu i na zebraniach wypowiadały mowy podniecające. Odezwe swoją jen. Skałon zakończył takimi punktami:

«1) Wiece i wszelkiego rodzaju zebrania od chwili obecnej będą dozwolane jedynie w pomieszczeniach zamkniętych, na ulicach zaś, na placach i wogóle pod gołym niebem—żadne zebrania dozwolane nie będą, a zorganizowane samowolnie, będą rozpraszane siłą zbrojną.

2) Jeżeli na któremkolwiek, zaczynając od dnia jutrzejszego, zebraniu, urządzonem po uzyskaniu pozwolenia władzy, w lokalu zamkniętym, wygłoszona będzie chociażby jedna mowa przeciw istniejącemu obecnie państwowemu lub społecznemu ustrojowi, to na przyszłość, do czasu zupełnego uspokojenia się ludności, żadne już wiece dozwolane nie będą. Zebrania zaś, nie dozwolone przez władzę rządową, będą rozpraszane tą siłą, co i zgromadzenia pod gołym niebem».

Posłuchanie u jen. Skałona użyskali 10 listopada n. s. trzech obywateli m. Warszawy: Wład. hr. Tyszkiewicz, Stan. Libicki i Edw. Jantzen, którzy zakomunikowali generał-gubernatorowi, że jedynym środkiem uspokojenia kraju jest na-

danie Królestwu szerokiej autonomii politycznej. Jen. Skafon oświadczył, że pragnie dobra kraju, lecz w sprawie autonomii decydować nie może, gdyż zależy to od Petersburga. Jen. Skafon dodał również, że na utworzenie milicji miejskiej nie zezwoli, że wojska z ulic miasta nie cofnie i dodał także, że jest przygotowany do uśmierzenia wszelkiego ruchu masowego przeciwko władzy.

Jen. Skafon nadmienił także, że dla objaśnienia o stanie rzeczy w Królestwie i uzyskania wskazówek, wydelegował do Petersburga swego dyrektora kancelarii, p. Jarczewskiego.

Dnia 11 b. m. podpisany został ukaz o rozciągnięciu stanu wojennego na całe Królestwo Polskie, a następnie ogłoszono w Petersburgu dwa komunikaty rządu centralnego w sprawie polskiej.

KOMUNIKATY

o Królestwie Polskiem.

I.

Najwyższym Ukazem do Senatu rządzącego z d. 25 października 1904 r. były wskazane drogi do stopniowego i gruntownego odnowienia bytu obywatelskiego wszystkich poddanych rosyjskich. Szereg środków, przedsięwziętych przez rząd dla wykonania tego Ukazu, dotyczył także i narodowości polskiej. Za podstawę tych środków wzięto: zniesienie praw wyjątkowych, ograniczających swobodny rozwój narodowości polskiej i zrównanie jej w prawach z rdzenną ludnością Cesarstwa Rosyjskiego.

Realne następstwa takiego kierowniczego poglądu przedewszystkiem znalazły wyraz w Ukazie z dnia 30 kwietnia o tolerancji religijnej i w uchwale Komitetu ministrów z dnia 19 czerwca, który wskazał zamierzone dla Królestwa Polskiego reformy: szkolną, ziemską i miejską, oraz dokończenie reformy sądowej.

Również na Królestwo Polskie rozciągnięte zostały i późniejsze zarządzenia państwowe, jako to: zwołanie Sejmu i ustanowienie wolności zebrań. Wreszcie w dniu 30 października polacy, narówni z pozostałymi poddanymi, z woli Najjaśniejszego Pana uznani zostali za korzystających ze wszystkich praw wolnych obywateli.

Poczynając od tej chwili, naród polski pozyskał zupełną możliwość wykazania w praktyce swej gotowości do uczestniczenia wspólnie z innymi przedstawicielami narodu w szerokiej ogólnej pracy twórczej. Przez to samo możliwym byłoby do osiągnięcia stopniowy i dalszy własny rozwój narodowości polskiej przy pomocy instytucji obieralnej, która, oczywiście, narówni z troskami o pożytek całego państwa, byłaby również życzliwie usposobiona dla losów narodu polskiego.

Okazuje się jednak, że, nie bacząc na dotkliwe nauki przeszłości, działacze polscy, stojący na czele współczesnego ruchu politycznego w guberniach Królestwa Polskiego, ujawniają obecnie zarówno nie-

bezpieczny dla ludności kraju, jak zuchwaly względem Rosji—zamiar odłączenia się od państwa.

Odrzucając myśl wspólnych z narodem rosyjskim prac w Sejmie państwowym, działacze ci w całym szeregu rezolucyj, zapadłych na odbytych zebraniach publicznych, żądają zupełnej autonomii Polski z własnym Sejmem konstytucyjnym, widząc w tem stopień do przywrócenia w przyszłości państwa polskiego. W dążeniu takim schodzą się dwie sprzeczne z sobą grupy istniejących partij polskich, socjalistyczna i narodowa. W tymże kierunku działają niektórzy pisarze polscy, publicyści i mówcy ludowi, pociągając za sobą ludność.

W różnych miastach Kraju Przywiślańskiego odbywają się wielotysięczne pochody uliczne ze sztandarami polskimi i ze śpiewaniem polskich hymnów rewolucyjnych. Obok tego zaczyna się samowolne rugowanie przez polaków języka państwowego nawet z instytucyj rządowych, gdzie jego używanie zostało ustanowione na mocy ustawy. W niektórych miejscowościach bandy robotników i włóścian wdzierają się do szkół, sklepów monopolowych i urzędów gminnych, niszcząc w nich całą korespondencję w języku rosyjskim.

Przedstawiciele władzy miejscowej, wytrwale broniąc porządku i bezpieczeństwa publicznego, od roku już rosą ziemię swą krwią, padając ofiarami przestępstw politycznych. Rozumna część społeczeństwa polskiego bezsilna jest wobec wzrastającego wciąż parcia organizacyj rewolucyjnych.

Rząd nie ścierpi zamachu na całość państwa. Buntownicze zamiary i działania zmuszają go do stanowczego oświadczenia, że dopóki w Królestwie Polskiem nie ustana wybuchle świeżo zamieszki, dopóki część ludności, która przyłączyła się do agitatorów politycznych, nie pozbędzie się swego szału, dopóty ani jedno z dobrodziejstw, wypływających z Najwyższych Manifestów z d. 19 sierpnia i 30 października, nie stanie się udziałem kraju. W zbuntowanym kraju oczywiście nie może być mowy o wprowadzeniu w życie pokojowych zapoczątkowań. Dla przywrócenia zaś porządku w całym Kraju Nadwiślańskim czasowo wprowadzony zostaje stan wojenny.

W ten sposób przyszłość narodu polskiego zależy od niego samego. Rząd zaś, mając na względzie w przyszłości ochronę nietykalności praw narodowych narodu polskiego, rozszerzonych przez niedawno wydane akty ustawodawcze, będzie czekał na polityczne wytrzymanie ogarniętej wrzeniem ludności Królestwa Polskiego, przestrzegając ją przed wejściem na niebezpieczną drogę, niestety, nie pierwszy już raz próbowaną.

II.

Komunikat z dnia 6 listopada st. st. zaznacza, że wśród społeczeństwa rozpowszechniają się pogłoski, że środek, zastosowany do Królestwa Polskiego, został wmówiony rządowi przez mocarstwo ościenne. Z drugiej zaś strony, prasa pewnego kierunku tłómaczy ten środek, jako oznakę cofnięcia zasad, nakreślonych w manifestie 17 października i nawet widzi w tem chęć sztucznego wywołania waśni narodowej

między rosjanami i polakami, ażeby w tej waśni znaleźć oparcie dla swych dążeń reakcyjnych. Wszystko to stanowczo nie zgadza się z prawdą. Z ogłoszonego w d. 31 października komunikatu rządowego znane już są przyczyny, które wywołały ogłoszenie guberni Królestwa Polskiego w stanie wojennym. W szeregu tych przyczyn należy jeszcze wspomnieć o zbiorowych oświadczeniach od grup niepolskich narodowości, potwierdzających dane wyrażone w pomienionym komunikacie; oprócz tego, nie mogły być szczegółowo wyliczone fakty, świadczące o zaczepnym sposobie postępowania ludności wobec rosyjskich urzędników, a zwłaszcza wobec wojsk. Ogół wskazywał powyżej okoliczności, świadcząc o skrajnym wzburzeniu wszystkich warstw miejscowej ludności, czynił niezbędnym zastosowanie przez władze środków o charakterze zaradczym, które mogłyby wyrzec wpływ otrzeźwiający na całą masę ludności polskiej. Z różnych stron czynione są zaprzeczenia, jakoby w kraju istnieją dążności separatystyczne. Lecz nie jest prawie możliwym przeprowadzić granicę pomiędzy dążeniami, mającymi na celu zupełne oderwanie Polski od Rosji, a myślą o polskiej autonomii, która ogarnęła wszystkie klasy polskiej ludności i wszystkie stronnictwa polityczne; jakkolwiek ramy autonomii polskiej nie zostały jeszcze ściśle określone, to jednak ogólny jej charakter skłania się ku zupełnemu administracyjnemu i ustawodawczemu odosobnieniu od Cesarstwa; w wielu nadpływających deklaracjach Kraj Przywiślański nawet nazywa się „Królestwem Polskiem“. W żądaniach tego rodzaju niewątpliwie objawia się dążenie, zresztą otwarcie wyrażane przez osoby najbardziej zapalne, do odbudowania państwa polskiego. W każdym zaś razie z temi wszystkimi zmianami połączone jest zupełne stłumienie rosyjskich zasad w kraju.

Szybki wzrost idei autonomii polskiej, wynikający z nadmiernej wrażliwości polaków w kwestjach politycznych, zmusza do liczenia się nie tylko z wypadkami bieżącego dnia, lecz i z możliwymi następstwami dalszego ich rozwoju. Przykład Finlandji, na który powołują się zwolennicy ruchu, jest nieodpowiedni. Wielkie Księstwo Finlandzkie w geograficznym i politycznym znaczeniu nic nie ma wspólnego z Królestwem Polskiem. Nadane Finlandji prawa do niej należały w niedalekiej jeszcze przeszłości i wznowienie ich godziło się z zasadami, wyrażonemi w manifestie 17 października.

Kwestja zaś urzędzenia wewnętrznego bytu Polski jest kwestją zdawną sporną i przytem kwestją wszechnarodową. Rozstrzygnięciem jej pośpieszyły zając się oddzielne stronnictwa, sądząc, że zbyt późnym jest wysłuchać przedtem zdania narodu rosyjskiego. Potrzeba jednak poczekać na utworzenie Sejmu państwowego, w którym kwestja urzędzenia Polski może być rozstrząsana nie tylko z punktu widzenia narodowości polskiej, lecz i na podstawie szerszych względów państwowych. Do tego zaś czasu powinien być całkowicie zachowywany ustroj obecny i nie mogą być dopuszczane zjawiska, które już naprzód decydują o losach kraju. Nie podlega wątpliwości, że

życie w nim powinno rozwijać się na zasadach manifestu 17 października i zgodnie ze wskazaniami, nakreślonymi już w ukazie 12 grudnia 1904 r. Dla tego ogłoszenie w Królestwie Polskiem stanu wojennego nie jest wywołane wcale chęcią pozbawienia polaków danych już praw i ulg, lecz koniecznością zapobieżenia wypadkom, niedopuszczalnym z punktu widzenia wyższych interesów państwowych. Ztąd samo przez się wynika, że w guberniach Królestwa Polskiego będzie zniesiony stan wojenny, z chwilą, gdy tam opadnie wzburzenie i nastąpi bardziej spokojny nastrój ludności. Jedno i drugie znajduje się w ręku samych polaków.

W dniu 28 października (10 listopada) ogłoszono ukaz do Senatu rządzącego, wprowadzający stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego (nazwanego dwa razy «Prywisliskim» krajem i ani razu jego właściwym mianem). Generał-gubernator warszawski otrzymał prawa naczelnika wojskowego Królestwa, oraz zwierzchnika władz cywilnych. Swoje pełnomocnictwa może on w każdej miejscowości przelać na osobę przez siebie wybraną, zachowując jednak prawo znoszenia jego rozporządzeń.

Komentując poniekąd ukaz, ogłaszający stan wojenny w Królestwie, «Praw. Wiestn.» zamieścił następującą wiadomość: «Prezes Rady ministrów otrzymał ostatnimi czasy z różnych miejscowości Królestwa Polskiego oświadczenia jednakowej treści, dotyczące wprowadzenia zupełnej autonomii w Polsce. Dla poinformowania o charakterze ogólnym tych oświadczeń, przytoczono telegramy, otrzymane 29 października:

«Niżej podpisani, działając w imieniu licznego zgromadzenia mieszkańców m. Kalisza, uważają za swój obowiązek zakomunikować waszej ekscelencji zdanie, wypowiedziane na owym zgromadzeniu, a mianowicie, że jedynie wprowadzenie w Królestwie Polskiem konstytucji, a również zupełnej autonomii ustawodawczej, administracyjnej, sądowej i szkolnej, oraz Sejmu w Warszawie, zwołanego na zasadzie głosowania powszechnego, tajnego i równego, oraz zniesienie stanu ochrony wzmocnionej, może wpłynąć pomyślnie na usunięcie zamętu obecnego i wprowadzi nasz kraj na drogę rozwoju normalnego».

«Zgromadzenie powszechne mieszkańców m. Radomia i okolic w d. 29 października (11 listopada) 1905 r. uchwaliło jednomyślnie: żądać uznania autonomii Królestwa Polskiego, oraz zwołania niezwłocznego w Warszawie przez równe, tajne i bezpośrednie głosowanie powszechne, zgromadzenia ustawodawczego, o czym ma zaszczyt zawiadomić waszą ekscelencję, jako obrońcę wolności».

W następnym numerze «Praw. Wiestn.» przytoczono jeszcze dziewięć depeesz (podpisanych przez tysiące osób) z pomniejszych miast Królestwa z żądaniem autonomii (Płońsk, Suwałki, Zakroczym, Szydłowiec, Piaseczno). «Praw. Wiestn.» oświadczył, że te depeze zamieszczono dla scharakteryzowania stanu umysłów w Polsce i usprawiedliwienia zaprowadzonego stanu wojennego.

+ Po wprowadzeniu stanu oblężenia w Królestwie, nastąpił szereg licznych aresztowań i deportacji z kraju. Pierwszymi zesłańcami do Archangielska byli: hr. W. Tyszkiewicz, oraz pp. Jantzen i Libicki. Wywiezienie tych osób stało się głośnym wszędzie. Skutkiem podjętych starań deportowanych zatrzymano w Moskwie i uwolniono z pod strażą. Hr. W. Tyszkiewicz i p. Libicki znajdują się obecnie w Petersburgu. Podobno wszystkim trzem wolno będzie wyjechać zagranicę.

«Warsz. Dn.» doniósł o aresztowaniu i osadzeniu w twierdzy Iwangrodzkiej profesora instytutu leśno-agronomicznego w Nowej-Aleksandrii, p. Langego. W Zduńskiej Woli zaaresztowano i wywieziono lekarza Z. Mierzyńskiego. W Siedlech zaaresztowano i wywieziono zawiadowcę stacji kolejowej, p. Kurellę. To samo spotkało d-ra J. Twarowskiego, mieszkającego w pow. łowickim. W Łodzi otoczono kościół św. Krzyża kordonem, z powodu śpiewania hymnu «Boże, coś Polskę». Następnie zaaresztowano wychodzących z kościoła mężczyzn, ogółem 500 osób. Przy odprowadzaniu jednej z partji, kilku wyrostków zaczęło gwizdać, na co odpowiedziano strzałami. Zabito trzy osoby, zraniono kilka.

+ Z rozporządzenia jen-gubernatora, zabroniono sprzedaż różniczkową pism warszawskich. Zawieszono «Goniec», «Nowiny» i «Zapadn. Wiestnik». Wydawnictwa pism prowincjonalnych: «Gazety Kaliskiej», «Gazety Kieleckiej», «Tygodnia» piotrkowskiego i t. d., zostały również zawieszono do ogłoszenia nowych przepisów cenzuralnych.

+ Ogłoszono rozporządzenie generał-gubernatora, że, w razie napaści na urzędy gminne, szkoły, sklepy monopolowe rządowe i wogóle instytucje państwowe i społeczne, odpowiedzialność solidarna majątkowa za szkody i straty, spowodowane napaścią, spada na mieszkańców gminy, osady, miasta, według repartycji, ustanowionej przez gubernatora; że osoby, uchylające się od opłaty według rzeczony repartycji, podlegają, oprócz egzekucji przymusowej, karze do 500 rb. lub aresztowi do 3-m miesięcy. Postanowienie to rozszerza się na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego. Do rozstrzygnięcia spraw tego rodzaju upoważniono gubernatorów.

+ Rada uniwersytetu warszawskiego przedstawiła ministerstwu oświaty wniosek o zamknięcie tego uniwersytetu. Jak donosi «Warsz. Dniew.», ministerstwo wyraziło swoją zgodę. Z liczby studentów złożyło podania o przeniesienie ich do innych uniwersytetów tylko 66, w tej liczbie 14 dawnych wychowañców seminarjów prawosławnych oraz 54 studentów wyznania mojżeszowego. Dotąd jednak stanowczo niewiadomo, czy uniwersytet został zamknięty na zawsze, czy tylko na pewien czas.

+ Były generał-gubernator warszawski, M. Czertkow, umarł w Paryżu w d. 1 listopada. Zmarły liczył 76 lat. Działalność jego jest aż nadto znaną.

+ Dyrektor warszawskiego kantoru Banku Państwa, Makarenko, otrzymał z Petersburga zapytanie, jaki wpływ ma pod względem ekonomicznym obecne bezrobocie w Królestwie Polskiem. Polecono przytem porozumieć się pod tym względem z przedstawicielami miejscowego świata finansowego. Zasięgnięcie tej opinji spowodowało wysłanie telegraficznej odpowiedzi. Dyrektor Makarenko oświadcza, iż strejk obecny prowadzi kraj do zupełnej ruiny i że tylko zniesienie stanu wojennego może zapobiedz tym groźnym następstwom i przywrócić zupełny spokój.

+ «Idą prusacy!...» W poplochu i przerażeniu powtarzano sobie tę wiadomość w Warszawie w dniu 15 listopada. Miasto obiegła oczywiście fałszywa pogłoska, że w Kaliszu uruchomiono tabór kolejowy dla przewiezienia kilku pułków pruskich i że oficerowie kwaterymistrzostwa za chwilę przybywają do Warszawy. Prasa skorzystała z tego dla podniesienia konieczności uspokojenia rozkołysanych fal życia publicznego. «Ktoby nie zrozumiał sytuacji—pisze «Gaz. Polska»—a dziś jeszcze w takich szczególnych okolicznościach podniecał do strejków politycznych, działałby, jak prawdziwy wróg narodu i jak agent interesów pruskich».

O NASZYCH SPRAWACH.

[Stosunek sprawy polskiej do ruchu wolnościowego w Rosji. Wspomnienia historyczne. Artykuł p. Nabokowa w «Prawie». Poglądy innych pism. Uwagi i obawy «Słowa». Wiec stronnictwa praworząd. Zgromadzenie klubu politycznego. Rola opinji publicznej rosyjskiej].

Sprawy nasze stanęły na porządku dziennym. Mówi o nich cała prasa, a szereg wieców i zgromadzeń publicznych w Petersburgu, na których je poruszano, świadczy dobitnie, że społeczeństwo rosyjskie odczuło całą ważność historyczną zagadnienia, jak ułożyć się winny stosunki polsko-rosyjskie. Nie po raz pierwszy sprawa polska występuje na widownię dziejową, domagając się rozwiązania stanowczego, z którym łączy się nierozzerwalnie całokształt polityki rosyjskiej wewnętrznej i zewnętrznej. Uznanie praw naszych narodowych stało zawsze w związku ideowym z postępem wolnościowym państwa i narodu rosyjskiego. Za czasów konstytucji Królestwa przeważały w Petersburgu dążności liberalne, a gdy słabnąć zaczęły, odbiło się to wyraźnie na stosunku władzy zwierzchniczej do Sejmu w Polsce. Poskromienie powstania 1830—1831 roku i zniesienie konstytucji Królestwa zapoczątkowało w samej Rosji okres reakcji. Upadek powstania 1863 roku i następujące po nim czasy polityki wynarodawiania naszego kraju były zarazem czasami rządów reakcyjnych po reformach liberalnych, jakie otrzymała Rosja w pierwszym okresie panowania Aleksandra II. Późniejszy okres wstecznicstwa bezwzględego w Rosji był zarazem okresem największego natężenia dążeń rusefikacyjnych zarówno w Polsce, jak w Finlandji i na różnych kresach Cesarstwa. W chwili obecnej, przełomowej, sprawa nasza wysunęła się znowu na porządek dzienny, jako doświadczony probierz dziejowy, nieomylnie określający, czy złotem prawdziwym, czy liczmanem są oświadczenia konstytucyjne uroczyste i obietnice nadania ludności imperjum wolności obywatelskich. Dlatego społeczeństwo rosyjskie pilnie strzeże tej sprawy, dlatego przebieg jej dalszy staje się dlań wskazówką niezmiernie wagi.

W pięknym artykule zaznacza w «Prawie» p. Nabokow, że po ogłoszeniu swobód konstytucyjnych naród polski ocknął się do nowego życia i że «stoimy w przededniu żywiołowego wybuchu polskich uczuć narodowych». Zdumiewający przykład Finlandji, która w ciągu kilku dni, bez przelewu krwi, zrzuciła kajdany i zdobyła sobie wolność, działa niewątpliwie podniecająco. Autor wie, że Polska znajduje się w nieskończenie trudniejszych warunkach. Obozują tam olbrzymie za-

łogi rosyjskie, położenie geograficzne jest niekorzystne, a władza, pragnąca stłumić rozruchy, znalazłaby zawsze skóre do pomocy sąsiednie bagnety pruskie. Pierwszą drogą do stłumienia ruchu narodowego w Polsce jest więc droga krwawego terroryzmu, na którą, jak się zdaje, rząd już wstąpił. Można zapewne zalać Polskę potokami krwi i na dymiących się zwaliskach zatknąć sztandar ucisku i gwałtu. Ale co potem? Wszak wszelka reforma wolnościowa w Rosji stałaby się niemożliwą, gdyby w Warszawie zapanowali potomkowie z ducha Murawjewa wileńskiego. Czy trzeba przepowiadać, co powie na to rewolucja rosyjska?... Na szczęście jest inna droga. Należy ogłosić niezwłocznie i niepowrotnie zasadę autonomji dla Polski, a zanim wcieli się w życie, zapewnić ludności kraju wolność życia cywilizacyjnego. Ludzie, którzy twierdzą, że autonomia Polski jest początkiem oderwania się jej od państwa rosyjskiego, zahypnotyzowali się ideami Murawjewa i Katkowa. Dla wyznawców absolutyzmu i panowania biurokracji wolny ustrój Polski nie daje się pogodzić z jednością państwa. Istotnie autonomia Polski w Rosji despotycznej byłaby niemożliwą. Ale «oderwanie się wolnej Polski od wolnej Rosji—to majaczenie chorej wyobraźni». Najgorszymi wrogami jednolitości państwowej są właśnie przeciwnicy autonomji Polski, której żąda stanowczo interes wolnej Rosji jutrzejszej.

Wszystkie niemal pisma zaznaczają z uznaniem, że naród polski zachował całą powagę i godność w chwili ogłoszenia manifestu konstytucyjnego. Nawet oburzające uderzenie wojska na bezbronne, zgromadzone na placu teatralnym w Warszawie, tłumy ludności nie wytraciły jej z równowagi, a odbytych nazajutrz po tej krwawej łaźni pochodów uroczystych nie zamącił, pomimo prowokacyj, żaden wybuch przeciwpaństwowy. Wszelka polityka rządu—mówi jeden z dzienników—niedbała lub dążąca do wywołania zamieszek i odmawiająca ludności polskiej praw do wolności obywatelskich, jest zgubną dla wszystkich, z wyjątkiem chyba zewnętrznych nieprzyjaciół państwa. Nie wyciekając dalszych objawów namiętności narodowościowych, rząd powinien bez żadnej zwłoki uczynić wszystko, co dziś może, dla zaspokojenia słusnych żądań polaków. Dziś już można znieść stan obłężenia i przyznać językowi polskiemu prawo panowania w szkołach i urządach Królestwa. Należy także obwieścić uroczystie, że żądania autonomiczne polskie będą zaspokojone w najbliższej przyszłości. «Ruś»

i «N. Żiżn» wystąpiły z artykułami, zaprzeczającymi wszelkiej słuszności komunikatowi urzędowemu, który zarzucił polakom, że dążą do oderwania się od Rosji, przedstawił żądanie autonomji jako objaw i dowód tych dążeń i nazwał spokojniejsze od wielu prowincyj rdzennych Cesarstwa Królestwo Polskie «krajem zbuntowanym», wbrew rzeczywistości stanowi rzeczy. Obydwa pisma oświadczają się za ustrojem autonomicznym Królestwa, zgodnym zarówno z życzeniami polaków, jak z interesami państwowymi i narodowymi samej Rosji. Nawet «Słowo» petersburskie, ostrożne i oględne «Słowo», głosi zasadę autonomji Królestwa, jakkolwiek znajduje, że sprawę w formie ostrej podniesiono nieco przedwcześnie, co wywołało reakcje nacjonalistycznych odłamów społeczeństwa rosyjskiego. «Chcecie—mówią do polaków—mieć szkołę narodową, administrację, sądy i rządy miejscowe polskie. Doskonale. Sądźmy, że macie do tego prawo. Ale czy na tem kończą się wasze życzenia? Czy osiągnięcie tych postulatów nie będzie stopniem do dalszego wyodrębnienia się od Rosji?» Rosjanie—mówi dalej prof. Pogodin—nie znają na tyle spraw i stosunków polskich, by mogli uwierzyć polakom, że tak nie jest. Przeszłość pozostawiła po sobie nieufność wzajemną obu narodów. Autor sądzi, że znana w sprawie polskiej uchwała zjazdu ziemskiego w Moskwie była błędem politycznym, ponieważ zagnęła wszystkie stronnictwa polskie do żądania autonomji, «nie mającego widoków poparcia przez większość postępowego społeczeństwa rosyjskiego». Echem tych zapowiedzi są poniekąd komunikaty urzędowe, pisane niewątpliwie w przeświadczeniu, że przykłaśnie im opinja większości rosyjskiej, oraz wystąpienia gwałtowne postępowego «stronnictwa praworządu», które zwołało już w sali «Gródka Solnego» w Petersburgu wiec, protestujący przeciwko autonomji Królestwa. Jednocześnie odbywało się zgromadzenie inauguracyjne pierwszego w Rosji klubu politycznego pod przewodnictwem byłego prezesa Dumy miejskiej petersburskiej i znanego przedstawiciela jednego z ziemstw południowych, p. Krasowskiego. Gwałtowne wystąpienie bar. Korfa przeciwko autonomicznym postulatom naszego zgromadzenia przyjęło oklaskami frenetycznymi, i tylko takt polityczny przewodniczącego, który sprawę z pod obrad wycofał, zapobiegł powzięciu nieprzyjaznej względem nas uchwały. Co prawda, w tych dniach odbyły się także dwa inne wiece, jeden polsko-rosyjski, na którym przeszło tysięczne zgromadzenie osób wszelkiego stanu, przy znacznej

przewadze liczebnej rosjan, powzięło uchwałę, żądającą autonomji Królestwa, drugi, mniej liczny, zwołany przez «Związek związków», który uchwalił to samo. Opinia publiczna rosyjska waha się, skora do uznania autonomji ograniczonej Królestwa, gdy wie, że to nie przeczy zasadzie jedności państwowej, i stanowczo jej przeciwna, gdy zda się jej, że żądanie autonomji jest wyrazem dążności do oderwania się od państwa. Rola tej opinji będzie w całej sprawie czynnikiem rozstrzygającym, zwłaszcza, że przy wyborach do Sejmu państwowego stronnictwa konstytucyjne «praworządu» i ziemskie różnią się przeważnie tylko w poglądzie na sprawę polską.

Oto np. «Słowo» dowodzi, że zarządzenia, ogłoszone w komunikacie urzędowym i dotyczące wyłączenia czasowego Królestwa Polskiego z pod praw konstytucyjnych, nadanych całej ludności imperjum przez manifesty 6 sierpnia i 17 października, są najzupełniej prawowite, ponieważ wszystkie konstytucje świata nadają rządowi prawo zawieszenia wolności obywatelskich w krajach, w których ogłasza się stan obłężenia. Nawet Anglja zawieszała czasem stosowanie aktu *habeas corpus*. Tak jest niewątpliwie, tylko że wszystkie przytoczone przez «Słowo» ustawy państw praworządnych i wskazówki historyczne dotyczą zawieszenia gwarancji wolności obywatelskich, nie zaś samej konstytucji. Ta trwa niewzruszenie i znosić jej zarządzeniem administracyjnym prawowicie nie można. Tego rodzaju zarządzenie nazywa się w świecie cywilizowanym zamachem stanu.

«Ruś» zaznacza, że drugi komunikat urzędowy w sprawie polskiej czyni wrażenie, jeżeli nie cofnięcia się ze stanowiska, na którym stanął komunikat pierwszy, to przynajmniej pewnego zwrotu. Ale pociechy z oświadczenia, że nie zamierzano pozbawiać polaków praw już im udzielonych, zbyt mało. Trzeba obrać inną drogę rozstrzygnięcia sprawy, albo, co najmniej, przygotować grunt do jej rozstrzygnięcia. «Na tę drogę wstąpić rząd może tylko w ścisłym zjednoczeniu z najlepszymi siłami społeczeństwa rosyjskiego, cieszącego się zaufaniem polaków». Tylko na tej drodze osiągnąć można cel przywrócenia porządku i ładu w polskim kraju. Ale co do zakresu autonomji «Ruś» stoi na stanowisku ścisłej spójności Królestwa z państwem. Nie przeczy najszerszej autonomji kulturalnej, ale co do politycznej czyni zastrzeżenia znaczące. Nie zgadza się na system terytorjalny rozłożenia wojska. Wychodząc z zasady, że pola-

cy powinni ponosić ciężary państwowe narówni ze wszystkimi innymi obywatelami państwa, dziennik dowodzi, że system terytorjalny dawałby polakom przywileje wyjątkowe. Służbę wojskową pełniliby u siebie w domu, wówczas, gdy ze względu na konieczność utrzymania w Królestwie licznějších sił zbrojnych, rosjanie musieliby służyć wojskowo w polskim kraju. Nie zgadza się również «Ruś» na odosobnienie finansowe Królestwa, ponieważ jest to kraj zamożny, który wspiera inne mniej zasobne dzielnice państwa. Dziennik broni także zasady języka państwowego. Chce, by rosjanie czuli się w Królestwie u siebie w domu i mógł tam udawać się do sądów i urzędów w języku rosyjskim i otrzymywać od nich odpowiedzi rosyjskie. «Ruś» mocno obstaje przy tej zasadzie, a w dalszej przyszłości widzi już, jak mowa rosyjska staje się «wszechsłowiańską». Panslawizm pokutuje na szpaltach przyznanego nam organu, a z nim wszystkie jego zachcianki zachłanne.

W «Słowie» prof. Pogodin raz jeszcze usprawiedliwia nasze postulaty autonomiczne z trojkiego względu. Po-pierwsze, Królestwo jest dzielnicą, tak odrębną od reszty imperjum pod względem cywilizacyjnym, ekonomicznym i etnograficznym, że tylko autonomia zabezpieczy mu może bieg życia normalny. Powtóre, konstytucja ogólna, jak jest np. w Niemczech, nie gwarantowałyby polakom ich praw narodowościowych. Po-trzecie wreszcie, nikt zapewnić nie może, że bieg wypadków w Rosji nie wywoła szeregu przewrotów straszliwych, których polacy mogliby uniknąć, posiadłszy autonomję i pracując u siebie spokojnie dla dobrobytu i postępu własnego kraju. Autor protestuje przeciwko czynionym nam zarzutom rokoszu i zamiaru oderwania się od Rosji i twierdzi, że jeżeli nastąpi jakaś katastrofa, cała wina spadnie na tych, którzy przypisali manifestacjom polskim znaczenie objawów powstańczych i wystąpili wobec ludności spokojnej z groźbami i represjami.

Szczerbiec.

ZJAZD ZIEMSKI W MOSKWIE.

W pierwszą rocznicę znanego zjazdu ziemskiego, który zebrał się 6 (19) listopada 1904 r. w Moskwie i rozpoczął swemi uchwałami erę szerokich dążeń konstytucyjnych w Rosji, nastąpiło otwarcie nowego zjazdu ziemskiego, mającego określić stanowisko Rosji ziemskiej do wywalczonych już praw konstytu-

cyjnych i do nowych wymagań życia politycznego. Na zjazd ten przybyli przedstawiciele 27 guberni ziemskich, 13 nieziemskich, 26 miast oraz 23 delegatów z Królestwa. Prezesem zjazdu obrano J. J. Pietrunkiewicza, wice-prezesami A. A. Sawieljewa, N. N. Szczepkina i F. A. Gołowina; sekretarzami: pp. Astrowa, Rosenberga i Polnera. Na wstępie p. Gołowin wezwał do pracy z wiarą w to, że najszersze warstwy narodu rosyjskiego podtrzymają uchwały zjazdowe. Uczciwszy przez powstanie pamięć ks. S. Trubeckiego i poległych bojowników za wolność, oraz obrawszy dodatkowo do biura zjazdu profesora kijowskiego ks. Eugenjusza Trubeckiego, oraz redaktora «Oswobodźdienia» Piotra Struwego, zjazd postanowił żądać od prezesa ministrów Wittego, aby dopuścił do obrad zjazdowych Wład. hr. Tyszkiewicza, St. Libickiego i Ed. Jantzena (wysłanych przez jen. Skaloną).

Dwie zasadnicze i bardzo ważne kwestje zajęły pierwsze miejsce w obradach zjazdu: kwestja stosunku do rządu hr. Wittego, oraz sprawa autonomji polskiej. W pierwszej kwestji zaznaczyły się dwa prądy: jeden—współdziałania z nowym rządem i popierania hr. Wittego, drugi—odmówienia rządowi wszelkiego poparcia i bezwzględnej opozycji. Mówcy przemawiali za i przeciw. Rozpoczęto obrady od kwestji, jak zjazd ma zapatrywać się na manifest 17 października, oraz czy ma udzielić poparcia swego rządowi i na jakich zasadach.

Przedstawiciele *Charkowa i Saratowa* wzywali do popierania rządu, wskazując na grozę ruchów agrarnych, które objęły już 24 gubernie. Hr. Witte znajduje się między reakcją a rewolucją. Jeżeli go nie poprzeć, Rosja wpadnie w anarchję. Hr. P. Heyden na to odparł, że rząd nieszczerze dał konstytucję, bo zachował w manifestach wyraz «Samowładca» i działa tylko pod przymusem społecznym. Mówca wskazywał na to, że żadna wolność nie jest urzeczywistniona. Rząd powinien zaraz ustanowić odpowiedzialność władz wobec ustawy. P. Rodiczew tómaczył, że konstytucja faktycznie już istnieje, a wyraz «Samowładca» ma raczej historyczne znaczenie, wybory zaś do Sejmu winny być dokonane na podstawie powszechnego bezpośredniego głosowania. Mówca pragnie, aby rząd pierwszy dał dowody dobrej woli, a wtedy uzyska poparcie.

Na drugi dzień, 7 (20) listopada przemawiał prezes petersburskiej rady miejskiej p. Krasowski, żądając,

aby rządowi udzielono bezwarunkowego poparcia, gdyż inaczej zwycięży anarchja. Mówca ten występował także przeciwko zwołaniu zgromadzenia ustawodawczego (konstytuanty), jako przeciwko aktowi rewolucyjnemu. P. Kuźmin-Karawajew także przemawiał przeciwko takiemu zgromadzeniu, dowodząc, że chłopci zamordują każdego, kto im zaproponuje republikę z obieralnym monarchą. Ks. E. Trubeckoj wygłosił spokojną mowę, radząc, aby manifest 17 października przyjęto w dobrej wierze.

Witte niema pomocników, trzeba mu pomóc.

Mówcy dalsi przemawiali goręcej. Ks. *Argutiński* (z Tyflisu) opisał straszne rzezie w tem mieście, oskarżając policję, wojsko i kozaków o udział w mordach. P. *Powoy* (Syberja) zapewniał, że wkrótce w Rosji stawiąć będą pomniki bojownikom za wolność.

W następnym dniu, we wtorek, 8 (21) listopada, zjazd obradował w domu Morozowa pod przewodnictwem p. Muchanowa, b. marszałka szlachty czernihowskiej.

P. *Stachowicz* (z Orła) podzielił opinię prof. Kuźmin-Karawajewa i proponuje opracować warunki, na których zjazd mógłby poprzeć hr. Wittego. P. *Rodiczew* mówi o konieczności wytworzenia i utrwalenia porządku prawnego i zaznacza, że próby powrotu do absolutyzmu powinny być uważane za akt przewrotu anarchicznego. Ks. *Wołkoński* chce, aby dalsza walka odbywała się nie na podstawie siły, lecz na podstawie prawa i przemawia za ustanowieniem powszechnego i bezpośredniego głosowania; od rządu mówca wymaga bezwzględnej szczerości i w takim tylko razie gotów mu dać poparcie. Ks. P. *Dolgorukow* sądzi, że należy poprzeć Wittego bez obawy, że absolutyzm wróci, gdyż absolutyzm na zawsze upadł (*oklaski*). P. *Jumатов* (senator) zaznacza, że w myśl ks. E. Trubeckiego, należałoby utworzyć osobną komisję, do której weszliby przedstawiciele ziemstw, miast i nawet socjalistów. J. *Pietrunkiewicz* odwarza obraz anarchji w Rosji i zaznacza niemoc rządu; dlatego też społeczeństwo powinno okazać swoją siłę i posłać swoich przedstawicieli do Sejmu państwa. N. N. *Szczepkin* odrzuca zarzut, jakoby idzie o przejście na stronę Wittego «za miskę soczewicy». Przeciwnie, należy podtrzymać Wittego, bo on wisi na włosku. Witte powinien jaknajprędzej zwołać Sejm, bo sam jeden nie zdobędzie zaufania.

Również trzeciego dnia zabierali głos na zjeździe mówcy z pośród delegatów polskich: pp. Nowodwor-ski i Lednicki.

P. *Nowodwor-ski* oświadczył, że rząd dotąd nie uczynił specjalnie dla Polski, albowiem ukaz tolerancyjny przeznaczony dla całego państwa, zaś znane uchwały Komitetu ministrów dla Królestwa nie dały istotnych ulg. Polacy nie mają wcale zamiaru odłączenia się od Rosji. Wszystkie warstwy ludności pragną tylko autonomji, a zamiast niej otrzymały stan wojenny. Komunikaty rządowe w sprawie polskiej mało jest nazwać «jawną nieprawdą». W Polsce porządek pogwałcony nie był. Dyrektor kancelarji generał-gubernatora powiedział: «naprawdę udajecie się do ziemców o poparcie; dopóki tu jesteśmy, żadnych ustępstw nie będzie». Mówca zakończył mowę żądaniem: zniesienia stanu wojennego w Polsce; wprowadzenia języka polskiego w szkołach, administracji i sądach Królestwa.

P. *Lednicki* rozpoczyna od stwierdzenia, że Królestwo nie ma wcale dążeń separatystycznych, lecz ruch polski jest tylko objawem ogólnego ruchu wolnościowego w Rosji. Biurokracja wciąż stoi na dawnej wrogiej pozycji względem Polski, podczas gdy naród polski zajął już stanowisko przyznanie względem Rosji odrodzonej. Rząd widocznie nie chce zejść z dawnej pozycji, bo wciąż uważa siebie za samowładcy. Lecz niech sprawę polską rozstrzygnie sam naród rosyjski. Przedstawiciele polscy od wyroków rządu odwołują się do narodu rosyjskiego. Żywiłowe ruchy narodów polskiego i rosyjskiego zlały się w jedno. Mówca zaznacza, że postępowi rosjanie w Królestwie solidaryzują się z ruchem polskim. Dziś polacy pragną tylko uwzględ-

nienia praw narodowych; kwestję zaś autonomii niech rozstrzygnie Sejm państwowy (*długie oklaski*).

Obrady zjazdu potrwać zapewne jeszcze dni kilka.

W środę 9 (22) listopada moskiewski komitet socjal-demokratów przysłał do zjazdu deklarację, w której mówi, że jedynym sposobem wyjścia z obecnej sytuacji jest obaleniedzisiejszego rządu przez zbrojne powstanie. Socjaliści będą uważać ziemców za zdrajców, jeśli oni pójdą z rządem. Zjazd po odczytaniu tej deklaracji (rozpraw nad nią nie było) przystąpił do odczytania różnych innych deklaracji, np. gruzińskiej co do autonomii Gruzji, kilku włościańskich o konieczności zwołania konstytuancy i t. d., kilku miejskich przeciwko konstytuancy i t. d. Podczas rozpraw na temat rezolucji zjazdu, której projekt biuro zjazdowe doręczyło zebranym, przemawiało kilku mówców.

M. M. Kowalewski (znany uczonek) zaznacza, że 18 lat mieszkał we Francji i że republika mu się podoba, lecz w Rosji lud nie jest do niej przygotowany — dlatego «jestem w Rosji monarchistą».

Ks. E. Trubeckoj radzi popierać umiarkowaną-liberalną partję i odpowiada *A. Guczkowowi* (znanemu przeciwnikowi autonomii Polski), że stan wojenny w Polsce winien być zniesiony, albowiem służy tylko do podrażnienia rewolucjonistów, a umiarkowanym polakom przeszkadza działać. Naród rosyjski powinien dać polskiemu do wód solidarności.

Borodin (z Uralu), jako inteligentny przedstawiciel kozactwa, żąda, aby kozaków nie używano do służby policyjnej.

Wszystkich mów przytoczyć niepodobna. Zaznaczamy tylko, że prawie wszyscy mówcy na zjeździe żądali śledztwa nad władzami z powodu pogromów, zaszłych po ogłoszeniu konstytucji. W projekcie rezolucji zaproponowano uznać manifest 17 października za czyniący zadość potrzebom narodu i udzielić rządowi poparcia, z zastrzeżeniem, że rząd będzie prawidłowo i szczerze wykonywał konstytucję. Projekt rezolucji żąda przeto szybkiego ogłoszenia ustaw o wolności prasy, zgromadzeń, związków i niezwłocznego zniesienia wszystkich ustaw wyjątkowych, następnie żąda śledztwa nad winnymi pogromów, żeby ziemstwu i miastom pozwolono prawnie dbać o ochronę ludności, wreszcie domaga się zupełnej amnestji politycznej i zniesienia kary śmierci.

W d. 6 (19) listopada kijowska rada miejska powzięła większością 42 głosów przeciw jednemu uchwałę, uznającą zjazd przedstawicieli ziemstw i miast w Moskwie za reprezentację partyjną, nie wyrażającą bynajmniej woli narodu rosyjskiego. Rada oświadcza, że jej członkowie, którzy przyjmowali, lub przyjmują udział w zjeździe, nie mieli i nie mają na to upoważnienia. Rada oświadczyła dalej, że nie zgadza się bynajmniej z uchwałami, powziętymi przez zjazd w Moskwie i nie uznaje bynajmniej kierunku działalności tego zjazdu. Swoje uchwały rada postanowiła zakomunikować telegraficznie prezesowi rady ministrów,

naczelnikowi m. Moskwy i radnym kijowskim, obecnym na zjeździe w Moskwie. O ile wiadomo, kijowską radę miejską reprezentują na zjeździe ks. Eug. Trubecki i prof. Łuczycy.

SPRAWY AGRARNE.

Z BOZEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym:

Największym smutkiem napełnia serce Nasze zamęt, jaki powstał w osadach niektórych powiatów, gdzie włościanie czynią gwałty nad majątkami właścicieli prywatnych. Żadna samowola i bezrząd nie mogą być cierpiane, a więc władzom, ustanowionym przez Nas, tak cywilnym, jako i wojskowym, rozkazano wszelkimi siłami uśmierzać zaburzenia, karać winnych.

Potrzeby włościan blizkie są Naszemu sercu i nie możemy nie zwracać na nie uwagi.

Wszakże ani gwałty, ani występki nie poprawią pozycji włościan i mogą przyprowadzić ojczyznę o wiele trosk i nieszczęść.

Jedyną drogą do trwałego podniesienia zamożności włościan jest droga porządku i prawa, i zawsze uważaliśmy za Nasz najpierwszy obowiązek ulżenie ciężarów ludności włościańskiej.

Ostatniemi czasy rozkazaliśmy zebrać i przedstawić Nam informacje o środkach, jakie należałoby zarządzić niezwłocznie na korzyść włościan.

Rozpatrzywszy tę sprawę, postanowiliśmy:

1) Od 1 stycznia 1906 r. zmniejszyć o połowę opłaty wykupowe, pobierane od włościan, zależnych niegdyś od obywateli, rządu i apanażów, od 1 zaś stycznia 1907 r. znieść zupełnie te opłaty, i 2) dać możność włościańskiemu Bankowi ziemskiemu dopomódz włościanom małorolnym do rozszerzenia drogą kupna należących do nich gruntów, powiększając w tym celu środki banku, oraz ułatwiając udzielanie pożyczek.

Względem uskutecznienia zamierzeń wskazanych wydaliśmy ukazy szczególne.

Żywimy przekonanie, że w przyszłości wspólnymi siłami Naszemi, oraz najlepszych wybrańców ziemi ruskiej, w których liczbie mają być powołani wespół z innymi poddanymi naszymi także i włościanie, uda się osiągnąć zaspokojenie wszystkich dalszych potrzeb nieodbitych włościaństwa, nie krzywdząc niktogo z pośród innych właścicieli ziemskich.

Ufamy, że miła naszemu sercu ludność włościańska, posłuszna przykazaniom miłości i cnoty, usłyszysz Nasze wezwanie Cesarskie, zachowa wszędzie porządek i spokój i nie będzie gwałciła ustaw i praw innych osób.

Dan w Carskiem Siole w d. 3 listopada 1905 r. po Narodzeniu Chrystusa, a panowania naszego dwunastym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

MIKOŁAJ.

W d. 3 (16) listopada Jego Cesarska Mość podpisał w Carskiem Siole dwa ukazy do Senatu rządzącego. Pierwszy zawiera objaśnienie manifestu z d. 3 (16) listopada, z którego wynika, że ulgi, wyszczególnione w tym manifestcie, nie dotyczą gruntów, jakie w czasie uwłaszczenia należały do włościan na podstawie czynszowego prawa dzierżawy, a również gruntów, jakie dostały się włościanom z dóbr państwa już po uwłaszczeniu.

Drugi ukaz dotyczy Banku włościańskiego. Bank może obecnie, w celu powiększenia swoich funduszy, realizować świadczenia w ilości, odpowiadającej rzeczywistym potrzebom, w tych zaś wypadkach, gdy włościanie bezrolni lub małorolni, pragnący nabyć grunta, nie będą posiadali własnych funduszy, wynoszących chociażby 10 proc. sumy tranzakcji, bank może za zgodą ministra skarbu i naczelnika głównego zarządu rolnictwa i spraw rolnych wydawać pożyczki, równające się całej sumie szacunkowej.

Zaburzenia agrarne.

Ruch włościański, który zaczął się był w marcu, ale następnie przycichł prawie zupełnie, znowu rozrasta się i przybiera groźne rozmiary. Obałamuceni włościanie oświadczenia w wielu miejscowościach, że już nastał czas, aby więksi właściciele ziemscy wynieśli się całkiem z majątków i oddali swoje grunta włościanom. Ażeby utrudnić obywatelom powrót do majątków, włościanie palą dwory i folwarki, w niektórych zaś okolicach nawet budynki cerkiewne, oraz szpitale i inne instytucje ziemskie.

Ruch agrarny przybrał w szczególności groźne rozmiary w guberni saratowskiej, zwłaszcza w powiatach: bałaszkowskim, piotrowskim, atkarskim i serdopskim. Spalono tam 30 dworów. Straty w samych tylko nieruchomościach, nie licząc ruchomości, zboża i t. d., wynoszą przeszło 400 tys. rb. Włościanie jednej z większych wsi pow. bałaszkowskiego, Makarowa, opowiedzieli się przeciwko rozruchom. Mieszkańcy sąsiednich wsi oświadczyli, że spalą Makarow. Włościanie tej ostatniej wsi utworzyli milicję i obsadzili wszystkie drogi, strzegli dostępu do Makarowa. Oddział kawalerji, wysłany w celu uśmierzenia rozruchów, aresztował w pow. bałaszkowskim czterech dowódców; między innymi aresztowano agitatora, ubranego w mundur jeneralski, order i wstęgi, oraz jego kasjera, który zabierał wyłącznie kasy sklepów monopolowych. Do gub. saratowskiej i penzeńskiej został wydelegowany jen.-adjutant Sacharow, z pełnomocnictwem nadzwyczajnym dla uśmierzenia rozruchów.

W gub. włodzimierskiej zaczęły się rozruchy w pow. jurjewskim, w gub. orłowskiej — w bołchowskim, w gub. ekaterynosławskiej — w wyższo-dnieprowskim, w gub. czernihowskiej — w pięciu powiatach północnych. Do Czernihowa przybył jenerał-adjutant Dubasow, wydelegowany również dla uśmierzenia rozruchów.

W gub. tambowskiej ruch ogarnął powiaty kirsanowski i borysoglebski. Dla uśmierzenia rozruchów wydelegowano tam jen.-adj. Strukowa.

W gub. kijowskiej rozruchy agrarne wybuchły w pow. czerkaskim i humańskim, były także objawy niepokoju w guberni grodzieńskiej w pow. bielskim, i w mińskiej w pow. bobrujskim.

W sześciu guberniach ogłoszono stan ochrony wzmocnionej.

Zjazd włościan w Moskwie.

W niedzielę dn. 6 (19) listopada, w gmachu szkoły rolniczej w Moskwie rozpoczęła się «pierwsza sesja wszechrosyjskiego związku włościańskiego». Przybyło z różnych stron Rosji 160 delegatów od włościan (w tej liczbie kilka kobiet). Prezes zjazdu, Kurnin, zdał sprawę z czynności związku od chwili jego założenia do otwarcia zjazdu. Komitet związku wydał kilka broszur ludowych, wyjaśniających istotę konstytucji i socjalizmu. Uczestno przez powstanie pamięć poległych za wolność. W szeregu mów wyróżniały się sprawozdania delegatów z Białej Rusi, gdzie istnieją już kółka polityczne włościańskie. W ziemi Dońskiej manifestowi z d. 17 października nadają różne znaczenie; stwierdzić jednak można i tam wzrost politycznej myśli wśród włościan, pomimo przeciwdziałania policji i duchowieństwa. Delegat gub. wroniejskiej w mowie swej powiedział: «związując się z sobą, łączy się i zdobywając wolność sposobem prawnym. Do grabieży i gwałtów nie uciekajcie się, gdyż nie jest to godne wielkiego narodu rosyjskiego». Inny delegat teje guberni radził oprzeć się na manifestie z d. 17 października i unikać rozlewu krwi. W sprawie marynarzy kronsztadzkich i armji mandżurskiej uchwalono wyrazić im współczucie, z potępieniem jednak gwałtów. Rezolucję zakończono słowami: «Niech żyje wolny związek rosyjskich włościan, robotników miejskich, armji i całego narodu rosyjskiego!»

Delegaci z miejscowości, objętych ruchami agrarnymi (gub. saratowska), oświadczyli, że tam włościanie uchwalili zabrać ziemię siłą i w wielu miejscach zaszły starcia z wojskiem. Delegaci zaznaczyli także, że bardzo często włościanie występują wrogo przeciw swemu duchowieństwu. Wogóle na zjeździe wyjaśniły się dwa kierunki wśród włościan: jeden — legalnej pracy na gruncie nowych praw, drugi zaś socjalno-rewolucyjny.

DNI „KONSTYTUCJI I KRWI».

Październik 1905 roku pozostanie na zawsze pamiętny wszystkim ludom państwa rosyjskiego. Był to miesiąc «konstytucji i krwi». Olbrzymi strejk kolejowy w połowie października ogarnął całe państwo, życie wszędzie stanęło, agitacja za wolnością szerzyła się wszędzie; odbywały się zgromadzenia jawne i tajne. Gdy 17 października podpisany został Manifest konstytucyjny i hr. Witte objął władzę, zdawało się, że nastąpi kres niepokojom. Dzień 18 października rozpoczął się od uroczystych obchodów na cześć wolności. W wielkich i małych miastach prawie odruchowo rozpoczęły się mityngi polityczne i pochody przy radosnym udziale tłumów. Rozumie się, że skrajne partje dzia-

ły najenergiczniej i czerwone flagi wszędzie powiewać zaczęły na ulicach: sławiono poległych za sprawę wolności. Tak zaczął się dzień 18 października w Rosji.

Ale skończył się krwawo. Bo stary rzeczy porządek nie ustał nagle, stara maszyna biurokracji wciąż szła swoim trybem i swoje zadania wykonywała. Ta maszyna przysposobiona była tylko do tłumienia manifestacji politycznych. I gdy takie wspaniałe manifestacje nagle przed nią się ukazały, maszyna zaczęła natychmiast działać. Kilka godzin trwały manifestacje wolnościowe, być może gdzieś krzykliwie i antymonarchiczne, aż posypały się salwy karabinowe przeciwko podnieconym tłumom. Wojsko i policja zachowywały się tak, jak gdyby o konstytucji nie słyszały. A co gorsza, te ciemne siły, które zawsze były poduszczane przeciwko zwolennikom nowego porządku, poczuły instynktownie, że czas przystąpić do dzieła. Rzucono się w wielu miastach na manifestantów, na żydów, na ziemców, na studentów, na lekarzy z okrzykami, że są to «wrogowie cesarscy». Ludzie, którzy ucierpieli od salw żołnierskich, ucierpieli drugi raz od ciemnego motłochu, który nie był wcale powstrzymywany przez policję. Cała prasa rosyjska, z wyjątkiem może organów nacjonalistycznych, zgodnie stwierdza, że prowokacja i niemal zachęta towarzyszyła tłuszczo-om przy tępieniu wolnomyślnych. Rozumie się, że takie zachowanie się jednych i ciemnota drugich wydały smutne owoce. Ulice miast rosyjskich zalane zostały krwią. «Czarne seciny» były, katowały, raniły, zabijały i paliły tych, którzy wydawali się im wrogami starego porządku; nawet dzieci padały ofiarą czerni. Znalazły się dzienniki, które te czyny tłómaczyły uczuciem patryjotycznym, obrażeniem przez nowatorów politycznych. Ale w całym świecie cywilizowanym te czyny napiętnowane zostały, jako barbarzyńskie, i w historii cywilizacji pozostaną smutnym świadectwem zdziczenia tłumów, wychowanych przez system biurokratyczny.

Tego, co działo się w miastach państwa rosyjskiego w ciągu drugiej połowy października, zwłaszcza pomiędzy 18 a 20 datą, niepodobna zobrazować szczegółowo. Wypadki te znajdują swoich dziejopisów skrupulatnych i sumiennych...

Bunty wojskowe.

W Kronsztadzie 26 października wybuchł wielki bunt marynarzy i artylerji fortecznej. Aresztowanych 40 żołnierzy

(za podanie petycji) marynarze wyzwolili. Tłum marynarzy, złożony z kilkunastu tysięcy ludzi uzbrojonych, powstał beładnie przeciwko władzom wojskowym. Oficerowie uciekli przebrani z Kronsztadu. Buntownicy, pozostawieni sobie, rozbili sklepy monopolowe. Korzystając z zamieszek, motłoch uliczny zrabował wiele magazynów i spalił wiele domów. Pożary i pijatyka trwały całą noc i dzień następny. Sprowadzone z Petersburga wojska z armatami przywróciły porządek i aresztowały buntowników. Podług cyfr urzędowych, zabitych było 26, rannych 83. Prowadzi się surowe śledztwo, a ponieważ winnym może grozić kara śmierci, więc w obronie tych marynarzy wystąpiły stronnictwa socjal-demokratyczne, żądając, aby ich śmiercią nie karano.

We Władywostoku 30 października wybuchł bunt marynarzy i rezerwistów piechoty, który przybrał groźne rozmiary. Towarzyszyły mu pożary i grabieże. Połowa miasta została zupełnie zrujnowana, również zniszczono wiele gmachów publicznych i budowli w porcie. Dokonano pogromu chińczyków. Liczba zabitych i rannych dochodzi do 200. Jen. Liniewicz rozkazał uwolnić do domu 5 tys. rezerwistów. Długie zatrzymywanie rezerwistów wywołuje wzburzenie w armji mandżurskiej, liczącej do 600 tys. ludzi.

W Grodnie zaszły zaburzenia w 26-ej brygadzie artylerji. Aresztowano wielu żołnierzy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

KOMUNIKATY.

Komunikat rządowy z d. 21 października s. st. zaznacza, że ogłoszenie manifestu z d. 17 października nie spowodowało dotąd uspokojenia, gdyż w wielu miejscowościach Rosji trwają wciąż rozruchy i gwałty, połączone z rozlewem krwi i napadami jednej części ludności na drugą. Rząd wzywa, aby wszyscy unikali gwałtów i zapowiada, że przedsięwzię wszelkie środki dla zabezpieczenia nietykalności osób i mienia wszystkich mieszkańców państwa rosyjskiego bez różnicy wyznania i narodowości.

Komunikat z d. 24 października doniósł o zwolnieniu sekciarzy rosyjskich, zamkniętych do monasteru suzdalskiego, oraz o posłanym do generał-gubernatora warszawskiego rozkazie niezwłocznego zwolnienia księży katolickich, zamkniętych w klasztorach Królestwa z rozkazu władzy cywilnej. W Cesarstwie, podług komunikatu, zamkniętych w klasztorach księży katolickich nie było.

W komunikacie z d. 25 października wskazano, że dzienniki zamieszczają artykuły, podkopujące ufność do wojska i mogące zle usposobić ludność względem armji. Komunikat zapewnia, że wojsko nie może przesiąkać duchem żadnej partji, lecz kieruje się tylko wymaganiami dyscypliny wojskowej, oddaniem się Tronowi i patryjotyzmem. Możliwe są wprawdzie wypadki osobiste-go podrażnienia wojskowych. Wojsko, ro-

zumie się, nie może pozostać poza wpływem swobód 17 października, lecz winno słuchać władz, a nie grup ludności. Komunikat wzywa ludność do właściwego zachowania się w stosunkach z wojskiem.

Komunikat d. 30 października ogłasza, że ministerstwo wojny zapoczątkowało wykonanie następujących zarządzeń: zwiększenie pensji żołnierzom, polepszenie ich jadła, dostarczanie im herbaty (o czym myślano już od 1898 r.), dostarczanie im lepszej bielizny i obuwia, oraz wydawanie mydła. Wreszcie projektowanym jest skrócenie terminu służby żołnierskiej przynajmniej o rok jeden.

Komunikat z d. 31 października ogłasza, że w Radzie ministrów rozpatrywany jest obecnie projekt rozszerzenia praw wyborczych ludności zgodnie z p. 2 manifestu 17 października. Opracowanie tych przepisów dodatkowych opóźni cołwiek początek wyborów, lecz komunikat zapewnia, że rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi w najszybszym czasie, poczem niezwłocznie odbędą się wybory do Sejmu państwowego.

W komunikacie z d. 5 listopada ministerstwo spraw wewnętrznych przytacza treść statutu „wszechrosyjskiego związku pocztowo-telegraficznego“, zamieszczonej w dzienniku moskiewskim „Wieczerniaja Poczta“. W statucie tym powiedziano, że urzędnicy pocztowo-telegraficzni tworzą związek dla polepszenia swego bytu, tak iżby rząd musiał porozumiewać się ze związkiem w tych sprawach. Część składek członkowskich ma być używana na cele strejkowe. Wobec tego Rada ministrów kategorycznie wyjaśnia, że manifest 17 października o wolności związków nie rozciąga się w żadnym razie na urzędników państwowych, gdyż winni oni podlegać bez oporu dyscyplinie służbowej i rozkazom władzy w myśl przysięgi państwowej. W końcu komunikatu rząd powołuje się na to, że we Francji nie przyznano urzędnikom państwowym prawa tworzenia związków z celami strejkowymi.

URZĘDOWE.

×× Synod prawosławny 22 października s. s. postanowił, aby duchowieństwo prawosławne *wyglądało nauki* przeciwko szerzeniu nienawiści wśród ludności i z tego założenia wychodząc, potępił tekst odczytanego z rozkazu metropolity Włodzimierza w Moskwie 16 października kazania, w którym zawierały się ustępy, mogące podburzyć część ludności przeciwko drugiej na tle politycznym. D. 28 października s. s. Synod wydał uroczystą odezwę do wszystkich prawosławnych w Rosji, wyjaśniając pożytek manifestu Cesarskiego 17 października i wzywając do spokoju; zarazem Synod rozesłał do cerkwi kazanie w duchu uspokojenia, występując przeciwko rozlewowi krwi. Ogłoszone zostały: list arcybiskupa Canterbury z Anglii do metropolity Antonjusza w Petersburgu z prośbą o moralne powstrzymanie pogromu żydów i odpowiedź przychylna metropolity Antonjusza.

×× Ukazem Cesarskim do Senatu 27 października rozkazano utworzyć osobne

ministerstwo handlu i przemysłu, do którego weszły: wszystkie urzędy do spraw handlu i przemysłu, instytucje górnicze, rada taryfowa, komitet taryfowy, departament kolejowy, zgromadzenia kupieckie i zarządy rzemieślnicze. Do nowego ministerstwa włączono także główny zarząd marynarki handlowej i portów.

×× Prezes komitetu ministrów, członek Rady Państwa, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, hr. Witte, w d. 24 października (7 listopada) został mianowany prezesem rady ministrów z zachowaniem wszystkich piastowanych godności.

×× Minister skarbu, sekretarz stanu, senator i radca tajny, *Kokoucew*, został mianowany członkiem Rady Państwa i rzeczywistym radcą tajnym, z zachowaniem godności sekretarza stanu i senatora. Reskrypt Najwyższy do b. ministra wyraża wysokie uznanie dla jego zarządzeń finansowych podczas wojny z Japonją, dzięki którym nie zachwiał się ani kredyt Rosji, ani jej system monetarny.

×× Minister komunikacji, sekretarz stanu, rzeczywisty radca tajny, *Księżę Chilkow*, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków ministra. Reskrypt Cesarski podkreśla wysokie zasługi ks. Chilkowa i jego energję, z jaką kierował ruchem na kolejach syberyjskich podczas wojny z Japonją. Ks. Chilkow został mianowany członkiem Rady Państwa i otrzymał order Aleksandra Newskiego, ozdobiony brylantami.

×× Jenerał-gubernator petersburski, naczelnik garnizonu m. Petersburga, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, zwierzchnik naczelny policji, dowódca korpusu żandarmów, jenerał-major orszaku Jego Cesarskiej Mości, *Trepow*, został mianowany komendantem pałaców Cesarskich z zachowaniem godności jenerała orszaku.

×× P. o. naczelnika głównego zarządu rolnictwa i spraw rolnych, opiekun honorowy instytucji imienia Cesarzowej Marji, radca tajny *Schwanebach*, został uwolniony od obowiązków i mianowany członkiem Rady Państwa.

×× Ogłoszono reskrypt, powołujący na stanowisko dowódcy wojsk gwardji i petersburskiego okr. woj. W. Ks. *Mikołaja Mikołajewicza*. Według doniesień pism petersburskich, W. Ks. Mikołaj odegrał wybitną rolę w ostatnich wypadkach, przyczynił się do podpisania manifestu z d. 17 października i do oddania steru rządu hr. Witte.

×× Wódz naczelny wojsk gwardji i petersburskiego okręgu wojennego, W. Ks. *Włodzimierz Aleksandrowicz*, na skutek własnej prośby, z powodu słabości zdrowia, został uwolniony od obowiązków, z zachowaniem godności członka Rady Państwa i jenerał-adjutanta. Reskrypt Cesarski mówi z uznaniem o wielkiej pracy i zasługach W. Księcia.

×× Naczelnik kontroli państwa, jenerał-piechoty *Łobko*, został uwolniony od obowiązków i otrzymał godność członka Rady Państwa i jenerał-adjutanta.

×× W d. 28 października (10 listopada) ukazami imiennymi powołano na stanowisko: *ministra handlu i przemysłu* towarzysza ministra skarbu, zarządzającego sprawami handlu i przemy-

slu, r. t. Timirazjewa, *ministra skarbu*—dyrektora departamentu skarbu państwowego ministerstwa skarbu, r. t. Szipowa, *ministerstwa komunikacji*—zaliczonego do etatu ministerstwa komunikacji inżyniera IV klasy, r. t. Niemieszajewa, *kontrolera państwowego*—zastępcę kontrolera państwowego, koniuszego Dworu Filozofowa, *naczelnika zarządu głównego spraw rolnych i rolnictwa*—towarzysza ministra skarbu i zarządzającego bankiem ziemskimi szlacheckim i włościańskim, rz. r. st. Kutlera.

×× Naczelnik polowań Cesarskich w Księstwie Łowickim, łowczy dworu, rz. r. st. hr. *Wielopolski* został mianowany pełniącym obowiązki administratora Księstwa Łowickiego, z zachowaniem piastowanych godności.

×× W Irkucku ogłoszono *stan wojenny*. Prawa i obowiązki naczelnika wojskowego włożono na jenerał-gubernatora irkuckiego.

NIEURZĘDOWE.

× W stepach kirgizkich wybuchła *dżuma*; zachorowało dotąd 70 osób, z których umarło 41. O kilkadziesiąt wiorst od Astrachania pod Krasnym Jarem zachorowało 6 osób, z których umarły 2. Władze miejscowe zarządziły energiczne środki i wysłały do miejsc zagrożonych lekarzy i felczerów.

× Senat rozstrzygnął kwestję, podniesioną przez byłego jenerał-gubernatora petersburskiego Trepowa, czy osoby, znajdujące się pod zarzutem *przestępstwa politycznego*, mogą brać udział w wyborach do Sejmu państwowego. Senat orzekł, że zarzut tego rodzaju nie pozbawia oskarżonego praw wyborczych.

W PETERSBURGU.

= *Walne zgromadzenie członków rz. katol.* Towarzystwa dobroczynności odbyło się w sobotę 29 października. Zgromadzenie przychyliło się do wniosku zarządu Tow. podjęcia z funduszu nietykanych pewnej sumy, niezbędnej dla spłacenia niektórych członków rodziny po s. p. Leonie Liniewiczzu, którzy wzamian zgodzili się na zrzeczenie się praw swoich do przypadających na rzecz ich udziałów. Następnie zgromadzenie, na wniosek zarządu, obrało na członka honorowego Tow., ks. dziekana W. Czeczotta, dając tem wyraz uznaniu zasług jego, położonych przy utworzeniu przytułku dla nieletnich za rogatkami Narwskimi. Na opiekunów funduszu stypendjalnego dla młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach, powołano pp. St. Jastrzębskiego, K. Jastrzębskiego, A. Roszkowskiego i E. Zielińskiego.

= *«Dom polski»*. W gronie polaków tutejszych powstała myśl stworzenia instytucji społecznej pod nazwą «Domu polskiego», zawierającej czytelnię, bibliotekę, hallę do zabaw, restaurację, z wydzieloną pomocą wzajemnej, oświaty, odczytów publicznych i t. p. W niedzielę d. 12 b. m. (30 paźd.) odbyła się pierwsza narada organizatorów w lokalu «Lutni», na której wysadzono komisję z 12 osób do opracowania szczegółów i do porozumienia się z zarządem «Lutni» w sprawie zlania obu tych instytucji przez rozszerzenie ustawy tej ostatniej. «Dom polski» ma łączyć wszystkich polaków bez różnicy partyj politycznych i służyć również pomocą w miarę możliwości przyjeżdżającym do Petersburga polakom w sprawach publicznych. Powstał także projekt stworzenia gminy

polskiej. Ten projekt w gronie większym nie był jeszcze omawiany.

= Odstonięcie pomnika Nenckiego. Niedawno odbyło się w Petersburgu w instytucie medycyny doświadczalnej odstonięcie pomnika znakomitego uczonego, Marcellego Nenckiego, który, porzućwszy swego czasu profesurę w Bernie, był świecznikiem naukowym nad Newą. Na tę uroczystość przybył także ks. Aleksander Oldenburski, kurator i założyciel rzeczzonego instytutu. Przy tej sposobności prof. Pawłow w następne przemówił słowa: «Marceli, syn Eugenjusza, był rzadkim u nas typem badacza wytrwałego. Dziesiątki lat pracował wyłącznie w kierunku, jaki sobie wytknął, posuwając naukę olbrzymio naprzód; nie od niej nie zdołało go oderwać. My, rosjanie, niesłychanie rzadko jeszcze tę zaletę wykazujemy: posiadamy sporo talentu, potrafimy czasem piękne wysnuć uogólnienia; lecz zazwyczaj jesteśmy w nauce amatorami i zbaczamy łatwo na manowce hipotezy... Niechaj każdy, kto w przyszłości wstąpi w progi tego gmachu, przejmie się tradycją Nenckiego, zostawioną nam w spuściznie». Pomnik, dłuta Olesińskiego, przedstawia popiersie Nenckiego.

= Reforma kalendarza. Na wniosek prezesa Akademii nauk, W. Ks. Konstantego, sprawa zmiany kalendarza juliańskiego wysunięta została znowu na porządek dzienny. Tym razem projekt reformy opracować ma Petersburska Akademia nauk samodzielnie, gdyż komisja, z przedstawicieli wszystkich dykasterij złożona, której sprawa ta zleconą została w r. 1899, zdołała, skutkiem oporu przedstawicieli Synodu, odbyć tylko jedno posiedzenie.

= Przedstawienie amatorskie. W d. 6 listopada w sali Pawłowej kółko miłośników sceny, zorganizowane przez pp. Kłokkich, wykonało trzy jednoaktówki: «Prawo Mimickry», «Babunię» i «Kolacyjkę». Licznie zgromadzone towarzystwo polskie nie szczędziło oklasków amatorom, którzy, jak zwykle, wywiązali się znakomicie z zadania. Podczas przedstawienia «Prawa Mimickry», p. Michał Kossowski wykonał za sceną na skrzypcach polski hymn narodowy. Publiczność wysłuchała hymnu stojąco i na jej żądanie artysta powtórzył go trzykrotnie.

= Dla głodnych. W piątek 11 (24) listopada w sali Pawłowej (Troickaja 13) odbędzie się wieczór polski na upamiętnienie 50 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza (deklamacja, śpiew, żywe obrazy). Początek o godz. 8. Dochód przeznaczony jest na rzecz głodnych w Warszawie.

= Z «Lutni». W sobotę, 12 (25) listopada, odbędzie się o godz. 11 zrana w kościele św. Katarzyny staraniem «Lutni» msza żałobna z powodu 50 rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. We wtorek d. 15 (28) b. m. o g. 9 odbędzie się walne zebranie członków «Lutni».

= Goście z Galicji. W Petersburgu bawili czas dłuższy przedstawiciele przemysłu naftowego galicyjskiego, mianowicie pp. dr. J. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, posiadającej liczne kopalnie, należące dawniej do Szecepanowskiego, Fr. hr. Zamoycki, właściciel kopalni w Borystawiu, i sekretarz krajowego Tow. naftowego, dr. St. Bartoszewicz. Delegacja miała na celu wejść w porozumienie się ze spożywcami opału naftowego w Rosji co do zbyt pewnej ilości ropy galicyjskiej, wobec zmniejszenia wytwórczości kopalń kaukaskich. Przemysłowcy moskiewscy chętnie przystają na zakup nafty galicyjskiej, ale żeby ropa mogła z Galicji dojść do Moskwy trzeba uwolnić ją od cła i zniżyć koszty przewozu kolejami. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestji zastosowania tych ulg zapaść ma w tych dniach.

= M. Tarasiewicz, artysta teatru lwowskiego, jeden z najlepszych współczesnych deklamatorów polskich, zaproszony przez

komitet «Kółka pomocy kształcącej się młodzieży», zjeżdża do Petersburga i urzędza d. 25 listopada w sali «Błagorodnoje Sobranje» jeden wieczór «Żywego słowa», poświęcony w całości utworom Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Kochanowskiego, Odyńca, Ujejskiego i innych.

= Pod pryzmem zbrojnym. Organ urzędowy proletariatu petersburskiego, p. t.: «Izwestja Sowietu Raboczich Dieputatow», drukuje się w drukarniach różnych dzienników przez specjalnie wydelegowanych czerców. W redakcji «Nowej Żizni» aresztowano 45 takich czerców i zabrano im Nr. 4 organu proletariatskiego, czerców jednak uwolniono. Prawdziwie romantycznym wypadkiem było wydrukowanie N-ru 7 tego organu w drukarni «Now. Wrem.». Jak donosi redakcja, wieczorem 6 listopada do drukarni «Nowego Wrem.» wtargnęli uzbrojeni członkowie proletariatu i, przystawivszy straż do stróżów i rządców, oraz do telefonów i na ulicy, bez wszelkich przeszkód wydrukowali cały nakład N-ru 7, który wywieźli doróżkami na miasto. Policja dowiedziała się o tem dopiero wtedy, gdy już czerczy i agenci proletariatu znikli.

= Księgarnia polska. Do spółki udziałowej księgarni polskiej w Petersburgu przystąpili pp.: Bolesław Kozłowski, Bolesław Olszamowski i Brunon Ogulewicz.

Z powodu powszechnego bezrobocia politycznego, trwającego w październiku blisko dwa tygodnie i obejmującego także wszystkie drukarnie, Nr. 40 „Kraju“ wyszedł znacznie skrócony, zaś Nr. 41 po zakończeniu bezrobocia wydaliśmy w rozmiarach normalnych. Jednakże wkrótce znowu zaszło w drukarniach petersburskich czterodniowe bezrobocie, które pozwoliło nam wydać Nr. 42 tylko w formie znacznie skróconej. Gdy następny Nr. 43, choć spóźniony, był już prawie na ukończeniu, wybuchł w Petersburgu nowy strejk polityczny, który trwał od 2 do 7 listopada s. st. i przedewszystkiem objął drukarnie. Po zakończeniu tego strejku trwało jeszcze w niektórych drukarniach parodniowe zawieszenie robót z powodów ekonomicznych. Wobec tych okoliczności, zupełnie od redakcji niezależnych, zostaliśmy zmuszeni do wydania niniejszego numeru w rozmiarach zwiekszonych, lecz ze znacznem opóźnieniem, po przeszło dwutygodniowej przerwie. Warszawskie pisma tygodniowe również nie wychodziły w tym czasie.

STREJK POLITYCZNY W PETERSBURGU.

Zaledwie skończył się wielki strejk wszechrosyjski, podczas którego ogłoszono konstytucję, jak Petersburg stał się widownią nowego strejku politycznego, który wybuchł 2 (15) listopada w południe i trwał pięć dni, do południa 7 (20) listopada. Z obwieszczeń urzędowego organu proletariatu widać, że strejk ten rozpoczęto dla zademonstrowania przed rządem potęgi proletariatu i wywalczenia następujących żądań: zniesienia kary śmierci (zwłaszcza dla marynarzy kronsztadzkich), zniesienia stanu wojennego (zwłaszcza w Polsce), zniesienia sądów po-

lowych w czasie pokoju i uzyskania pełnej amnestji politycznej.

W Petersburgu stanęły wszystkie drukarnie oraz stopniowo zatrzymany został ruch pociągów na wszystkich kolejach, stanowiących tak zw. splot petersburski. Stanęły również wszystkie wielkie fabryki, teatry i apteki. Na szczęście strejk odbył się bez ofiar ludzkich, jakkolwiek gęste patrole krążyły po ulicach. Przez całe pięć dni nie było w stolicy gazet. Wychodziły tylko organ policyjny i «Praw. Wiest.» w zmniejszonej objętości. Ukazywał się również organ proletariatu «Izwestja Sowietu Raboczich Dieputatow», w którym «Rada deputatów robotniczych» drukowała swoje postanowienia i uchwały mityngów robotniczych, oświadczające się przeciwko karze śmierci na marynarzy kronsztadzkich i przeciwko stanowi wojennemu w Polsce. Wszystkie te odezwy zabarwione były zupełną nieufnością dla rządów hr. Wittego. W organie robotniczym przytoczono wydrukowane w «Praw. Wiestn.» wezwanie hr. Wittego do robotników, które brzmiało:

„Bracia - robotnicy, wróćcie do pracy, zaprzestańcie wicherzeń, pożalujcie żon waszych i dzieci. Nie słuchajcie złych rad. Cesarz kazał nam zwrócić szczególną uwagę na sprawę robotniczą i dlatego utworzył ministerstwo handlu i przemysłu, które winno ustanowić sprawiedliwy stosunek pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Dajcie czas, wszystko możliwe dla was będzie zrobione. Usłuchajcie tej rady człowieka, dla was życzliwego. Hrabia Witte“.

Wezwanie to prezesa ministrów «Rada deputatów robotniczych» odrzuciła kategorycznie.

Strejk petersburski skończył się bez wstrząśnień, lecz ekonomiczne szkody, przezeń wyrządzone, były bardzo znaczne. Papiery rosyjskie na giełdach spadły nawet niżej, niż podczas wojny japońskiej i kurs ich podniósł się dopiero po ukończeniu strejku; na uspokojenie wpłynęła także ta okoliczność, że moskiewski komitet strejkowy nie ogłosił bezrobocia, zaś bezrobocie w Królestwie już się skończyło. Organizacje proletariatu, które kierują strejkami, postanowiły na teraz zaprzestać strejków ogólnych. Niejasne pogłoski zapewniają, że nowy strejk ogólny, w razie potrzeby, będzie ogłoszony w początkach stycznia.

PIERWSZY WIEC POLSKO-ROSYJSKI.

W d. 3 (16) listopada, o g. 2 po południu w teatrze Nowym L. Jaworskiej odbył się pierwszy wiec rosyjsko-polski. Widocznie dojrzała potrzeba tego rodzaju zgromadzeń, gdyż karty wstępu rozchwytało w ciągu godziny, i mnóstwo osób odeszło od kasy, wyrażając głośno swe niezadowolenie, z

się im nie udało być na wiecu. W teatrze zgromadziło się z górą tysięcy osób z kolonii polskiej oraz rosjan najrozmaitszych sfer społecznych, zaczynając od profesorów uniwersytetu, publicystów, inteligencji i kończąc na młodzieży szkolnej i robotnikach.

Zagał zgromadzenie gospodarz wiecowy dziennikarz Wacław Ciechowski, na którego wniosek powołano do prezydium profesora Kariejewa, znakomitego powieściopisarza Piotra Boborykina i prof. Baudouin'a de Courtenay.

W nader udatnym przemówieniu prof. Kariejew wyraził nadzieję, że ten pierwszy wiec zapowiada szereg następnych zgromadzeń. «Cieszy mnie nieskończenie—mówił—owo zapoczątkowanie narad przedstawicieli obu narodowości. Twierdziłem oddawna, że porozumienie wzajemne staje się koniecznością i nadto, że polacy mogą znaleźć przyjaciół i sprzymierzeńców jedynie w rosyjskim obozie postępowym, o czym zresztą oddawna wiedziały polskie koła postępowe. Dziś dopiero zyskaliśmy prawdziwą możliwość porozumiewania się i wspólnej akcji».

Na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pamięć bojowników, poległych za dwie wielkie idee: konstytucję i autonomję.

Porządek dnia obejmował omówienie palących spraw autonomji Królestwa oraz świeżo ogłoszonego stanu wojennego. W kwestiach tych zapowiedzieli odczyty publicyści: rosyjski p. Hakkebusch i polski p. B. Kutylowski. Pierwszy z nich, były redaktor zawieszonoego dziennika «Russkaja Prawda»—badał na miejscu kwestję polską. Jako rezultat tych studjów, powstała książka p. t. «Woskriesajuszczij Łazarz» («Łazarz Zmartwychwstający»), wydana w Moskwie w sierpniu r. b. Cenzura skonfiskowała tę książkę, celem zniszczenia jej, ale manifest z d. 17 października dał możliwość ocalenia tej pracy.

Odczyt p. Hakkebuscha był poniekąd streszczeniem jego książki, w której dokładnie i obrazowo odtworzony został oplakany stan kraju. Autor występuje jako gorący zwolennik autonomji Królestwa Polskiego, w przekonaniu, że wprowadzenie reformy tej nakazuje nietylko wzgląd na Polskę, lecz i dobrze zrozumiany interes państwa rosyjskiego. Zgromadzenie przyjęło odczyt, wygłoszony z wielką swadą, hucznymi oklaskami.

Publicysta i prawnik, p. B. Kutylowski, w obszernym odczycie uzasadnił żądanie autonomji z punktu widzenia współczesnej nauki prawa oraz jej zasad ogólnych: sprawiedliwości i wolności. Zgromadzenie wysłuchało mówcy w skupieniu.

Następnie wygłoszono kilkanaście mów na temat głównych zagadnień chwili obecnej, spraw autonomji, stanu wojennego, stosunków polsko-rosyjskich, aspiracyj konstytucyjnych i demokratycznych. Mówili publicyści, prawnicy, studenci, robotnicy. Szczególnem powodzeniem cieszyły się mowy znanego działacza społecznego, byłego prezydenta miasta Baku, Nowikowa, oraz adw. przys. p. Kleczkowskiego. Przyjęto z aplauzem wiersz rosyjski p. Stanisława Hłaski p. t.: «Do wolnych braci rosjan», który odczytał dwukrotnie znany artysta Nowego teatru, p. Jan Lerski (Jan Hercak).

O g. 6^{1/2} wieczorem prof. Kariejew odczytał uchwałę wiecowników, przyjętą bez zmian lub zastrzeżeń. Uchwała brzmi: z uwagi 1) że ucisk, panujący obecnie w Królestwie Polskiem, ciemiężąc i demoralizując ludność miejscową, szkodzi tylko Rosji we właści-

wem znaczeniu tego wyrazu; 2) że prawo naturalne każdej narodowości kulturalnej do samodzielności było zdeptane w Królestwie Polskiem z całą bezwzględnością, poczynając od r. 1831 aż do naszych czasów; 3) że braterstwo ludów żąda i nakazuje udzielenia Królestwu Polskiemu autonomji, i 4) że wolność Rosji bez wolności Polski jest niemożliwa,—rosjanie i polacy, zgromadzeni w d. 3 (16) listopada w Petersburgu, uważają za konieczne: a) zniesienie niezwłoczne wszystkich ustaw wyjątkowych, zastosowanych do Królestwa, a w szczególności zniesienie stanu wojennego oraz wprowadzenie języka polskiego do szkół, sądownictwa i administracji; b) zwołanie drogą bezpośredniego, tajnego i równego głosowania powszechnego przedstawicieli ludności Królestwa Polskiego dla opracowania zasad autonomji kraju».

MITYNG.

(Zgromadzenie rosyjsko-polskie w sali Teniszewa d. 4 (17) listopada, z inicjatywy zarządu Związku Związków).

Elektryczność się nie pali. Kilka waltych świeczek migoce na wysokich oknach wykwintnej auli Teniszewa. Na stole estradowym rozwichrzono płomień paru wysokich świeczników rzucając blaski na szlachetne głowy twórców historii dnia bieżącego i lepszej przyszłości swego narodu. Dzisiejszego wieczora myśl ich i słowa poświęcone są Polsce.

— Kto przewodniczy? — pytamy, rozglądając się wśród dwutysięcznego tłumu zebranych.

— N. F. Annienski.

— To dobrze. Doświadczony chorąży; z taką samą mocą i z takim samym zapalem trzyma dziś sztandar wolności na progu nowego życia ojczyzny, z jakim tzymał go i dawniej przez długie, ciężkie lata w stolicy i na wygnaniach.

Szereg przemówień rozpoczyna także stary bojownik i przyjaciel nasz Ł. F. Pantelejew, znany szerszej publiczności polskiej z pięknych i szczerych „listów otwartych“ do prof. M. Zdziechowskiego.

Po nim zabiera głos prof. Kariejew, aby w głębszym wywodzie historyczno-politycznym nietylko dać pojęcie, zgodne z obecnym stanem nauki, o rozmaitych fazach kwestji polsko-rosyjskiej, ale też aby uzasadnić konieczność oparcia przyszłych stosunków obojga narodów na nowych zasadach. Stając na gruncie jedności państwowej, rosjanie i polacy, zbliżeni z sobą ostatnimi czasy wspólnością ideałów wolnościowych i społecznych, i wspólnością walki, będą też współdziałali z sobą i w ogólnie państwowej instytucji reprezentacyjnej—w parlamencie. Ale potrzeby narodowe i lokalne polaków warunkowane być powinny oprócz tego ustrojem autonomicznym Królestwa Polskiego i odrębnym Sejmem polskim.

Setki oczu odprowadzają jeszcze z uznaniem głośniego profesora na jego miejsce na estradzie, gdy na trybunie ukazuje się utalentowany i wpływowy działacz doby obecnej—Rodiczew. Znany mi jest też dobrze stosunek jego do nas, a jednak kiedy słyszę wyrazy:

— Będę mówił z punktu widzenia rosjanina, ponieważ czuję się być rosjaninem aż do szpiku kości—lekki dreszcz

zimna mię przechodzi. Tym razem jednak dający znać o sobie instynkt samozachowawczy na mylne chciał mię wprowadzić tory.

Z ciężką wagą szlachetnego kruszcza padają jedno za drugim na szalę znamiennego momentu dziejowego surowe i silne, mądre i piękne słowa. A najważniejsze z nich dla nas są te, które głoszą, że autonomja Polski niezbędną jest i dla Rosji samej nietylko dlatego, że uczucie moralne obywateli wolnej Rosji cierpiałoby zbyt dotkliwie w razie niewoli Polski, ale i dlatego, że jej niewola stałaby się zatrutą raną, sącząca śmiertelną truciznę w rosyjski organizm państwowy. Swoboda Rosji, krwią wspólnie przelewana teraz okupiona, musiałaby także wcześniej lub później stać się ofiarą despotów, gnębiących Polskę.

Ognista i pełna uczucia mowa p. Lednickiego zawierała wiele niezmiernie ważnych szczegółów faktycznych co do ostatnich wypadków w Warszawie, zwłaszcza co do działalności prowokatorskiej władz lokalnych.

Nie mam możności z braku miejsca streszczać dalsze mowy, pomiędzy którymi wyróżniał się szerokością ujęcia tematu referat adwokata przysięgłego Winawera, zaś owacyjnie przyjmowane mowy niedawnych emigrantów, np. P. Struwego i in., rzuciły ciekawe światło na dzisiejsze stosunki międzynarodowe.

Rezolucja mityngu w dosadnych wyrazach potępiła wprowadzenie stanu wojennego, skutkiem czego „prostym aktem administracyjnym wyłączone z pod prawa dziesięć milionów polskich współobywateli“.

Gość.

Podczas mityngu w sali Teniszewa odczytano następujący telegram znakomitego powieściopisarza rosyjskiego Włodzimierza Korolenki:

«Wzburzony do głębi duszy ogłoszeniem stanu wojennego w Polsce, szuję pozdrowienie zebranych. Rosja nie potrzebuje podboju i żąda jedności braterskiej na gruncie wolności. Poza wolnością rosyjską niema rozwiązania kwestji polskiej, wobec uciemnienia narodowości niema wolności wszechrosyjskiej. Wspólny cel wymaga jedności taktyki. Wszyscy pragnący wolności powinni potężyć się i działać według jednego planu umocnienia się na zajętych pozycjach i odparcia reakcji. A więc jedność, braterstwo, wolność!»

KRONIKA OGÓLNA.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W d. 21 b. m. w Warszawie przy rogu ulic Łuckiej i Wroniej wyrostek piętnastoletni zastrzelił z rewolweru dozorcę rewirowego Bajstruka.

×+ W d. 21 b. m. w Warszawie dwaj mężczyźni i kobieta, jadący dorożką przez ulicę Wronią, dali dwa strzały z rewolweru do patrolu wojskowego. Jeden z żołnierzy dał ognia z karabinu i zabił na miejscu obydwóch mężczyzn, raniąc kobietę. Jak donosi telegraf, jeden z zabitych jest rzemieślnikiem, kobieta zaś ma być kryminalistką.

×+ «Piet. Gazietą» donosi, że 18 października s. st. biskup narwski Antonin

podczas nabożeństwa w modłach za **Monarchę** opuścił wyraz «**Samowładca**». Wzywany do Synodu, biskup objaśnił, że podług jego przekonania po ogłoszeniu manifestu 17 października wyraz ten stracił znaczenie. Synod udzielił mu «braterskiego napomnienia».

×+ «**Piet. Gazeta**» zanotowała kursującą w Petersburgu pogłoskę, jakoby mocarstwa europejskie wystosowały do rządu rosyjskiego wspólną notę o konieczności utrzymania **porządku w Rosji**. W przeciwnym razie mocarstwa obsadzą swemi wojskami główne punkty i fortece państwa, albowiem anarchja w Rosji zgubnie oddziaływała na dobrobyt narodów świata. Pogłosce tej ze sfer właściwych zaprzeczono.

×+ W d. 18 listopada na odnodze ostrowieckiej kolei nadwiślańskich nieznani sprawcy wysadzili w powietrze **most kolejowy**.

×+ W d. 18 b. m. w Warszawie do powracającego z pogrzebu arcybiskupa Hieronima oddziału kozaków, z domu Kocha na szosie Wolskiej **rzucano bombę** większych rozmiarów. Wybuch był bardzo silny, lecz trafem nikt nie został raniony. Właściciela domu i kilka osób aresztowano.

×+ W d. 2 (15) listopada w Libawie urzędnik policyjny Kluge, podobno pijany, zaczął rozdawać w restauracji pieniądze, wzywając obecnych, aby poszli z nim bić **żydów**. Wkrótce do tej restauracji przybyło kilku nieznajomych, którzy pochwycili Kluge, zarzucili mu worek na głowę, wsadzili go do dorożki i wywieźli za miasto. Tu odbył się sąd doraźny: Klugego zastrzelono z rewolweru.

×+ W d. 29 października (11 listopada) w czasie przyjęcia przez **gubernatora mohylowskiego Klingenberga** interesantów, dama, znajdująca się w sali przyjęć, wystrzeliła do niego trzy razy. Dwie kule przebiły gubernatorowi rękę na wyłot, trzecia ugodziła go w brzuch. Sprawczynię aresztowano. Sledztwo wykazało, że nazywa się Lidja Jezierska. Stan zdrowia gubernatora nie budzi poważniejszych obaw. Rada miejska wyraziła gubernatorowi swoje ubolewanie z powodu zamachu.

DELEGACJA POLSKA.

Obrana przez zgromadzenie stronnictw zjednoczonych polityki realnej, Spójni i demokracji narodowej, delegacja polska przybyła do Petersburga w zamiarze wystąpienia wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego z oświadczeniem, wskazującym na istotne potrzeby Królestwa i na konieczność zaspokojenia ich w celu przywrócenia stosunków normalnych w tym kraju. Weszli do jej składu w porządku nazwisk alfabetycznym pp.: Bergson — prezes warszawskiej gminy izraelskiej, Bobrowski, kupiec m. Warszawy, Chełchowski, Dzierzbicki — wice-prezes warsz. Tow. rolniczego, Roman Dmowski, Gawroński — wice-prezes suwalskiego Tow. rolniczego, bar. Heydel — radca Tow. roln. radomskiego, ks. Gralewski, Gromadzki — robotnik z Warszawy, Józef Jeziorański, St. Kozłowski — z Tow. rolniczego kieleckiego, ordynat Adam hr. Krasiński, baron Kronenberg, ks. Z. Lubomirski, inż. Łempicki, radca Tow. kred. ziem. Marczewski, pastor Machlejd, mieszca-

nin m. Grójec — Nocznicki, wice-prezes Tow. popier. przem. i handlu — Józef Ostrowski, prezes dyrekcji lubelskiej Tow. kr. ziem. Przewłocki, właścianin Suprym, adw. przys. Wyganowski i ordynat Maurycy hr. Zamoyski.

Delegacja wyruszyła z Warszawy pod wrażeniem ogłoszonego Manifestu konstytucyjnego i w pewnej nadziei, że uprawnione pragnienia ludności Królestwa znajdą posłuch życzliwy u rządu, który wstąpił otwarcie na drogę reform wolnościowych. Spotkała się nad Newą z ukazem, zawieszającym na czas nieokreślony prawa konstytucyjne tej ludności i zaprowadzającym na całym obszarze Królestwa stan oblężenia. Uważając wobec tego faktu zwrócenie się bezpośrednie do rządu w chwili obecnej za bezcelowe i zaznaczając, że zarządzenia ukazowe ostatnie niezgodne są z zasadami manifestu z dnia 17 października, delegacja ograniczyła swoje czynności do rozesłania dziennikom komunikatu, streszczającego jej poglądy na stan obecny rzeczy.

DEKLARACJA¹⁾.

Królestwo Polskie, ze względu na położenie geograficzne, charakter ludności, warunki życia kulturalnego, ekonomicznego i prawnego, tudzież całą tradycję historyczną, stanowi w państwie rosyjskiem jednostkę odrębną. Posiadało ono jeszcze niedawno organizację autonomiczną i nigdy się z jej utratą nie pogodziło; resztki tej organizacji zniesiono w oczach żyjącego obecnie pokolenia.

Nawet w ostatniem czterdziestoleciu polityki państwowej centralizacyjnej i wynaradawiającej musiano zachować niektóre urządzenia prawne, jak kodeks cywilny i hypotekę, oraz wprowadzić instytucje odrębne, jako to: gminę bezstanową i sądy gminne. Panujący system rządowy pozbawiał kraj wytworzonych przez życie instytucyj, osłabiał poczucie prawa, obrażał uczucia religijne, wypierał zewsząd język ojczysty i nagromadzając w duszach uczucia nienawiści, najzupełniej podkopał zaufanie społeczeństwa do rządu.

Tłumiąc wszelką inicjatywę i objawy twórczej siły narodu, system ten jednocześnie okazał się niezdolnym do zaleśnienia palących spraw społecznych i ekonomicznych, przez co przygotował grunt do wewnętrznego rozstroju.

Z chwilą, gdy ruch wolnościowy ogarnął ludność całego państwa, w kraju naszym, obok gorącej sympatji dla dążeń narodu rosyjskiego do swobód obywatelskich, ujawniały się tem silniej uczucia odrazy do znieprawidzonego systemu i utrwaliło się przekonanie, że zasada netykalności jednostki nie może się pogodzić z pogwałceniem najświętszych praw narodu.

¹⁾ Deklarację podajemy w całości, według brzmienia udzielonego nam oryginału polskiego.

Zasady porządku prawnego, ogłoszone w Najwyższym Manifestie z dnia 30 października, bez współdziałania społeczeństwa z rządem w życie wcielić się nie mogą; dlatego też w Królestwie Polskiem, przy istniejącym systemie rządzenia krajem, o tej nowej erze nie może być mowy.

Władze miejscowe, które z łona społeczeństwa nie wyszły, są jego duchowi obce; pozbawione współdziałania społeczeństwa, nie są one w stanie rozwinąć pracy owocnej. W tem leży przyczyna uznania przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego konieczności reformy, polegającej na wprowadzeniu ustroju autonomicznego w kraju.

Wszystkie stronnictwa polityczne przyjęły za program swój autonomję Królestwa Polskiego z Sejmem w Warszawie, przy jednoczesnym udziale przedstawicieli kraju w Izbie państwowej. Opinia publiczna wypowiedziała się w ostatnich czasach w tym duchu, że wewnętrzne urządzenie kraju winno być dziełem zgromadzenia jego przedstawicieli, wybranych na zasadzie głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego.

Dążenie do autonomji opiera się na głębokiem przekonaniu, iż naród polski posiada dostateczną ilość sił zdrowych, zdolnych do wytworzenia w kraju ładu wewnętrznego i skierowania życia na drogę postępu.

Najwyższy Manifest z dnia 30 października urzeczywistnił w zasadzie warunki, dające narodowi polskiemu możliwość dążania na drodze legalnej do osiągnięcia swych praw narodowych. Zaledwie jednak dni kilka ubiegło od chwili nadania niewzruszonych podstaw wolności obywatelskiej, gdy podstawy te naruszone zostały drogą aktu administracyjnego, zawieszającego na czas nieokreślony przyznane ludności prawa.

Królestwo Polskie postawiono poza prawem, nadanem całej ludności państwa bez różnicy pochodzenia i wyznania, przez co podkopana została wiara w trwałość zapowiedzianego porządku prawnego.

Z całą stanowczością oświadczamy, że przytoczone w komunikacie rządowym z dnia 12 listopada motywy pozbawione są wszelkiej podstawy. Pojęcie autonomji nietylko nie sprzeciwia się jedności państwowej, lecz owszem, mieści w sobie pojęcie przynależności do państwa. Społeczeństwo polskie dalekiem jest od myśli usuwania się od życia ogólnopolskiego i od wspólnej z narodem rosyjskim pracy w Izbie państwowej. Dając państwu żołnierza i płacąc podatki, związany nadto z innymi częściami państwa węzłami interesów różnorodnych, nie może kraj nasz pozbawić się naturalnego prawa przyjmowania udziału w decydowaniu spraw ogólnych.

Żaden objaw życia ogólnonarodowego w Królestwie Polskiem nie świadczy o dążności do oderwania się od państwa; wszystkie stronnictwa, zmierzające do autonomji, wyrzekły, że stoją na gruncie jedności państwowej. Królestwo Polskie nie znajduje się w stanie buntu; niema w niem najmniejszych oznak zbrojnego powstania; przeciwnie, ogłoszenie swobód obywatelskich spotkała ludność kraju poważną uroczystością.

Lud nosił po ulicach sztandary ze swym orłem białym i śpiewał hymny

narodowe, stwierdzając w owej chwili temi objawami uczucia—polski charakter kraju, wbrew kosmopolityzmowi pewnych żywiołów z jednej strony, z drugiej zaś wbrew dążeniu miejscowej władzy do odjęcia krajowi cech narodowych. Przez poszczególne wypadki wystąpienie gwałtownych, zdarzające się tu i owdzie w Królestwie Polskim, nie odróżnia się ono bynajmniej od innych części państwa.

Spełniając nasz obowiązek, uważamy za konieczne oświadczyć, że dojscie do normalnego biegu życia w Królestwie Polskim możliwym jest jedynie pod warunkiem zasadniczej reformy, która polegać musi na autonomicznej organizacji kraju.

Dziś, dla wyjścia z obecnego poważnego położenia, potrzebnym jest bezwzględnie: 1) przywrócenie krajowi praw konstytucyjnych, nadanych Najwyższemu Manifestem z dnia 19 sierpnia i 30 października 1905 roku; 2) zniesienie wszelkich zarządzeń wyjątkowych; 3) wprowadzenie języka polskiego w szkole, sądzie i administracji krajowej; oraz 4) powierzenie polakom cywilnego zarządu kraju. Petersburg, d. 21 listopada 1905 r. (n. st.).

Od związku obrony wolności prasy.

Zgromadzenie delegatów związku obrony wolności prasy przyszło do wniosku: 1) że podczas strejków politycznych, skierowanych ku popieraniu ruchu wolnościowego, interesy społeczeństwa i samego ruchu wymagają, aby strejki nie dotyczyły czasopism politycznych, które powinny informować społeczeństwo o ruchu i wysświetlać jego cele; 2) że zasada wolności prasy wymaga w każdym razie, aby organizacje, kierujące strejkami politycznymi, dopuszczały wydawanie pism politycznych bez różnicy kierunku.

Wobec tego zgromadzenie delegatów uważa za swój obowiązek zwrócić się do rady deputowanych robotniczych, oraz do innych organizacji, kierujących strejkami politycznymi, z oświadczeniem, że dla pożytku ruchu wolnościowego należałoby, aby owe organizacje okazały poparcie związkowi obrony wolności prasy w tem, aby wolna prasa, jako poważny czynnik wszelkiego ruchu politycznego, mogła pełnić bez przerwy swoje funkcje, szczególnie doniosłe w chwilach naprężenia społecznego.

PAMIĘTNIK.

...Gdyby historia była mistrzynią życia, ostrzegłaby może ludzi przed następstwami wielu nierozważnych czynów. Ale mistrzynią nie jest, i każde pokolenie uczyć się musi na doświadczeniu własnym, poddawać się prądom, którym poddawali się jego przodkowie, żałować po niewczasie, jak żalowali oni. Przy-

kłady przeszłości mają wartość praktyczną tylko dla umysłów prawdziwie wolnych, a takich na świecie jest niewiele i wpływ pewien na otoczenie wywierać mogą tylko w czasach spokojnych. Wiedział o tem doskonale już stary Tycydides, historyk wojen peloponezskich i zamieszek wewnętrznych helleńskich, wywołanych przez walki demokratów starożytnych z arystokratami. Znał naturę ludzką, która od jego czasów nie uległa zmianie. Wiedział, że w chwilach wrzenia i waśni stronnicych znaczenie wyrazów zmienia się do niepoznania przez nadużycia w ich stosowaniu do wypadków i ludzi. „Nierozważna śmiałość nazywa się mężnem poświęceniem, przeczona powolność — obłudnem tchórzostwem, umiarkowanie — oznaką lęklności, roztropność — nieudolnością. Związki stronnice stają się ściślejsze od związków rodzinnych. Ludzie wołają chętniej pomocy zniewagi, aniżeli ich uniknąć... Gdy zniewag rzeczywistych zabraknie, zmyślają się urojone, byle był powód do zemsty“... Ocknięto się potem, uwięziono dziejopisa laurami w Olimpij, by historii conajprędzej zapomnieć aż przyszła nawala macedońska, po niej rzymska, i dawna Hellada nie odżyła już nigdy. Pozostały po niej tylko wielkie dzieła myśli i sztuki, a z dziejów politycznych dużo doświadczenia, z którego nikt nigdy skorzystać nie umiał i nie chciał...

* *

... Nie trzeba ludzić się. Ruch wolnościowy rosyjski nie mógł zerwać z przeszłością, z ową przeszłością smutną, w której słowo wolne było zbrodnią, służalczość — zasługą i drogą do zaszczytów i chwały, brak przekonania — rękojmnią prawowitości, a powagą moralną — siłą brutalną w usłudze „racji stanu“. Żadnej, z wyjątkiem krótkotrwałego samorządu lokalnego, tradycji samodzielności społecznej, świadomej swoich celów i godności, żadnego poszanowania dla cudzych przekonań, zdań i poglądów. Rewolucja jest tak samo absolutną, tak samo bezwzględna, jaką była biurokracja. Wieki przygnębienia z jednej strony i uciemienianie z drugiej nie położyły się do grobu. Żyją w duszach i sercach pokoleń obecnych, ozywają je uczuciami swojemi, tętnią w ich żyłach, tkwią w rdzeni ich mózgow, stanowią tło konieczne, na którym terazniejszość musi przuć swoje wzory. System dawny nie przebiegał w środkach, nie liczył się z pragnieniami ludzi myślących, oszołamiał tłumy wielkością państwa, szczepił i pielęgnował obłudnictwo, które jak rak wżarło się w dusze, by je znieprawić i zgubić. Niepodobna wyzbyć się naraz tej przeszłości moralnej, choćby zmienił się ustrój polityczny. Trzeba na to pracy nowych wieków; trzeba, by wszyscy ci, którzy cudem uszli wpływów przeszłości lub w bohaterskim wysiłku otrząsnąć się z nich zdołali, mogli ująć ster władzy, mogli zapewnić panowanie dłuższe wolności i sprawiedliwości. Rewolucja fran-

cuzka, wzorując się na przykładzie bezwzględnej zwierzchnictwa królów, ogłosiła zwierzchnictwo narodu; stronnictwa radykalne rosyjskie pragną na miejscu wszechwładnej biurokracji postawić jakąś wszechwładzę ludu albo „dyktaturę proletariatu“, choć ani jedna, ani druga nie ma nic wspólnego z wolnością i prawem. Nie chcą słyszeć o tem, że istota praworządu polega na równouprawnieniu obywatela z państwem, na usunięciu z widowni dziejowej samej idei zwierzchnictwa wszechwładnych, zarówno jednostkowych, jak zbiorowych. Ale Rosja nigdy dotąd obywateli nie miała, i ci, którym ta godność przypadła dziś w udziale, śpieszą rzekać się jej niezwłocznie na rzecz nowych fetyszów politycznych...

* *

... Inaczej w Finlandji. Obrano tam także taktkę bezrobocia, które ogarnęło cały kraj. Ale nigdzie nie było zakłócenia porządku i żaden przedstawiciel władzy rosyjskiej nie doznał zniewagi, ani szkody. Na wiecach rozlegały się hasła rozmaite, organizacje socjalistyczne głosiły swoje programy, żądano reformy wyborczej i przekształcenia istniejącego średniowiecznego Sejmu stanowego w instytucję parlamentarną, współczesną. Z chwilą wszakże, gdy ukazał się Manifest, znoszący zarządzenia ruskifikacyjne z ostatnich lat sześciu i zwołujący Sejm na 7 grudnia, życie kraju powróciło do biegu zwykłego. Nawet stronnictwo demokratów socjalnych oświadczyło, że działacze będą nadal na drodze legalnej. Wierzą finlandczycy, że ich Sejm stanowy zastosuje się do wymagań współczesnych, że konstytucja W. Księstwa da się ulepszyć bez wstrząśnień i gwałtów, wierzą w potęgę sprawiedliwości, gdy nie kępuje jej siła fizyczna, znają prawa obywatelskie, ale znają i obowiązki. Cywilizacja ich kilkusetletnia złożyła świadectwo wspaniałe swojej wartości. Szczęśliwi!...

H. Orkisz.

Petersburg.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!
Upraszamy Szan. Pana o zamieszczenie słów następujących:

«Dnia 17 (30) października 1905 r. nadzwyczajne Ogólne Zebranie urzędników petersburskiego Oddziału Banku Handlowego w Warszawie, dając wyraz oburzeniu swemu z powodu wysocy nieetycznego postępu p. I. Łuszeza w d. 14 (27) paźdz. r. b., postanowiło odmówić mu nadal podawania ręki.»

Raczej przyjąć i t. d.

Z upoważnienia Ogólnego Zebrania:

Marjan bar. Manteuffel.
Jan Dynowski.

NA PRZEŁOMIE.

[Wrażenie manifestu konstytucyjnego. Nieufność. Amnestja. Wolność prasy. Wahania opinii publicznej. Głosy «Now. Wrem.» i uwagi prasy umiarkowanej. Ich bezowocność. Prasa opozycyjna. Nieprzygotowanie społeczeństwa i boleśne doświadczenia. Odezwy «Związku związków» i młodzieży uniwersyteckiej. Pomysły utworzenia milicji. Zaburzenia w Kronsztadzie].

Ogłoszenie Manifestu 17 października zaznaczyło chwilę, w której dokonał się zwrot stanowczy w dziejach ustroju państwowego rosyjskiego. Ustąpił z widowni system rządów absolutnych, niezdolnych zaoszczędzić wymaganom życia społecznego nowożytnego, które wkroczyło w granice imperjum i rozwielmożniło się w samym jego sercu. Manifest nie jest jeszcze konstytucją, ale tylko jej zapowiedzią. Głosi zasadę wolności obywatelskich, zapewnia przyszłemu zgromadzeniu przedstawicielskiemu prawo stanowienia ustaw i obiecuje mu przekazać dalszą pracę nad przekształceniem Rosji w państwo konstytucyjne, praworządne. Zdawałoby się, że cel ruchu wolnościowego został osiągnięty, że pozostaje tylko społeczeństwu rozwinąć szeroką akcję wyborczą i oddać losy swoje i państwa w ręce przyszłego Sejmu. W rzeczywistości tak nie jest. System biurokratyczny zasiewał zbyt gorliwie ziarna nieufności do rządu, by dziś nagle kielkować przestały. Uświadomiony politycznie odłam społeczeństwa rosyjskiego nie może nagle otrząsnąć się z tej nieufności tylko dlatego, że wszechwładnemu w chwili obecnej hr. Witte udało się otrzymać zgodę na ogłoszenie wspomnianego aktu woli zwierzchniczej. Głębsze wrażenie uczyniła amnestja, jakkolwiek niezupełna, a niekrępowana przez rząd wolność prasy stała się jeszcze jednym świadectwem, że hr. Witte wprowadza szczerze i rzetelnie w życie zasady manifestu. Ale to hr. Witte. Po nim przyjść może ktoś inny. Opinia publiczna waha się, a że czasy są niezwykłe, że nerwy napięte, że życie polityczne bić zaczęło tętnem gorączkowym, że zgromadzenia i wiece działają podniecająco na psychikę tłumów, łatwo, jak wiadomo, wytrącaną z równowagi, że skutkiem tego wszystkiego posłuch i mir największy mają hasła radykalne, opróśnione przez skuteczność bezrobocia powszechnego, które wstrząsnęło do głębi całokształtem życia narodowego, trudno społeczeństwu zdobyć się na trzeźwą ocenę położenia i chwili. Nie jest zresztą do życia politycznego przygotowane, ponieważ ucisk odwieczny nie mógł być pod tym względem szkołą; chętnie idzie na drogi, na których migotliwe lśnią się złudy. I nic na to nie

poradzą w chwili obecnej ani nawoływania p. Mienszykowa w «Now. Wr.», by rząd zaniechał polityki niewczesnych ustępstw i wystąpił ze stanowczym *veto* wobec żądań skrajnych, ani głosy trzeźwe «Razswieta», nawołującego inteligencję, by wpłynęła kojąco na rozhukane przez mityngi tłumy i przypominającego mądrą uwagę Cziczerina, że «nihilizm» bezwzględny lat sześćdziesiątych był rodzonem dzieckiem systemu Mikołajowskiego, ani uwagi zmiennych zresztą co do nastroju «Birż. Wied.», pragnących, by społeczeństwo otrząsnęło się z hysterji. «Gdzie gwarancja, że zapowiedzi Manifestu 17 października będą wykonane»—zapytuje dziennik, i odpowiada: «ależ przedewszystkiem w nas samych, ponieważ niespełnienie obietnic pociągnęłoby dla rządu znane już z poprzedniego doświadczenia skutki fatalne, tylko dziesięćkroć poważniejsze». P. Rey w «Słowie» bierze rzeczy nieco inaczej. Nie ludzi się wcale co do przyszłości. Twierdzi, że w ciągu minionych miesięcy nie powstało żadne stronnictwo, któremu by można bez obawy polecić opiekę nad losami kraju. Widzi w przyszłości albo anarchję krwawą, albo terrorizm reakcyjny. Powód tego stanu rzeczy upatruje w fakcie, że są niewątpliwie ludzie uczciwi i poważni, ale lękają się przyłączyć do jakiegoś ogniska twórczego z obawy, by nie ogłoszono ich za biurokratów, albo za towarzyszków czarnej seciny».

Prasa opozycyjna nie przerwała kampanji ani na chwilę, oskarżając stale rząd obecny, że nie liczy się z żywiołami postępowemi, że proteguje kontrrewolucję i owe osławione «czarne seciny». Z powodu zakazu pogrzebu uroczystego ofiar 18 października, usprawiedliwanego obawą, że ta manifestacja wywołać może starcie z żywiołami jej niechętnymi, «Syn Otiecz.» wystąpił z artykułem, wprost zapewniającym, że rząd «wieńczy» czarnosetników, a grozi rewolucjonistom, stwierdzając w ten sposób, że nie porwał ze wstecznictwem. Wszystkie pisma radykalne z całą stanowczością głoszą, że zaszle w rozmaitych miejscowościach pogromy i manifestacje przeciwrewolucyjne są dziełem agentów policyjnych i że odpowiedzialność za krwawe hece ciąży wyłącznie na władzach administracyjnych. Pogląd to nie pozbawiony poważnej podstawy. Administracja, zwłaszcza lokalna, i policja nie są tak samo przygotowane do życia konstytucyjnego, jak całe społeczeństwo, które w doświadczeniach dotkliwych uczyć się musi korzystać z wolności. Nauka, co prawda, często idzie na marne, ale

czasem przynosi owoc pożądany. Oto «Związek związków», z powodu porozklejanych i pozrywanych przez policję, ale rozpowszechnianych rozmaitemi drogami proklamacyj, nawołujących do bicia żydów, studentów i inteligencji, wystąpił z odezwą, w której czytamy: «Obywatele! nie zawierajcie tym, którzy nawołują was do pogromów i do mordowania spokojnych obywateli—do wojny bratobójczej! Wszyscy mamy przed sobą jedną drogę, dopóki nie zdobędziemy wolności. Kto ma życie ciężkie, kto cierpi z winy ustroju obecnego—wszyscy powinni podać sobie dłonie i iść razem.» Nie pominęła zresztą odezwa wskazać na policję, jako na inicjatorkę proklamacyj. Jednocześnie socjalno-demokratyczna «Now. Żizń» ogłosiła odezwę rady starostów studenckich wszechnicy petersburskiej. Głosi ona, że straciwszy głowę z powodu wypadków obecnych, rząd przyobiecwał narodowi wolność, ale bez gwarancji. Dziś, «widząc, że fale rewolucyjne nieco opadły, zamierza odebrać prawa zdobyte». Wobec tego rada starostów nawołuje obywateli, by uzbroili się, stwierdza, że utworzyła się już zbrojna legja akademicka i prosi o ofiary na dalsze uzbrojenia.

Myśl utworzenia milicji miejskiej dla obrony porządku publicznego i obywateli przed zamachami «czarnych secin», pogrzebana przez radę miejską moskiewską, nie znalazła także życzliwego przyjęcia u municypalności petersburskiej, chociaż inicjatorowie zastrzegli się, że milicja nie będzie robiła żadnej «polityki».

Po rokoszu floty czarnomorskiej i epopei pancernika «Potiemkina», wybuchł rokosz marynarzy i artylerji fortecznej w Kronsztadzie. Zrabowano tam wszystkie sklepy, w pierwszym rzędzie, naturalnie, sklepy monopolowe i składy win, palono domy i niszczone co się dało. Orgja miała, pomimo rozmaitych okropności, chwile dziwnej dobroduszości i dziecinno-barbarzyńskich uciech. Rokoszanie uprzedzili obywateli spokojnych, że będą strzelać i prosili odchodzić coby prędzej, a zrabowawszy magazyn instrumentów muzycznych, szli wesoło drużyna, przygrywając na fletniach, mandolinach i trąbach, albo bawili się nakręcaniem gramofonów. Potem przybyły pułki piechoty i kartażownice, niosące śmierć i pokój.

W...y.

Dzienniki warszawskie, natychmiast po wyzwoleniu się z pod cenzury, zniosły narzuconą im datę podwójną i oznaczają w nagłówkach jedynie styl nowy. Co do nas, z uwa-

gi na to, że dla Polaków katolików w Kraju Zachodnim i w Cesarstwie trwa jeszcze kalendarz kościelny wedle starego stylu, zachowujemy w nagłówku «Kraju» datę podwójną, stawiając jednak na pierwszym miejscu cyfrę kalendarza ogólnoeuropejskiego.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

Krwawa burza, która przeleciała po całym państwie, nie ominęła Litwy i Rusi. Na straszne wypadki kijowskie, mińskie i wileńskie złożyły się długie lata ucisku narodowościowego i religijnego, oraz wiekowy zastój w życiu publicznym. Na tem tle ponurem zarysowały się aż nadto wyraźnie zdziwienie mas ludowych, oraz bezprawie i samowola władzy... Miejmy nadzieję, że przysły ustrój konstytucyjny uchroni nas, nawet w niedalekiej przyszłości, od zbyt wyraźnych, jak w obecnej chwili, objawów barbarzyństwa.

Ostatnie wypadki, a także przysza działalność wspólna w Sejmie państwowym wysunęła na porządek dzienny prastarą kwestję stosunków wzajemnych polsko-żydowskich. «Kurjer Lit.» w paru artykułach omawia stosunki te na Litwie. Po ostatnim powstaniu, gdy społeczeństwo polskie uległo całej groźbie ucisku rządowego, Żydzi litewscy, nie pomni dobrych stosunków wzajemnych, łączyli się niejako z rządem w gnębieniu nas na Litwie i Rusi, zarzucili język polski i wszelkie wspomnienia o naszej wspólnej niegdyś przeszłości dziejowej. Wyodrębnili się całkiem nie tylko od polskiej, ale i od litewskiej narodowości. Pod wpływem ucisku dostarczali adeptów związkom i organizacjom przeciw rządowym, lecz na gruncie ściśle żydowskim, albo międzynarodowym. Pomimo to ogromna większość społeczeństwa polskiego i prasy polskiej starała się przeciwdziałać wszelkim gwałtom i niesprawiedliwościom w stosunku do Żydów. Dziennik wileński przytacza szereg innych zarzutów na tle ekonomicznym i konkluduje, że naprawa stosunków i usunięcie przeszkód do wspólnego zbliżenia i pracy zależy od dobrej woli Żydów. Jakkolwiek w Królestwie Polskiem położenie Żydów jest również nienormalne, to jednak antagonizm narodowościowy polsko-żydowski jest tam znacznie słabszy, jak o tem świeżo świadczy warszawska «Gaz. Handlowa»:

«Pamiętny ukaz z d. 24 maja (5 czerwca) 1862 r. — mówi «Gaz. Hanl.» — za-

warty w paru króciutkich postanowieniach, był dziełem pracy i usiłowań polskich mężów stanu, piastujących wówczas rządy krajowe. Był on szczerym i wyborym wyrazem przekonania, jakimi tętnęło całe historyczne prawodawstwo polskie względem Żydów. Rozpatrując te narodowe pomniki, z dumą i z chlubą powiedzieć można, że niema w nich ani cienia owej nienawiści religijnej i rasowej, jaka cechowała ustawy odnośne innych państw europejskich aż do czwartego dziesiątka lat ubiegłego wieku. Panuje w nich duch tolerancji i chęć pobudzenia mas żydowskich do zupełnego zlania się z ludem polskim.»

Wynika z tego, że i obecnie polepszenie stosunków wzajemnych, oraz wspólność pracy Polaków i Żydów na Litwie i Rusi nastąpić może po zrównaniu wszystkich w prawach obywatelskich. Zasługuje na zaznaczenie list pasterski ks. biskupa wileńskiego, nawołujący ludność do chrześcijańskiego zachowania się względem Żydów. W liście tym zapowiada się także zwołanie w niedalekiej przyszłości wiecu katolickiego.

Bez wątpienia o wiele łatwiejszym do rozwiązania i załagodzenia, jest wrzekomo spór polsko-litewski. Nasi korespondenci ostatnimi czasami zwracali uwagę dość często na zaczepki litwomianów, t. j. szowinistów litewskich, skierowane przeciwko Polakom i polskości na Litwie. W artykule «Litwini na Litwie», zamieszczonym niedawno w «Viln. Żinios» jakiś niezmiernie poważny autor rozpisuje się o stosunkach narodowościowych w Europie i dochodzi do wniosku, że Litwa stanowi pewien bardzo szkodliwy wyjątek, gdyż lud tam mówi po litewsku, a inteligencja po polsku, jest to coś w rodzaju surduta, w którym przód, czy kołnierz zrobiono z aksamitu, a reszta z sukna. Poważnemu autorowi bardzo się to niepodoba, pragnie więc, żeby ów nieszczęsny surdut był z jednokowego materiału. Ma to oznaczać, że inteligencja polska powinna zrzec się języka polskiego i mówić wyłącznie po litewsku. Widocznie autor litewski pozazdrościł laurów smutnej pamięci «obrusitielom»... Gdyby jednak zechciał przyjrzeć się baczniej ukształtowaniu narodowościowym w krajach cywilizowanych, dostrzegłby właśnie, prócz narodowościowo-jednolitych, kraje o ludności mieszanej, żyjącej zgodnie i pracującej wspólnie dla dobra ogólnego. Tylko tego rodzaju program powinien być zastosowany i na Litwie. Polacy litewscy mają nie tylko prawo, lecz i obowiązek pozostawania Polakami, lecz jednocześnie, stanowiąc rdzenną część ludności krajowej, mają obowiązek pracowania dla dobra ludu litewskiego i całego kraju, wspólnie z miłującymi swój kraj Litwinami. Siewcy antagonizmów złą przysłu-

gę wyrządzają przedewszystkiem ludowi litewskiemu.

Zadania życia konstytucyjnego wymagają również rewizji stosunków naszych do ludności ruskiej na Ukrainie i Rusi. Stosunki te omawiają zgromadzenia przedwyborcze, oraz prasa. Niepodobna uniknąć przytem pewnych nieporozumień i inkryminacji wzajemnych. Słyszeliśmy naprzykład narzekania, że Polacy na Rusi powodują się wyłącznie własnymi interesami egoistycznymi, że zapoznają interesy ludności małopolskiej, że nic ich nie obchodzi oświata ludowa małopolska i t. p. Mniemamy, że kryje się w tem wszystkim jakieś nieporozumienie. Polacy bynajmniej nie są gośćmi ludu małopolskiego, jak to twierdzi pewien autor w gazecie «Wołyń», gdyż mieszkają na Rusi od wieków i pracują wspólnie z innymi dla dobra całego kraju. Obecnie pole tej wspólnej pracy znacznie się rozszerzyło i nikt niema prawa wątpić, że żywioł polski spełni należycie swój obowiązek. Korespondent nasz z Podola donosi, że na zgromadzeniach wyborczych Polacy postanowili kierować się przy wyborach nie narodowością kandydatów, lecz ich uzdolnieniami i programami. Wobec tego propozycja podziału mandatów pomiędzy Polakami i Rosjanami upadła. Zaznaczyć należy, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ordynacja wyborcza do Sejmu państwowego ulegnie znacznej zmianie i z tego także powodu ludność polska musi działać nie w odosobnieniu, lecz za wspólnym porozumieniem z przedstawicielami innych grup narodowościowych.

Na zgromadzeniach przedwyborczych, oraz na zebraniach towarzystw rolniczych omawiano szeroko modną obecnie kwestję «bezpśredniego, równego, tajnego głosowania powszechnego». Otrzymałszy w tym przedmiocie z Infant bardzo cenne uwagi od p. G. B. P., stanowiące sprawozdanie krytyczne z dwóch zebrań, odbytych w Witebsku, na których, pomimo krytyki bardzo poważnej i przekonywującej, zasada owa zwyciężyła. O zgromadzeniach tych podali sprawozdania inni nasi korespondenci; tu dodać tylko należy, że przeciwko modnej zasadzie wypowiadają się nie tylko konserwatyści, ale i niektórzy bardzo postępowi publicyści rosyjscy. Powszechno głosowanie tajne nie może być właśnie tajnym, gdyż większość ludności składa się z alfabetów. Pomimo to spór o ową zasadę jest prawie niemożliwy, gdyż stała się ona fetyszem całego ruchu postępowego.

Żywionej oddawna serdecznej aspiracji społeczeństwa polskiego na Litwie staje się zadanie. W Wilnie powstał projekt, przyjęty z ogólnym uznaniem, wzniesienia w tem mieście pomnika Adamowi Mickiewiczowi. Ofiary na ten cel w ciągu kilku dni przewyższyły sumę tysiąca rubli. Składki przyjmuje administracja „Kurj. Litewskiego“.

Na odbytej w Oszmianie dn. 2 (15) października pierwszej ziemiańskiej naradzie przygotowawczej w sprawie Sejmu państwowego postanowiono: *A.* Wysłałym z powiatu na zjazd gubernialny wyborcom dać za zasadniczą dyrektywę programową uchwały piątego zjazdu przedstawicieli ziemstw i miast, odbytego w Moskwie. *B.* Rzeczeni wyborcy, w razie powołania którego z nich do Sejmu, obowiązani są przystąpić do mającego się utworzyć Koła polskiego. *C.* Podczas oficjalnych wyborów powiatowych głosy swoje dać *solidarnie* oznaczonym z góry wyborcom i w sprawie ich wyboru wszędzie a usilnie agitować. *D.* Solidarnymi głosami poprzeć wybór do zjazdu gubernialnego następujących ziemian-powietników: 1) Bazarewski Stefan, 2) Jankowski Czesław, 3) Łastowski Jan, 4) Umiaszowski Bronisław, 5) Umiaszowski Marjan, 6) Wolczaski Mieczysław, 7) Żyliński Stanisław. Na ewentualnego zastępcę którego z nich obrano p. Władysława Chądzyńskiego.

LIST PASTERSKI.

Z Bożej i Stolicy Świętej łaski, Edward Ropp, biskup wileński.

Kochani katolicy djecezjanie!

Straszne pogłoski dochodzą do mnie: mówią, że wielu z pomiędzy was, oburzeni przez objawy siły, które dały w tych dniach organizacje żydowskie, zabierają się wyrzucić zemstę na tychże żydach. Ludzie złej woli śmiają nawet głosić, że ja i księża moi temu współczujemy i ze słowem zachęty występowaliśmy! Wobec tego uważam za swój święty obowiązek powołać się na swoją wiarę świętą katolicką, na przykazania Boże: „Nie zabijaj, nie kradnij, miłuj bliźniego twego, jako siebie samego“. Są to obowiązki bezwzględne, obowiązują równie względem przyjaciela, jak i nieprzyjaciela.

Kto przeciw nim działa, popełnia ciężki grzech, w tym grzechu ginąc, idzie na straszny sąd Boży i pozbawia się nawet pogrzebu chrześcijańskiego.

Niewolno zatem łączyć się z tymi, co chcą mścić się na żydach. Katolikowi niewolno bić żydów, jak wszystkich innych ludzi pod grozą ex-komunikacji, czyli kławy kościelnej. Czy to jednak znaczy, że damy się prowadzić i kierować przez żydów? Wcale nie!

Oni mogli kierować, bo organizowani byli potajemnie, a my dotychczas nieorganizowani, bo nie mieliśmy prawa, a rzeczy bezprawnych nie czynimy. Dziś mamy prawo i my organizować się! Już się po parafjach krzają, już się tworzy wielkie katolickie stowarzyszenie ludowe; wkrótce spodziewam się wezwać was na wiec katolicki. Będziemy więc silniejsi, będziemy na przyszłość odpor-

ni i żydzi nad nami nie zapanują, ale tylko jeżeli będziemy spokojni i trzeźwi i jeżeli przez rzemie i gwałty nie ściągniemy na siebie kar kościelnych i Bożych i nie sprowadzimy na siebie i kraj nasz strasznych nieszczęść.

Na zakończenie powagą swoją stwierdzam, że, chwała Bogu, między zabitymi wczoraj na ulicy Zawalnej, znowu katolika niema, są tylko trzech ranni, dwóch mężczyzn i jedna kobieta.

Edward Ropp, biskup wileński.

Wilno, 22 paźdź. 1905 r.

WYPADKI W KRAJU ZACHODNIM.

Zajścia w Wilnie.

Wilno burzliwie obchodziło ogłoszenie konstytucji. Podobnie, jak w innych wielkich miastach, odbywały się tu pochody manifestantów, mowy skrajne, zgromadzenia polityczne. Następowaly także niejednokrotnie zajścia z policją i wojskiem.

Zajście 18 października było dosyć krwawe. W dniu tym kontuzjowany został gubernator, hr. Pahlen, raniony komisarz Kuźniecowa i dwaj żołnierze. Salwą żołnierską zabito i raniono 15 osób z tłumu. Z powodu tego wypadku gubernator, hr. Pahlen, zamieścił w miejscowych pismach list, napisany w tonie rozmyślenia. Gubernator przebacza nieznanemu sprawcy, który w uniesieniu strzelił doń; gubernator tłumaczy, że chciał zbliżyć się szybko do wojska, aby zażegnać salwę, lecz tłum go wstrzymał, a wtedy wojsko dało salwę do tłumu, co spowodowało rany i śmierć tylu osób, nad czem gubernator szczerze ubolewa.

W d. 21 października znowu polała się krew ludzka w Wilnie. Na ul. Zawalnej nieznany sprawca (zapewne prowokator) strzelił dwukrotnie do rewierowego Abramowicza, lecz go nie zranił. Zbiegł się tłum tysięcy, który pragnął dowiedzieć się, czy sprawca nie jest prowokatorem. Zjawili się kozacy i oficer kazał dać salwę do tłumu. W rezultacie zabito 6 osób i raniono 10.

W d. 27 października zaszedł nowy wypadek z bombą. Gdy policmajster wileński wraz z kilkoma policjantami wychodził z domu gubernatora, rzucił na nich bombę młodzieniec jakiś. Zabity został pomocnik sprawnika oszmiańskiego, Emeljanow, ciężko ranni: policmajster Klimowicz, komisarz Zaferpuło; odniosło też rany kilka osób z policji i publiczności.

W mieście utworzyła się samodzielna samoobrona żydowska, której członkowie wieczorem pełnili straż na ulicach, zatrzymując podejrzanych przechodniów. Do pogromu żydów nie przyszło, mimo agitacji „czarnej secyny“. Na rogach ulic rozlepione były odezwy rady miejskiej po polsku i litewsku, wzywające ludność do spokoju wobec żydów; tak samo rozlepiono odezwy polską biskupa Roppa.

Jedyny organ polski na Litwie „Kurjer Litewski“, 23 października wyszedł po tygodniowej przerwie bez cenzury. Odezwa redakcji, donosząca o tem, kończyła się wyrazami: „Niech żyje wolne słowo polskie na Litwie“. Inne pisma w Wilnie także wychodzą już bez cenzury.

Krwawy dzień w Mińsku.

Mińsk 18 października s. s. był terenem strasznego wypadku. W dniu tym na placu przed dworcem wileńskim odbyło się zgromadzenie ludności, na którym rozprawiano na temat ogłoszonego Manifestu o wolności. Manifest wprawdzie został zatrzymany przez miejscowego gubernatora Kurlowa, jednak o nim wiadano od rana. Na żądanie ludności gubernator wypuścił więźniów politycznych i zgromadzenie przed dworcem odbywało się w zupełnym porządku. Gdy po godzinie 4 zgromadzenie już się skończyło i tłumy, liczące do 20 tys. osób, zaczęły się rozchodzić, nagle, bez wszelkiego powodu, bez wszelkiego uprzedzenia, wojsko ukryte w pobliżu rozpoczęło strzelanie do bezbronnej masy ludu, który uciekać zaczął w panicznym strachu, zostawiając na placu stosy ciał zabitych i ciężko rannych. Samych zabitych naliczono do stu, rannych znacznie więcej. Ucierpiałoko około tysiąca osób. Uciekających policjanci bili i strzelali do nich z rewolwerów. Zabity w ten sposób został adw. Jentys, w tłumie zaś zabity poległ adw. Steblin-Kamiński.

Delegaci m. Mińska niezwłocznie udali się do Petersburga, zażądali posłuchania u hr. Wittego i złożyli mu 26 października memoriał, żądający niezwłocznego usunięcia gubernatora, policmajstra, naczelnika żandarmerji kolejowej w Mińsku, Wildemana-Klopmana, podpułk. Marczenki, oraz zarządzenia surowego śledztwa. Prezes ministrów przeczytał memoriał i odpowiedział:

„Jestem, panowie, człowiekiem, który nie czyni różnic narodowościowych. Jednakowo zapatruję się na rosjan, polaków, żydów. Wszyscy winowajcy będą ukarani. Wasz gubernator, Kurlów, niemożliwy człowiek. Nie będąc jeszcze prezesem Rady ministrów, oburzałem się na czyny waszego gubernatora. Powtarzam raz jeszcze, że to pan niemożliwy“.

Dalej prezes ministrów przemówił kilka słów o konieczności istnienia rządu. Minister Durnowo zapewnił deputację mińską, że dla przeprowadzenia śledztwa ministerstwo spraw wewnętrznych wysłało już do Mińska radcę tajnego Morozowa. Gubernator Kurlów został wydalony ze służby. Rządu jego w Mińsku, podług słów memoriału, były okrutne: miasto było pełne wojsk, dom gubernatorski wypełniony kozakami, władze zajęte tylko ochroną osoby gubernatorskiej i dręczeniem manifestantów. Mińsk pozostawał cały czas na łasce złodziei i wagałków, bo policja o nic nie dbała. Memoriał żądał także oddania funkcji policyjnych w ręce miasta, usunięcia kozaków i zmiany wojsk.

Rozruchy w Kijowie.

Manifest z d. 17 (30) października otrzymano w Kijowie w nocy z 17 na 18 i we wtorek rano radosną wieść znało całe miasto. Domy przyozdobiono flagami, rozpuszczono uczniów wszystkich zakładów naukowych. Przed gmachem uniwersytetu zgromadził się liczny tłum, który wysłał deputację do rektora z prośbą o pozwolenie odbycia mityngu w auli uniwersyteckiej. Chociaż uniwersytet był zamknięty od kilku dni i wojska broniły doń przystępu, rektor kazał otworzyć aulę, gdzie tłum obradował przez kilka godzin. W południe tłum opuścił uniwer-

sytet i, śpiewając Marsyljanke, udał się przed gmach rady miejskiej, dokąd ciągnęły z różnych stron miasta procesje z czerwonymi chorągwiemi.

Na balkonie gmachu rady miejskiej ukazali się mówcy, którzy wygłaszali gorące odezwy do tłumu. Kilkanaście osób udało się do sali posiedzeń, podarło w kawałki znajdujący się tam portret cesarski i potłukło marmurową tablicę na pamiątkę pobytu w Kijowie w r. 1895 cesarskiej pary. Połamano również inicjały cesarskie, ustawione na balkonie, wobec zamierzonej dnia tego iluminacji.

Mityng odbywał się spokojnie przez kilka godzin, gdy naraz o godzinie wpół do piątej na plac wpadł oddział kawalerji i zaczął rozpędzać tłum, po chwili zaś zaczęła strzelać piechota. Co się działo dalej, opisać trudno. Powstała panika. Tłum szukał schronienia w bramach domów, lecz stróże pozamykali je. Niektórzy wpadli do gmachu rady miejskiej, lecz to nie uratowało ich, gdyż wojsko dało parę salw, celując w okna tego gmachu. Na uczestników mityngu, którym udało się uciec przed kulami, w bocznych ulicach napadali bosacy, uzbrojeni w kije...

Związek adwokatów, inżynierów, pedagogów wydelegował deputację do komendanta miasta, prosząc go, aby wojska zaprzestały mordów, lecz to nic nie pomogło. Wówczas posłano telegram do hr. Wittego.

Jeszcze publiczność nie ochłonęła po okropnych wypadkach na placu Kreszatyckim, gdy z Padolu nadeszły wieści, że czarna secina rzuciła się na sklepy i mieszkania żydów, nie tylko rabując i niszcząc mienie, lecz mordując i kalecząc ludzi. Do komendanta miasta udała się znowu deputacja, złożona z 15 obywateli miasta i radnych, i oświadczyła mu, że wojska nie bronią spokojnych mieszkańców przed wyuzdaną czernią. Komendant, generał Karass, obiecał, że wyda odpowiednie rozkazy, lecz nie pomogło to wiele.

Według wiadomości urzędowych, podczas rozruchów zabito 47 osób, oraz umarło w szpitalach wskutek odniesionych ran 21. Liczba rannych wynosi kilkadziesiąt.

UCHWAŁA W SPRAWIE LITEWSKIEJ.

Prezes rady ministrów otrzymał w ciągu ostatnich dni z górą 40 deklaracji i telegramów, orędujących o zniesienie stanu wojennego w guberniach Królestwa Polskiego, powtarzających w wyrazach jednobrzmiących żądanie wprowadzenia w Królestwie Polskiem zupełnej autonomji politycznej oraz zwołania zgromadzenia ustawodawczego, albo Sejmu w Warszawie.

W d. 9 listopada otrzymano uchwałę, powziętą w d. 31 października i 2 listopada przez zgromadzenie litwinów, zamieszkałych w Wilnie i w innych miejscowościach, w sprawie autonomji Litwy.

Uchwała ta zawiera, między innymi, postulaty następujące:

1) Uznając, że terytorjum, zamieszkiwane przez nich w czasach historycznych, zawiera tak zwane gubernie litewskie Północno-Zachodniego Kraju: wileńską, kowieńską, grodzieńską, część kurlandzką oraz przyłączoną od czasów

kongresu wiedeńskiego do Królestwa Polskiego gubernię suwalską, litwini uważają rzeczony gubernie za litewskie pod względem etnograficznym, zamieszkałych zaś w tych guberniach wśród ludności litewskiej polaków, żydów, rosjan i innych—za przybyszów z późniejszych czasów, a białorusinów za zesławiańszczyńskich litwinów, osiadłych po wsiach o nazwach litewskich i z architekturą litewską.

2) Pragnąc korzystać w jaknajszerszym zakresie z wolności, przyrodzonej każdemu człowiekowi, a zarazem dać możność korzystania z niej przedstawicielom innych narodowości, pośród nich zamieszkałych, litwini żądają jaknajszerszej autonomji dla swojej ojczyzny i zwołania sejmu ustawodawczego w starożytnej stolicy Litwy, Wilnie, aby mieć możność w osobach swoich przedstawicieli radzić o potrzebach swojego kraju.

3) Uznając tym sposobem kraj, zamieszkały przez siebie, za spuściznę historyczną po swoich przodkach, litwini nie odmawiają innym narodowościom, pośród nich osiedlonym, praw, z jakich sami, jako tubylecy, korzystać będą, protestując przeciw wszelkim gwałtom i zamachom ze strony tej lub owej narodowości na ich język, wolność polityczną, wiarę i t. d.

4) Litwini żądają dla siebie i dla innych narodowości Litwy prawa zajmowania urzędów publicznych i państwowych, zniesienia ograniczeń co do nabywania nieruchomości, wolności związków i zgromadzeń, równości wobec ustawy, oraz prawa uczestniczenia przez bezpośrednie, równe i tajne głosowanie powszechne w osobach swoich przedstawicieli w sejmie litewskim w Wilnie i w parlamencie ogólnopolskim.

5) Po wprowadzeniu autonomji w Królestwie Polskiem, gubernia suwalska, jako zamieszkała przez litwinów, powinna być przyłączona pod względem administracyjnym do Litwy, do której należała przed pierwszym podziałem litewsko-polskiej Rzeczypospolitej. Litwini protestują przeciwko przyłączeniu tej guberni do Polski autonomicznej, czyli przeciwko poddaniu jej pod wpływ polski.

Z NAD NIEMNA, w listop.

[Z kroniki dni krwawych. Wyroki śmierci tajemniczego komitetu. Samoobrona społeczeństwa żydowskiego. Uświadomienie polityczne ludu wiejskiego. Budząca się samowiedza włościan. Echa zaburzeń agrarnych. Wiece ziemiańskie. Ostatnie słowo sporu między białostocką radą miejską a kuratorem trzeźwości. Świat pedagogiczny wileńskiego okręgu naukowego.]

□ Krwawa kronikę dni ostatnich przynosi ze wszech stron fala życia prowincjonalnego. W powietrzu u nas wisi trwoga o mienie i życie. Partja „czarnej seciny“ chce stoczyć ostatnią walkę. Kursują po kraju proklamacje, zzywające „istotno-ruskich ludzie“ bić żydów. Hasła te, jako popularne między ciemnym gminem i starowiercami, obrachowane są na poruszenie mas na razie w kierunku ściśle specjalnym, antyżydowskim; gdy się raz krew poleje i tłumy pijane rzęzią stracą przytomność, wtedy od żydów pchniętoby czerń na studentów i wogóle na inteligencję, jako sprzyjającą nowemu prądowi. W Wilnie wielu z radnych, którzy wespół z całym personelem rady miejskiej przyjmowali udział w procesji pogrzebowej przy eksportacji zwłok ofiar

16 października, otrzymało wyroki śmierci na blankietach, udekorowanych u góry czarnym krzyżem, u dołu sztyletami na krzyż złożonemi; pochodzą te wyroki rzekomo od jakiegoś komitetu „istotnych“ ruskich ludzi. W sferach wyższej hierarchji biurokratycznej protest przeciw nowym prądom wyraża się w innej formie: radny miejski, pułkownik inżynierów, wysoce ceniony w swych sferach specjalista, wezwany został do podania się do dymisji za udział w rzeczonym pogrzebie, prezydent zaś Wilna generał-lejtnant, inżynier B., jako dymisjonowany i tem samem niedostępny karze usunięcia ze służby, został wykreślony z listy członków rezerwy wojskowej... Groźby pogromu żydowskiego, na tle rzezi kijowskiej i odeskiej, zniewoliły żydów miast litewskich i białoruskich zorganizować „samoobronę“; w większych miastach, jak np. w Wilnie, Mińsku i innych oddziały te liczą po kilka tysięcy ludzi, uzbrojonych w rewolwery i drągi żelazne; po nocach zaciągają się warty na pozycjach najbardziej zagrożonych; na dane hasło dyżurne dorozki zwożą rozproszone oddziały na punkty wskazane; energia i karność doprowadzone są w tych organizacjach do wysokiego stopnia. Dopiero w ostatnich dniach zmiany w Petersburgu i ryczałtowe usuwanie gubernatorów, obciążonych zarzutami niecenia rozlewu krwi, jako też energiczne wystąpienie rad miejskich w Wilnie, Mińsku, Białymstoku i w innych miastach o usunięcie z miast kozaków, jako głównego żywiołu nieporządku i o organizowanie komitetów bezpieczeństwa i milicji miejskiej, wpłynęły uspokajająco na nerwy społeczeństwa.

Na murach Wilna magistrat rozkleił ogłoszenia w polskim i litewskim językach o zamiarach „czarnej seciny“, ostrzegając obywateli warstw szerszych od dawania posłuchu namowom do kroków występnych; to samo ogłosiły magistraty: Mińska, Kowna, Grodna, Białegostoku i Witebska.

Zdarza się coraz więcej faktów uświadomienia politycznego włościan naszych. Takim faktem między innymi jest petycja włościan gminy Gielwańskiej (gub. wileńskiej), przedstawiona Komitetowi ministrów. Domagają się gielwanianie zrównania ich w prawach cywilnych ze wszystkimi klasami ludności, obowiązkowej powszechnej nauki w języku litewskim z wykładem litewskiego języka, literatury, historii, jako też i geografii litewskiej, dodatkowego nadania ziemi z zabranych na rzecz skarbu majątków kościelnych i obywatelskich, zniesienia serwitutów, rozkolonizowania wsi, odbywania służby wojskowej na Litwie i t. d.

Ostatnie posiedzenia mińskiego komitetu do spraw ziemskich dały przyjemną niespodziankę: radni włościanie wotowali jednomyślnie z obywatelami, a nie z urzędnikami, wbrew wskazówkom biurokratów-marszałków, którzy ich wybierali do zasiadania w ziemstwie. Ta solidarność ziemian-obywateli i włościan zwłaszcza uwydatniła się przy rozprawach nad instrukcją dla komisji rewizyjnej. Projekt instrukcji upoważniał komisję rewizyjną do kontrolowania rachunków, procedury biurowej i gospodarki zarządków ziemskich. To się nie podobalo członkom zarządów i podnieśli opozycję, którą poparli wszyscy biurokraci, zasiada-

jący w ziemstwie z ramienia administracji: marszałkowie powiatowi, zarządzający izbami kontroli i t. p. Postanowiono głosować. Włościanie przyłączyli się do obywateli i instrukcja została przyjęta.

Ta harmonja obywatela i włościanina, jako ludzi jednego fachu, jednako niedowierzających biurokracji, trwać i wzmacniać się zapewne będzie na pożytek stronom. Dotąd, niestety, dwór był wszelkimi sposobami izolowany od ludu, zazdrośnie strzeżonego przez biurokrację od wszelkiego wpływu kultury „pańskiej“.

Na tem tle rozdwojenia sztucznego dworu z wsią zaszły, jak wiadomo, w początkach roku bieżącego w wielu stronach kraju zaburzenia agrarne. Niektóre z nich rozpatrywały się niedawno w Dźwińsku na kadencji wydziału petersburskiej izby sądowej. Z przebiegu sprawy wyjaśniło się, iż 17, 18 i 19 lutego w powiecie dźwińskim włościanie kilku gmin napadli na dwory: Siwerhof-Badyń p. Tyzenholda, Dubniaki p. Petrzyckiego, Birze p. Szredersa, Magnusowo p. Koniuszewskiego, Aleksandrowo p. Raznocwietowa, Marjampol spadkobierców Ikskül von Hildenbandta i Ostaszowo p. Fitinhof-Schella. Narazie włościanie zaczęli od cięcia lasów obywatelskich w majątkach: Józefowo p. Szachno, Ambelmujza hr. Piotra Zyberk-Platera, Borówka hr. Michała de Broel-Platera, Kamieniec p. Reutta i innych. Następnie napadli na rezydencje, rabując i niszcząc wszystko. Dochodzenie wykryło, iż dawniej stosunki wzajemne nie były wrogie. Cóż więc zamąciło je? Ankieta sądowa upatruje przyczyny następujące: 5 lat nieurodzajów, drożyzna drzewa, szczupłość zarobków pozadomowych, w końcu odezwy rewolucyjne. Pominięto przyczynę główną; sztucznie stworzoną przegrodę między dworem a wsią. Sąd skazał siedmiu podżegaczy na rok i 3 miesiące rot areztańskich i 312 na więzienie od 2 do 8 miesięcy. W powiecie oszmiańskim lud nie myśli o napadach i przemocy, ale czeka cierpliwie, kiedy mu porozdadają dworskie pola i lasy. Wierzy on niezłomie, z isticie chłopskim uporem, że wszystkie grunty dworskie są już podzielone na parcele imienne pomiędzy bezrolnych. Tak to bałamucony jest lud w dalszym ciągu ze stron różnych.

Fakt charakterystyczny dało zgromadzenie ziemian witebskich 1 października. Przeważna część ziemian oświadczyła się przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, upatrując w niem niebezpieczeństwo poddania spraw publicznych hegemonji ciemnych mas ludowych, zdolnych na czas długi sparaliżować wszelki postęp kulturalny. Lecz na zjeździe znaleźli się dwaj adwokaci—moskiewski Teslenko i witebski Kronberg, obaj nie należący do ziemian miejscowych, lecz posiadający cenzus wyborczy. Ze swadą adwokacką poczęli oni przemawiać na rzecz powszechnego prawa wyborczego i zgromadzenie, wbrew temu, co oświadczyło przed chwilą, zawotowało rezolucję na korzyść powszechnego głosowania większością 67 głosów przeciw 25...

W powiatach oszmiańskim i lidzkim odbyły się przedwyborcze zgromadzenia z różnym rezultatem. W Lidzie odbyło się to przy zupełnej harmonji i bez rywalizacji o kandydaturę delegacką; w Oszmianie zaś, po zjeździe, szemrano trochę na inicjatora jego, zarzucając roz-

myślnie pominięcie niektórych ziemian przy spraszaniu na wiec.

Zatarg między radą miejską białostocką a kuratorjum trzeźwości, do którego się wmixszał gubernator grodzieński, a którego treścią było wyrażone na posiedzeniu rady zdanie, że kuratorjum szerzy nienawiść religijną i narodowościową, zakończył się ostatecznym wyjaśnieniem, danem przez radę miejską. Biurokratyczne koła, operujące w kuratorjum, jak się zdaje, rachowały, iż onieśmielią radę miejską, popychając ją do szermierki z najwyższą powagą w guberni. Rada nie uległa się jednak tego, i zaprotestowała przeciw interwencji gubernatora, krepującej swobodę debatów, wymieniła, jakie mianowicie broszury, rozrzucone między ludnością przez kuratorjum, uważa za propagandę fałszu i nienawiści. Są to pełne jadu, niemądre piśmidła: „O unitach na Rusi“ Adamskiego i „Prawosławne świątynie w Wilnie“ Karskiego. Oprócz wyuzdanej nienawiści do wszystkiego co polskie i katolickie, broszury te zawierają tak bezcelne kłamstwa historyczne, że nawet sam Howajskij zaprzecza im, jak np. bajce o prawosławnym wyznaniu Jagielly. Kto zna ducha personelu wileńskiego okręgu naukowego, ten nie zdziwi się, że z pod pióra podobnych działaczy wychodzą podobne plody. Jest to dziwna właściwość tutejszej atmosfery politycznej, że zupełnie normalny umysłowy roszjanin, skoro tylko dostanie się do naszego kraju i wdzieje mundur nauczycielski, natychmiast przeistacza się w fanatyka nieuleczalnego. Koniec na tych ludzi i na kierunek ich już się zbliża; z nastaniem konstytucji niemożliwe staną się te czyny, jakich się dopuszczają, ale tymczasem, do ostatniej chwili, póki ich fala nowego prądu nie zniesie doszczętnie, uporczywie broją oni, jak za najlepszych swych czasów. Znienawidzona instytucja rusyfikatorska: „ogólne kwatery“ uczniowskie, okrzyczane, zaskarżane, głośno piętnowane jako szwindel od obdzierania rodziców, niezależnie od demoralizowania dzieci, w tym roku, na progu oczekiwanych swobód, ze szczególniejszą natarczywością były narzucane rodzicom przez dyrektorów zakładów naukowych. U rodzonej ciotki nie pozwalali szanowni dyrektorowie lokować ucznia, jeżeli ta ciotka była polką i katoliczką, i chociażby chciała ubogiemu siostrzanowi dawać utrzymanie zadarmo; głuchy na wszystko dyrektor każe lokować dziecko w prawosławnej rodzinie z opłatą 400 rb., bez względu, że ta prawosławna rodzina czyni przemyśl z utrzymywania internatu, w którym demoralizacja i rozpusta głośne są na całe miasto.

Flis.

WILNO, 23 października.

[Tydzień przełomowy].

□ Przebyliśmy mniej więcej 10 dni bez kolei, bez telegrafu, bez tramwajów, bez dorożek, bez latarni elektrycznych, gazowych i naftowych; przy zamkniętych magazynach i sklepach, przy pełnym bezrobociu w zarządzie kolei poleskich, w bankach, w kancelarji magistratu i podległych jemu biurach, przy zamkniętych wszystkich zakładach naukowych. Mniejsza o takie epizody, jak np. bezrobocie stróży kamienicznych (żądających 15 rs. miesięcznie z opadem i świa-

tlę, z warunkiem zupełnego zwolnienia od posług policyjnych i dyżurstw nocnych), lub bezrobocie kucharek (niemogących dokładnie powiedzieć, czego chcą), ale niestety, połała się dwakroć krew obficie: na prospekcie Świętojerskim, na komendę stangreta gubernatorskiego i na ulicy Zawalnej, wskutek, jak się zdaje, prowokatorskiego wystąpienia osobistości podejrzaney. Pierwszy strzał na prospekcie Świętojerskim padł w okna prywatnego mieszkania osoby, nie solidaryzującej się z ruchem ulicznym; był to może strzał, dany tak sobie, na wiatr, dla sprawienia popłochu w tłumie, a być może i z intencją więcej złośliwą. Pewnem jest tylko, że od tego niefortunnego strzału rozpoczęła się bezładna strzelanina rewolwerowa policji do tłumu i z tłumu do policji, przygodna czyjaś kula trafiła gubernatora, a wślad zatem woźnica gubernatorski, przedarłszy się przez tłum do plutonu żołnierzy, krzyknął: „ratujcie gubernatora!“ i na to wezwanie rozpoczął się ogień karabinowy. Działo się to w niedzielę 16 października.

Na skutek podjętych przez radę miejską wespół z delegatami od ludności starań, w dniu pogrzebu ofiar wojsko, policja i kozactwo były zupełnie usunięte z ulic, a porządkiem publicznym zaopiekowali się członkowie rady i delegaci od miasta. Jak niezliczone tłumy różnojęzyczne i różnowyznaniowe płynęły w ponurem milczeniu, z radą miejską i prezydentem miasta, generałem Bertholdem na czele, pojęcia mieć nie może ten, który nigdy w Wilnie nie oglądał zespolenia w jedno mas polsko-żydowskich. Przy pogrzebie ofiar te dwie potęgi, te dwa światy zlały się w jedno, i zaprawdę, patrząc na tę połączoną siłę, wierzyć można było, że dokonać może wiele. Wszakże nie u wszystkich jednakie uczucia budził ten widok. Gdy jedni z egzaltacją mówili o tem stopieniu się dwóch żywiołów w jeden mocny amalgamat, niektórzy z tragizmem w głosie i spojrzaniu szeptałi: „do czegośmy dożyli! ulica panuje!“

Po tych poniedziałkowych i wtorkowych procesjach żałobnych, podczas których we wtorek jakiś prowokator strzałem rewolwerowym na ulicy Trockiej chciał wywołać zamieszanie, trzy dni następne wrzało w mieście, jak w garnku; sala posiedzeń magistratu przedstawiała widok mitingu nieustającego, przewanego jeno posiedzeniem rady z delegatami od miasta. Oprócz mitingów w kilku innych publicznych lokalach, mówcy przemawiali z improwizowanych trybun pod gołem niebem w trzech punktach ulicy Zawalnej; mówiono po rosyjsku, po polsku, po żydowski.

W piątek druga katastrofa krwawa. Człowiek, który swym strzałem do rewirowego dał powód do tumultu, będąc badanym, zeznał, że go żydzi namówili do zabicia rewirowego Abramowicza, że go napoili, dali pieniądze, rewolwer i doprowadziwszy do rewirowego, rzekli: strzelaj. Głos powszechny utrzymuje, że to był prowokator, nauczony bajki o przekupieniu go przez żydów; dowodzi tego ostrożny strzał w plecy Abramowicza, któremu kula uszkodziła tylko paltot; tłum nawet w chwili rozruchu zorientował się już, że to „robiony“ zamach, bo kiedy więcej naiwni odbierali prowokatora z rąk wojska, wołając: to nasz!—

ni, domyślniejsi, wstrzymywali tamtych, krzycząc: to nie nasz! Na nieszczęście głosy rozsądnych nie dosłyszane były i krew się polała. Obecnie, gdy próby prowokowania nie wydają dostatecznych rezultatów, wysuwa się na scenę groźna perspektywa pogromu żydowskiego. Komuś, za jakąś cenę, trzeba rozzerwać związek polsko-żydowski i rozpalic znawo między dwoma żywiołami nienawiści. Inteligencja polska i żydowska doskonale widzą, dokąd wrogie zamysły zmierzają i nie dadzą się odurzyć niezgrabnymi insynuacjami, lecz inaczej ma się z ciemnymi masami. Polski proletarijrat nigdy sam nie zapoczątkuje tak obmierzłego gwałtu i inicjatorowie pogromu nie rachują na czynny występ tej części ludności, przypuszczając, że ona da się następnie wciągnąć, gdy rzeź się rozpocznie. A dla „rozpoczęcia“ jest w Wilnie ochoczy trzeci żywioł, ofiarujący podobno swe usługi w tym kierunku i niebezpieczeństwo z tej strony jest tak groźne, tak możliwe, że obaj biskupi: katolicki i prawosławny, pośpieszyli natychmiast wezwać swe owieczki do zaniechania wszelkich aktów gwałtu, na jakie ciemne żywioły mogłyby je namawiać. Również rozlepiono na murach miasta wezwanie od wszelkich związków i kół z dziedziny nauki, przemysłu, techniki, od związku inżynierów, jakoteż od partji politycznych, do walenia z podżegaczami i piętnowania nikczemnych apostołów gwałtu i rabunku. Jedną z takich odezw na ulicy Zamkowej widzieliśmy dziś oplwaną. Po awanturniczej wyprawie brandmajstra „na żydów“, który po pijanemu przechwał się: „ja im pokażę!“, pakując dwa rewolwery do kieszeni przy wyjeździe taboru galopem na tłum, gdzie rzeczywiście zastrzelił kobietę, rada miejska uznała za konieczną potrzebę, w widokach bezpieczeństwa publicznego, zamiast policji rządowej ustanowić straż miejską i poddać straż ogniową wyłącznie swemu zawiadywaniu, o czem zrobiono odpowiednie podanie do gubernatora. Brandmajstra zawieszono w czynnościach i wdrożono przeciwko niemu śledztwo, zgodnie z uchwałą rady miejskiej.

Godne uwagi, że uczniowie zakładów naukowych na mitingach swoich postawili w pierwszym rzędzie żądanie wykładów języka polskiego, jakoteż literatury i historii polskiej, oraz zniesienie nienawistnych, urządzanych dla wynarodowienia dzieci „kwater uczniowskich“.

A. R. Z.

□ **Wilno.** «Kurjer Lit.» donosi, że duże dobra Bóttupie w pow. oszmiańskim, należące do p. Osiecimskiej, z domu Śniadeckiej, nabyte zostały przez p. H. Mikoszę za 250 tys. rb. «Wobec tego — pisze dziennik — upadają pogłoski, rozpowszechnione przed paru laty przez «Kraj», a które obieżyły całą prasę polską, jakoby p. Osiecimski sprzedał majątek jednemu z sąsiadów rospan». Powtórzyliśmy pogłoski o zamierzonej sprzedaży majątku, które kursowały podówczas w powiecie i w mieście. Chyba zbyt czcne dodawać, że przed paru laty polak nie mógł nabyć tych dóbr.

□ **Kowno.** W połowie października zawiązała się w tem mieście spółka wydawnicza pod nazwą «Stowarzyszenia św. Kazimierza», mająca na celu wydawanie książek treści religijnej w języku litewskim. Ks.

ŚWIĘCIANY (g. wileń.), w paźdz.

[Zgromadzenie przedwyborcze w m. Święcjanach].

□ Komitet, złożony z pięciu osób, zorganizował zgromadzenie przedwyborcze, które odbyło się w m. Święcjanach w d. 8 października. Zaproszenia, w liczbie przeszło stu, rozesłano wszystkim posiadaczom pełnego cenzusu, oraz niektórym niepełnego. Stawiło się niespełna 50 osób, przyjęło udział w głosowaniu 42 osoby. Zagaił sesję p. B. Jałowicki, poczem przystąpił do sprawozdania z obrad komisji w sprawie ziemstwa dla gub. litewskich, do której to komisji był delegowany przez szlachtę naszego powiatu. W toku sprawozdania wniesiono interpelację w sprawie głosu księży — właścicieli ziemskich oraz kobiet. Co do pierwszej, odpowiedziano, że dla małej ilości interesowanych osób, sprawa nie przedstawia większej doniosłości; co do drugiej — rozpraw nie wszczęto. W rezultacie zebranie uchwaliło podziękowanie za poniesiony trud nie tylko naszemu delegatowi, ale, za jego pośrednictwem, i wszystkim 22 delegatom.

Wart zaznaczenia szczegół, świadczący, zdaniem naszym, o chwiejności naszych przekonań społeczno-politycznych. Oto na zebraniu, które wybrało delegata do komisji ziemskiej, zebraniu prawie o tym samym składzie, co i omawiane, toczyła się ożywiona dyskusja w sprawie cenzusu wyborczego, który został oznaczony na 20 dziesięcin. Komisja wileńska przyjęła dla gub. wileńskiej cenzus, równający się 200 dzies., a jednak nikt z zebranych nie podniósł tej sprawy.

Po przejściu do właściwego celu zjazdu, odczytał p. L. Cybulski treściwy referat, w którym doskonale streszczył najogólniejsze cele, do których osiągnięcia dążyć powinni nasi posłowie do Sejmu państwowego, bez względu na swe pochodzenie i przekonania partyjne.

Celami temi powinny być: 1) Zniesienie wszelkich ograniczeń miejscowej ludności. Utrzymanie granicy osiedlenia dla żydów, zdaniem referenta, mieści w sobie tendencję usunięcia z kraju innych narodowości. 2) Podniesienie dobrobytu włościan, jako głównej składowej ludności i jako podstawowego źródła wartości ekonomicznych. Referent zwrócił uwagę na głód w Rosji, które, przy zachowaniu stanu obecnego warstwy chłopskiej, muszą się rozszerzyć i na nasz kraj, czego oznaki dają się już dostrzedz. Głód sprowadzić musi ruchy agrarne. 3) Poprawienie warunków dla rolnictwa, jako głównego zatrudnienia ludności naszego kraju. Referat znalazł jednomyślne uznanie i został zalecony do wydrukowania.

Różnica zdań zaznaczyła się, gdy p. J. Bukowski zalecił przyszłym naszym posłom, jako środek taktyczny, porozumienie z partją konstytucyjno-demokratyczną (ziemską) i w tym celu przyjęcie części politycznej jej programu, w którym dominują dwa punkty: domaganie się dla Sejmu państwowego głosu rozstrzygającego i wybory powszechne. Na warunek pierwszy wszyscy się zgodzili, co do drugiego wyrażono pewne zastrzeżenia, lecz nie zasadnicze.

Na kandydatów wyborców gubernialnych powołano pp.: B. Jałowickiego, L. Cybulskiego, E. Bortkiewicza, A. Chomińskiego, J. Bukowskiego. Postanowiono urządzać lokalne zjazdy w celu radzenia nad sprawami publicznymi. Organi-

zacje zjazdu zlecono dwóm osobom z spośród zgromadzonych.

O—t.

ZE ŻMUDZI, w październiku.

[Walne zgromadzenie Tow. kredytowego w Szawłach. Rozruchy agrarne. Pożary].

□ Niedawno odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kredytu wzajemnego w Szawłach. Zjazd ten był postanowiony już na wiosnę. Z powodu śmierci p. Rymgajły, dyrektora banku i głowy miasta Szawel, i usunięcia się bardzo czynnego buchaltera, p. Sutkiewicza, wynikły komplikacje w rachunkach i nieodbita potrzeba powtórnego walnego zgromadzenia. Przewodniczącym był jednogłośnie obrany p. Eugenjusz Romer z Cytowian i z taktem kierował arecyburliwą dyskusją. Ku ogólnemu zadowoleniu skończyły się rozprawy bardzo zgodnie. Aprobowano decyzję rady i część zaległości pokryto z kapitału zapasowego, liczącego obecnie czterdzieści kilka tysięcy. Do dyrekcji wstąpił p. Leon Ziw.

Rok ten jest pod każdym względem wyjątkowym. Urodzaj zboża był przeważnie mierny. Łąki z powodu suszy wiosennej nie dopisały, a na dobitkę złego agitacja łotyszy w Kurlandji, powodująca bezrobocie i strejki, nie bez wpływu była i na żmudzinów, zwłaszcza bliżej granicy Kurlandji. W okolicach miasteczka Żogor dworska czeladź stanowczo domagała się powiększenia ordynarji i dodatków pieniężnych, czemu gospodarze, będący w położeniu bez wyjścia, musieli ulegać. Bandy łotyszów, z czerwoną chorągwią na czele, wkrczały na Żmudz, przeciągały przez wieś i dwory, zawodząc jakieś śpiewy. W miasteczku Janiszkach, gdzie dragoni, wezwani przez policję, chcieli rozpędzić zbiegowisko, doszło do walki kamieniami i rewolwerowych strzałów. Szczęściem, że głęboko zakorzeniona w sercach żmudzinów wiara katolicka wstrzymuje lud od groźniejszych ekscesów i utrzymuje poszanowanie ładu. Rozbicie i zrabowanie składów rządowych trunków w miasteczkach: Szokinowie, Krupiach, Wegery, Łojżewie i Klikolach, też powszechnie przypisują kurlandzkim agitatorom. Wszędzie, gdzie wojsko nierozkwaterowane, można się obawiać napadu, bo jeden uriadnik (strażnik ziemski) nie może nic zrobić.

Niedawno dwukrotnie spaliły się Kurzany, miasteczko ludne nad rzeką Wentą, o kilka wiorst od stacji kolei libawo-romeńskiej, około której to stacji kończą się prace szosowe ku ogólnej radości mieszkańców okolicznych. Kapitał ziemski z podatków obywateli wiejskich, wynoszący obecnie z górą dwieście tysięcy, po części został użyty na te roboty. Doskonały most wybudowano w Popielanach na Wencie. Szosę skończą w roku przyszłym.

Gozdawa.

ŁUCK, 10 października.

[Wrażenie manifestu konstytucyjnego. Strejk szkolny. Zgon Witolda Kuczyńskiego].

□ Manifest konstytucyjny, wskutek utrudnień komunikacyjnych, doszedł nas dopiero w trzy dni po ogłoszeniu. Powstała wielka radość, zwłaszcza cieszyli się żydzi tutejsi, lecz nie na długo, gdyż niebawem nadeszła wiadomość o pogro-

mach w Kijowie, Berdyczowie etc. Nastroj radośny zamienił się usposobieniem ponurem, trwogą, która do dzisiaj nie ustępuje.

Pod wpływem zamieszek ogólnych, a głównie za przykładem obu gimnazjów w Żytomierzu, uczniowie tutejszego szkołowego progimnazjum także urządzili bezrobocie, postawiwszy szereg żądań, w tej liczbie: wprowadzenie języka polskiego, oraz zniesienie procentowego ograniczenia względem żydów. Dzięki spokojnemu i taktownemu zachowaniu się nowego dyrektora, strejk nie trwał długo, lecz t. zw. „obstrukcja chemiczna“, polegająca na rozsypywaniu rozmaitych cuchnących chemikaliów, uniemożliwia normalny bieg zajęć szkolnych.

Ponięśliśmy dotkliwą stratę przez zgon adw. przys. Witolda Kuczyńskiego, działalność którego była związana z założeniem i prowadzeniem dwóch tutejszych instytucji, mających znaczenie dla całego Wołynia. Był on inicjatorem i prezesem łuckiego Tow. kredytu wzajemnego, którego roczne obroty w krótkim stosunkowo czasie, bo w czwartym roku istnienia, sięgają 5 milj. rb. Był także założycielem i członkiem rady łuckiego Tow. rolniczego.

O rozwoju pierwszej z tych instytucji świadczy także fakt, że obecnie, na ogólnym zgromadzeniu pełnomocników łuckiego Tow. kredytu wzajemnego, postanowiono wystąpić do ministerstwa skarbu o przekształcenie wzaj. kredytu na bank ziemski, z prawem wydawania pożyczek na nieruchomości, położone w sześciu powiatach gub. wołyńskiej. Ś. p. Witold Kuczyński zeszedł ze świata w siłę wieku i śmierć jego wywołała żal ogólny: pogrzebowi towarzyszyły tłumy nie tylko chrześcijan, ale i żydów. W chwili, gdy kondukt pogrzebowy przechodził około domu, w którym mieści się Tow. rolnicze, wice-prezes tegoż, p. Szczepny Poniatowski, wygłosił nad zwłokami mowę, w której podniósł szczególnie tę okoliczność, że pierwszy to raz, po tylu latach przymusowego milczenia, rozlega się w Łucku, publicznie, pod otwartym niebem, wolne słowo polskie. Na cmentarzu przemawiali jeszcze: adw. przys. B. Feliński i p. B. Wydźga.

Na miejsce ś. p. Witolda Kuczyńskiego prezesem Tow. kredytu wzaj. obrany został adw. przys., p. Karol Roguski.

A. W. R.

□ **Charków.** W d. 16 (29) paźdz. sąd okręgowy rozpatrywał sprawę czterech wyrostków, oskarżonych o zamordowanie księdza Wagnera. Najstarszy z oskarżonych, nazwiskiem Efimow, liczy 22 lata, był już karany i pozbawiony wszelkich szczególnych praw i przywilejów. Przysięgli uznali winę wszystkich czterech oskarżonych. Sąd skazał Efimowa na 10 lat ciężkich robót, Drakina na 6 lat i miesięcy 8, Diatłowa oraz Krypaka na 6 lat. Sprawę rozpatrywano w czasie, gdy w mieście panowało największe wzburzenie i na ulicach staczało walki formalne.

□ **Z Winnicy** piszą do nas: Na wieść o konstytucji, odbył się kilkutygodniowy pochód i wiec. — Wykłady w szkole realnej zostały zawieszane. Uczniowie podali petycję, w której domagają się wolności zebrań, skasowania ograniczeń narodowościowych i religijnych przy przyjmowaniu uczniów, zniesienia nadzoru pozaszkolnego, wprowadzenia wykładów języka polskiego i literatury polskiej pod kontrolą

miejscowego społeczeństwa polskiego i t. d. X.

□ **Z Kamieńca Podolskiego** piszą do nas: Po otrzymaniu wieści o konstytucji, odbyła się manifestacja, na której czele szli uczniowie gimnazjum. Brzmiały okrzyki: «hura», «wolność», «konstytucja»!... W końcu policja i wojsko rozproszyły manifestantów, przytem kilka osób poniosło rany. Niebawem zjawił się motoch i rzucił się na żydów i ich sklepy. — Wykłady w gimnazjum przerwane. K.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Ogłoszenie manifestu o konstytucji wywołało ogromne wrażenie. Zaraz po otrzymaniu radosnej wieści odbył się wiec i pochody z czerwonymi chorągiewkami. Garstka młodzieży udała się do policji z żądaniem uwolnienia więźniów politycznych. Tam spotkano młodzież pałaszami i kilka osób zraniono. Wiece postępowców odbywały się w teatrze «Arkadja», wiece zaś ich przeciwników w ogrodzie klasztoru prawosławnego. Po odbytej t. zw. manifestacji «patrijotycznej» powstały pogłoski o mającym nastąpić pogromie żydowskim, lecz nie sprawdziły się. Lud ciemny zupełnie nie zrozumiał manifestu i tłómaczył go jako nadanie szerokich praw dla ludności żydowskiej, która od tego czasu ma być wywyższoną ponad wszelkie inne narodowości w państwie. — Strejk wązkotorówki przywrócił komunikację konną z Berdyczowem. *Alfa.*

ARCHANGIELSK, 29 paźdz. s. s.

[Rozruchy w Archangielsku. Śmierć profesora Goldsztejna].

□ Pamiętny w dziejach Rosji dzień 17 października powitany tutaj, jako dzień święta narodowego, zaznaczył się w końcu krwawym zatargiem, w następstwie demonstracji pozostających tu na wygnaniu socjalistów, czyli tak zwanych „polityków“. Korzystając z nadanej swobody, w d. 18 października ci krepowani dotąd we wszystkim przez administrację ludzie urządzili wiec, i podczas gdy ludność cieszyła się z nadanej konstytucji, ruszyli z czerwonymi sztafardami i marsyljaną na miasto, zaznaczając swoją barwę wśród ogólnej radości. Organizatorowie pochodu skorzystali ze współczucia, jakie okazywała im zawsze młodzież szkolna, łatwo zapalającą się dla hasel rewolucyjnych i obchodów uroczystych. Wstępując więc po drodze do wszystkich tutejszych naukowych zakładów: szkoły technicznej, szkoły handlowej, gimnazjum męskiego, żeńskiego i seminarjum, wywołali przerwanie lekcji i mnóstwo dziatwy pociągnęli za sobą. Tłum się zwiększał, porywając w pochodzie swym publiczność, snującą po ulicach z okazji niespodziewanego święta i marsyljanka coraz głośniej rozlegała się po mieście. Prawdopodobnie cała ta manifestacja skończyłaby się na niczem, gdyby rozruchwalony tłum nie zaczął się dopuszczać rozmaitych wybryków: bić szyby, zrywać flagi. Wpadłszy wreszcie do ratuszowej sali, zerwał portret cesarski. Jaskrawość ta wywołała oburzenie, znaczną część publiczności, idącą dotąd w najlepszej wierze, spostrzegła dopiero, że z tłumem niema nic wspólnego i pośpieszyła wycofać się.

Nazajutrz rano (19), gdy ucząca się młodzież przybrana w czerwone dekoracje, zebrała się na czas umówiony w skwerze około letniego teatru, gotując się wziąć czynny udział na równi z dojrzałymi „politykami“ w tryumfalnym pochodzie, naraz tłum „patrijotów“, prze-

ważnie z prostego ludu złożony, rzucił się rozpedzać małych manifestantów, bijąc ich kijami i pięściami, szarpiąc za włosy (szczególnie dostało się biednym gimnazystkom). Powstał straszny lament, jęki i krzyki... Nie mogąc się bronić, dziatwa ratowała się ucieczką, dużo wszakże zostało pobitych i pokrwawionych. Kilku chłopców musiano odstawić nawpół żywych do pobliskiej lecznicy.

Rozproszywszy dzieci, tłum „patrijotów“, zwiększając się coraz bardziej po drodze, ruszył przy odgłosach narodowego hymnu, z trójkolorowymi flagami i portretem cesarskim, na spotkanie rewolucjonistów, a szedłszy się z nimi koło miastowego szpitala, stoczył krwawą potyczkę. Poszły w ruch kije, drągi, kamienie. Idący na czele swych hufców główny przywódca, prof. Goldsztejn, padł pierwszy; rozjuszony tłum stratał go nogami. Pierzchnęli przeciwnicy, pozostawiając w ręku nieprzyjaciół swój sztandar czerwony, oraz na placu mnóstwo rannych i pokaleczonych, z pomiędzy których niejaka panna Pokotilowa w kilka godzin skołała. Do późnego jeszcze wieczora napadano na „polityków“ w ich własnych mieszkaniach. W taki to sposób uczcił Archangielsk pierwszy dzień konstytucyjnego życia. Można ztąd sobie pomiarować, jak daleką jest jeszcze ludność tutejsza od zrozumienia właściwego znaczenia konstytucyjnej wolności i tolerancji przekonań politycznych. Niemniej zacołanem jest też tutejsze kupiectwo, z jego to bowiem inicjatywy, a nawet przy osobistym udziale niektórych został dokonany barbarzyński napad na dzieci.

Miasto, oburzone niezaradnością, albo raczej brakiem dobrej woli miejscowej administracji, która wiedząc, na co się zanosi, nie przedsięwzięła żadnych środków, by zapobiedz rozruchom i obojętnie patrzyła, jak się zabijali ludzie, wstosowało podanie o usunięcie niedoświadczonych administratorów. Pozatem domaga się opinia publiczna pociągnięcia do odpowiedzialności kupców, którzy podzegli do napadu na dzieci. Z powodu zaccpeznego zachowania się prostego ludu względem uczącej się młodzieży, zajęcia w szkołach były na pewien czas zawieszane. Obecnie wszystko wróciło do normalnego stanu.

Eksportacja ciała prof. Goldsztejna (odwożonego do Petersburga), wyznaczona na d. 26 i mająca się odbyć z wielką okazałością, została zaniechaną z obawy nowych rozruchów. Chichaczem więc przewieziono zwłoki na kolej żelazną przy bardzo małym udziale publiczności. Wygnańcy polityczni, otrzymawszy wolność, rozjechali się.

M. Z.

KOLONJE W ROSJI.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Grono polaków w Moskwie, względnie jednomyślnie ze stronnictwem konstytucyjno-demokratycznym rosyjskiem, zebrało się na wspólną naradę wobec ogłoszonego stanu wojennego w Królestwie. Postanowiono wieść przez wybraną deputację piśmienną odezwę do zjazdu działaczy ziemskich z oświadczeniem o konieczności bezzwłocznego zniesienia stanu wojennego w kraju, oraz o słuszności żądań autonomicznych, wyklu-

czających wszelkie projekty odłączenia się politycznego od Rosji. Pozatem wybrano komitet do zbierania składek, drogą dobrowolnego opodatkowania Polaków, mieszkańców Moskwy, na rzecz rodaków w Królestwie, pozbawionych zarobków z powodu strejku politycznego. W ciągu dwóch dni zebrano na ten cel przeszło 2 tys. rubli; ofiary płyną chętnie i ofiście ze wszystkich sfer kolonii polskiej. *Choraży.*

Moskwa. W dniu 8 (21) listopada umarł w tem mieście znany filantrop, generał Szaniawski, który ofiarował niedawno dom, wartujący 500 tys. rb., na uniwersytet ludowy i 40 tys. rb. na bibliotekę polską w Moskwie. Portret zmarłego podajemy w dziale «Życie i Sztuka».

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 15 (28) października r. b. w Mita- wie zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Antonim Boretti, inżynierem powiatu pinerowskiego i panną Marją Fu- gińską.

Dnia 9 (22) października r. b. w Wił- komierzu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Władysławem By- stramem i panną Walerją, córką Mieczys- ława i ś. p. Jadwigi z Hurczynów-Kon- towów.

W kościele parafjalnym w Brudzewie, w gub. kaliskiej, ks. Felicjan Stasiakowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Oliną Kurnatowską, cór- ką Wandy z Zielińskich i ś. p. Edmunda Kurnatowskich, właścicieli Kolnicy, a p. Stanisławem Kłobukowskim, synem ś. p. Stanisławy z hr. Chrapowickich i ś. p. Aleksandra, radcy T. K. Z., Kłobukowskich, właścicieli Powiercia.

W Warszawie, w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, pobłogosławiony zo- stał związek małżeński między panią Sta- nisławą z Rutkowskich Wąsowiczową a p. Stanisławem Bobskim.

DONIESIENIA.

Artysta-malarz p. Aleksander Boraw- ski, po sześciomiesięcznym pobyciu w Kra- kowie, powrócił do Petersburga. P. Boraw- ski, zaproszony przez komitet kierujący re- stauracją katedry na Wawelu do wykona- nia nowych malowideł w kaplicy N. M. P. Śnieżnej, fundowanej przez Maciejowskich w XVI wieku, ozdabia kaplicę ośmioma własnymi kompozycjami figuralnymi i od- powiednią ornamentacją, przystosowanemi do charakteru kaplicy. Zostanie ona otwar- tą d. 5 sierpnia r. p., po dokończeniu ro- bót, które zajmą p. B. w roku przyszłym jeszcze jeden miesiąc.

Istniejący od roku 1890

DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszel-
kiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

Warszawski Zakład Ginekologiczny
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackie- go, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Rytki, Thiemeego, Tyrchowskiego i Wi- nawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kob- ieciem, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie księgi J. Fiszera o «Samouczkach» Reussnera.

JAN WDZIEKOŃSKI

dentysta, powrócił i przeprowadził się na ul. Kru- czą 42, róg Nowogrodzkiej, w Warszawie.

OBRAZY do zbiorów i galerij.
Wyborowe utwory.
Warszawa, Marszał-
kowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

MERAN—Willa „Stefanja“

lecznica fizykalno-dietetyczna, jesienno- zimowa, dla ozdowieńców, małokrwiwych, nerwo- wych, reumatyków i sercowo-chorych. Piersiowo- chorych zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc dyjetą (winogrodem, mlekiem, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnasty- ką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowa- ne; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu,
leczy także poza zakładem.

Od Administracji. Rubryki «Zaślubiny i Zaręcziny» oraz «Ne- krologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Przedstawicielstwo interesów robotniczych w Sej- mie. Bezrobocie kolejowe. O nową pożyczkę. Układy handlowe z Austro-Węgrami].

Olbrzymi udział warstw robotni- czych w wypadkach dni ostatnich, udział, który dał możność przepro- dzenia jedyne w dziejach kultury bezrobocia — zatrzymania na ca- łym obszarze państwa ruchu ko- lejowego i wytwórczości przemy- słowej, zmusił sfery rządowe do poważniejszego zastanowienia się nad tem zjawiskiem. Nadanie temu ruchowi znaczenia wyłącznie ekono- micznego okazało się niemożliwym, bo w większości wypadków robotni- cy żądań ekonomicznych nie sta- wiali wcale, wyraźnie zaznaczając polityczny charakter strejku. Zwy- kłe i tak dogodne zwalenie winy na agitację postronną było również niemożliwe, ze względu na powsze- chność ruchu, jego liczebny i teryto- rjalny ogrom. Niezbędem się stało uznanie faktu, że robotnicy zupeł- nie świadomie domagają się praw politycznych i domaganie się to go- towi są poprzeć argumentami tak przekonywującymi, jak ostatnie bez- robocie powszechne.

I oto w tych warunkach rozpo- czynają się wybory do przyszłego Sejmu państwowego, w którym sze- roknie warstwy robotnicze były zu- pełnie udziału pozbawione. Przewi- dywać się dawało, że dalsze scysje są nieuniknione, a uchwały licznych mityngów domagały się wprost bojk- otu Sejmu.

Prasa i społeczeństwo rosyjskie rozpoczęły sumowanie korzyści i strat, spowodowanych przez wyżej wspomniane powszechne bezrobocie, a w pierwszej linii przez strejk ko- lejowy. Korzyść polityczna tej po- tężnej manifestacji, która ujawniła zarówno jednomyślność olbrzymich warstw ludności, jak i doskonałość jej organizacji, nie daje się zaprze- czyć, i słusznym bodaj jest twierdze-

nie organizatorów strejku kolejowe- go, że on to właśnie przyspieszył ogłoszenie aktu konstytucyjnego. Inaczej się ma rzecz z ekonomicz- nem znaczeniem bezrobocia kolej- owego. Tu szkoda materialna, wyrząd- ziona przez dziesięciodniowe zawie- szenie wszelkiego ruchu, również nie ulega wątpliwości, a jest tak duża, że skutki jej nie prędko bę- dą zatarte. Sama strata kolei żelaz- nych na frachtach wynosi przeszło 26 milionów rubli, a nadto poniosą koleje olbrzymie koszta z tytułu odszkodowań za opóźnienia dostawy ładunków, za zepsucie się niektó- rych towarów spożywczych i t. d. Zaleganie ładunków zbożowych na stacjach, będące i przedtem już jed- nym z głównych czynników, dezor- ganizujących handel zbożem, wzro- sło prawie w dwójnasób. Równocze- śnie uległ zawieszeniu wywóz wę- gla kamiennego z zagłębi Doniec- kiego i Dąbrowskiego, powodując dotkliwy brak paliwa we wszyst- kich środowiskach przemysłowych i miejskich, brak tembardziej uciążli- wy, że przejście wielu fabryk, skut- kiem wypadków bakińskich, z opa- łu naftowego na węgiel, znacznie spotęgowało popyt na węgiel ka- mienny. Obok tego przerwany zo- stał dowóz do fabryk materiałów surowych, do składów handlowych— wyrobów gotowych, do portów—to- warów eksportowych. Wszelki ruch wytwórczy i handlowy, o ile nie był wstrzymany już poprzednio pod hasłem strejku politycznego, ule- dz przeto musiał z konieczności zawie- szeniu, przyprawiając i przedsiębior- stwa i robotników o straty. Nadto długotrwałe bezrobocie kolejowe wprowadziło zamęt i wywołało kom- plikacje w najrozmaitszych stosun- kach prawno - finansowych, a więc tam przedewszystkiem, gdzie termin grał rolę rozstrzygającą; w usku- tecznieniu protestów weksli termi- nowych, w zachowaniu terminów prekluzyjnych przy opłacie rat ubez- pieczeniowych, wnoszeniu skarg ape- lacyjnych i t. d. W ministerstwie spraw wewnętrznych z tego samego powodu nie zdążono rozpatrzyć bud- żetów ziemskich dla guberni zachod- nych, i w ciągu stycznia roku przy- szłego trzeba będzie, prawdopodob- nie, normować się na budżetach z roku poprzedniego, co jest połą- czone z wielu niedogodnościami.

Wobec tak wielostronnych a po- ważnych strat i zawiślań, jakie po- woduje bezrobocie kolejowe, uciekać się do tego środka można, zdawało- by się, tylko w razach wyjątko- wych i tylko w przeświadczeniu, że ta rujnująca kraj manifestacja czy protest cel swój polityczny rzeczy- wiście osiągnąć jest w stanie.

Zaciągnięcie nowej pożyczki za- granicznej na olbrzymią sumę 1½ mi-

ljarda franków, o której tak dużo pisano w czasach ostatnich, odroczone zostało na czas dłuższy. Reprezentanci grup finansowych paryżkich, berlińskich, new - yorskich i londyńskich, którzy przybyli już do Petersburga celem zakończenia układów o zrealizowanie tej pożyczki, pod wpływem wypadków ostatniej doby przerwali negocjacje i opuścili stolicę. Zbiega się to z życzeniem prasy i opinii rosyjskiej, które względem tej operacji finansowej usposobione były bardzo nieprzychylnie. Zdanie powszechne głosi, że należy sprawę tę pozostawić Sejmowi, który potrafi załatwić ją lepiej i zaciągnąć pożyczkę na warunkach dogodniejszych, jak również, że ogół, nie mając zaufania do władz biurokratycznych, woli samo wydatkowanie otrzymanych pieniędzy odroczyć do czasu, kiedy nad budżetem będzie miało kontrolę społeczeństwo.

Z uczuciem przeto głębokiego zadowolenia powitały wszystkie warstwy, którym normalny rozkwit urzędów reprezentacyjnych leży na sercu, ustęp epokowego aktu z d. 17 b. m., zalecający powołanie do udziału w Sejmie reprezentantów tych warstw ludności, które dotąd tego prawa pozbawione były. W jakiej formie powołanie to uskutecznione będzie, pokaże bliska już przyszłość, tu zaś za stosowne uważamy przypomnieć, iż przed paru już miesiącami przemysłowcy Królestwa Polskiego, oraz okręgu moskiewskiego, wychodząc z założenia, że warstwa robotnicza w większych ogniskach przemysłowych zupełnie się wyodrębniła z pośród masy włościańskiej i ma swoje własne interesy, potrzebujące przedstawicielstwa i obrony, złożyli komisji hr. Solskiego projekt powołania do Sejmu przedstawicieli robotników na podstawie następującej organizacji wyborczej:

W ośmiu najbardziej przemysłowych guberniach, gdzie liczba robotników wynosi najmniej 100 tys. (co odpowiada 250 tys. ludności), a mianowicie w guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, liflandzkiej, warszawskiej, piotrkowskiej, jekaterynosławskiej i bałkińskiej, przepisy o stowarzyszeniach robotników w każdej fabryce powinny być obowiązujące. Komitety tych stowarzyszeń wybierają (na wzór zgromadzeń gminnych) po jednym pełnomocniku do zjazdu powiatowego pełnomocników. Każdy pełnomocnik rozporządza liczbą głosów proporcjonalnie do liczby robotników, reprezentowanych przez dany komitet. Zjazd pełnomocników wybiera wymienioną w ustawie liczbę wyborców do zebrania gubernialnego. Na

zebraniu gubernialnem wyborcy z ramienia robotników wybierają (analogicznie: do włościan) z pośród siebie posła na Sejm, poczem uczestniczą w wyborze pozostałych posłów. Posłowie na Sejm od robotników wybierani są niezależnie od liczby posłów, przyznanej dla każdej guberni w ustawie sejmowej. Sprawa ta zresztą jest tylko częścią reformy ogólniejszej, nad którą pracuje rząd w chwili obecnej. Nowa ordynacja wyborcza rozszerzyć ma znacznie zastęp wyborców, zbliżając się do zasady głosowania powszechnego.

Bodaj, że na Sejm spadnie również obowiązek przeprowadzenia układów handlowych z Austro-Węgrami. Konferencje dotychczasowe nie doprowadziły bowiem do pożądanego skutku, i pełnomocnik rosyjski, p. Timirazjew, wyjechał z Wiednia. Jako powód tej scysji dzienniki urzędowe podają żądanie pełnomocników austriackich zastosowania względem wyrobów z Austrii większych ulg celnych, niż je przyznano wyrobom niemieckim, bez wszelkiej natomiast ze strony Austrii kompensaty. A że układ z Niemcami zawarty został na zasadzie «najwyższego uprzywilejowania», przeto ustępstwo, uczynione Austrii, musiałoby być zastosowane i do Niemiec, co oczywiście straty podwaja. Pozycję utrudnia w danym wypadku jeszcze zasadnicza różnica interesów Austrii a Węgier. Austrija jest krajem wybitnie przemysłowym i, jako taki, dba przedewszystkiem o niskie cła dla wywozu wyrobów tego przemysłu. Natomiast Węgry, kraj z przewagą ludności rolniczej, są głównie zainteresowane w zabezpieczeniu przez wysokie cła wwozowe swojej produkcji zbożowej i hodowlanej. Ztąd sprzeczność w kierunku polityki celnej, i pełnomocnicy traktatowi mają przeto do zjednoczenia i pogodzenia nie dwa, jak zwykle, ale trzy rozbieżne kierunki interesów ekonomicznych.

J. G.

— W Petersburgu podjęto myśl zwołania zjazdu przedstawicieli kas robotniczych pomocy wzajemnej o bardzo szerokim programie. Włączono więc takie kwestje, jak łączenie się kas w związki okręgowe, zabezpieczenie członków na wypadek choroby lub niezdolności do pracy, ubezpieczenie od skutków bezrobocia, regulowanie stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami, zakładanie instytucji kształcących i t. d. Prof. Ozierow w «Słowie» uznaje i ten program za zbyt ciasny, i, ze swej strony, proponuje go rozszerzyć przez włączenie doń kwestyj następujących: długość dnia roboczego, wynagrodzenie za pracę, warunki mieszkaniowe i zdrowotne, odpoczynek i rozrywki, założenie własnego organu, organizacja związków robotniczych, obrona praw wobec przedsiębiorcy i t. p. sprawy, obejmujące całość stań stosunków i bytu robotnika. Oczywiście jest rzeczą, że

projekt ten ma na celu ulegalizowanie i usystematyzowanie dotychczasowych dorywczych wieców robotniczych, i przynależny, iż jest to jedyny sposób, aby ruch ten, którego stłumić nie można i nie należy, skierować na tory normalne poważnej dyskusji społecznej i politycznej.

— Ogłoszono Ukaz Najwyższy do Senatu rządzącego o utworzeniu **ministerstwa handlu i przemysłu**. Pod zwierzchnictwo nowego ministra przejdą: 1) Wszelkie instytucje, do których kompetencji należą sprawy handlu i przemysłu, z wyjątkiem instytucyj, ściągających podatki z zakładów handlowych i przemysłowych, agenci ministerstwa skarbu zagranicą, urzędy górnicze, rada, oraz komitet taryfowy, departament spraw kolejowych z wyjątkiem wydziałów, prowadzących obrachunki pomiędzy skarbem a prywatnymi towarzystwami kolejowymi. 2) Sprawy, dotyczące stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych. 3) Sprawy, podlegające kompetencji zarządu głównego marynarki handlowej i portów.

— Wedle informacji «Torg. Prom. Gaz.», nieporozumienia, które spowodowały **rozbięcie się układów handlowych z Austrią**, dotyczyły pozycji następujących: Delegaci austriaccy domagali się zniżenia ceł na niektóre wyroby metaliczne, szklane, na meble gięte i chemiczne, w stopniu wyższym, niż to przyznane zostało w traktacie z Niemcami. Równocześnie zaś uchylili żądanie Rosji zwolnienia od cła nasion, kończyny i drobiu żywego, pozostawienia bez zmiany cła od maku i chmielu, wreszcie zniżenia opłaty celnej od koni.

— **Biuro doradcze fabrykantów żelaza** w Petersburgu złożyło hr. Wittemu memorandum, w którym, stając na gruncie manifestu z d. 17 października, wyraża imieniem przemysłowców przekonanie, że akt ten zdobyłby powszechne zaufanie tylko wówczas, jeżeli wcielenie jego w życie połączone będzie z następującymi zarządzeniami: powszechną amnestją dla skazańców politycznych, zniesieniem stanu wojennego i ochrony wzmocnionej, zarządzeniem wyborów do Sejmu na podstawie głosowania powszechnego.

— Ukazało się nowe pismo fachowe «**Handlowiec Polski**», wydawane w Warszawie pod redakcją p. Wł. Junoszy - Szaniawskiego. Pierwsze trzy numery zawierają szereg ciekawych i dobrze opracowanych artykułów: W. Szukiewicza «Handlowcy - kooperatyści», Wł. Trampezyńskiego «Narowy szlachecnie a zawód handlowy», T. Radwańskiego «O idealizmie społecznym», oraz dużo innych, potrącających sprawy na dobre będące, jak «Dzień roboczy pracowników handlowych», «Święcenie niedziel», «Esperanto w handlu i przemyśle» i t. d.

— Na d. 18 b. m. naznaczono otwarcie w Mińsku pierwszego **zjazdu smolarzy**. Program obrad obejmuje następujące kwestje: stworzenie związku producentów smoły celem podniesienia techniki fabrykacji i uregulowania zbytu produktów, założenie Tow. wzajemnego kredytu, podjęcie starań o zmiany taryf kolejowych, wydawanie pisma, poświęconego sprawom smolarstwa.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 listopada. Notowano: renta państwowa 85, pożyczka wewnętrzna 1905 r. — 99¹/₂, pożyczki premijowe: I — 450, II — 345, III — 270. Wartości banków hipotecyjnych: listy zastawne wileńskie 82¹/₄, kijowskie 81³/₄, akcje wileńskie 463, kijowskie 550. Papiery przemysłowe: naftowe — bałkińskie 472, kaspijskie 4100, mantaszewskie 191, udziały Nobla — 3900; metalurgiczne — briańskie 195, Hartmana 354, kołomieńskie 455, malcowskie — 423, pułiłowskie — 123, sormowskie — 242, rusko-baltyckie — 835, «Feniks» — 315.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,75 za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 39,45 za 100 koron.

Warszawa, 18 listopada. Notowano: listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. 93—93,50, listy m. Warszawy 5 proc. — 100, 4¹/₂ proc. — 89,70. Akcje: Starachowickie 172, Rudzki 840, Lilipopy 630.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych płacono:

	Pszemica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	108 ³ / ₈	—	83 ³ / ₈	88 ³ / ₈
» Londynie...	107 ³ / ₈ —125	—	83 ³ / ₈	109 ³ / ₄
» Berlinie...	136 ³ / ₈	127 ³ / ₄	116 ³ / ₈	—

Na rynkach wewnętrznych płacono:

	Pszemica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Odesie...	94	84	77	71
» Libawie...	—	95	80—90	—

MASŁO na eksport w Rydze: I gat. 39 — 42, II gat. 36—38, III gat. 30—35 kop. za funt.

NEKROLOGJA.



ś. p.

LEON WAŃKOWICZ,

rzeczywisty radca stanu, b. marszałek miński, po długich i ciężkich cierpieniach, zgasił w Krakowie 21 września (4 października), mając lat 75.

Zwłoki złożono w grobach rodzinnych w Smilowiczach, w gub. mińskiej, dnia 3 (16) października, wobec licznie zgromadzonych krewnych, sąsiadów Wołny i Ostrowia (dziedzicznych włości nieboszczyka), a także tłumów ludu, wśród którego nie brakło nikogo z miasteczka i pobliskich wsi. Właścianie, żydzi z miejscowym rabinem, tatarzy ze swym mułłą na czele i prawdziwie oddani zmarłemu. Mieszczanie śmiałowicy westchnęli ze szczerym żalem po dobrym, hojnym panu! Ksiądz-profesor Pawłowski, proboszcz ihumeński, miał o zmarłym mowę, ale nie suchą mowę kaznodziei, a szczere łzy tych, dla których nieboszczyk był prawdziwym dobroczyńcą, serdecznie żegnały ś. p. marszałka Wańkowicza, którego zgon dotknął boleśnie najbiedniejszych.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Andlauer Wawrzyniec, b. oficer wojsk franc., kawaler legii honorowej, lat 62. Biedrzycki Ludgard, emeryt, l. 72. Brzączkowski Józef, Brylski Michał, obyw., l. 81. Czarnocki Edward, urzędnik dyr. teatrów warsz., l. 36. Czarnecki Stefan, obyw. ziemski, l. 57. Kazański Stanisław, ks. proboszcz par. Bratoszewice. Kłopotowski Stanisław, kasjer tow. «Wulkan», l. 49. Markowski Wiktor, dziennikarz, l. 28. Sulicka Ludmiła z Chrzanowskich, wdowa, l. 78. Szymański Edward, b. przemysłowiec, l. 71. Wisznicki Kazimierz, emeryt, b. nauczyciel w Suwałkach. Wysocki Konstanty, urzędn. sądu okręg., l. 61. Na prowincji: Brochocki Antoni, b. kupiec, l. 60—w Płocku. Głowczyński Antoni, ks. proboszcz par. Klukowo, l. 44—tamże. Karłowski Jan, b. obyw. ziemski, l. 78—w Cielcach, gub. kaliskiej. Kobyliński Hubert, l. 64—w Radzyniu. Kwiatkowski Jakób, l. 85—w Szczawinie Kościelnym. Komorowski Bron., podpułkownik, l. 53—w Będzinie. Kobierzycka Eliza z Wężyków, l. 69—w Łodzi. Możdżeński Stanisław, rejent, l. 55—w Kielcach. Starzeński Stanisław, dyrektor handlowy Tow. akc. «S. Majewski i S-ka», l. 45—w Pruszkowie. Struszewski Franciszek, obyw. ziemski, l. 79. Welke Alfons, inżynier, l. 80—w Kielcach. W Cesarstwie: Poraziński Jan, inżynier górniczy, l. 55—w Nitywie, g. permskiej. Zagranicą: Krusche Hugon, zarządzający warsz. składem Tow. akc. «Krusche i Ender»—w Frie-densau w Niemczech.

T R E Ś Ć N-ru 43, 44 i 45.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Nowy okres, przez Bh. K.
Artykuły bieżące: Stronnictwa i programy, p. W...y. Pamiętne dni w Warszawie, p. Varsoviensis. Powszechne, bezpośrednio, równe, tajne... Stronnictwo polityki realnej. (Z prasy zakordonowej), p. Gryfa. Z życia i spraw młodzieży, p. A. C. Kijów i wieś. p. Sm... Za kordonem. Przegląd, p. Ton.

Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. M. Z Królestwa Polskiego: Autonomia, p. St. Rozciągnięcie stanu obywatela na całe Królestwo, p. St. List Sienkiewicza. Akcja rządów w Królestwie. Komunikaty rządowe o Królestwie Polskiem. O naszych sprawach, p. Szczerba. Zjazd ziemski w Moskwie. Najwyższy manifest. Komunikaty rządowe. Wiadomości bieżące. (Urzędowe. Nieurzędowe. Petersburskie). Strejk polityczny w Petersburgu. Pierwszy wiec polsko-rosyjski. Mityng, p. Gościa. Kronika ogólna. Fakty i objawy. Delegacja polska. Od Związku obrony wolności prasy. Pamiętnik, p. H. Orkisa. Na przełomie, p. W...y.

Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. Wypadki w Kraju Zachodnim. List pasterski. Komunikat rządowy w sprawie litewskiej. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z Święciana, p. Gosławca. Z Łucka, p. A. W. R. Z Archangielska, p. M. Z. i t. d. Kolonje w Rosji. Zastubiny i zaręczyny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Sprawa polska w stosunkach francuzko-rosyjskich», przez K. Waliszewskiego. «Nasze uniwersytety: Z życia wszechniczy Jagiellońskiej», p. Szarego. «Dla Jasnej Góry: «Droga krzyżowa» prof. Welonskiego», p. R. Fańskiego. «Z wierzeń ludowych skarbnicy: Jesień polska», przez Michała Rolle. «Teatr krakowski: U progu sześćdziesiątka», p. Szarego. «Pojedynki», powieść A. Kuprina (streszczenie), p. Leona Bielskiego. «O prawa obywatelskie: Jak demonstrują we Lwowie», p. Wit. «Listy parazytkie», p. Nemo. «Jak fale morskie...», p. K. Kamocka. «Nowy podręcznik historii polskiej». Myśli. «Z biblioteki Jagiellońskiej», p. Ch. «Z uniwersytetu lwowskiego», p. Wit. «Z opery lwowskiej», przez M. A. Nowe książki. Zapiski, Zdaleka i zblizka.

Ilustracje: Dziesięć ilustracji do powyższych artykułów. Karol Maro: «Rybacy». Z widoków wołyńskich: «Siejba» i «Sterta pod lasem». Dyr. Solski w rolach: Kościuski, Lelewela i Piasta. Pani Irena Solka w roli Psyche. Warszawa po ogłoszeniu konstytucji (dwie ilustracje). Po ogłoszeniu konstytucji w Petersburgu. Grupa polaków, więźniów politycznych. Ulica w Kronsztadzie. Koszary w Kronsztadzie. Strejk kolejowy (trzy ilustracje). Humor rosyjski. Z czasów wakacyjnych. Tablica pamiątkowa Wł. Syrokomli. Portrety: Ks. Stefan Pawlicki, Dr. Fryderyk Papée, Dr. W. Bruchnalski, Wiktor Grabieżewski, Jen. A. Szaniawski, Jen.-adj. M. I. Dragomirow.

Karta albumowa: «Wieczorek», obraz W. Makowskiego.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

PRZEDSTAWICIEL MIŃSKIEGO

Towarzystwa Rolniczego Wzajemnego Ubezpieczenia

VIRIBUS *  * UNITIS

w guberniach: Wileńskiej, Witebskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Mohylowskiej

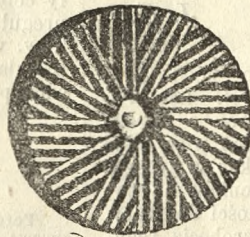
EUSTACHY JAHILNICKI

zawiera ubezpieczenia w oznaczonym okręgu. Wilno, ul. Trocka № 8. 25-letnia praktyka poręcza prawidłowość, szybkość, dogodność i bezsporność. (7153)

Od dnia 1 kwietnia (starego stylu) 1906 roku

DO WYDZIERŻAWIENIA MAJĄTEK ZIEMSKI STERKANŃE

położony w guberni Kowieńskiej, w powiecie Wilkomierskim, o pięć wiorst od stacji Trombaciszek Święciano-Poniewieckiej podjazdowej kolei, w jednym obrębie ziemi ornej pszennej razem z łąkami o podwojnym pokosie około 300 dziesięcin w kulturze, z dziesięciopółowym płodozmiannem, — duży ogród fruktowy z zimowymi gatunkami, budowlę w dobrym stanie, razem z dobrym, poprawnym ras, żywym i martwym inwentarzem kompletnym, z nasionami kompletnymi zasiewu jarzyn, t. j. z całym gospodarstwem, nawet z zapasem wędlin; za inwentarz żądana jest kaucja w gotówce, oraz kaucja też w gotówce za dzierżawę majątku i corok z góry dzierżawne pieniądze. Interesowanym zgłaszać się na miejscu do właściciela majątku, lub listownie rekomendowanym: gubernia Kowieńska, pocztowo-telegraficzna stacja Onikszty. W-ny Adam Łappa, (7575)



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA, Praga, ul. Olszowa 14. Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

„Hélouan les Bains“ w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 15 października.

Hôtel-pensjon „villa Wanda“ W. Bilińskiej. Pensjonat przeniesiony do nowej willi, urządzonej według wszelkich wymagań higieny. Własna kuchnia dietetyczna. W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne z elektrycznością i wannami na żądanie, 12 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. Adres: Egiptę Hélouan, „villa Wanda“ M-me Wanda de Bilińska. (3359)

WYMOWA. — Szczerze mogę rekomendować panu Iksa, jako agenta od win, jest on wprawdzie miłujący, ale zato nos jego jest bardzo wymowny... (Meggend. Bl.)

Egz. od 1794 r.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabaska. (7265)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu i załegmienia

„KETTI BOSS“

B. A. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra WENCEL w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k. Sprzedaj wszędzie w Rosji. (7517)

Po rb. 45, 50 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozd. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 siosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się z 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10 do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 kop. 50. Wazony do kwiatów (Chachepot) w ogr. wybor. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelk. wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (3358)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

— Motywów do opery mojej zaczerpnąłem od wszystkich niemal kompozytorów, a teraz jeszcze mi zarzut czynią, że opera jest — monotonna. (Meg. Bl.)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7. Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż i siodła w wielkim wyborze, oraz przybory wyciągowe i dery letnie. (2934)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8

Numerów od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kapele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ z mową i letnią. (2944)

STAROŻYTNOŚCI

z dzieła meblowego różnych stylów i epok: Bronzy, Porcelana, Sztęchy, Obrazy, Srebra, Lampy stylowe, Kryształ, Pasy polskie, Portrety pastelowe, Figury i dzieła sztuki.

Warszawa, Warecka 15—3. (2976) A. Sapięha.

Magazyn fabryczny SZCZOTEK I PENDZLI Józefa Nadstawnego

Warszawa, Nowy-Świat 55.

Poleca w dobrym gatunku wszelkiego rodzaju szczotki, pendzle własnego wyrobu.

Na składzie duży wybór grzebieni do czesania i damskich. (3299)

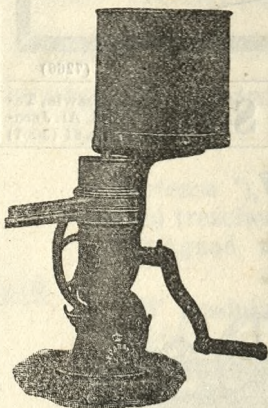
KONSERWATYZM. Pani. Nigdy nie pozwolę, żeby do kuchni przychodził strażak!

Kucharka. Więc pani chce obać najstarsze tradycje? (Meg. Bl.)

DYWANY Warszawa, Bracka 20. (3244)

Doniosłe udoskonalenie. Zmiana systemu **WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA „C“=KORONA**

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b. **DYPLOMEM HONOROWYM.**



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekkie chód.

- 1) mają **tylko jedno łożysko** kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 - 3) nie mają **zupełnie panwi i łożyska podczopowego.**
- BĘBEN WIROWKI „C“=KORONA** nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zcepią się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) **wrzucono** (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo **odjęte** i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu. Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI WARSZAWA, Miodowa 4. (3146a)

KATALOGI DARMO I OPLATNIE.

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“ POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 5, w domu bankowym Ulanicki i Sokołowski. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3324)



Egzystujący od 1895 r.

SKŁAD WIN

Tomasza Zaniewickiego

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Poleca: wina, cognac, likiery, araki, rummy i t. p. zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis.

Wyłączna sprzedaż win Krymskich z winnic majątku „Martjano” (Jafta). (3306)

OBIĆCIA MEBLOWE i t. p. tylko u **Piotra Giełżyńskiego.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE WASILEWSKIEGO,

Warszawa, Marszałkowska 123,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (3270)

Pacjentka (stara panna). Panie doktorze, wciąż mi się zdaje, że mnie mężczyna jakiś przesładuje. Czy to czasem nie halucynacja? (Flieg. Bl.)

MEBLE

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza

CECYLIJ GUTOWSKIEJ

Warszawa, Foksal 18.

Przyjmuje codziennie od godz. 10 do 2 i od 4 do 6 zapisy uczennice na kursy. Szydełnictwa, Grawersztwa, Introligatorstwa galanteryjnego, Oprawy książek. Koszykarstwa, Kwaciarsztwa, Gorsciarstwa, Kroju sukien i bielizny, Haftu białego, kolorowego i wszelkich robót stylowych i fantazyjnych. Rysunki w zastosowaniu do powyższych rzemioł. Nauka o stylach. **• SŁÓJD •** Progr. na żądanie wydają się bezpłatnie. (3298)

DOBRA NA PARĘ. Jej podobał się brząk ostrogów, jemu — dźwięk złota. (Meg. Bl.)

Skład Nici i Towarów Norymberskich

L. Kiszakiewicz

Warszawa, ul. Marszałkowska № 79, vis à vis ul. Sadowej.

POLECA:

Nici we wszystkich gatunkach i kolorach, Bawełne, Włóczki, Jedwabie, Hafty, Koronki, Roboty ręczne zaczęte i wykonane na kanwie i suknie, Wstążki, Woalki, Pończochy i Trykotaża, Paski, Grzebienie, Wyroby galanteryjne etc. etc. z fabryk krajowych i zagranicznych. (3337)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

P. Burchardt,

Warszawa, Marszałkowska 125.

Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony polki i cudzoziemki. (3278)

GRETILLAT,

Warszawa, Śto-Krzyska 15,

poleca: Nauczycielki, Nauczycieli, Bony polki, angielski, francuzki, niemieki; gospodynie, panny służące. (3280)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

- Nauczycielski
- Rolny
- Handlowy
- Przemysłowy
- Pracy kobiet
- Rzemieślniczy
- Służbowy
- Robotniczy. (3017)

— Zdaje mi się, że część publiczności tylko gwizdała podczas premjery? — Rzeczywiście, reszta bowiem spała snem twardym. (Meg. Bl.)

S. Hiszpański

szewe z Warszawy otworzył sklep i pracownię w **Kielcach, Kreszczatik 17,** firma istnieje od 1838 r. (2747)

DOM BANKOWY ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące **załatwia na najdogodniejszych warunkach.** (3039)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje
od ognia, na życie
i od nieszczęśliwych
wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się
w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agencje we wszystkich miastach państwa.

(7266)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER” kolorową i białą, polecają wyłącznie właściciele patentu **STECK i S-ka** w Warszawie, Telef. 1156, Al. Jerozolimska 61. (3007)

PRACOWNIA
Sukien, Kostjumów i Okryć
damskich

„AMELJI”

w Warszawie, Wilcza 30, parter.
Wykonują obstalunki wykwiłtnie, podług najświeższych żurnali, po cenie umiarkowanej.

Dla przejezdnych czynione są wszelkie udogodn. co do terminu wykończenia.

Panie ze wsi mogą zamawiać listownie, przy przesłaniu dokładnej miary. (7404)



Nowo-
otworzony
Magazyn mebli
Aleks. HARDT

Kijów, Luterska, № 3, blisko Kreszczatika.

Poleca największy wybór mebli i dekoracji najświeższych fasonów. Łóżka angielskie, materace, portjery, pokrycia meblowe, meble wiedeńskie i t. p. Przyjmuje całkowite urządzenie mieszkań we wszystkich stylach. Ceny niskie, stałe. (878)

Wydawnictwo Biblioteki Rz.-Katoł.
Tow. Dobr.

W MOSKWIE

ZNICZ

KALENDARZ NA ROK 1906.

Zawiera między innymi: Zarys geograficzno-statystyczny Kraju Zachodniego i wszystkie ważniejsze akta państwowe, wydane w r. ub., z objaśnieniami.

◆ Cena k. 25. ◆

Skład główny w Tow. Dobr., Milutyński zauł., dom kościelny. (7532)

NA LITWIE

pragnę nabyć duży majątek dochodowy leśny w zamian domu w Warszawie, 40,000 rb. może być wypłacone zaraz. Wiadomość: Wspólna № 58, m. 1, od g. 6 do 7 wieczor. (3362)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

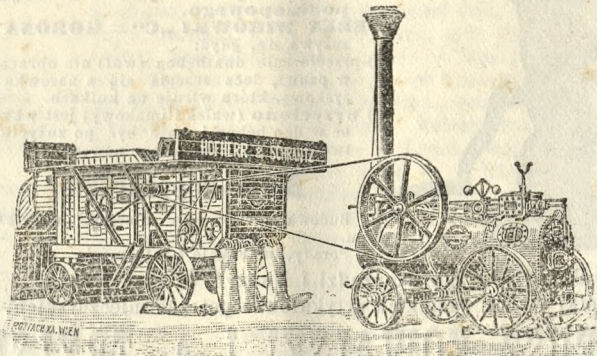
MEBLE BAMBUSOWE
MEBLE FANTAZYJNE

WYROBY JAPOŃSKIE

w najnowszych fasonach, po cenach przystępnych, poleca magazyn

M. STANKIEWICZ

Warszawa, obecnie ul. Trębacka № 10.



Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7062)

PRAWDZIWE BENZOESOWE MYDŁO
D-ra LENGIELA

w WIEDNIU.

Nadaje białość, zmiękcza i oczyszcza skórę
twarzy i rąk. Skóra nabiera świeżości.

Zaleca się, jako

doskonałe toaletowe mydło.



Prawdziwe powinno być z podpisem „Wasila Au-
rich” w Petersburgu, jedynego agenta na Rosję. Skład
główny: Petersburskie Techno-Chemiczne Laborato-
rium w Petersburgu, ul. Ligowska 123. (7567)

ZARYBEK KARPI

z tarlisk komarowieckich, pod kierunkiem ichtjologa M. Girdwojna, rasy Polskiej z Zatora (Galizische Karpten). Karpie te bardzo szerokie wszechświatowej sławy, dochodzą w 1 1/2 roku wagi 1 do 3 funtów, a w 2 1/2 lat do 5 funtów, mięso tych szybko rosnących karpie młodych jest delikatne i smaczne. Komarow odległy od st. wazkotorowej Woronowica 4 w., od Winnicy 16 w. Cena kopy w jesieni stosownie do wielkości, 1-letnich od 1 r. 20 k. za 1 1/4 długości za kopę, za każdy następ. cal dług. kopa o 1 r. drożej a półtoraroczne po 12 rb. za pud w Komarowie. Beezki po cenie kosztu. Adres: poczta Tywrów gub. Podolska, wieś Pilawa. Z. Jakubowski. (7562)

UWADZE DAM!

Bandaż na twarz:

doskonały środek do wygładzania zmarszczek i usuwania podwójnego podbródka. Petersburg, ul. Spaska № 26, m. 9. Od godz. 1-5. (7533)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustr. (3013)

A. S. EYBER, Kijów.

Biurowo Techniczno-Rolnicze

poleca: Najnowsze narzędzia rolnicze
Nawozy sztuczne, Artykuły techniczne. (6993)

Księgarnia **J. Fiszera**, Warszawa, Nowy Świat № 9, poleca wydawnictwa pedagogiczne **Plato v. Reussnera**, najłatwiejsze i najużyteczniejsze do przedkolejki nauki, jako

Podręczniki Szkolne:

Elementarz Polski, uznany ogólnie za najlepszy, ze wskazówkami pedagogicznymi, z wzorkami rysunków i pisma, najbogaciej ilustrowany (740 figur-rycinek), cena w oprawie kop. 30, brosz. kop. 20, bez rycinek k. 6 i 2. **Elementarze: Polsko-Niemiecki, Rusko-Niemiecki i Rusko-Polski**, każdy osobno z wzorkami pisma, rysunków i 746 rycinami, po kop. 40, 24, 12 i 5.

Samouczek Polsko-Niemiecki, kurs I kop. 80, kurs II kop. 1,60.

Polsko-Francuzki z wymową - kurs I kop. 1,20, kurs II k. 3,20.

Polsko-Angielski z wymową kurs I kop. 75, kurs II kop. 1,20.

Polsko-Ruski z wymową kurs I kop. 1,40, kurs II kop. 1,80.

Gramatyka Polsko-Francuzka z wymową kop. 1,20.

Wypisy Francuzkie ze słownikiem w 4 językach kop. 80.

Powiadki Polsko-Niemieckie z 444 rycinami kop. 20.

Wzorki rysunków i zarazem Pisma kop. 15.

Przy pomocy powyższych podręczników lingwistycznych uczy się młodzież już od samego początku konwersacji, która stanowi kwintesencję z nauki języków obcych i przez to właśnie stawia podręczniki Reussnera wyżej ponad wszystkie im podobne dzieła. Dlatego to podręczniki (Samouczki) Reussnera mają największe uznanie i rozpowszechnienie nie tylko tu w Królestwie i całym Cesarstwie Rosyjskiem, ale także w Galicji, w Poznańskim i Ameryce Południowej. (3366)

MASŁO ŚWIEŻE,

solone, litewskie wędliny w dobrych gatunkach w różnej ilości nabywa, płaci gotówką, mleczarnia litewska. Warszawa, Marszałkowska № 61. (3363)

Zakład Zegarmistrzowski

NIECIELSKI

i **JAGODZIŃSKI,**

Kijów, Kreszczatik 31.

Zegarki kieszonkowe najcelniejszych fabryk.

Zegary ścienna, biurkowe, kominkowe, podróżne. Repetjery, Chronografy, Budziki.

Nowości biżuteryjne.

WIELKI WYBÓR.

Ceny realne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. (881)



MAGAZYN FABRYCZNY

TOW. AKC. „WAWER”

Warszawa, ul. Trębacka № 10.

◆ Poleca po cenach fabrycznych wykwiłtnie odrobione: ◆

ŁÓŻKA ANGIELSKIE

żelazne lakierowane, mosiężne i niklowane najnowszych fasonów. Materace sprężynowe i tapicerskie. (3365)

ŻYCIE I SZTUKA

PISMO DODATKOWE, ILUSTROWANE.

„Kraj“

Petersburg, 31 października (13 listopada) 1905 r.

№ 43

SPRAWA POLSKA W STOSUNKACH FRANCUZKO-ROSYJSKICH.



stosunkach między Aleksandrem I a Napoleonem, w tym mianowicie ich układzie, który, nazajutrz po Tylzycich czułościach,

doprowadził do rozdzwiku, a później do zbrojnego starcia, polska sprawa odegrała, jak wiadomo, bardzo ważną rolę. Nie była ona jedyną, ani nawet urzędownie właściwą przyczyną zatargu. O nią jednak od początku do końca, czy to w obustronnej chęci utrzymania porozumienia, czy to w następnych pojedynczych usiłowaniach, zahaczała się polityka obu monarchów. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, jakkolwiek podobno przez niego samego zainicjowane, rzuciło w duszę Aleksandra pierwszy zarodek podejrzeń, stawiając przed jego oczami widmo obszerniejszej i donioślejszej rekonstrukcji politycznej, z której myślą w żadnym przypadku podobno, ale zwłaszcza w przypuszczeniu obcej inicjatywy, takie dzieło podejmującej, nie mógł się on pogodzić. Pod wpływem zaś innych, od związku z Francją odciągających go pobudek bardzo złożonej natury, upiór ten rósł w jego wyobraźni, groźniejszym stawał się ciągle. Napoleon, ze swej strony nie skąpiąc uspakajających w tym względzie, a prawdopodobnie najzupełniej szczerych protestów i zaręczeń, nie dawał się nakłonić do stanowczego kroku, zmoreć usunąć mogącego. Trzymał on ją owszem w odwodzie, jako pożądane narzędzie postrachu.

Na przebieg tego psychologiczno-dyplomatycznego dramatu nowe poniekąd światło rzuca świeżo wydany XIV tom pomnikowego dzieła

Martensa¹⁾), z którego, w najbardziej treściwym zestawieniu, dają się wyciągnąć wskazówki następujące.

* * *

W grudniu już 1807 roku poseł rosyjski w Paryżu, hr. Tolstoj, przesyła do Petersburga alarmujące ostrzeżenia. We wszystkich rozmowach z nim Napoleon i jego minister spraw zagranicznych nie przestają nastawać na odłączenie Szląska od Prus. Na pytanie zaś, komu przeznacza on tę prowincję, Napoleon odpowiada wymijająco. Zaczem rosyjski poseł przychodzi do wniosku, że obmyślonym przez francuzkiego cesarza spadkobiercą jest — Księstwo Warszawskie, a później odbudowane państwo polskie (str. 27). Dwa projekty konwencji, w styczniu 1808 roku przedłożone hr. Tolstojowi przez hr. de Champagny, utwierdzają go jeszcze bardziej w tem przekonaniu. Zapewniają one Rosji posiadanie Besarabji wzamian za Szląsk, Francji odstąpiony — z innem oczywiście przeznaczaniem.

Do Erfurtu przybywa Aleksander pod bardzo silnem, choć pozornie odpiętanem wrażeniem listu, otrzymanego od cesarzowej-matki, zarówno jak hr. Tolstoj niechętny francuzkiemu sojuszowi. Nie tai też on przed Napoleonem obaw swoich odnośnie do jego polskich projektów. Napoleon oświadcza kategorycznie, że myśl wskrzeszenia państwa polskiego jest mu najzupełniej obcą; i, na dowód swojej szczerości, obiecuje odwołać francuzkie wojska z Księstwa Warszawskiego. Gdy jednak Aleksander upomina się o wprowadzenie tej obietnicy do nowej projektowanej konwencji, Napoleon odmawia stanowczo. Chce, ażeby zadowolniono się jego słowem, «które więcej warte, niż wszystkie pisma».

Następuje wojna Francji z Austrią przy współdziałaniu Rosji, ograniczonym do demonstracji zbrojnej, którą Napoleon mieni «zradziec-

ką». Zaczem w układach pokojowych Księstwo Warszawskie uzyskuje przyrost terytorjalny, większy od tego, którym zadowolnić się jest zmuszony rosyjski sprzymierzeniec, i dzisiejszy rosyjski historyk wyraża przekonanie, że tym dla Rosji upokarzającym podziałem zdobywcy Napoleon zadał cios śmiertelny francuzko-rosyjskiemu przy mierzu (str. 91).

Napróżno, w liście do cesarza Aleksandra, Napoleon pisze:

„Pomyślność i dobrobyt Księstwa Warszawskiego wymagają, ażeby pozostawało w dobrych laskach Waszej Cesarskiej Mości, i poddani W. C. M. przekonani być powinni, że w żadnym przypadku, w żadnej hipotezie nie mogą oni liczyć na moją protekcję“.

Aleksander ma już bardzo poważne powody do powątpiewania o szczerości tych oświadczeń. Przed wybuchem wojny jeszcze, w marcu 1809 r., Napoleon kazał był wygotować memorjał o wskrzeszeniu państwa polskiego, i nowy, hr. Tolstoj zastępujący poseł, książe Kurakin, potrafił uzyskać i przesłać do Petersburga kopję tego dokumentu. Owóż treścią jego było wykazanie możliwości odtworzenia Polski w jej dawnych granicach, między Dźwiną i Dnieprem. (Depesza Kurakina z d. 27 marca 1809 r., str. 91).

Napróżno więc znowu, w październiku 1809 r., z rozkazu Napoleona, Champagny, księciem de Cadore teraz mianowany, wystosował do rosyjskiego kanclerza Rumiancewa list z następującem, energiczniejszym jeszcze zaprzeczeniem takich zamysłów:

„Wskrzeszenie Polski nietylko obcem jest najzupełniej zamiarom Cesarza; Jego Cesarska Mość oświadcza nadto gotowość zupełną do współdziałania z Cesarzem Aleksandrem we wszystkim, co może zatrzeć samo jej wspomnienie w sercach dawnych tego kraju mieszkańców. Jego Cesarska Mość zgadza się na to, ażeby słowa *Polska, polacy* usunięte zostały nietylko z wszelkich politycznych tranzakcyj, ale nawet z historii. Jego Cesarska Mość nakłoni Króla Saskiego do podjęcia wszelkich środków, cel ten osiągnąć mogących. Wszelkie rozporządzenia, zmierzające do utrzyma-

¹⁾ «Recueil des Traités et Conventions conclus par la Russie avec les Puissances Etrangères. Tome XIV. Traités avec la France 1807 — 1820. Pétersbourg, 1905, 4°.

nia w uległości mieszkańców kraju litewskiego, pochwalone będą przez Cesarza i wykonane przez Króla Saskiego. Można więc obiecywać sobie, że wypadek, który powiększył posiadłości Króla Saskiego, nietylko nie przyczyni się do utrzymania w sercach byłych polaków urojonej nadziei, ale będzie dla nich owszem dowodem zupełnej bezpodstawności tych marzeń, które zachować mogli.“ (Str. 93).

W listopadzie 1809 r., rozmawiając z Kurakinem, sam Napoleon powtarza te oświadczenia i nalega, ażeby rząd rosyjski przedsięwziął odpowiednie środki:

„Co do mnie—mówi—nie miałem nigdy widoków na Polskę i mieć ich nie będę. Mam jedynie na względzie wasz spokój.“

Napróżno! Do Petersburga dochodziły jednocześnie inną drogą inaczej całkiem brzmiałe wskazówki. Przez księżnę Kurlandzką, z którą Talleyrand utrzymywał ożywioną korespondencję, kanclerz rosyjski otrzymywał wiadomość, że «Napoleon postanowił połączyć wszystkie części dawnej Polski». Wyżej przytoczony list Champagny'ego nosi datę 8 (20) października 1809 roku; owóż, w kilka dni później, 14 (26) października, Napoleon potwierdził w Wiedniu konwencję z Saksonją, której artykuł X orzekał, że wojska króla saskiego nosić będą nazwę *wojsk polskich* i że *armia polska* otrzyma osobnego wodza. Jednocześnie dzienniki zapowiadały, że Poniatowski zostanie królem polskim i poślubi księżniczkę saską!

Wobec tych wskazówek i dwuznacznych występów samej dyplomacji francuskiej, hr. Rumiancew uznał za niezbędne załatwienie tej palącej kwestji drogą formalnego zobowiązania. Gdy zaś nota w tym sensie, doręczona księciu de Vicenze pod datą 15 (27) lipca 1809 r., pozostała przez całe trzy miesiące bez odpowiedzi, kanclerz ponowił ją w końcu października t. r. z większym naciskiem. (Str. 34—35).

Myśl jakiegokolwiek układu w tym przedmiocie była oczywiście bardzo wstrętą Napoleonowi. Gdy jednak współcześnie, po rozwodzie z Józefiną, nasunięto mu zamiar ubiegania się o rękę wielkiej księżniczki Anny Pawłownej, utrzymanie odpornego w tym względzie stanowiska stało się niemożliwym. Za cenę tego związku zwycięzca z pod Friedlandu gotów był prawdopodobnie wyrzec się nie «widoków na wskrzeszoną Polskę», których nigdy nie miał, ale polskiego straszdyła, które, wobec tej ewentualności, mogło stać się zbędnem. Coulaingourt upoważnionym też został do zaganiania rokowań w tym przedmiocie. Nie udzielając jednak swojemu posłowi ścisłych instrukcyj, ani odpo-

wiedniego pełnomocnictwa, Napoleon zachował możność uchylecia się od ratyfikacji projektowanej umowy.

W tych warunkach umowa zawarta została i podpisana pod datą 23 grudnia 1809 (10 stycznia 1810 r.), z artykułem I-ym, podyktowanym ze strony rosyjskiej, a orzekającym, że «Królestwo Polskie nie będzie nigdy wskrzeszone» (str. 431). Tymczasem jednak otrzymane z Petersburga wiadomości odjęły Napoleonowi nadzieję doprowadzenia do pomyślnego skutku w tej stronie matrymonjalnych jego zabiegów. Stanowczą odprawę dwór rosyjski odwlekał jedynie dla uzyskania pierwszej pożądanej ratyfikacji w sprawie polskiej. Ale wielki strategik nie dał się wywieść w pole. D. 7 lutego 1810 r. podpisał on akt małżeństwa swojego z arcyksiężniczką austriacką, nazajutrz zaś polecił swojemu ministrowi spraw zagranicznych przygotować projekt nowej umowy z Rosją, «ponieważ ta, którą bez pełnomocnictwa podpisał Coulaingourt, nie jest możliwą do przyjęcia».

„Nie mogę—mówił Napoleon—oświadczyć, że Królestwo Polskie nie będzie nigdy wskrzeszone; gdyby bowiem kiedykolwiek do takiego wskrzeszenia przyszło, za sprawą litwinów, czy innych okoliczności (*sic!*), musiałbym posłać wojska moje dla przeszkodzenia temu wypadkowi. Jest to więc przeciwnem mojej godności.“

Poprzestać on chciał teraz na wyrzeczeniu się osobistego udziału w ewentualnych restauracyjnych przedsięwzięciach. Oburzał się nadto przeciwko artykułowi II Coulaingourtowskiej umowy, wykluczającemu na przyszłość słowa *Polska, polacy* ze słownika politycznego—aczkolwiek wniosek ten, kilkoma miesiącami pierwiej, przez niego samego, Napoleona, podjętym był i wprowadzonym do depezy księcia de Cadore! (str. 103).

Próby, podjęte w Petersburgu dla wznowienia układów i uzyskania pożądanych zobowiązań chociażby w mniej ostrej formie, nie doprowadziły, jak wiadomo, do żadnego rezultatu, i odtań stosunki obu państw weszły na drogę, prowadzącą fatalnie do katastrofy. Nie chcąc zrywać z Rosją, nazajutrz po krwawych i wyczerpujących zapasach z Austrią, Napoleon nie uchylał się od dalszych rokowań, ale oddalał wszelkimi sposobami praktyczny ich skutek. Krające pogłoski o odbudowaniu państwa polskiego nazywał on, w rozmowach z Kurakinem, bezmyślną «gadaniną», i usiłował przekonać rosyjskiego posła, że zmuszając Austrię do odstąpienia Rosji kawałka Galicji, udowodnił najwymowniej niemożliwość ta-

kiej restauracji. (Raport Kurakina z d. 30 maja (11 czerwca) 1810 roku, str. 115). «Nie miałem nigdy zamiaru odbudowania Polski», powtarzał. Ale już w maju 1811 r. paląca sprawa weszła w nową fazę.

W długiej, dwugodzinnej rozprawie z Kurakinem, podczas której nie przestaje chodzić z jednego na drugi koniec komnaty, narzucając cierpiącemu na podagrę posłowi udęcującą próbę, Napoleon, przenosząc się z odpornego na zaczepne stanowisko, wyraża obawę, że Aleksander zamierza wtargnąć do Księstwa Warszawskiego. Kurakin przeczy, ale cesarz zbija go z nóg brutalną odpowiedzią:

„Nie jesteś księżę uwiadomiony o tem, co się dzieje w gabinecie twojego pana. Nie wiesz nic o jego tajemnicach!“

Poczem następuje zaraz wybuch cierpkich, w gwałtowną formę ujętych wyrzutów:

„Dlaczego w roku 1809 armja rosyjska działała z taką powolnością? Gdybyście się byli pośpieszyli z zajęciem Galicji, jak to było waszym obowiązkiem, Galicja cała byłaby waszą! Nie moja wina, żeście jej nie dostali!“

I wreszcie finał, w kształcie formalnego już prawie wypowiedzenia wojny:

„Pójdę na was z 400 tys. wojska!“

To jeszcze nie wojna, ale wstęp do fazy trzeciej. Zatarg o przywłaszczone przez Napoleona Księstwo Oldenburskie usuwa pozornie sprawę polską na drugi plan, ale prowadzi do podsuniętego z Petersburga projektu odszkodowania ks. Oldenburskiego, przez ustąpienie mu Księstwa Warszawskiego (str. 144). Z tym projektem przybywa do Paryża Czernyszew. Ale, złoścąc młodego i osobiście sympatycznego mu dyplomate, a łyż mu z oczu wyciskając zbyt łaskawem szczypaniem ucha, Napoleon odzywa się z piorunującą odprawą:

„Nie, panie, do tej ostateczności jeszcześmy nie przyszli!... Jakie wrażenie wywarłoby na polakach odstąpienie komukolwiek bodaj pędzi ich ziemi!... Ze wszystkich stron słyszę, że przygotowujecie się do wtargnięcia do Księstwa Warszawskiego, ale żyjemy tu przeciw jeszcze!... Sprawię, że Rosja pożaluje tego kroku, i wypadnie jej pożegnać się nietylko z jej własnymi posiadłościami polskimi, ale i z Krymem samym!“

Wojna jest już teraz postanowiona. Jakoż w dniu 3 (15) sierpnia 1811 r., na uroczystem przyjęciu w Tuilerjach, Napoleon podejmuje zwykłą manifestację, działania nieprzyjacielskie zapowiadającą. Przez dwie godziny znowu trzyma on *coram publico* Kurakina pod gradem narzekania i pogroźek, w których sprawa polska odzyskuje przynależne jej miejsce:

„Nie chcę wojny, nie chcę odbudowa-

nia Polski! Polacy wiedzą o tem!... Jeżeli przymuszony będę bić się, mogą także być pobity; ale jeżeli mnie nie pobijecie, odbudowanie Polski stanie się pierwszym mojego zwycięstwa rezultatem!... Gotów jestem jeszcze uspokoić Rosję pod tym względem... Gotów jestem podpisać nową konwencję, byle tylko hr. Rumiancew nie obstawał przy umieszczeniu w niej tego orzeczenia, że „Polska nigdy odbudowaną nie będzie“.

W związku z tem ostatniemi oświadczeniem, mającem prawdopodobnie na celu wprowadzenie Rosji na trop fałszywy i odstręczenie jej od zbyt pośpiesznych przygotowań wojennych, podjęta zostaje istotnie ostatnia próba uchylenia nieuniknionego już teraz starcia. Na skutek raportów, przesłanych do Petersburga przez radcę poselstwa rosyjskiego w Paryżu hr. Nesselrode, Aleksanter skłania się do powierzenia młodemu temu dyplomacie osobnej pojednawczej misji. Owóż hr. Nesselrode obiecuje wprowadzić polską sprawę na nowe tory.

„Nie przywiązywałem nigdy wielkiej wartości, pisze on, do formalnej deklaracji czy traktatu, którymby cesarz Napoleon zobowiązał się na zawsze do porzucenia tego, co nazywają odbudowaniem Polski. Jak długo będziemy z nim w pokoju, nie pomyśli on o niczem podobnym; jeżeli zaś przyjdzie do wojny, żadna konwencja nie przeszkodzi mu podjęcia takiego zamysłu“.

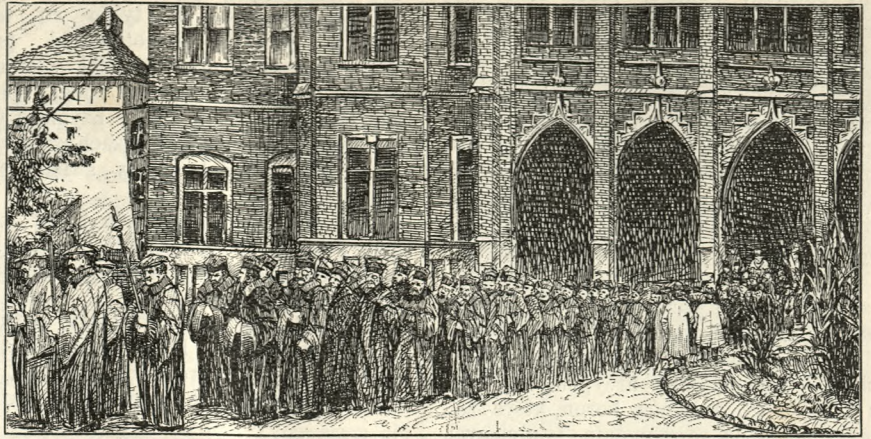
Ale nie chodziło już o żadne Polski tyżące się deklaracje, czy traktaty. Miał Napoleon, po za Polską, inne powody do orężnej rozprawy z Rosją, i w Petersburgu też przekonano się niebawem, że pojednawcze usiłowania są już bezcelowe. Misja hr. Nesselrode została uchyloną i—*alea jacta fuit*.

K. Waliszewski.

Z WYSTAW EUROPEJSKICH.



Karol Marr: «Rybacy».



Otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Pochód senatu i kolegijum profesorskiego do kościoła św. Anny.

NASZE UNIWERSYTETY.

Z życia wszechnicy Jagiellońskiej.

Rok szkolny w uniwersytecie Jagiellońskim otwierany bywa od setek lat z tą samą niezmienną ceremonialnością średniowieczną, malowniczą, pełną powagi i pompy. Wśród dogasającej zieleni plant, z których wiatr strząsa deszcz rdzawych liści jesiennych, przesuwa się wolno ku akademickiemu kościołowi św. Anny długi orszak profesorów, przybranych w togi i birety. Służba niesie berła dziekańskie. Za orszakiem postępuje nowoobраниy rektor w szkarłatnej todze i gronostajowej pelerynie, w towarzystwie pro-rektora, w asystencji rektorskich berel. W kościele gromadzi się senat, profesorowie, młodzież uniwersytecka i publiczność dla wysłuchania mszy, odprawionej przez seniora wydziału teologicznego.

Starodawnym trybem odbyło się otwarcie studjum Jagiellońskiego i w tym roku.

W auli Collegii novi zebrali się następnicy uczestnicy nabożeństwa. Na trybunie, u stóp Matejkowskiego Kopernika, zasiadł rektor tegoroczny, ks. prof. Stefan Pawlicki wraz z poprzednikiem swym, prof. Napoleonem Cybulskim. Dookoła nich senat i grono profesorskie. W pierwszych rzędach krzesel dostojnicy, wśród których książę biskup krakowski, kardynał Puzyna, dalej liczni goście i młodzież.

Ustępujący rektor złożył sprawozdanie z działalności uniwersytetu w roku ubiegłym, poczem przed nowym rektorem pochylili się berła i złożyły mu hold, jako dorocznemu zwierzchnikowi Jagiellońskiej szkoły. Ks. rektor Pawlicki zabrał następnie głos i wypowiedział przemówienie inauguracyjne. Była to jedna z piękniejszych mów, jakie zapisują annale uniwersyteckie. Ks. Pawlicki mówił, jak wielką doniosłość w rozwoju zakładów naukowych posiadają czynniki niematerialne; przypominał, że były i są wszechnice, hojnie uposażone, które dla postępu kultury i nauk uczyniły mniej od zakładów, posiadających skromniejsze warunki istnienia; przywiódł na pamięć Jenę, okrytą nieśmiertelną sławą przed stu laty i nasz uniwersytet wileński, który w tym samym czasie, przy środkach bardzo skromnych, napelniał Litwę słusną dumą, nie ustępując głośnym szko-

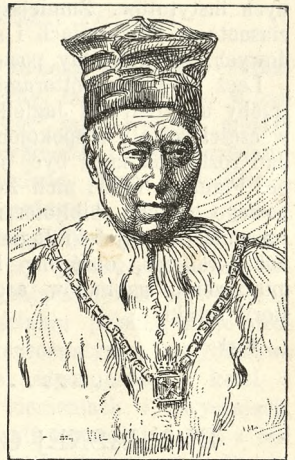
lom zagranicznym powagą nastroju, ani umiłowaniem nauk.

Po mowie inauguracyjnej otwarto rok szkolny.

* * *

Miniony rok szkolny zaliczył pro-rektor Cybulski w sprawozdaniu swem do lat pomyślnych w rozwoju uniwersytetu. Życie w murach uczelni Jagiellońskiej przebiegało spokojnym trybem, bez wstrząśnień, któreby zakłócały pracę profesorów lub uczniów.

Frekwencja zakładu wynosiła w półroczu zimowym 2,020, w letnim 1,656 słuchaczy i słuchaczek. Promocyj doktorskich było 77. Liczba profesorów zwyczajnych, nadzwyczajnych i docentów wynosiła 136 na wszystkich wydziałach.



Ks. Stefan Pawlicki, nowy rektor uniw. Jagiellońskiego.

Doniosłego znaczenia wypadkiem było wejście w życie fundacji ś. p. Wiktora Osławskiego, która dostarczy nietylko hojnych stypendjów uczniom, asystentom i docentom uniwersytetu, lecz także znacznych zasilków na cele naukowe kilku zakładom. W ten sposób prywatna fundacja zastąpi częściowo fundusze publiczne, których rząd skąpi. Do niebywałego rozkwitu technicznego i finansowego doszła drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego, najstarsza w Polsce, założona w r. 1673, jako dalszy ciąg drukarni Cezarych, sięgającej XVI w., administrowana wzorowo przez prof. Ulanowskiego. Świetny stan jej umożliwił wyasygnowanie z czystego dochodu kwoty 20 tys. koron tytułem subwencji na wydanie Encyklope-

dzi polskiej, podjętej przez Akademię umiejętności.

Zyciu młodzieży krakowskiej wystawił pro-rektor chlubne świadectwo, podnosząc jej poważne zachowanie się na wiecach w murach uniwersytetu. „Objaw ten — rzekł prof. Cybulski — dowodzi, że uczniowie nasi rozumieją dobrze stanowisko obywateli akademickich, czem napełniają nas nadzieją, że będą godnymi obywatelami kraju“.

* * *

Pomyślniej jeszcze zapowiada się dla szkoły Jagiellońskiej rok bieżący. W kronice jej rozwoju zapisuje się w tej chwili właśnie fakt arcy-pomyślny: oto z kredytu 25 milionów koron, które rząd przeznaczył na rozszerzenie istniejących szkół wyższych w całym państwie, przypadnie uniwersytetowi naszemu półtora miliona.

Kwota powyższa użyta zostanie na wzniesienie nowych budynków uniwersyteckich, a mianowicie na gmach studjum rolniczego 600 tys., na gmach zakładu weterynaryjnego 300 tys., na gmach zakładu fizycznego 500 tys. kor. W najbliższym już czasie będzie mogła się rozpocząć ich budowa. Nowe *Collegium agronomicum* wraz z instytutem weterynaryjnym stworzą dopiero pełny wydział rolniczy, bo chociaż istnieje on od kilkunastu lat, to przecież dla braku odpowiedniego pomieszczenia nie mógł prawidłowo działać. Wybudowanie nowego gmachu dla pomieszczenia zakładów fizycznych pociągnie za sobą opróżnienie dzisiejszego gmachu *Collegium physicum*, które, po przeprowadzeniu odpowiednich przeróbek, oddane zostanie na cele innych instytutów. Zmniejszy się przez to ciasnota w pracowniach i salach wykładowych, zyska ogólny postęp nauk.

Lecz kredytem półtoramiljonowym potrzeby uniwersytetu Jagiellońskiego tylko w części zostały zaspokojone. Reszta zadań rozłożona musi być na lata następne. Figuruje wśród nich zadanie budowy nowego gmachu bibliotecznego. Dzisiejszy gmach Biblioteki Jagiellońskiej, klejnot Krakowa, obrócony byłby na pomieszczenie gabinetów archeologii i historii sztuki.

Kraków.

Szary.

DLA JASNEJ GÓRY.

„Droga krzyżowa“ prof. Welońskiego.

Do niepoznania niemal zmieni się serdeczna nasza Jasna Góra, gdy trójka zasłużonych dla narodu ludzi: ojciec Rejman Euzebjusz, Stefan Szyller, budowniczy, i Pius Weloński, rzeźbiarz, dołączą swoich planów i projektów, a komitet miejski w Częstochowie dopełni przyrzeczenia swego i wokoło siedziby cudownej Matki Boskiej rozruci park zielonym wieńcem.

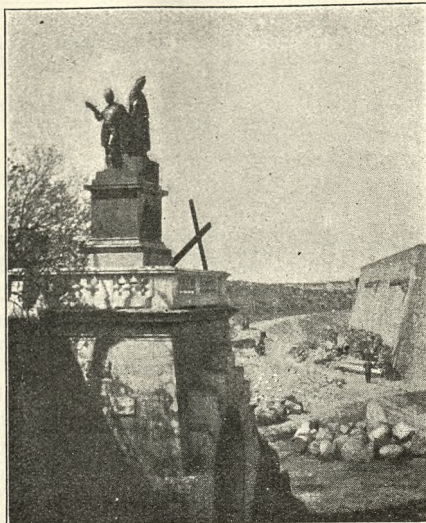
Na to trzeba poczekać jeszcze trochę. Niezadługo jednak, bo dowiaduję się właśnie, że przebudowa strzelistej wieży cy jasnogórskiej ma się ku końcowi, a „droga krzyżowa“, która ma być miejscem zewnętrznych procesyj, energicznie postępuje naprzód.

O tej drodze krzyżowej chcę tro-

chę szczegółów donieść, autentycznych i najświeższych, bo tylko co wracam z odlewni mokotowskiej prof. Welońskiego, gdzie dotykał własnymi rękami zaledwie wystygłej dużej, spiżowej (bez przenośni) figury Szymona Cynerzejczyka, a w moich oczach poprawiano woskowy model chusty świętej Weroniki.

Prof. Weloński, gdym mu i nad dziełem, i nad tym specjalnym warsztatem, w którym to dzieło powstaje, mój podziw wyrażał, rzekł mi:

— Panie, ja znam wszystkie większe „drogi krzyżowe“, które mają wartość artystyczną. Niektóre są imponujące, jak np. w Wenecji, ale te wszystkie, które



Widok pierwszej stacji, ustawionej w Częstochowie.

podróżnik z artystycznym smakiem oglądać może, są dziełami pendzla. Na tak wielką skalę, jak my to przedsięwzięmy, dzieła rzeźbiarskiego niema na świecie w tym kierunku. Niech pan weźmie pod uwagę, że moja droga krzyżowa będzie miała *sto pięćdziesiąt* figur, większych znacznie aniżeli naturalne...

Stałem wtedy akurat około Szymona Cynerzejczyka, a choć ten był dobrze przygięty, krzyż dźwigając, wasz sługa

zaś, niżej podpisany, który wcale do ułamek ludzkości zaliczanym nie bywa, musiał podnieść głowę, aby mu spojrzeć w twarz.

— Więc to będzie jedyna rzecz na świecie w swoim rodzaju? — zapytałem.

— Tak, panie — odrzekł spokojnie Weloński.

Strona artystyczna.

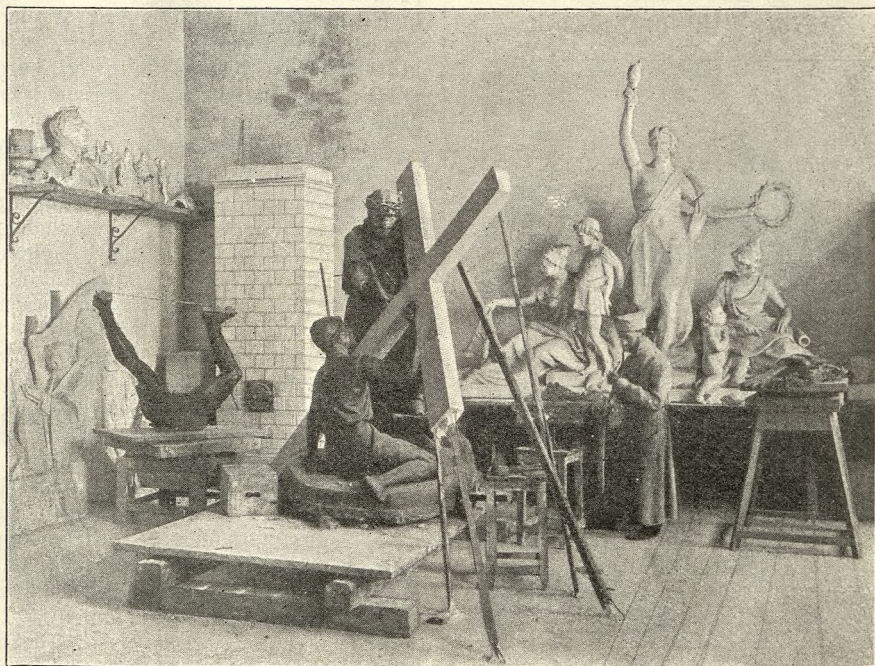
Kilka „stacyj“ jest już zupełnie gotowych, a pierwsza nawet ustawiona na swoim miejscu, na początku wałów jasnogórskich. To „Czytanie wyroku“. „Chrystus biorący swój krzyż“ i „Pierwszy upadek“ są w drodze do Częstochowy, czy też nawet już na miejscu i w najkrótszym czasie będą postawione na cokółkach.

Już więc obecnie można dzieło prof. Welońskiego sądzić i krytykować: bohater wiekopomnej tragedji ukazał się nam w trzech momentach — ton, styl, miara zostały już dane.

Tej krytyki nie mam zamiaru podejmować w notatkach, które mają na celu tylko obudzić ciekawość czytelnika. Ledwie zaznacząc wrażenie, otrzymane tam, gdzie się ono samo narzuca, dość mocne i jasne. Ale co chcę powiedzieć dziś już tym, którzy dzieło krytykować będą, to, iż kompozycji tego rodzaju, co „Droga Krzyżowa“, nie można sądzić, jak się sądzi inne wszelkie artystyczne dzieła, gdzie twórca posiada wolność zupełną i jest panem absolutnym swej rzeczy. Weloński musiał się tu stosować do tradycji kościelnych, które mu przepisywały mnóstwo warunków z góry, począwszy od samej ilości stacyj. Niemal każda ze stacyj była już tysiące razy odtwarzana i to przez mistrzów największych. Pewne rzeczy zostały usankcjonowane w ten sposób przez tradycję kościelną. I chcąc utworzyć na tem tle dzieło, tętnące pewną świeżością i wyłamujące się z szablonu, nasz artysta musiał okazać równą miarę talentu, jak i taktu, również wiele pomysłowości, jak i dyskrecji.

A do tego przychodzą jeszcze specjalne wymagania, jakie określa sam materiał, z którego dzieło powstało.

To — bronz.



Pracownia prof. Piusa Welońskiego.

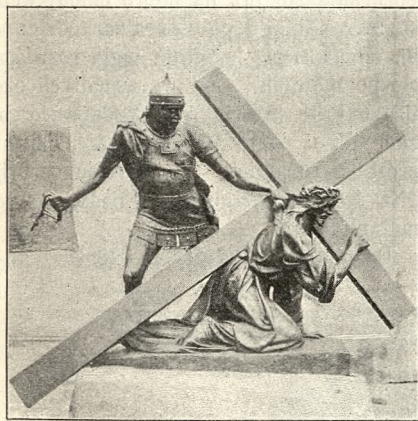
Otóż z tego jednego powodu nie sposób, myślę, było traktować postaci Chrystusa inaczej, w ogólnych zarysach, jak to uczynił Weloński. Nie sposób było, mianowicie, postawić w tym lesie ludzi bronzowych figury Chrystusa zbyt nikłej i słabej fizycznie, choćby artysta i widział w wyobraźni swojej świętą postać, osłabioną i wycieńczoną ascetycznym życiem—ciało przez ducha przepalone.



Stacja I: „Jezus skazany na śmierć”.

Chrystus Welońskiego ma powagę, rezygnację i ogień święty. Kompozycyjnie stanowiąc centrum artystyczne każdej stacji, musi on posiadać zewnętrzną postać dość bohaterską po ludzku, aby wrażenie czynić.

Weloński urozmaica dzieło swoje głównie charakterystycznymi figurami pobocznymi, tam więc, gdzie tradycja najmniej go krępuje. I tu warto zwrócić uwagę



Stacja III: „Jezus upada pod krzyżem”.

na pełne wyrazu i indywidualnego życia postaci żołnierza rzymskiego, czytającego ludowi wyrok śmierci, i inną figurę na tejże stacji: sługusa więziennego, zwolującego lud, i jeszcze, najlepszą może z dotychczasowych postaci, żołnierza, zamierzającego się na Chrystusa—stacja trzecia—gdzie pod pancernem rzymskim widać chłopca nieokrzesanego i zezwierzęczonego.

Pierwsze stacje mniej są ludne. W miarę postępu tragedji na Golgocie, ilość figur na stacji rośnie, a zdjęcie z krzyża i zło-

żenie do grobu mieć będzie każde prawie po dziesięć bronzowych postaci.

Strona techniczna.

Ta jest szczególnie ciekawa w tem kolosalnem artystycznym przedsięwzięciu.

Oto jakie obliczenie uczynił prof. Weloński na początku swego projektu:

— Potrzebować będę sto pięćdziesiąt figur bronzowych nadnaturalnej wielkości, każda po wiele pudów. W kraju ani nawet w państwie niema wcale zakładu, któryby artystycznie odlewać mógł tak wielkie rzeczy. Istniała kiedyś w Petersburgu taka odlewnia i z niej właśnie wyszły owe konie słynne na moście Aniczkowskim; ale teraz i śladu z tego zakładu artystycznego niema. Tymczasem clo na artystyczne odlewy jest znaczne. Tak nawet znaczne, iż mnie by kosztowało, chcąc całą „Drogę krzyżową” sprowadzić z zagranicy, przeszło 70 tys. rubli. Powiedziałem sobie: lepiej tę sumę włożyć w zakład własny. I tak zrobiłem. W ten sposób mam własną odlewnię, która mi zostanie po ukończeniu obstalunku dla Jasnej Góry i która wprowadziła gałązkę przemysłu, całkowicie nową i w całym imperjum jedyną. Tu właśnie odlałem mój nagrobek Radziwiłła dla Wawelu. Pokazało się przytem, iż w taryfie celnej austriackiej niema wzmianki o cle na odlewy artystyczne, pochodzące z Rosji. Przeszło bez cla. Taż sama sytuacja jest i w Niemczech. A że tam zakłady Kruppa posiadają faktyczny monopol i każą sobie płacić bardzo słoń, mamy przed sobą perspektywę wywozu bronzów do Niemiec i Austrii.

— Pięknie! — rzekłem z radością.

— Mój zakład urządzony jest na wielką skalę, tak, że nietylko pojedyncze figury, ale nawet grupy całe można od razu odlewać. Tak odlano np. całą pierwszą stację. Mamy tu bowiem wszystkie ulepszenia nowożytne, jakimi nie wszystkie słynne włoskie odlewnie pochwaliby się mogą.

— Kto robił plan zakładu?

— Prof. Okolski z warszawskiej politechniki, a jest to może jedyny wypadek, gdzie wykonanie zgadzało się z koszto-rysem—z przybliżeniem do 10 rb.

— A czy ma pan wykwalifikowanych ludzi?

— Wyrobiłem ich sobie, panie. Zrazu sprowadziłem włoskich specjalistów; pomocnicy moi, artyści, panowie Piechowski i Wojewódzki, pracowali razem z włochami i całkowicie poznali technikę odlewu, tak że właściwie kosztowni włochi byli mi już zbyteczni.

— I dziś robi pan wszystko krajowemi siłami?

— Wyłącznie.

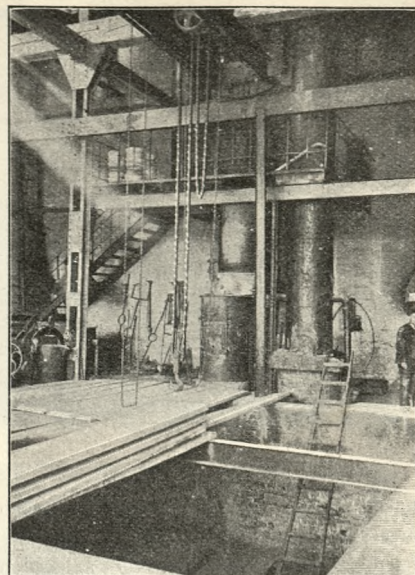
— I nie ma pan—niespodzianek?

— Wszystko idzie jaknajlepiej. Ot, te figury odlano już po odjeździe włochów i jestem z nich całkowicie zadowolony. I nawet zyskałem na tem sporo, bo moi współpracownicy polscy we dwa dni zrobili to, na co włochi zużywali do dziesięciu dni.

W odlewni Welońskiego stosuje się najdoskonalszy z systemów odlewania: przy pomocy topionego wosku.

— To jest najnowszy sposób? — zapytałem.

— Raczej najstarszy — odrzekł profesor — bo go używali już grecy...



Gisernia.

Przy tym sposobie model lepi się z wosku i na ten wosk nakłada się formę, gdy forma z ziemi plastycznej przystanie dokładnie do woskowego modelu—wszystko razem dobrze się nagrzewa; wtedy wosk się topi i wypływa; zostaje forma; pusta, gotowa do przyjęcia bronzu, forma, zachowująca najdelikatniejsze wgłębienia i wypukłości.

R. Fański.

Z WIERZEŃ LUDOWYCH SKARBNICY.

JESIEŃ POLSKA.

Cywilizacja zaciera wszystkie charakterystyczne cechy, tak częstokroć w najbliższych nawet sąsiedztwach między sobą różne, oryginalne i poezji przedziwnej aureolą owiane. Wraz z poświstem parowozów przedostaje się do zapadłej polskiej wioski niejedna myśl zdrowa. Obok niej krzyczy jednak wielkomięjska tandeta, wypierająca zwolna barwny strój ludowy. Włochianin polski, mimo wrodzonego mu konserwatyzmu, przyodziewa się z miejska, zapominając z kolei o poetycznych wierzeniach i zwyczajach, którym hołdowali poprzednicy jego z pod tej zmurszałej, zapadłej strzechy. Poezja ustępuje miejsca szarej, nudnej prozie życia. Bankrutuje ona na wsi na całej linii, acz wieków tyle złościła swemi ożywcziemi blaski szarzyznę żmudnej pracy na kęs powszedniego chleba. Dobrze więc czynią owi wsi polskiej zani- kających skarbów miłośnicy, co, wędrując od chaty do chaty, notują skrzętnie z ust starców żywy źródło wierzeń i podań ludowych. Dla odradzającej się poezji rodzimej—a chwila jej zmartwychwstania już od lat kilku świta—bogata to krynica, z której wszechwładna ta pani czerpać będzie mogła dowoli, ku serc naszych pokrzepieniu.

Do rzędu tych niestrudzonych badaczy życia ludu polskiego należy dr. Karol Matyas. Jeszcze na ławie szkolnej czy uniwersyteckiej spisywał on w no-



Z widoków wołyńskich. «Siejba». (Zdjęcie amatorskie).

tatniku pieśni ludowe, śledził bacznie zwyczaje, podania, wierzenia, gusła i przepowiednie, a później, gdy z biegiem lat do służby rządowej wstąpić mu wypadło, dalej pracuje z zapalem w raz obranym kierunku, wszystkie wolne chwile poświęcając umiłowanemu sercem całym przedmiotowi. Ktoś inny, przerzucany co lat kilka z jednego powiatu do drugiego, sarknąłby może w końcu na kaprys losu: dr. Matyas z uśmiechem pakuje kawalerskie graty i rusza na nowe stanowisko, bo mu ono pozwoli poznać nowych ludzi, nowe typy, dostarczy materiału do świeżych studjów. I powstało w ten sposób kilkadziesiąt nadzwyczajnie ciekawych i cennych rozpraw, przyjętych z pełnym uznaniem przez krytykę fachową i krakowską Akademię umiejętności, która wpisała młodego uczonego na listę członków komisji antropologicznej.

Dr. Karol Matyas jest pisarzem bardzo sympatycznym. Umie omawiać rzecz ująć ze strony poetycznej i barwnej, to też każda nowa jego praca obudza niekłamane zajęcie i znajduje licznych bardzo czytelników. Rozprawy komisarza bocheńskiego starostwa stanowią też podstawę niniejszego artykułu.

Każdą porę roku przystrajał lud nasz w szaty dziwnie ujmującej i prostej poezji, to też w ustach jego krąży jeszcze w niektórych okolicach pełno oryginal-

nych, zwięzłe a trafnie rzecz każdą charakteryzujących, rymowanych przypowieści i piosnek.

Powtórzymy z nich dla przykładu kilka w obecnej porze roku najaktualniejszych.

Jesień za pasem—praca w polu gorączkowa, błyskają w słońcu sierpy i kosy, wyrastają długie rzędy kopic zbóż złotych... Około 10 sierpnia można już swobodnie jeździć po roli, nie trzymając się skrupulatnie wymierzonej drogi, to też lud nasz doskonale scharakteryzował stan rzeczy w słowach krótkich: „Na święty Wawrzyniec—przez pola gościeńiec“. W dniu wspomnianym kobiety święcą masło w kościele, które bywa potem przechowywane jako niezawodne lekarstwo do nacierania, „gdy kogo wiatr porazi“. Święto Matki Boskiej Zielnej jest u ludu „we wielkiem znaczeniu“; uważają je za jeden z najuroczystszych dni w roku. „Przed Zielną o jeden dzień“ wędrują wszystkie baby ze wsi w pole lub do lasu i zrywają tam rozmaite ziele i chwasty „na świecenie“. Gatunków ich sporo cieszy się względami, a „Maciec jest wszystkiemu zielowi ociec“. Zebrane ziele wiążą w lipowe łyko, ścisnąć jednak otrzymanego w ten sposób snopu nadto nie można. Ot i mamy wyjaśnienie staropolskiego przysłowia: „Opasałeś się, jak święcone ziele“. Na Matkę Boską Zielną kościołek wiejski tonie w olbrzymich bukietach uzdrawiających ziół,

których silna woń miesza się z zapachem kadzideł. Ziola, poświęcone na „Zielną“, służą potem jako niezawodne lekarstwa w niedomaganiach rodziny i gospodarskiej chudoby. Rumianek uśmierza doskonale „kasel“; orzechy są skuteczne na „guzy w gardle“ i t. p. Ziarno, poświęcone na „Zielną“, najlepsze jest na siew. Do dnia tego niewolno pastuchom po nocach piec ziemniaków w polu, bo by to na zboża straszną spowodowało zarazę; dopiero 15 sierpnia wykrzykują radośnie: „Chłopcy! dziś jes Zielny, to i zimiak cielny, to jus nam jech wolno piec“—i skoro jeno słońko zapadnie za szarzejącą na horyzoncie wstęgę boru, suche gałęzie płoną wesołym płomieniem, a chłopaki delektują się pieczonemi ziemniakami, pochwyconemi z sąsiedniego pola.

Św. Anna najczęściej zawodzi domorosłych astronomów, niezawsze-bo „od św. Anki chłodne wieczory i ranki“, lecz zato od św. Bartłomieja (24 sierpnia) rozpoczynają się już na dobre chłody wczesnym rankiem i po słońca zachodzie: pada zimna rosa, a gęsta mgła rozwlóczy się po ugorach. Lud w rozmaitych okolicach i tę ważną w gospodarstwie rolnem datę przystroił w rymy, dziwnie proste a rozumne. W Pysznicy mówią: „Na święty Bartłomiej — nadstaw plecy nad płomiej“.

Dzień św. Augustyna—28 sierpnia—



Z widoków wołyńskich: «Sterta pod lasem». (Zdjęcie amatorskie).

uwieczniła poezja również dwuwierszem: „Na świętego Augusta — rośnie dobrze kapusta“.

Wrzesień inauguruje „Święty Idzi“, który „w polu nic nie widzi“, zostały tam bowiem już tylko ziemniaki, kapusta i rzepa. „O jeden dzień przed (Matką Boską) Siewną“, trzeba zacząć koniecznie siał żyto; gdy tego gospodarz zaniedbał, wolno mu do siewu przystąpić dopiero „za trzy tygodnie po Siewnej“, boby mu żyto „kiepsko schodziło“. Po św. Mateuszu (21 IX) zagładają już do wsi polskiej przymrozki: „Do świętego Mateusa — używaj chłopie kapelusa, a po świętem Mateusie, to ci nic po kapelusie“. Zboże, zebrane z pola, wiezie chłop do młyna; cośkolwiek ze świeżo umielonej mąki do karczmy zanieś, to też już 23 września: „Na świętej Tekli — z nowego zboża żydzi obwarzanków napiękli“. Kiedy zaś gospodarz „ma wszystkie zbiory w domu, to je, co się mu podoba“, przyspiewując ochoczo: „Na świętego Kleofasa — jedz chłopie i popuszczaj pasa“. Zaraz też następny wierszyk maluje dosadnie zajęcia gospodarskie w ostatnich dniach września: „Święty Michał kopy s pola pospychał, kapuste do becek ponapychał“.

W październiku „Święta Jadwiga — bydlę do stajni z pola ściga“, a „Jeżeli w św. Jadwigę deszcz pada — Pan Bóg do kapusty miodu przykład“.

Ostatnie dni października inaugurują częstokroć, zwłaszcza w górskich wioskach, polską zimę: „Na Symona i Judy — spodziewać się śniegu i grudy“, głosi ludowa poezja i dodaje zaraz cenną przestrożę: „Na Symona i Jude — trza opatrzyć bude“.

Przytoczone powyżej przykłady ilustrują dostatecznie fantazję poetycką chłopstwa polskiego. To tylko skromna garstka pereł swojskich z olbrzymiego materiału, nagromadzonego w kilkudziesięciu rozprawach i studjach d-ra Matyasa. Rok w poezji ludowej występuje w nich w całej pełni i krasie.

Kończymy notatkę od ręki wyrażeniem życzenia, by niestrudzony folklorysta polski zebrał wszystkie swoje prace w jedną całość, rozrzucone bowiem w broszurach, przemijają częstokroć bez należącego wrażenia, a poznać je warto i bardzo...

Michał Rolle.

TEATR KRAKOWSKI.

U progu sześćdziesiątka.

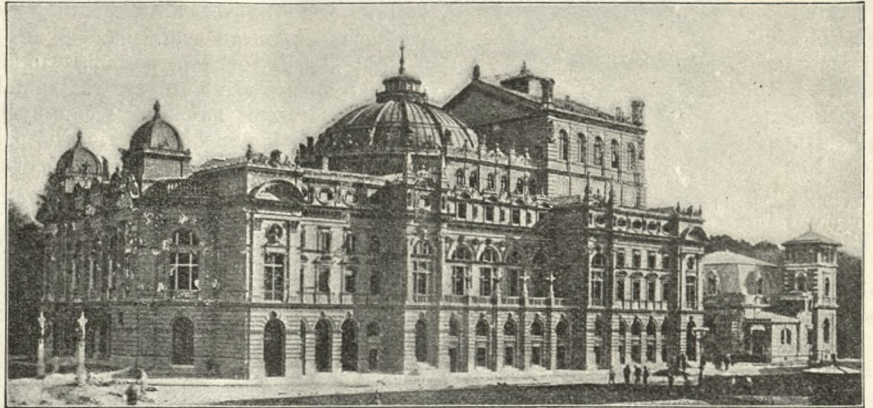
Nowe sześćdziesiątka. Po raz trzeci z rzędu w białym gmachu, poświęconym przez Kraków „narodowej sztuce“, instaluje się nowy gospodarz. Wypadek to doniosły nie tylko dla samego Krakowa, ale dla rozwoju całej sztuki dramatycznej polskiej, która ma tutaj jeden z nielicznych swych wielkich ołtarzy. Wyjątkowe stanowisko sceny u stóp Wawelu, sceny,

która dźwiga na sobie tradycje Koźmiana i Pawlikowskiego, na której deskach zakwitł najszczytniejszy z polskich talentów, tworzących dla teatru, czyni fakt zmiany dyrekcji podwójnie i potrójnie ważnym. Lat sześć, to szmat czasu nie mały. Ze stanu vegetacji może się scena wzniesić na wyżyny i z wyżyn spaść na poziom vegetacji. Wynik zabiegów nie zawsze zawisł od dobrej woli jednostki, chociaż jednostka ta na stanowisku kierowniczem rozstrzyga o kierunku pracy, może jej charakter spacyfikować lub podnieść. W Krakowie tego czynnika z pewnością nie zbraknie. Na czele teatru stanął wszak wielki artysta, może największy ze współczesnych, naznaczony świętym stygmatem „łaski bożej“, ży-

nnym zapалу i odbierania życzliwego posłuchu. Przymioty te posiada Solski w stopniu doskonałym. Wykształcił je w sobie w ciągu dwunastu lat pracy reżyserskiej na scenach lwowskiej i krakowskiej.

Kierunek repertuaru? *

Nie zapominajmy, że teatr dostał się w ręce aktora, aktora stosunkowo młodego, będącego u szczytu swych sił. To nakreśla odrazu kierunek repertuarowi. To, co się da grać przedewszystkiem, co daje pole do stwarzania żywych, tętniących namiętnościami ludzi, co plastyką, działaniem, uczuciem przemawia do wyobraźni, musi mieć pierwszeństwo przed deklamacją, przed traktatem, choćby



Teatr miejski w Krakowie. (Projektował architekt Zawiejski).

jący sztuką i dla sztuki. Jako dyrektor, rozpoczynający kampanję sześćdziesiątka, jest on wyborczej myśli. Któż jest zlej myśli na początku?

W gmachu teatralnym ruch wre garczkowy. Pierwszy sezon rozpoczął się. Personel teatru krakowskiego uległ zmianom niewielkim. Z wyjątkiem Solskich, gwiazd teatralnych nie przybyło. Przybyło trochę młodych artystów o nieznanymi nazwiskami i nieokreślonymi jeszcze aspiracjach. Z dawnej drużyny wybija się Sosnowski, talent większej miary, „bohater“ o nowoczesnym zakroju; Ordonówna, o postaci, ruchach, dykcji, tchnących wdziękiem; Wysocka, panująca nad audytorjum suggestywnym, dźwięcznym, jak metal głosem i wyższą inteligencją; Jednowski, aktor, przetwarzający się z każdym dniem wyraźniej w artystę; Stanisławski, chodząca lekkość i gracja, człowiek, urodzony do żabotów i pudrowanej peruki; Zelwerowicz, wybitny „charakterystyczny“.

Nazwisk niewiele. Herosów scenicznych wcale.

Ale Solski obiecuje sobie z tego materiału najpiękniejsze plony. Utrzymuje niezachwianie, że personel krakowski jest wyborny, należy tylko popracować nad nim i użyć go dobrze. Po wystawieniu tych utworów, jakie się od początku września widziało na scenie krakowskiej, zwłaszcza po „Terrakoi“, która była skończeniem doskonałym dziełem sztuki reżyserskiej, zaczyna się temu wierzyć. Ale materiał ten dostaje się też w ręce zupełnie niepospolite. Dobrego reżysera stwarza inteligencja, wykształcenie, praca i „szczęście do ludzi“, o które w teatrze trudniej, niż gdziekolwiek, a które się tu objawia jako zdolność udzielania

przed wizją poetycką, gdy będzie ona zbyt niecielesną.

Dodajmy, że to właśnie jest teatrem właściwym, teatrem z krwi i kości.

P. Solski zapewnia, iż cenzura artystyczna będzie w Krakowie niezmiernie wybredną. Sięgając do stosu rękopisów, piętrzących się na biurku, informuje mnie o najbliższych polskich nowościach, przeznaczonych do grania. Spoczywa tu, obok nowego dramatu Przybyszewskiego „Odwieczna baśń“, manuskrypt sztuki Rittnera „Czerwony bukiet“, obok „Kisielewskiego „Komedii miłości i cnoty“ poemat sceniczny Staffa „Godziwa“, obok Żuławskiego „Ijoli“ tragedia Micińskiego z dziejów Bizancjum: „Bazylissa Teofanu — w mrokach złotego pałacu“. Autor „Hrabiego Augusta“ przypomni się po latach wielu komedją „Dwużeniec“. Młody krakowianin Ar. Schiffman debiutować będzie dramatem z głębin nocnego upadku, „Fifi“. To plan polskiego tylko repertuaru na najbliższe miesiące.

W Krakowie nasuwa się sama przez się kwestja stosunku sceny do St. Wyspiańskiego. W lecie r. b. krążyła w prasie wiadomość, jakoby grono krakowskich wielbicieli poety zamierzało coroku urządzić w letnich miesiącach cykl przedstawień pod jego kierunkiem. Na repertuar złożyłyby się utwory samego Wyspiańskiego, oraz dzieła klasyczne w jego scenizacji. Aby poeta mógł bez żadnych przeszkód rozwinąć swój talent reżyserski, aby nie musiał oglądać się na kosztą wystawy, postanowiono subwencjonować „sezony Wyspiańskiego“ znacznymi zasiłkami i w tym celu — jak zapewniały pisma — podjęto nawet subskrypcję, która dała na początek kilkanaście tysięcy koron.

Zapytany w tej mierze, p. Solski daje następujące wyjaśnienie:

— W sprawie tego projektu nikt się do mnie nie zwracał. Nic o nim nie wiem. Wyspiański, którego cenię tak, jak cała Polska, przyrzekł mi swój współdział. Po za tem ogólnem określeniem naszego stosunku, żadne plany, a w szczególności plany „sezonów“, nie istnieją.

Zapytuję jeszcze o udział Wyspiańskiego w repertuarze najbliższej przyszłości.

— Pragnąłbym zagrać „Noc listopadową“—mówi Solski—ale na to, niestety, nie starczy całego mojego personelu. „Legendę“ Wyspiański przerabia. Co do nowego dramatu „Skalka“, to powziął plan, żeby usunąć jeden akt z „Bolesława Śmiałego“ i na jego miejsce włożyć całą dwuaktową „Skalkę“. W ten sposób zmieniony „Bolesław Śmiały“ wejdzie na scenę poniekąd, jako nowość. Rozumie się, że go ujrzy pierwszy Kraków.

Nowy dyrektor krakowskiego teatru jest człowiekiem więcej, niż w sile wieku, bo młodym jeszcze. Z jasnych oczu śmieje się życie, pełne niezaspokojonych pragnień. Z twarzy o linjach zdecydowanych i dobitnych strzela energia. Młodzieńczo żywe ruchy mówią o naturze czynnej, nie znoszącej spoczynku.

A przecież, gdy pod przybraniem nazwiskiem Mancwicza wystąpił pierwszy raz na scenie krakowskiej, jest temu lat trzydzieści.

Koniec tego okresu zapelnily wawrzyny i rozgłos. Na wstępie należało przejść przez stereotypowe piekielko aktorskie, przez tuła-

cze wędrowki z teatrykami prowincjonalnymi, należało grać wszystko bez wyboru i śpiewać podług okoliczności dla uciechy szanownej publiczności, cierpliwie, przystosowując się do warunków, byle wyżej, byle na wielką scenę. Na wielkiej scenie, w Krakowie, znalazł się Solski na stałe w r. 1883, przybrałszy obecne nazwisko sceniczne, które zapisał niestartem głoskami w dziejach teatru polskiego. Przez siedmnaście lat z rzędu pracuje w Krakowie, staje się ulubieńcem publiczności, podpora repertuaru, pierwszorzędnym kierownikiem reżyserji. Z Pawlikowskim wyjeżdża do Lwowa, gdzie w ciągu sześciu lat staje u szczytu sławy. Kraków odbiera w nim tylko swą umiłowaną własność.

Przybytek obojga Solskich—jako artystów—jest dla sceny krakowskiej wypadkiem ogromnego znaczenia.

Pani Solska ze swą postacią wiotką, dziewczęcą, z twarzą o rysach subtelnych i zarazem nawskroś scenicznych, z łagodną linią ruchów, z głosem pełnym, o szerokiej skali, będąca dziwną mieszaniną koturnu i nowoczesności, jest zjawiskiem zupełnie oryginalnym i we Lwowie zajęła pierwszorzędną staniowisko.

Solski—jako aktor—jest indywidualnością potężną, na miarę najświetniejszych. Najbardziej podziwianą cechą tego talentu jest jego niesłychana wszechstronność. Mówi się o Solskim, jako o aktorze charakterystycznym, ale cóż określa ta formułka artysty, którego kreacje, nie opuszczając wyżyn mistrzostwa, zataczają bezprzykładnie szeroką linię od śmiejącego się przez łyżki humoru do skurczów tragedji. Groteskowo-finezyjny esteta z „Sawantek“ Molirowskich przeistacza się z niepojętą łatwością w płomiennego wodza robotników w „Nadziei“ Heyermansa, dobroduszny filozof-włóczęga z „Mieszczan“ Gorkiego jest najlepszym polskim Łatką w „Dożywociu“, realistyczny drwal z „Zaczarowanego koła“ wciela się w szlachetne, stylizowane linje bohatera z pod Raclawic w ludowym dramacie Anczyca. W parze z tym darem przeistaczania się wewnętrznego idzie przedziwny talent charakteryzacji, z którego Solski słynie. Maska bywa u niego zwykle arcydziełem plastyki. Niekiedy, jak w „Warszawiance“, jest sama kreacja.

Dyrektor Solski jest dla Krakowa postacią nieznaną, nową, wobec której za-

jęto życzliwe, lecz wy-czekujące stanowisko. Solski-artysta jest znany i uwielbiany od dawna. Proszę go, by w paru słowach scharakteryzował publiczność, którą w ciągu trzydziestu lat stadjował ze sceny.

W odpowiedzi zaznacza różnice, jakie dzielą publiczność trzech głównych miast teatralnych w Polsce.

— Audytorjum krakowskie jest najmniej zdolne do uniesień, słucha cierpliwie i w skupieniu i odczuwa wielką sztukę. Lwowianie są cieplejsi, ale trochę mniej kulturalni. Na poważnych utworach, które nie przykuwają napięciem akcji, nudzą się. Swoją drogą ostatnie lata zaznaczyły się tam znacznym postępowaniem w wyrobieniu się smaku. Najmniej wymagającą i najbardziej teatralną publiczność ma Warszawa. Jest ona łatwą i zapalną, unosi się dla gry efektownej, kocha teatr, kulisy, aktorów, cały światek sceniczny.

Tak, tego wysokiego djapazonu, tej szczególnej atmosfery, którąby można nazwać atmosferą wielkości, niema w Polsce po za Krakowem. Talent Solskiego rósł i dojrzewał w tej atmosferze.

Jest w gmachu teatru krakowskiego niezwykle pewien pokój, którego ściany pierwszorzędni polscy poeci, krytycy, malarze pokryli swymi utworami. Oglądamy tu notowane podczas wieczorów teatralnych wiersze Rydla, szkice Tetmajera, melodie Galla. Pełno portretów, karykatur, typów, pełno rymowanych aluzji, aforyzmów, ucinków. Przedziwny ten pokój nosi historyczną już dziś nazwę „garderoby Solskiego“. Ściany jego wymowniej świadczą, niż jakiegokolwiek relacje słowne, o atmosferze, w której Solski rozwinął swój genjusz sceniczny. Żeby ją stworzyć dokola siebie, trzeba było być jednostką wyższej miary. Czy podobna wątpić, że rozpoczęte pod takim kierunkiem sześćdziesiąt lat sceny krakowskiej będzie chyba czemś więcej, niż nowym administracyjnym etapem?

Kraków.

Szary.



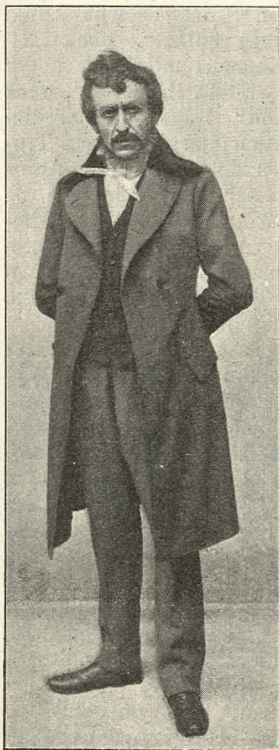
Irena Solska w roli Psyche w sztuce Zulfawskiego.



Solski jako Kościusko w sztuce Anczyca.



Solski w roli Piasta w tragedji Romanowskiego.



Solski jako Lelewel w dramacie Wyspiańskiego.



WARSZAWA PO OGŁOSZENIU KONSTYTUCJI.



Wielka manifestacja przed pomnikiem Mickiewicza d. 5 listopada. (Fot. Mieczkowskiego).



Pochód z chorągwiami przez Krakowskie-Przedmieście do pomnika Mickiewicza. (Fot. Cz. Kulewskiego).

POJEDYNEK.

POWIEŚĆ

A. KUPRINA.



oniższe streszczenie wymaga komentarza wstępne-
go...

Klasyfikowano ludzi rozmaicie—według mniej lub więcej ważnych cech: według narodowości i koloru włosów, temperamentu i objętości czaszki, przekonań politycznych i zdrowia, płci i wzrostu, wieku i stopnia wykształcenia, charakteru moralnego i zamożności, przywilejów stanowych i barwy skóry i t. d., i t. d.

Każda z tych zasad dzielenia (*principium divisionis*), wrzynając się w masę ludzką i rozbijając ją na grupy, ukazuje nam człowieka masowego w pewnym swoistym przecięciu, w nowej perspektywie, w kontraście lub stopniowaniu pewnych nowych a zajmujących rysów.

Otóż jedną z najciekawszych zasad podziału, rzucającą światło charakterystyczne na psychologję przeciętnego człowieka i na przepaściste brzoły pomiędzy grupami ludzkimi—jest zasada podziału według *zajęć*. Zawodowy charakter nakłada na przeciętną indywidualność piętno, konkurujące co do siły z innymi rysami, nawet tak wielkiej wagi, jak narodowość, i prześciga je w mocy kształtowania fizjognomji psychicznej jednostek.

Jeżeli nie stosuje się to do wszystkich zajęć w stopniu jednakowym, to w mniejszym lub większym utrzymuje się w stosunku do mnóstwa, poczynając od zawodu profesorskiego do fachu rzeźniczego, od pracy lekarza, adwokata, kupca—do zajęć galganiarza lub kata więziennego.

Wśród zajęć, które z najjaskrawszą wyrazistością kształtują fizjognomję duchową człowieka, bodaj na pierwszym stopniu postawić należy — *zawód wojskowy*. Tu odrębność zawodowa jest tak wielka, że jeden ten zawód jak gdyby przeciwstawia się całej masie wszystkich innych, wobec niego zatracających niejako swoje stosunkowe różnice barw i rysów: wszystkie one występują razem wobec niego, jako jeden typ — „*cywilusa*“, któremu on, *typ wojskowy*, jedną też ogólną czyni ocenę.

Różnice psychologiczne pomiędzy temi dwoma typami muszą być niezmiernie głębokie, skoro Spencerowi zdawało się nawet, że stanowią one oporę dla rozróżnień socjologii naukowej, gdy malował swoje dwa typy społeczeństw: *wojskowy* i *przemysłowy*, kiedy uważał jeden za znamienity dla *przeszłości*, drugi za *przyszłościowy*, a bieżącej epoce kazał być epoką typu przejściowego, mieszanego.

Jakkolwiek wartość mogą mieć te rozróżnienia teoretyczne, niewątpliwie kontrast pomiędzy dwoma temi typami dziś właśnie mocno uczuwać się daje — ścierają się one ze sobą nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, a wobec piętrzących się bolesnych zagadnień, w których krzyżują się linje wyższych przeczuć ogólno-humanitarnych z mocną potrzebą obrony bytu narodowego, prawowitych tendencji ku demokratyzacji społecznej z wymagalnością obrony pewnego prawnego porządku—wytwarza się, bodaj w całej Europie, nie tylko u nas, pewne rozgoryczenie we wzajemnym do siebie stosunku obu typów, z których każdy ma pretensję, że spotyka fałszywą ocenę u przeciwnika, niedoceniając swojej roli i znaczenia.

W tej pozycji, stworzonej przez tendencje czasu—i z wielu względów, które za długo byłoby tu wyliczać — *psychologja armji*, stanu wojskowego, oficerów, stała się dzisiaj szczególnie zajmująca. W Niemczech i Austrii na tle życia wojskowego napisano ostatnio szereg powieści, a kilka z nich (poczynając od znakomitego rysunku plaskiej duszyczki młodego austriackiego porucznika przez Schnitzlera) stało się powodem głośniejszych skandalów i nawet kar, wymierzanych na autorów.

Do tej dziedziny przyływa właśnie książka Kuprina. Nazwisko autora jeszcze niewielkim cieszy się rozgłosem. Znajomość jego sfer wojskowych była nam niewiadomą. To też wyznajemy, że „*Pojedynek*“ wzięliśmy do ręki z pewnym sceptycyzmem. Wiedzieliśmy, jak łatwo charakteryzować sfery wojskowe, korzystając ze znanych, banalnych, ogólnikowych rysów, z obserwacji powierzchownych, narzucających rysy odmiennej

psychologii, grube, jaskrawe, pierwszoplanowe; oraz jak trudno zejść głębiej, wsławić się, że tak powiem, w duszę oficerską—wzorem Schnitzlera, wchłonąć w siebie tysiące drobniaków tego odmiennego życia, wypłynąć na pełne morze tej odmiennej psychologii.

Ze zdumieniem przekonał się, że Kuprin, u którego spodziewaliśmy się pierwszego sposobu ujęcia rzeczy, potrafił zdobyć się właśnie na ten ostatni. Od pierwszej stronicy wystąpili przed nami prawdziwi, żywi, niewątpliwi oficerowie i żołnierze — wystąpili w wizji artystycznej, z przekonywającą samoradną logiką życiową, bez szarży, bez tendencji belferskiej, bez morałów, bez ocen ideału teoretycznego.

Tu pewien typ życia nie wydaje się obserwowany od zewnątrz, wywleczone bez pardonu ręką obcą, obojętną, pod pretekstem satyry. Tu ten typ życia wyjawia się od wewnątrz, kwitnie, stwierdza siebie z samozadowoleniem, energicznie obstaje przy swoim „ja“, mówi za siebie sam, myśli według własnej logiki, wymownie walczy z innymi, i jeżeli w tej pozycji dostaje się „tu i owdzie“ pod pretekstem, to... dlatego, że sam podąża. Tu życie krytykuje samo siebie, będąc tylko sobą—nieodzowny warunek satyry artystycznej...

Pewną ręką rysując cały szereg typów ludzkich, których fizjognomję ukształtował zawód wojskowy, mnóstwo dusz, których linje, że tak powiem, stają się z biegiem lat kopją linij uniformu, pokazuje nam autor — tu tkwi węzeł akcji powieściowej — i takie dusze, które nie przywarły do munduru, nie stopiły się z nim ostatecznie, które przechodzą z tego powodu przez tragiczne walki duchowe; pokazuje nam autor, jak pod mundurem, kształtującym tak często człowieka—na mocy ogólnego prawa wpływu przyzwyczajenia i nakazów zawodowych na psychikę — łamie się, jęczy, mocuje, wydobywa się w męce zwyczajna dusza ludzka, dusza jednaka u wszystkich ludzi, dusza, stojąca poza zajęciami, dusza nieumundurowana, bez szlifów i bez guzików... Owo coś, co łączy „*cywilusa*“ i „*wojskowego*“, zaplątane tragicznie w pętlach jednego z kontrastów życiowych z koniecznością wyboru pomiędzy dwoma, próżno wyrwywające się ponad oba — ów kawałek duszy *cywilusa* z *wojskowym*, lub lepiej cząstka czysto-ludzka w kajdanach danej zawodowości — stanowi temat główny i żywy ton powieści Kuprina.

Szerokiego tła powieści i subtelnej akcji psychologicznej—pierwszej bez mnóstwa malowniczych szczegółów anegdotycznych, drugiej bez delikatnych drgnień i tonacji—t. j. w streszczeniu, przedstawić niepodobna. Najlepsze nie wystarczy. Wypadałoby cytować całe stronicy, lub dać poprostu przekład.

Ważąc się na streszczenie utworu, którego wartość przeważnie leży w drobnych szczegółach — musieliśmy uprzedzić czytelnika, że mu dajemy niewiele, dajemy tylko próbki bogactwa rysów, zawartych w książce. Wartość ideowa obrazków, które przez sito streszczenia rzucamy na papier, stanie przed oczyma czytelnika tylko wówczas, jeżeli będzie on miał na względzie ogólny charakter utworu, rzucający światło na całość obrazów i perypetyj powieści, a za przytoczonymi przez nas ciekawymi szczegółami, domyslać się będzie można równoległych, niemniej charakterystycznych, opuszczonych w braku miejsca. Na tej wskazówce polegała konieczność komentarza wstępnego.

I.

Jesteśmy w rocie. Kończą się zajęcia wieczorne. Oficerowie uczą żołnierzy ustawy służby garnizonowej. Próbuja załapać stojących na czatach, udaną prośbą lub groźbą skłaniając do oddania broni. „*Nowobrańcy*“ dają się zwięść. Wysłuzeni surowo odpowiadają: — *Odejdź!* Nie mam prawa nikomu oddać broni, oprócz, jeżeli sam Cesarz mi każe!“ Jakiś tatar, zбитy z tropu surowością zasady, bierze ją znow za serjo przy lekcji i z nabiegłymi krwią oczyma próbującemu go oficerowi nakazuje unieść swą obecność: „*Za-kłu-ję!*“ Robi się awantura.

Gromadka oficerów rozprawia... rozumie się o honorze wojskowym. Co zrobić, jeżeli cywilny obrazi, jeżeli uderzy na przykład? Potrzeba sobie bowiem i taką dziką możliwość wyobrazić! Wietkin jest zdania, że trzeba „*huknąć z rewolwera*“, Łbow stawia kwestję: „*a jeżeli rewolwer w domu został?*“ Wietkin przypomina, że w takim wypadku można pojechać

po rewolwer, wrócić i strzelać. Bywały fakty; nawet przy ukaraniu winnego, postrzelono kilku niedołęgów, którzy podwinęli się pod rękę: jakieś tam cywilusy, adwokacik i bufetowy. Bek-Agamałow, czerkies, nie aprobeuje jazdy po rewolwer—od czegoż szabla? ciąć—i kwita! Porucznik Romaszew nieśmiało czyni hipotezę, że i cywilusa można ciąć nie odrazu (oczywiście bufetowego się nie liczy, ale np. szlachcica): po co zaraz napadać z szabłą? można przecież zażądać satysfakcji. „Przecie kultura...“ Ale hipotezę tę obalają inni. Cywilus, nawet szlachcic, może się wykreścić: jest, panie tego, antypojedynkowiczem... nie uznaje rozlewu krwi... jeszcze gotów zaprosić do sędziego pokoju. Tacy to ludzie! „A ty, panie mój, chodź wówczas życie całe z pobitym pyskiem.“

Konieczność dobrego władania szabłą staje w pełni przed oficerami. Próbują umiejętności swojej Wietkin, Łbow, Romaszew na figurze z gliny. Tną nędznie. Romaszew nawet kałeczy sobie palec — niezgrabny! Ale czerkies pokazuje, jak ścina się gładko połowę figury. Budzi podziw zręcznością i siłą. Sam nie jest jeszcze dosyć zadowolony z siebie. Ba! jego ojciec jednym zamachem rozcinał człowieka na dwoje, na ukos!...

Wtem nadjeżdża pułkownik. Surowy to naczelnik. Głos jego — gęsty bas, który bodaj otworzył mu wrota karjery — miesza żołnierzy, ba, nawet oficerów.

Oto żołnierz-tatar nie skombinował pytania, nie wyjaśnił swojej pozycji. Podporucznika Romaszewa spotyka wyrzut: — „Pięknie pracujesz nad swymi żołnierzami!“ Romaszew słucha, milczy — lecz kolana jego są „razem!“ — „Kapitanie! robie panu uwagę, że pański subaltern-oficer nie umie zachowywać się przy pełnieniu swoich obowiązków służbowych.“

Za chwilę okazuje się, że żołnierz „sobacza dusza“ na pytanie: „Kto twój pułkownik? — odpowiada: — „*Nie mogu znať!*“ Pułkownikowi oczy o mało z orbit nie wyszły. Bije się w piersi! ja! ja! ja!... „*Sukin syn*“ stanie za karę pod bronią. Romaszew wysłucha nowej reprimandy: „O babskich ogonach myślisz, nie o służbie! Pol-de-Koków czytujesz! Wstydz się, podporuczniku! To hańba, a nie żołnierze — twoi uczniowie...“

Romaszew nie wytrzymał. Otworzył usta, by wytlómaczyć się: „To tatar. On po rosyjsku nie rozu...“ Nie skończył. Komendant wrzasnął: — „Co?! Rozmawiać?... Mi-il-cze!...“ Romaszew pójdzie pod areszt. Kapitan Sliwa, za winę podkomendnego oficera, którego nie wyszkolił w umiejętności zachowywania się wobec uwag zwierzchności, otrzyma wymówkę w rozkazie piśmiennym. Stary kapitan czuje boleśnie dyshonor. Zrobi uwagę Romaszewowi: „Po licha zachciało się panu gadać? Ssałbyś jeszcze, młodziku. Za ciebie mam wymówkę.“

A kiedy zgarbiony powlecze się do swojej pustej, brudnej, kawalerskiej kwatery, Romaszew odczuje sam, że uczynił krzywdę temu samotnemu, zdziczałemu człowiekowi, któremu na świecie pozostało tylko dwa przywiązania: piękno szeregów jego roty i samotne spijanie się wieczorami.

I naraz Romaszew, mający nieco skłonności literackich, rozrzewnił się nad sobą i określił w myśli swoje własne uczucia frazesem z romansu: „*jego* dobre wyraziste oczy zaszyły mgłą smutku“.

Romaszew powraca smutny do domu. Radby zająć na dworzec kolejowy. Jedyne miejsce w tem pełnym nudy mieście, gdzie widać kawałek życia: przejeżdża ono w kierunku granicy, przez dziesięć minut zatrzymuje się na stacji. Lecz wczoraj Romaszew widział w drzwiach wagonu pierwszej klasy pociągu kurjerskiego śliczną brunetkę. O jej oczach zdążył pomyśleć: „oczy pięknej nieznałomej zatrzymały się przyjemnością na smukłej figurze młodego oficera“. Ale gdy odwrócił się, zauważył, że śmiała się. Wówczas Romaszew przedstawił sobie

naraz samego siebie—zablocone swoje kalosze, swój obszarpany u dołu i obryzany błotem szynel, swoją bladą twarz, zwykłą niezgrabność, pomysłany piękny frazes—i zacerwienił się z meki wstydu.

Teraz ostry ten ból przypomina mu się, odbierając chęć udania się na banhof. A miesza się z ostrym bólem wspomnienia, że dopiero co skrzyczano go tak samo, jak on krzyczał często na niemych świadków tej sceny, na żołnierzy: „przykra świadomość, jakby niszcząca różnicę pozycji, poniżająca jego oficerską, a jak on mniemał, jego ludzką godność“.

Pociesza się fantazjami. Oto rzuci się do pracy. Będzie kuł. Zostanie uczonym oficerem sztabu jeneralnego. Imię jego wypisane będzie na złotej tablicy. Poznają się na jego zdolnościach, talentach... Marzy.

W wyobraźni swojej widzi scenę na manewrach, kiedy łaskawie niesłychanym, zuchwale-grzecznym tonem odpłaca się niedołędze pułkownikowi, odmawiając mu porady strategicznej—i pułkownik dostaje nosa od jenerała. Albo inną scenę, gdy nie syknie z bólu, uderzony w ramię kamieniem, uprzedzi po raz trzeci zbuntowany tłum, skomenderuje „pli!“ (pall), uśmierzy bunt i otrzyma krzyż od zwierzchności. Albo wyobraża sobie, jak przechodzi Niemcy w charakterze kataryniarza-szpiega, zdejmując dla swego rządu plany fortec; schwytany, stawiony przed sądem, nie zdradza swej narodowości i umiera spokojny, patrząc w paszcze wymierzonych weń łuf. Potem nowe marzenie—w walce z Austrią i Niemcami wytrąca róg, wzywający do odwrotu, zmienia komendę tchórzliwego dowódcy, sam przyjmuje odpowiedzialność i rozstrzyga losy bitwy na chwałę cesarza i ojczyzny.

Chwilami zimny dreszcz przechodzi mu po skórze, gdy się zapędza w obrazach niebezpieczeństw... Czuje, że „glupstwa lażą mu do głowy“.

Dowlókl się do domu. Głowa go boli. W duszy taka pustka, jakgdyby tam nie było ani myśli, ani uczuć, ani wspomnień—tylko obojętność. Dziś z deńszczykiem zamieni tylko suche słowa, usłyszycie oficjalne: „*nikak niet*“ lub „*točno tak*“—nie polecą mu, jak w chwilach dobrego humoru, po raz setny opowiedzieć scenę przysięgi na wierność. Jego Hajnan, poganin, bawi w ten sposób swego pana i jego kolegów. Inni deńszczycy w celach zabawy tresowani są przez swoich panów odpowiednio: ów mówi niezrozumiałe słowa francuzkie: „*bon žur*“, „*musje*“, inny odpowiada trzy po trzy z katechizmu, jeszcze inny łże na komendę w sposób wskazany zawczasu. Trzeba przecie nudę czemś zabić. Historia przysięgi Hajnana—zjedzenie chleba, podanego na ostrzu szabli — dziś nie będzie opowiedziana.

Młody oficer zostanie w domu—milczący, smutny. Wzdycha. W duszy jego toczy się walka wewnętrzna.

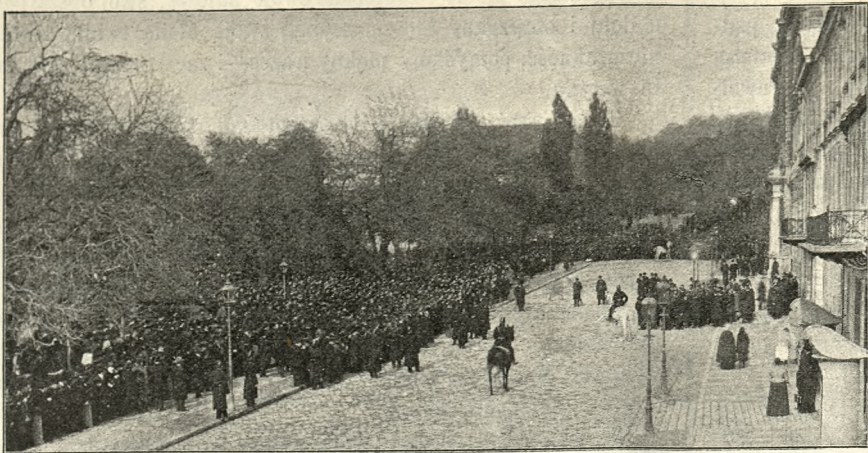
«Nie, dziś umyślnie do niej nie pójdę — uparcie, ale bezsilnie pomyślał. Nie można codziennie być natrętnym ludziom; zresztą tam... nie są mi, zdaje się, wcale radzi».

W jego duszy decyzja ta zdawała się mocną, ale gdzieś w głębi duszy, tajemnie, niemal nie przedostając się do świadomości, grzebała się na dnie pewność, że i dziś, jak wczoraj, jak to czynił co dnia ostatnich trzech miesięcy, bądź co bądź pójdzie do Nikołajewych. Co dnia, odchodząc od nich o północ, ze wstydem i rozdrażnieniem na własny brak charakteru, dawał sobie słowo honoru, że przepuści tydzień, dwa, nawet całkiem przestanie chodzić. Póki szedł do siebie, kładł się spać, zasypiał, wierzył, że łatwo będzie dotrzymać sobie słowa. Ale przechodziła noc, powoli i obrzydliwie włókił się dzień, następował wieczór—i oto znów chorobliwie, niepowstrzymanie ciągnęło go do tego czystego, jasnego domu, do tych komnat przytulnych i wesołych ludzi, a najgłówniej, ku słodkiemu urokowi kobiecej piękności, pieszczoty i kokieteryj.

Leon Bielski.

Paryż, 8 listopada

[Otwarcie sezonu teatralnego. Nowa faza w dziejach tutejszej krytyki literackiej. Nowa opera Saint-Saënsa].



Robotnicy lwowscy oczekują przed gmachem namiestnictwa na powrót deputacji swej, składającej namiestnikowi memoriał w sprawie powszechnego głosowania.

O PRAWA OBYWATELSKIE.

Jak demonstrują we Lwowie.

Świadcami niezwyklej manifestacji byli mieszkańcy Lwowa jednego z ostatnich dni października.

Nieskończony strumień głów ludzkich płynął ku gmachowi sejmowi krajowemu, w którym toczyły się właśnie obrady Izby. Tłum składał się z robotników i robotnic w świątecznych strojach. Liczba ich rosła z każdą chwilą, przekroczyła pięć, dziesięć, wreszcie dwadzieścia tysięcy. Zapelniał się morzem głów ogród miejski, ulice Trzeciego Maja, Mickiewicza, Kraszewskiego, plac Smolki. Od frontu gmachu sejmowego tłum formował się w rzędzie, równą linią, której ochronę wzięła na siebie straż robotnicza. Wówczas deputacja stanu robotniczego z całej Galicji, w liczbie trzydziestu osób, z posłem Daszyńskim na czele, zjawiła się w gmachu sejmowym i po stosownej przemowie, skierowanej do marszałka kraju hr. St. Badeniego, wręczyła mu petycję, domagającą się zaprowadzenia powszechnych wyborów do Sejmu.

Marszałek Galicji przyjął memoriał i rzekł:

— Jestem zdania, że chociaż w polityce nieuniknione są różnice zdań i daleko idące sprzeczności, to przecież zbliżenie się przedstawicieli ludności pracującej do prac sejmowych, zajęcie się pracą — że tak powiem — na wspólnym warsztacie, złagodzi i usunie wiele mylnych pojęć, jakie panowie miechyście mogli o większości sejmowej. Jako marszałek sejmowy nie mogę przesądzać, jakie stanowisko zajmie Sejm w tej sprawie. Od siebie zaznaczam, że chętnie powitałbym w Sejmie posłów robotniczych, których współdziałanie byłoby korzystnym dla kraju. Sposób, w jaki przedkładacie swe żądania, jest dla mnie dowodem, że nie tylko panowie, ale i ci, którzy was tutaj przysłali, przeciwni jesteście teroryzowaniu poglądów odmiennych, niż wasze i że szukać chcecie także tego, co nam wspólne...

Petycje przyrzekł marszałek przedłożyć Sejmowi.

Za chwilę olbrzymi, nieprzejrzany tłum ruszył we wzorowym porządku z pod Sejmu ku gmachowi namiestnictwa. Zjawił się w sali posłuchań, deputacja robotnicza wręczyła namiestnikowi kraju, hr. Andrzejowi Potockiemu, memoriał w sprawie głosowania powszechnego.

Namiestnik Galicji rzekł:

— Jako reprezentant rządu nie mogę przesądzać, jakie stanowisko zajmie Sejm w tej sprawie... Od siebie powiem, że każdy organizm narodowy musi czynić w instytucjach swych zmiany, odpowiadające stadium swego rozwoju. Petycję zakomunikuję rządowi centralnemu. Dziękuję panom za wzorowy porządek w tej demonstracji, odpowiadający powadze chwili.

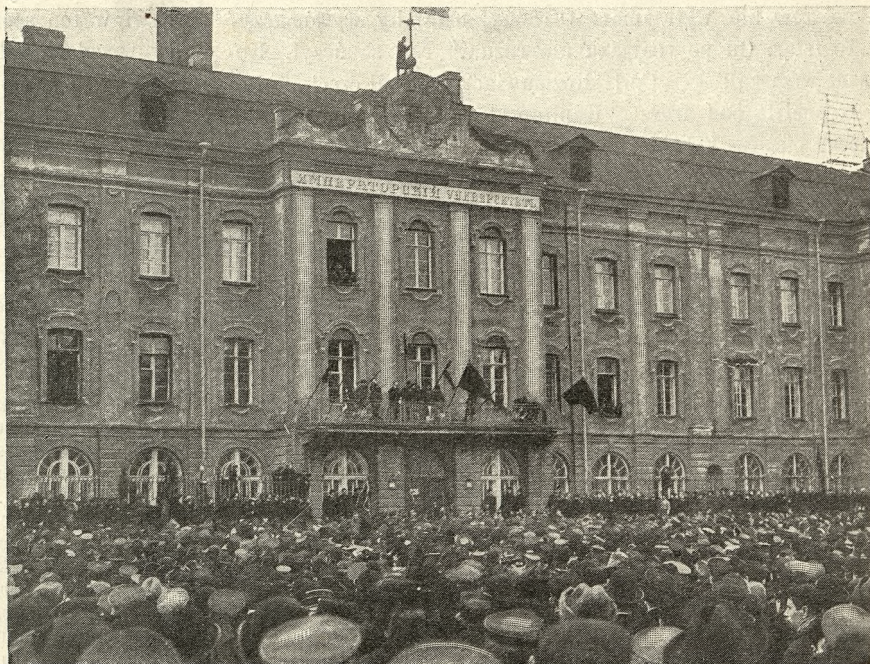
Teraz delegacja, znalazłszy się na ulicy, wobec kilkudziesięcioletniego tłumu, zdała sprawę z obu posłuchań. Niebawem wśród okrzyków rzesza rozplynęła się po ulicach miasta.

Manifestacja wywarła powagę swą i przebiegiem silne wrażenie w całym kraju. Dwa odłamy społeczeństwa, które politycznie zbliżyły się do siebie dotychczas tylko na odległość burzliwej demonstracji ulicznej, a niekiedy — na odległość strzału, zetknęły się z sobą w celu przyjaznego porozumienia się. Robotnicy przybyciem pod Sejm i namiestnictwo w postaci spokojnej i świątecznej zaznaczyli zaufanie swe do czynników, kierujących krajem. Obaj dostojnicy krajowi złożyli dowody rozumienia ducha czasu, uznając w zasadzie potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego. Był to niewątpliwie jeden z pięknych momentów życia publicznego Galicji, moment, stojący na wyżynie tradycji trzeciego maja.

Lwów.

Wit.

W PETERSBURGU.



Po ogłoszeniu Manifestu. D. 18 (31) października w Petersburgu, jak zresztą we wszystkich miastach państwa rosyjskiego, odbyły się wielkie manifestacje. Manifestanci zebrali się na placu przed cerkwią Kazańską, potem rozdzielili się na kilka grup, przechodzili ulicami stolicy. Jedną z tych partyj — pono najliczniejszą — z chorągwiami i śpiewem udała się przed uniwersytet, gdzie się odbył wielki polityczny miting. Ponieważ sale uniwersyteckie nie mogły pomieścić wielotysięcznego tłumu, musiał on pozostać pod gołym niebem, podczas gdy mówcy przemawiali z balkonu, gdzie naprędce zatknęto chorągwie. Tę właśnie scenę podajemy podług zdjęcia migawkowego fot. Bułły.

sąd nieprzychylny o sztuce, w moim teatrze wystawionej, pociągnę pana do odpowiedzialności przed trybunałem handlowym. Kupując funt pieprzu, nie nabywasz pan prawa do ogłoszenia, że pieprz zły. Każdy kupiec odpowiedzialnym pana uczyni za takie zniesławienie jego towaru. Otóż i ja jestem kupcem, sprzedającym towar, który tak samo domaga się uszanowania przysługujących mu przywilejów handlowych!

Spór nie został dotąd rozstrzygniętym; ale większość dyrektorów teatralnych zaznaczyła już swoją solidarność z Antoine'm.

Sezon muzyczny obiecuje nam nową operę Saint-Saënsa, który obchodził temi dniami siedemdziesięcioletnią rocznicę swoich urodzin. Utwór, nad którego wykończeniem—na temat, zaczerpnięty ze współczesnego życia, sędziwy kompozytor pracuje obecnie, zapowiada się świetnie, sądząc z ustępów, które podślucałem, odwiedzając jednego z rodaków, mieszkającego pod jednym dachem z autorem „Samsona i Dalili“. Dom ten przy ulicy de Longchamp, jest niesłychanie muzycznym. Jeden ze spółlokatorów kompozytora posiada gramofon nadzwyczajnej dźwięczności. Na innym piętrze fortepianistka-amerykanka odznacza się fenomenalnym uzdolnieniem do obcowania ze swoim instrumentem przez ośm godzin bez przerwy. Saint-Saëns sam jest właścicielem trzech fortepianów i sporego, organy do złudzenia naśladującego harmonjum, na których to instrumentach trzej jego służący obojej płci posiadają przywilej ćwiczenia jednocześnie osobistych muzycznych zdolności—Saint-Saëns jest demokratą—przy akompaniamencie pokojowej suchki, Dalili, używającej bardzo doniosłego głosu.

Może przyszła opera udzieli artystycznego kształtu tym do społecznego życia niewątpliwie należącym—dysonansom.

Nemo.

JAK FALE MORSKIE...

Jak fale morskie, co biją o brzegi,
Tak się przedemną piętrzą skiby szeregi,
I jak daleko wzrok swój rzucę w pola,
Wszędzie w te skiby poorana rola.

Gdzieniedzie tylko zapóźnione pługi
Pierś ziemi krają, czarne znacząc smugi,
A nad tym znojem i pracą człowieka
Niebo tkwi jasne, jak wielka powieka.

Czasami z pod niej iza rosą upadnie,
Może nad dolą ludzką, któż to zgadnie!
Może Bóg, widząc to plemię tułaczę,
Współczuje jemu, i tak rosą płacze!

Bo wszak pług własny, każdy pcha bez końca,

Choć mu zabraknie i rosy i słońca,
Ściernisko życia zorać musi całe;
Cóż, że napotka kamienie lub skałę,
Skruszy je siłą, choć krwią spłyną ręce,
Dusza omdlewa i kona w tej męce.
Robotę skończyć trzeba wyznaczoną,
Skibę zaorać krwią własną zbroczoną,

I tak od wieków swój żywot tułaczy
Ludzkność wciąż wlecze i krwią bruzdy zna-
czy.

Więc Bóg lituje się męce człowieka,
Dlatego łązami drży nieba powieka.

K. Kamocka.

W MOSKWIE.



Grupa polaków, więźniów politycznych, wypuszczonych na wolność z powodu ogłoszenia amnestji, oraz ich obrońca, adwokat Lednicki.

ROZRUCHY W KRONSTADZIE.



Ulica w Kronstadsie nazajutrz po stłumieniu rozruchów.



Koszary w Kronstadsie, gdzie tymczasowo uwięziono zbuntowanych marynarzy, strzeżone przez liczne oddziały wojska i otoczone armatami.

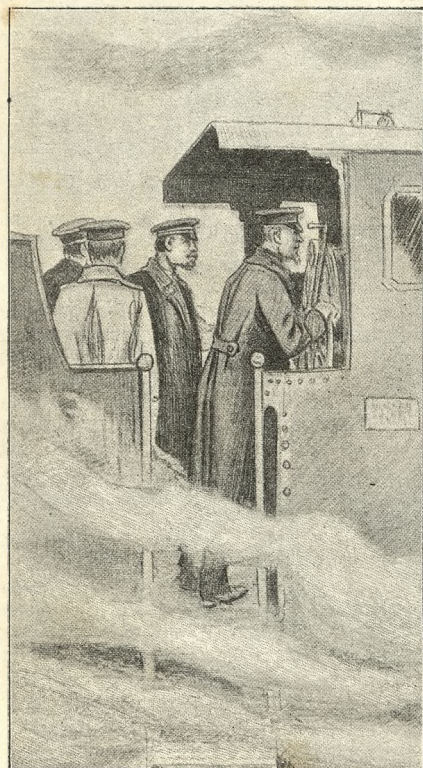
STREJK KOLEJOWY.



Strejkowcy, by przerwać ruch kolejowy, wypuszczają parę z lokomotyw.



Niewygodny powrót. Scena ze strejku kolejowego. D. 12 (25) października ranne pociągi wyszły z dworca warszawskiego w Petersburgu regularnie podług przepisu, uwożąc licznych pasażerów. Aliści ośm wiorst od stolicy pociągi wstrzymane zostały przez gromady strejkujących; wypuszczono parę z lokomotyw, zaś pasażerowie pieszo w dzień słotny wracać musieli z powrotem.



Minister komunikacji, ks. Chitkow, po bezowocnych pertraktacjach ze strejkującymi urzędnikami i robotnikami kolejowymi w Moskwie, osobiście prowadzi pociąg z powrotem do Petersburga.

NOWY PODRĘCZNIK HISTORJI POLSKIEJ.

(Dr. Stanisław Kutrzeba: «Historja ustroju Polski w zarysie». Lwów, 1905. B. Połoniecki, str. VII—261).

Od czasu ukazania się «Dziejów Polski» M. Bobrzyńskiego (Kraków, 1879), wyszedł z druku cały szereg podręczników historii polskiej, ale nie było żadnego, któryby mógł wytrzymać porównanie ze znakomitą pracą Bobrzyńskiego. Wymieniona w nagłówku książka jest po upływie ćwierci wieku pierwszą, którą można wogóle wspominać obok «Dziejów» Bobrzyńskiego. Praca d-ra Kutrzeby niema żadnego związku z bieżącym życiem politycznym; nie wyklucza to jednak u jej autora ogólnego historyczno-filozoficznego poglądu na całokształt rozwoju narodu, poglądu, opartego na teorii ewolucji społeczeństw ludzkich wogóle.

«Historja ustroju Polski» jest podręcznikiem, przeznaczonym dla szerokich warstw. Jako taka, odznacza się prostym i jasnym stylem, żywym i potoczystym układem (liczne nagłówki nad ustępami). Mimo braku aparatu naukowego, jest to książka ściśle naukowa. Autor, odznaczający się wybitnym zmysłem konstrukcyjnym, należy dziś bezsprzecznie do najlepszych znawców naszej historii społecznej i prawnej. Wzbogacił on już naszą literaturę historyczną długim szeregiem gruntownych prac źródłowych, dotyczących głównie średniowiecza, opanował także źródła i całą dawniejszą literaturę przedmiotu tak wszechstronnie, że w wielu razach daje wyniki studiów, które dopiero można w następnych pracach szerzej rozwinąć i szczegóło-

wo uzasadnić. Jego książka nietylko stoi na poziomie dzisiejszego stanu nauki, ale ją nawet silnie posuwa naprzód.

W niniejszej notatce niema miejsca na szczegółową naukową ocenę pracy, oczekujemy głosów krytycznych ze strony fachowców, a może i pedagogów; będzie to zarówno dla nauki, jak i dla książki samej bardzo pożyteczne. W końcu przytaczamy podział «Historji ustroju Polski» na okresy ze względu na oryginalne i krótkie definicje: 1) Okres wstępny, do połowy X wieku, t. j. do powstania państwa polskiego. Jest to okres organizacji rodowej. 2) Okres I, prawa książęcego, do wydania pierwszych przywilejów na rzecz społeczeństwa w końcu XII wieku. 3) Okres II, organizacji społeczeństwa, do śmierci Kazimierza W. (1370 r.) i przywileju Koszyckiego (1374 r.). 4) Okres III, stanowy, do unji lubelskiej (1569 r.) i pierwszego bezkrólestwa (1572 r.). 5) Okres IV, Rzeczypospolitej szlacheckiej, do reform, rozpoczętych w czasie ostatniego bezkrólestwa (1764 r.). 6) Okres V, reform, nieskończony, przezwany przez upadek państwa r. 1795.

(«Słowo»).

MYŚLI.

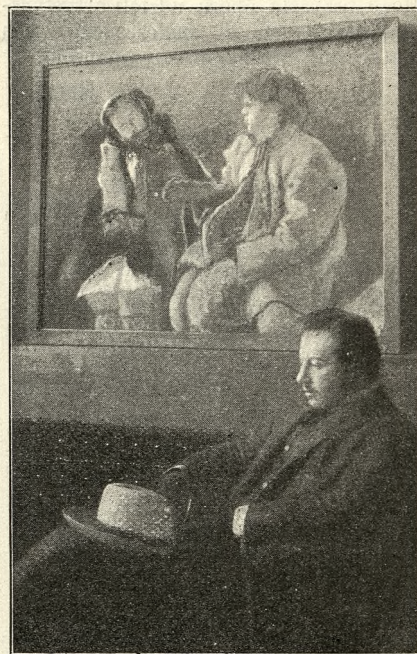
Każdy ptak w górze i każdy człowiek na ziemi, wyobraża sobie, że idzie tam, dokąd chce. I dopiero ktoś stojący na boku, widzi, że wszystkich razem pcha naprzód jakiś fatalizm, prąd, mocniejszy od ich przewidywań i pragnień, może nawet ten sam, który unosi smugę iskier, wydmuchniętych przez lokomotywę podczas nocy?... Błyszczą przez mgiełki oka, aby zagasnąć na całą wieczność—i to nazywa się życiem.

Bol. Prus: *Lalka*.

Ludzie, którzy w nic głęboko nie wierzą i niczego gorąco nie kochają, nie rozumieją życia i nie znają drogi do szczęścia.

El. Orzeszkowa: *Na dnie sumienia*.

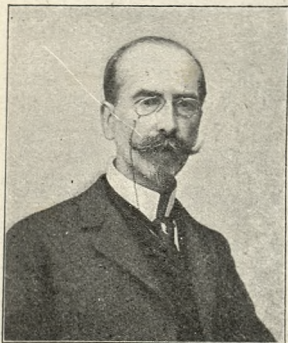
NASI ARTYŚCI.



Kaz. Sichulski, młody, zarazem wysoce utalentowany artysta-malarz, wystąpił świeżo we Lwowie ze zbiorową wystawą swych prac. Obrazy jego, zaczerpnięte z życia huculów, niepospolitemi zaletami swemi zwróciły ogólną uwagę, krytyka wyraża się o nich z uznaniem.

Z Biblioteki Jagiellońskiej.

Następcą Karola Estrejchera na stanowisku dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, kierownikiem pierwszej ksiąźnicy polskiej został dr. Fryderyk Papée, dotychczasowy kustosz biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. Ważne i zaszczytne stanowisko dostało się w ręce doświadczone i fachowe.



Dr. Fryderyk Papée.

Dr. Papée jest od dwudziestu pięciu lat zawodowym bibliotekarzem. Jako uczony pracuje na niwie historii i wyróżnił się szeregiem cennych prac monograficznych, oraz starannym kierownictwem redakcji «Kwartalnika Historycznego». Dr. Papée jest historykiem XV wieku. Sprawy Polski wewnętrzne i zewnętrzne za Kazimierza Jagiellończyka stanowią przedmiot największej części jego studjów. Należą tu: «Polityka polska w sprawie następstwa w Czechach» (1466—1471), «Kandydatura Fryderyka Jagiellończyka na biskupstwo warmińskie», «Zabicie Tęczynskiego w rozruchu miejskim krakowskim w r. 1461», «Studja nad panowaniem Kazimierza Jagiellończyka». W roku 1898 odbył dr. Papée podróż naukową do Węgier, z kąd przywiózł cenny plon materiałów do dziejów Polski XVI wieku, zaczerpnięty z archiwów miejscowych. Dr. Fryderyk Papée liczy lat 51, pochodzi ze Złoczowa w Galicji. Wykształcenie pobierał we Lwowie i Wiedniu. Należy do uczniów Ksawerego Liskego.

Kraków.

Ch.

Z uniwersytetu lwowskiego.

Dziennik urzędowy ogłosił zamianowanie skryptora Zakładu



Dr. W. Bruchnalski.

Ossolińskich i docenta, d-ra Wilhelma Bruchnalskiego, nadzwyczajnym profesorem literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim. Dr. Bruchnalski obejmuje zaszczytne stanowisko w pełni sił, które od szeregu lat już z pożytkiem poświęca nauce polskiej. Urodzony we Lwowie r. 1860, kształcił się w tutejszym uniwersytecie pod kierunkiem profesorów Romana Pilata i Antoniego Kaliny. Uzyskawszy stopień doktorski, został skryptomem literackim w Zakładzie Ossolińskich, od lat zaś siedmiu wykłada, jako docent, dzieje literatury polskiej. W ubiegłym roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, obecnie obejmuje, jako rzeczywisty profesor, katedrę po Romanie Pilacie. Badania naukowe prof. Bruchnalskiego dotyczyły wieków średnich, okresu humanizmu i dziejów romantyzmu polskiego. Szczególnie cenne są wyniki studjów prof. B. nad «Boga Rodzicą».

Wit.

Lwów.

Z opery lwowskiej.

Po Chodakowskim objął kierownictwo opery lwowskiej znany śpiewak i reżyser, p. Wiktor Grąbczewski. Nazwisko wysoko



Wiktor Grąbczewski.

cenione w polskim świecie muzycznym nie obcem było Lwowowi, który liczy się do najmuzykalniejszych miast polskich. Szczęśliwe występy Grąbczewskiego we Włoszech, w Niemczech, w Belgji, a szczególnie wielka podróż artystyczna po Ameryce w latach 1893 i 1894 wraz z Reszkami, okryły go niepospolitą sławą śpiewacza. Po dziewięcioletniej pracy reżyserskiej i nauczycielskiej w Warszawie, objął Grąbczewski jedno z pierwszych u nas stanowisk muzycznych, jako dyrektor opery, mającej najświetniejsze w Polsce tradycje.

M. A.

Lwów.

NOWE KSIĄŻKI.

«Materiały od dziejów Akademii Połockiej i szkół do niej zależnych», zebrał J. G. Kraków, 1905, str. 282, rb. 3 k. 60.

Dzieło to stanowi dziwiątę z kolektom wydawnictwa, mającego na celu opracowanie historii wyższych zakładów naukowych w Polsce. Obejmuje

ono dzieje kolegum w Połocku, Akademii połockiej, oraz szkół zależnych od Akademii. Osobny rozdział wspomina szczegółowo o 60 głośniejszych i bardziej znanych wychowawcach Jezuitów białoruskich, w których liczbie znajdujemy nazwiska Barszczewskich, Hłasków, Rzewuskich, Połockich i t.p. Dzieło zdobi kilka portretów ówczesnych jezuitów, oraz widoki kościołów po-jezuickich w Połocku i Dynaburgu.

Studnicki Wład. «Rozwój form politycznych i stosunki ekonomiczne Szwajcarii». Wydanie nowe. Lwów, 1905. Tow. wydawnicze, str. 168, rb. 1 k. 20.

Praca ta, podając rozwój zjawisk politycznych i ekonomicznych Szwajcarii, ma na celu zainteresowanie czytelnika naukami społeczno-politycznymi i pobudzenie go do samodzielnego myślenia. Mając głównie pedagogiczne cele na widoku, autor starał się być obiektywnym. W rozdziale, poświęconym konstytucji szwajcarskiej, autor zaznacza, że rewolucja, mająca na celu przeobrażenie konstytucji, jest niemożliwą w Szwajcarii, bo kto będzie wyłamywał drzwi doskonale się otwierające? kto będzie dążył do gwałtownego przewrotu politycznego, do zamiany konstytucji jedną na inną drogą gwałtu, skoro 50 tysięcy obywateli może całkiem pokojową drogą wywołać rewizję konstytucji, a większość rozstrzyga o reformie?

Juzzkiewicz P. «O prawie wyborczem», przełożył z rosyjskiego Józ. Szuster. Warszawa, 1906. J. Fiszer, str. 81, kop. 30.

Broszura na czasie, — rozpatruje warunki powszechnego i tajnego prawa

wyborczego, oraz jego rozwoju w głowniejszych państwach europejskich.

Gąsiorowski Wacław. «Orleń». Lwów, 1905. B. Połoniecki, str. 177, rb. 1.

Z powieści, wydanych już poprzednio, wybrał autor kilka oddzielnych epizodów z doby Napoleońskiej, dodał kilka obcych rysunków i puścił w świat pod nowym tytułem: «Orleń». Wszystkie te opowiadania czytaliśmy już w «Huraganie» i innych powieściach.

Blockx Jakób (syn). «Poradnik dla artystów-malarzy i miłośników obrazów». Z upoważnienia autora przełożył Kaz. Mordasewicz. Warszawa, 1905. J. Fiszer, str. 141, rb. 1.

Książka, napisana z wielką miłością dla sztuki, odda niewątpliwie duże usługi nietylko początkującym artystom, lecz również będzie wielce pożyteczną dla miłośników i posiadaczy dzieł sztuki, gdyż zawiera wskazówki względem przechowywania obrazów.

Centnerszwerowa R. «O wspólnem obu płci kształceniu w szkole średniej». Warszawa, 1905 r. Księgarnia Powszechna, str. 98. 60 kop.

System wspólnego obu płci kształcenia, zwany również «koedukacją», oddawna zaprowadzony jest w Ameryce Północnej, oraz w niektórych krajach europejskich. Ruch ten zajmuje umysł wielu pedagogów i działaczy społecznych na Zachodzie i posiada bogatą literaturę, której wykaz podaje autorka przy końcu swej ciekawej i poważnej pracy.

HUMOR ROSYJSKI.

W jaki sposób «Piet. Gaz.» żegna ustępujących trzech przedstawicieli dawnego porządku biurokratycznego: Pobiedonoscewa, Bułgina i Trepowa.

ПЕТЕРБУРГСКАЯ ГАЗЕТА.

ПОЕЗДЪ, ОТХОДЯЩИИ ВЪ ВѢЧНОСТЬ.



Добрый путь

HOJNY OFIARODAWCA.



Jen. A. Szaniawski, polak, zamieszkały w Moskwie, niedawno ofiarował polskiej bibliotece w Moskwie 40 tys., obecnie zaś kamienicę przy ulicy «Arbat», wartości 500 tys., na urządzenie uniwersytetu ludowego.

ZAPISKI.

Literackie.

+ «Wisła», jedyne pismo ludoznawcze w Warszawie, zakończy prawdopodobnie pożyteczny swój żywot. P. E. Majewski ogłasza, że dalej nie może zajmować się wydawnictwem i że je oddał Towarzystwu ludoznawczemu w Galicji, które, posiadając już swój własny organ, «Lud», chyba «Wisła» równocześnie redagować nie będzie w stanie. Jeżeli władze udzielią teraz, w zmienionych nieco warunkach, pozwolenia na założenie Tow. ludoznawczego w Warszawie, wówczas i «Wisła» znajdzie materialną podstawę i odrodzi się nanowo z popiołów.

+ W numerze sierpniowym wielkiego dziennika japońskiego «Asaki Shim», wychodzącego w Osace, zamieszczoną została reprodukcja znanego i popularnego w całej Polsce obrazu Kossaka «Wspomnienie z lat dziecinnych». Reprodukacja tego obrazu, wykonana bardzo czysto, wyszła

Z WZASÓW WAKACYJNYCH.



arcelina Sembrich-Kochańska w towarzystwie K. Grünfelda w Szwajcarii.

w dużych rozmiarach. Obok zamieszczono obszerny opis.

+ W Londynie 17 października odbył się pogrzeb słynnego tragika, Henryka Irvinga. Złotki jego pochowano w opactwie Westminster'skim, obok najbardziej zasłużonych synów Anglii. Pogrzeb odbył się kosztem państwa. Król reprezentowany był na pogrzebie przez zastępcę.

+ Jak prof. Sogliano z Pompei donosi, odkryto tam przy odkopywaniu jednej willi pod popiołem i capillami lampę terrakotową z monogramem Chrystusa. Fakt ten stanowi dowód, co jeszcze pewnym nie było, że chrześcijaństwo także do Pompei dotarł. Rzecz charakterystyczna, iż lampę tę znaleziono w ubikacjach niewolników.

ZGON JENERAŁA.



Jen.-adj. M. I. Dragomirow, członek Rady Państwa, zmarł dnia 14 października w m. Konotopie.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Różne.

... Setna rocznica Trafalgaru. Cała Anglja obchodziła d. 21 października uroczystość setnej rocznicy wielkiej bitwy morskiej pod Trafalgarem, w której flota angielska, pod dowództwem Nelsona,

pobiła na głowę połączone floty Francji i Hiszpanji, pod dowództwem admirała francuzkiego, Villeneuvea. Jak wiadomo, w bitwie tej d. 21 października 1805 roku Nelson poniósł śmierć bohaterską od kuli francuzkiej, stojąc na pomoście kapitańskim okrętu admirałskiego «Victory». Zwycięstwa wobec tego dokończył pomocnik jego, admirał Collingwood, zadanie jednak jego było już łatwe wobec zupełnego zdemoralizowania floty nieprzyjacielskiej.

... Surowica prof. Behringa. «New York Herald» donosi, że pewien, niechęący wymienić swego nazwiska, nowojoreczyk, ofiarował 50 tysięcy dolarów na fundusz, który umożliwi prof. Behringowi wyjaśnienie jego tajemnicy leczenia gruźlicy. Stawia atoli jeden warunek, a mianowicie, aby komisja lekarska zbadała tę nową metodę leczenia.

... Jubileusz księgarski. Znana firma księgarska Brockhaus w Lipsku obchodziła setną rocznicę swego istnienia. Rodzina Brockhausów pochodzi z Westfalji; na początku XIX wieku byli oni wydawcami w Holandji, następnie przenieśli się do Niemiec i w 1808 r. Fryderyk Arnold Brockhaus nabył w Lipsku encyklopedję, której wydawnictwo przyniosło firmie rozgłos wszechświatowy. W drukarni firmy pracuje obecnie 27 maszyn pośpiesznych, które dostarczają rocznie 60 milionów druków, 14 maszyn dla odbitek stało- i miedziorytów, dostarcza pół miliona druków artystycznych, zakład litograficzny 20 milj. druków. Firma daje zajęcie 800 pracownikom. Z okazji tego jubileuszu firma ofiarowała 100 tys. marek na rzecz swych pracowników.

... Spadek po Alfonsie Rothschildzie. Jak donoszą z Paryża, ukończony został inwentarz urzędowy spuścizny po zmarłym br. Alfonsie Rothschildzie. Inwentarz wykazuje, że baron zostawił 940 milj. fr. Sam podatek spadkowy od tej olbrzymiej sumy wyniesie 21 milj. fr. Zmarły rozporządził, aby wdowa po nim, br. Eleonora, siostra szefa domu londyńskiego, otrzymała ze spadku 470 milj., dzieci zaś, syn br. Edward i córka, pani Beatrycza Ephrussi, po 235 milionów.

... Runięcie brzegu morskiego. W pobliżu Hawru zawaliły się skutkiem ciągłych deszczów skały kredowe, tworzące wybrzeże morskie. Olbrzymia masa, obejmująca 700 tys. metrów kubicznych, runęła do morza, pociągając za sobą ustawioną na szczyście baterję forteczną i budynek reflektora elektrycznego.

Ruch kobiecy.

○ Redakcja tygodnika «Świat Kobiecy» ogłosiła konkurs na polski strój kobiecy, z dwiema nagrodami pieniężnymi: 50 rb. i 25 rb. Projekt ma być oryginalnie obmyślony i oparty na pomysłach dawnych, zaczerpniętych z historii naszego narodu, lub też na ubiorach, używanych przez lud

TABLICA PAMIĄTKOWA.



Tablica pamiątkowa Wł. Syrokomli, wmurowana w kościele nieświeżkim w 40-tą rocznicę zgonu lirnika.

polski. Pragnąc ułatwić jaknajwiększej liczbie osób wzięcie udziału w konkursie, redakcja nie stawia żadnych ograniczeń i przyjmować będzie zarówno typy ubrań gotowych, jak i fotografij lub rysunków. Termin konkursu oznaczony na 1 grudnia r. b.

○ Według urzędowej statystyki związków robotniczych w Austrii, obejmujących związki ogólne, zawodowe, pomocy wzajemnej i t. d., okazuje się, że kobiety tworzą 30 proc. ogólnej liczby pracujących, ale zaledwie 16 proc. spośród nich zorganizowało się w stowarzyszenia.

○ Jednocześnie z wystawą narodową i kolonialną, która ma się odbyć w Marsylii w r. 1906, urządzona też będzie «wystawa kolonialna i międzynarodowa sztuki kobiecej». Wszystko, co dotyczy kobiety: roboty ręczne, dekoracje, biżuterja, wstążki, perfumy, koronki, hafty, sztuki piękne, nauka—objęte jest programem wystawy. Honorowym prezesem wystawy jest poeta prowansalski Mistral.

○ W semestrze letnim było na uniwersytecie berlińskim 365 kobiet. Z tej liczby 132 cudzoziemki, przeważnie polki i rosjanki. Rektor uniwersytetu berlińskiego, prof. dr. Hertwig, w mowie, którą wygłosił na zakończenie semestru, wypowiedział uznanie dla uniwersytetu z powodu dopuszczenia kobiet i pochlebne spostrzeżenia co do studjów kobiecych.

○ Pruski minister oświaty odrzucił bez motywów podanie, zaopatrzone 500 podpisami wybitnych osobistości, należących do stowarzyszenia «Frauenbildung-Frauenstudium», a domagających się dopuszczenia dziewcząt do szkół dla chłopców.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

